

A. 1910. I

POLSKA AKADEMIA NAUK

NAUKA POLSKA

KWARTALNIK



Rok III

Nr 3 (11)

W A R S Z A W A 1955

KOMITET REDAKCYJNY

Józef Chałasiński, Jan Dembowski, Leopold Infeld,
Paweł Szulkin

RADA REDAKCYJNA

Janusz Groszkowski, Stanisław Kulczyński, Kazimierz Kuratowski,
Oskar Lange, Stanisław Leszczycki, Stanisław Mazur, Kazimierz Nitsch,
Wacław Sierpiński, Wojciech Świątosławski,
Władysław Szafer, Witold Wierzbicki

Adres Redakcji:

Warszawa, Pałac Kultury i Nauki

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — DZIAŁ CZASOPISM
Warszawa 1, Krakowskie Przedmieście 79

Nakład 2442+119	Oddano do składania 5.IX.55
Arkuszy druk. 14,5 Ark. royd. 17,7	Podpisano do druku 12.X.55
Papier druk. sat. 70 g 70×100 V kl.	Druk ukończono w październ. 1955
Cena zł 20.—	Zamówienie 451 B-6-12564

Stoł. Zakł. Graf. Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8

W DWÓCHSETLECIU URODZIN STANISŁAWA STASZICA
1755 — 1826

*Nieśmiertelnym w narodach jest rozum powszechny
I on też nieśmiertelność nadawać jest mocny.
Myśli, dzieła w powszechny rozum co nie wchodzą,
Na chwilę zdziwiać mogą, z chwilą ginąć muszą.*

*Tylko ta umiejętność, myśli, takie czyny,
Co wchodzą rzeczywiście w niezowne zamiary
Powszechnienia rozumu, szczęścia w ludzkim rodzie,
Są trwałe; nieśmiertelność one mieszczą w sobie.*

Stanisław Staszic, *Ród ludzki* (Warszawa 1819—1820)



Fot. J. Groszkiewicz

PALAC STASZICA
W WARSZAWIE



Fot. J. Groszkiewicz

PAŁAC KULTURY I NAUKI
W WARSZAWIE

Budowę rozpoczęto dn. 22.VII 1952 r. — ukończono dn. 21.VII 1955 r.

PAŁAC KULTURY I NAUKI

Dnia 21 lipca 1955 r. o godzinie 16 odbyła się uroczystość otwarcia Pałacu Kultury i Nauki. W czasie uroczystości nastąpiło podpisanie protokołu o przekazaniu Pałacu przez Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Protokół podpisany został przez Prezesa Rady Ministrów PRL Józefa Cyrankiewicza i Ambasadora ZSRR w Warszawie Pantelejmona Ponomarenko.

W uroczystości wzięli udział: Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, Marszałek Sejmu i Prezes Polskiej Akademii Nauk prof. dr Jan Dembowski, Pierwszy Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, członkowie Rady Państwa, Rządu, Komitetu Centralnego PZPR, przedstawiciele Wojska Polskiego, świata nauki i kultury oraz organizacji społecznych. W skład delegacji radzieckiej, która pod przewodnictwem Sekretarza CK KPZR Michaiła Sułowa wzięła udział w uroczystościach, wchodził: przewodniczący Związku Literatów Radzieckich Ukraińskiej SRR — Mikołaj Bażan, minister Kultury Białoruskiej SRR — Grigorij Kisielow, minister Budownictwa Przedsiębiorstw Przemysłu Metalurgicznego i Chemicznego ZSRR — Dawid Kajzer, wiceprzewodniczący Moskiewskiej Rady Delegatów Ludu Pracującego — Zoja Mironowa i ambasador ZSRR w Polsce — Pantelejmon Ponomarenko.

Na uroczystość przybyły delegacje: Chińskiej Republiki Ludowej, Czechosłowacji, NRD, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Mongolskiej Republiki Ludowej i Albanii. W uroczystości wzięli również udział członkowie Korpusu Dyplomatycznego i liczni przedstawiciele prasy zagranicznej.



„Na znak wiecznej niezłomnej przyjaźni naszych narodów — mówił Ambasador Ponomarenko — 5 kwietnia 1952 r. rządy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podpisały układ o budowie w Warszawie rękoma radzieckich robotników i radzieckimi środkami wysokościowca — Pałacu Kultury i Nauki. Układ ten stał się nowym dobitnym przejawem bratnich uczuć łączących nasze narody, przejawem szczerego dążenia narodu radzieckiego do udzielenia bratniemu narodowi polskiemu pomocy w odbudowie zniszczonej aż do podstaw przez faszystowskich najeźdźców stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Warszawy [...] Niech mi wolno będzie wręczyć Prezesowi Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej towarzyszowi Cyrankiewiczowi klucz do Pałacu Kultury i Nauki“.

W odpowiedzi na przemówienie ambasadora Ponomarenko premier Cyrankiewicz powiedział:

„Jest to dar pierwszego kraju socjalizmu dla naszego narodu budującego socjalizm, dla naszej młodzieży wyrosłej w Polsce Ludowej. Jest to symbol nowych stosunków między narodami, stosunków opartych na wzajemnym szacunku, na braterskiej przyjaźni, na serdecznej współpracy, na bezinteresownej pomocy [...] Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie jest oprócz tego poprzez swoje przeznaczenie na cele kulturalne i naukowe dowodem i symbolem, na jakie to cele i jakie to środki mogłaby łożyć cała ludzkość, gdybyśmy potrafili wspólnym wysiłkiem wszystkich narodów odsunąć widmo zagrożenia i wypracować zasady zbiorowego bezpieczeństwa“.

Gmach Pałacu Kultury i Nauki składa się z części centralnej o wysokości 230 m i połączonych z nią siedmiu 3—5 piętrowych skrzydeł. Kubatura gmachu wynosi 817,5 tys. m³, a ogólna powierzchnia wszystkich jego pomieszczeń — 113,6 tys. m².

W gmachu znajduje się sala kongresowa na 3500 miejsc, kłno na 880 miejsc, sala koncertowa na 430 miejsc, dwie sale odczytowe na 960 miejsc, teatr dramatyczny na 765 miejsc, teatr dla dzieci na 460 miejsc oraz liczne sale wykładowe. W Pałacu Kultury i Nauki mają swoje pomieszczenia: Instytut Nauk Społecznych, Muzeum Przemysłu i Techniki, liczne zakłady Polskiej Akademii Nauk, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej i inne instytucje kulturalne. Ponadto w Pałacu mieszczą się sale dla sportu i wychowania fizycznego, basen pływacki, sala do koszykówki i siatkówki z trybunami na 930 miejsc, oraz inne sale dla gier sportowych.

*

Dziesięć pięter wysokościowej części Pałacu Kultury i Nauki przeznaczonych na potrzeby Polskiej Akademii Nauk powiększa ogromnie możliwości rozwoju naukowych zakładów Akademii.

Pałac Staszica, siedziba pierwszej Polskiej Akademii Nauk, jaką było Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a następnie siedziba Polskiej Akademii Nauk powołanej do życia przez Polskę Ludową, siedziba reprezentująca najlepsze postępowe tradycje nauki polskiej — i Pałac Kultury i Nauki, symbol nierozzerwalnej przyjaźni narodów Związku Radzieckiego i narodu polskiego, odtąd razem będą symbolizowały nowe zadania i nowe perspektywy rozwoju nauki polskiej, czerpiącej swe siły z wielkich tradycji polskiej myśli naukowej, zespolonych z dążeniami i ideałami Polski Ludowej. Będą symbolizowały wspólność zadań nauki i ideałów kultury wszystkich narodów świata.

Tę symboliczną wymowę mają nie tylko pomniki Mikołaja Kopernika (który zdobi również fronton Pałacu Staszica) i Adama Mickiewicza, umieszczone u wejścia do Pałacu od ul. Marszałkowskiej, lecz także fakt, że w budowie obydwóch Pałaców brała udział twórcza myśl i praca różnych narodów. Projekt Pałacu Staszica był dziełem Antoniego C o r a z z i e g o, a projekt Pałacu Kultury i Nauki — dziełem architektów radzieckich i polskich pracujących pod kierunkiem radzieckiego inżyniera Lwa R u d n i e w a.

LEOPOLD INFELD

Członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk

KONFERENCJA GENEWSKA W SPRAWIE POKOJOWEGO WYKORZYSTANIA ENERGII ATOMOWEJ

Konferencja atomowa trwała 12 dni od 8 do 20 sierpnia br. Była to największa w historii konferencja naukowa z udziałem około 2000 naukowców. Tematem jej było pokojowe wykorzystanie energii atomowej. W konferencji brali udział delegaci z 73 państw. Na pierwszy plan wysunęły się osiągnięcia Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych A. P. i Wielkiej Brytanii. Te trzy kraje zajmują nieomal równorzędne stanowisko w wynikach swych prac. W dość dużej odległości za nimi znalazła się Francja. Wśród delegatów francuskich nie było najlepszego fizyka współczesnej Francji — Fryderyka J o l i o t.

Niestety regulamin konferencji zwołanej przez ONZ nie pozwalał na rozszerzenie jej ram. I tak np. nie można było omawiać stanowiska naukowców w sprawie zakazu użycia broni atomowej.

Konferencja genewska była konferencją czysto naukowo-techniczną i jako taka miała niezmiernie duże znaczenie, a to z dwóch powodów. Jeden z nich polegał na tym, że po raz pierwszy od czasów wojny uczeni radzieccy i krajów demokracji ludowej spotkali się z wielką liczbą uczonych z Zachodu, że mogli oni wymienić wyniki nie tylko ogólne, ale i w dużym stopniu szczegółowe, techniczne. Okazało się, że tam gdzie prace dublowano wyniki były przeważnie identyczne, a w przypadkach gdzie prace szły w różnych kierunkach wyniki uzupełniały się wzajemnie.

Trudno opisać tę świetną atmosferę dyskusji, niezwyklej kurtuazji i wzajemnej nieomal przyjaźni, jakie panowały na tej konfe-

rencji. Po raz pierwszy od czasu wojny nauka znowu nabrała charakteru międzynarodowego. Z tego faktu wynika drugi powód ważności konferencji: jej znaczenie dla sprawy pokoju. Używając słów „Statesman and Nation” — „nie była to już odwilż, ale lawina dobrej woli”. I tak było naprawdę. Uczonym zależy na rozwoju nauki. Człowiek, który nie kocha nauki, nie zasługuje na miano uczonego. Oto nagle wszyscy przekonaliśmy się, że współpraca naukowa jest możliwa, że przyspieszy ona rozwój nauki. Powiedzmy sobie szczerze, że my w Polsce byliśmy izolowani, a ta izolacja była szczególnie dotkliwa w dziedzinie badań jądrowych.

*

Na ogół konferencja była dobrze zorganizowana. Posiedzenia odbywały się codziennie od 9 do 12.15 i od 14.30 do 17.30. Od godziny 18.30 do 20.30 odbywały się nieomal codziennie przyjęcia wydawane przez jedną z delegacji. Wieczorami o godz. 21 były zwykle wykłady ogólne np. Bohra, Wekslera, Bethego. Jedno z nocnych posiedzeń przeciągnęło się do godz. 24-ej.

Konferencja obradowała w czterech sekcjach: w sekcji ogólnej, w której były poruszane głównie tematy energetyczne; w sekcji A — czyli w sekcji fizycznej, w której głównym tematem była konstrukcja reaktorów; w sekcji B poświęconej metalurgii i chemii; oraz w sekcji C poświęconej biologii.

Codziennie otrzymywaliśmy dokładny porządek dzienny oraz plik referatów, które miały być wygłoszone tego dnia, wraz ze sprawozdaniem z dyskusji z dni poprzednich. Czas przeznaczony na przemówienia i referaty był ściśle przestrzegany. Równocześnie wyświetlano filmy dla tych, którzy byli już zmęczeni referatami. Filmy były na ogół ciekawe i ładne (np. film o elektrowni atomowej w Związku Radzieckim).

W Palais de Nations były otwarte wystawy atomowe. Najciekawsza była wystawa Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Z wystaw tych sporządziliśmy szereg fotografii. W parku przed Palais de Nations umieszczony był reaktor atomowy Stanów Zjednoczonych. Dwóch członków naszej delegacji uczestniczyło w pokazie jego manipulacji. Poza tym była wystawa zorganizowana przez zachodnie przedsiębiorstwa przemysłowe.

Sprawozdanie z konferencji jest obliczane na 16 tomów druku.

•

Konferencję rozpoczęło przemówienie przewodniczącego B h a b h y, hinduskiego fizyka teoretyka. Powiedział on coś, co nie stanowiło tematu konferencji, ale co zrobiło duże wrażenie, mianowicie, że za lat 20 cała fizyka reaktorowa może się okazać przestarzała, że nauczymy się uzyskiwać energię nie z *fission* ale z *fusion*, to znaczy, że anargię, na której polega działanie bomby wodorowej, uda nam się ujarzmić i obrócić na pracę pokojową. Wówczas źródłem energii nie będzie uran, ale wodór, którego jest pełno. Wielu fizyków uważało jednak ten pogląd za zbyt optymistyczny.

Pragnę jeszcze wspomnieć o ogólnym referacie uczonego radzieckiego W e k s l e r a, który to referat wywarł bardzo duże wrażenie. Związek Radziecki będzie miał za dwa lata największy fazotron na świecie o energii 10^{10} elektronowoltów. Kto wie, jak ważne są maszyny przyspieszające naładowane elementarne cząsteczki dla badań nad siłami pomiędzy tymi cząsteczkami, nad prawami ich zamiany, ten może ocenić ten wielki wyczyn. Stany Zjednoczone planują fazotron o dwa razy większej energii aniżeli fazotron Wekslera, ale ma on być ukończony za 6 lat.

•

Udział delegacji polskiej był raczej skromny. Zgłosiliśmy 5 referatów. Dwa referaty, a mianowicie doc. W i l h e l m i e g o i prof. Z ł o t o w s k i e g o z prof. J a s i ń s k i m nie zostały wygłoszone. Szkoda szczególnie referatu doc. Wilhelmiego — tematycznie bardzo nadającego się na tę konferencję. Tak więc delegacja nasza wystąpiła z trzema referatami.

Referat z pracy prof. J a n i k a o metodzie rozpraszania powolnych neutronów przez związane protony został wygłoszony przez prof. N i e w o d n i c z a ń s k i e g o. Referat z pracy prof. P i e ń k o w s k i e g o o zawartości uranu w minerałach polskich miał prof. S o ł t a n. Pracę zespołową o czyszczeniu grafitu referował prof. B u r a s.

W końcowych obradach, gdy była mowa o pomocy udzielanej przez Związek Radziecki i Stany Zjednoczone, zabrał głos prof. S z u l k i n, jako jedyny przemawiający z krajów demokracji ludowej.

Udział delegacji polskiej przyczyni się niewątpliwie do znacznego wzmożenia prac w naszym kraju nad fizyką jądrową.

WITOLD WIERZBICKI

Wiceprezes Polskiej Akademii Nauk

W GOŚCINIE W CHIŃSKIEJ AKADEMII NAUK

W dniu 20 kwietnia br. wyruszyła do Pekinu na zaproszenie Chińskiej Akademii Nauk delegacja naszej Akademii w składzie: prof. W. W i e r z b i c k i, jako przewodniczący delegacji, prof. K. K u r a t o w s k i, prof. W. N o w a c k i i docent W. R o d z i ń s k i jako sekretarz delegacji.

Zadaniem delegacji było nawiązanie pierwszych stosunków naukowych między Polską Akademią Nauk a Chińską Akademią Nauk i zawarcie wstępnej umowy dotyczącej współpracy obydwóch Akademii. Rozmowy na ten temat rozpoczęliśmy w Pekinie w siedzibie Chińskiej Akademii Nauk w dniu 26 kwietnia br. wysłuchaniem referatu o organizacji Chińskiej Akademii Nauk i o głównych kierunkach jej prac badawczych.

Chińska Akademia Nauk istnieje od 5 lat, nie posiada jednak jeszcze organizacji ostatecznej, nie ma w szczególności właściwych członków Akademii, tj. przewidzianych akademików i wiceakademików, czyli członków korespondentów. Na czele Akademii stoi prezes i Rada Naukowa Akademii. Prezesem jest znany ze swej działalności na rzecz ruchu pokoju historyk i pisarz K u o M o - ż o. W skład Rady Naukowej wchodzi poza tym 6 wiceprezesów, sekretarz Akademii i jego zastępcy oraz przewodniczący czterech wydziałów.

Wydziały Chińskiej Akademii Nauk pracują już od paru lat, oficjalne ich powołanie było jednak dopiero przedmiotem sesji naukowej Akademii w czasie od 1 do 10 czerwca br. W skład wydziałów wchodzi 230 uczonych, którzy zostali wysunięci przez różne środowiska naukowe Chińskiej Republiki Ludowej i uzyskali zatwier-

dzenie jej Rządu. Rozdzieleni są oni mniej więcej równomiernie między poszczególne wydziały Akademii. Wydział Nauk Technicznych liczy, na przykład, 50 członków. Liczba wydziałów Akademii wynosi cztery; są to wydziały: Nauk Społecznych, Nauk Matematyczno-fizycznych, Nauk Technicznych i Nauk Biologicznych.

Problematyka prac naukowych Chińskiej Akademii Nauk dotyczy przede wszystkim prac wykonywanych bezpośrednio dla potrzeb Państwa.

W zakresie nauk fizycznych, matematycznych i chemicznych wykonano pewne prace z fizyki jądrowej i fizyki ciała stałego, w szczególności wykonano tu prace dotyczące budowy i odkształcenia kryształów oraz tarcia wewnętrznego; osiągnięto pewne wyniki w dziedzinie teorii liczb, teorii prawdopodobieństwa i geometrii różniczkowej; prace z mechaniki dotyczą głównie teorii sprężystości; prace z astronomii dotyczą służby czasu; prace z chemii dotyczą przede wszystkim badania antybiotyków i chińskich środków leczniczych; wykonano doświadczenia nad zastosowaniem syntetycznego kauczuku w przemyśle.

Prace naukowe w zakresie nauk biologicznych, geologicznych i geograficznych dotyczą trzech kategorii, mianowicie: badania bogactw naturalnych kraju, pomocy dla rolnictwa, leśnictwa i melioracji rolnych oraz zagadnień teoretycznych biologii i geologii. Chińska Akademia Nauk nie tylko bierze udział w ekspedycjach naukowych organizowanych przez rząd, ale sama organizuje takie ekspedycje. Prace tych ekspedycji odegrały poważną rolę przy wyzyskaniu naturalnych bogactw kraju na użytek państwa. W dziedzinie meteorologii udoskonalono prace nad prognozą pogody, a w dziedzinie sejsmologii zbadano warunki sejsmologiczne wielu większych miast chińskich; opracowano szereg map opisujących kraj z punktu widzenia botanicznego, zoologicznego, klimatycznego itd. W dziedzinie rolnictwa pracowano nad środkami walki ze szkodnikami, nad ulepszeniami w uprawie bawełny, nad zwalczaniem chorób u ryb. Pracowano nad zagadnieniami higieny i produkcji roślin leczniczych. Zbadano zagadnienie wpływu płaskowzgórza tybetańskiego na cyrkulację powietrza nad Chinami. Wykonano szereg poszukiwań paleontologicznych, szczególnie w powiecie Sianfen w prowincji Szansi. Pracowano również nad fizjologią nerwów i chemią białka.

W zakresie nauk technicznych otrzymano poważne wyniki w dziedzinie wzbogacenia i analizy rud metali czarnych i kolorowych oraz polepszenia jakości stali, a także w dziedzinie materiałów ogniotrwa-

łych i węgla koksujących. Pracowano nad zagadnieniem nafty syntetycznej i oleju z łupków. W elektrotechnice wykonano badania nad liniami wysokiego napięcia i nad zabezpieczeniem sieci elektrycznych. Były wykonywane prace nad odlewnictwem i obróbką cieplną. Dla budownictwa wykonywano badania gruntów i materiałów.

W zakresie nauk społecznych przystąpiono do opracowania materiałów do historii ekonomicznej Chin współczesnych i materiałów dotyczących reformy rolnej w Chinach oraz zajęto się zagadnieniem rozmieszczenia sił wytwórczych w kraju. W dziedzinie historii prace idą głównie w kierunku historii nowoczesnej, w szczególności poświęcone są one walce narodu chińskiego z reakcją wewnętrzną i zewnętrzną, a również w kierunku współczesnych stosunków klasowych i międzynarodowych. W opracowaniu są również pewne zagadnienia węzłowe z historii średniowiecznej, mianowicie dynastii Sui i Tang, oraz monografia pt. *Szkice z historii Chin*. Odnaleziono ważne zabytki kultury materialnej chińskiej z epoki „Pekińskiego sinantropa” i inne, które dostarczyły dużo ważnych danych do badań nad kulturą neolitu i kulturą epok In i Czou. W dziedzinie językoznawstwa podjęto prace nad badaniem języków mniejszości narodowych, nad prawami słowotwórstwa języka chińskiego i nad uproszczeniem ideogramów chińskich.

Aby lepiej zorientować się, co z problematyki naukowej Chińskiej Akademii Nauk może być użyteczne dla Polskiej Akademii Nauk, i w czym, odwrotnie, moglibyśmy dopomóc naszym chińskim kolegom, podjęliśmy — dzięki ich niezwyklej gościnności — zwiedzanie placówek naukowych Akademii, rozrzuconych po całym kraju.

W pierwszej naszej podróży skierowaliśmy się do Chin północno-wschodnich, które są najbardziej uprzemysłowioną częścią Chin Ludowych.

W Charbinie zwiedziliśmy Instytut Budownictwa Chińskiej Akademii Nauk. Instytut zajmuje się badaniem materiałów budowlanych, badaniem gruntów i opracowaniem nowych danych do projektowania konstrukcji budowlanych. Tematyka prac została tu podsumowana przez resorty budowlane. W zakresie badania materiałów pracuje Instytut nad badaniem chińskiej sosny liściastej, nad płytami pilśniowymi, nad twardnieniem betonu w różnych warunkach termicznych itd. W zakresie badania gruntów pracują tu między innymi nad zagadnieniem przemarzania gruntów i nad hydrosylikatyzacją

gruntów, przy czym korzystają już z doświadczeń polskich. W zakresie konstrukcji zajmuje się Instytut zagadnieniami lekkich ścian konstrukcji klejonych, betonów sprężonych i wytrzymałością sejsmiczną konstrukcji. Z zagadnień ekonomicznych opracowuje Instytut zagadnienia mieszkaniowe w Chinach Ludowych. Laboratoria Instytutu są na ogół bardzo dobrze wyposażone w szczególności Laboratorium Wytrzymałości Materiałów posiada duży asortyment maszyn wytrzymałościowych.

W Charbinie byliśmy proszeni o krytykę kierunku prac Instytutu Budownictwa Chińskiej Akademii. W związku z tym doszło — przy końcu naszego pobytu w Chinach — do większej kilkunastoosobowej konferencji na ten temat, na której prof. Nowacki przedstawił swój projekt przestawienia naukowego Instytutu w Charbinie. Projekt ten był podobno po naszym wyjeździe jeszcze raz dyskutowany i przyjęty.

W Charbinie zwiedziliśmy również miejscowy Instytut Politechniczny, pięknie rozbudowany i rozbudowujący się w dalszym ciągu. Zajmuje on gmachy o łącznej powierzchni 46 tys. m². Istnieje on wprawdzie od roku 1920, ale właściwy jego rozwój rozpoczął się dopiero od roku 1951. Wielki nacisk położono tu na kształcenie aspirantów, których liczba przy 4500 studentów wynosi 630. W ten sposób młode kadry naukowców jednocześnie uczą innych i uczą się same. Pomimo to w pracowniach Instytutu Politechnicznego opracowuje się aż 410 różnych zagadnień naukowo-technicznych dla przemysłu.

W Mukdenie (Szenjang) zapoznaliśmy się z bardzo rozbudowanym Instytutem Metalurgicznym Chińskiej Akademii Nauk. Instytut nastawiony jest na zagadnienia przemysłowe dotyczące czarnej metalurgii. Wyposażenie Instytutu jest bardzo bogate, chociaż Instytut powstał dopiero w roku 1951.

Instytuty Chińskiej Akademii Nauk w Chinach północno-wschodnich są powiązane z życiem przemysłowym nie tylko z punktu widzenia ich zainteresowania praktycznego, ale również pod pewnym względem i z punktu widzenia geograficznego, gdyż pracują one przede wszystkim, jak np. Instytut w Mukdenie, dla okręgu przemysłowego, w którym są położone, w szczególności zaś dla przemysłów skupionych w Anszan i Fuszun. Dlatego potrzeba zwiedzenia tych ośrodków narzucała się nam sama przez się. W Anszan zwiedziliśmy zautomatyzowaną walcownię stali i szereg innych zakładów metalurgicznych. Wielkie wrażenie wywarła na nas odkrywkowa kopalnia węgla w Fuszun o długości 6600 m, szerokości 1500 m

i głębokości 200 m. W kopalni ułożone są warstwami: zwykła ziemia z gliną, zwykłe łupki, łupki naftowe i węgiel. Specjalne zakłady przemysłowe wydobywają z łupków naftę. We wszystkich zakładach Anszan i Fuszun dostrzegliśmy wielką dbałość o robotników zarówno aktualnie pracujących, jak i nie mogących już pracować.

Podróż na południe Chin pozwoliła delegacji naszej zapoznać się ze stanem badań naukowych mniej związanych z przemysłem.

A więc w Kantonie zwiedziliśmy Instytut Botaniczny Chińskiej Akademii Nauk. Instytut ten, nastawiony przede wszystkim na systematykę roślin, posiada wspaniałe pomieszczenia pozbawione ze względów pożarowych części drewnianych, które tu zastępują części żelazne, na przykład, framugi drzwiowe i okienne. Olbrzymie herbaria mieszczące się na żelaznych półkach zawierają 200 000 egzemplarzy roślin z całych Chin. Nazwy roślin podane są w językach chińskim i łacińskim. Instytut posiada 40 pracowników naukowych, w tym 5 profesorów. Dla wszystkich pracowników naukowych znajdują się przy Instytucie mieszkania.

W Kantonie zwiedziliśmy również Uniwersytet i Politechnikę.

Politechnika w Kantonie nosi nazwę Południowo-chińskiego Instytutu Politechnicznego. Instytut powstał w roku 1952 i mieści się w obszernych budynkach za miastem, przypominających swym kształtem oxfordzkie kolegia z podwórzami zarośniętymi południowymi drzewami owocowymi. Instytut ma 5 wydziałów: budowy maszyn, elektryczny, łączności, architektury i chemii. W Instytucie studiuje 2700 studentów pod kierunkiem 300 wykładowców. Urządzenia laboratoryjne są tu bogate co do ilości, lecz niezbyt urozmaicone. Liczba katedr wynosi 37, a laboratoriów 36. Kurs trwa 4 lata, chociaż odbywają się tu również i skrócone dwuletnie kursy.

W Politechnice Kantońskiej wysłuchaliśmy interesującego odczytu o użyciu bambusu do zbrojenia betonu i wzięliśmy z prof. Nowackim udział w dyskusji. W tej dziedzinie wykonywane są w Chinach liczne doświadczenia, nie jest jednak opanowane jeszcze zagadnienie sęków bambusu, które do połowy zmniejszają jego wytrzymałość na rozciąganie.

Uniwersytet Kantoński położony jest pięknie nad rzeką Perłową w odległości kilku kilometrów od środka miasta. Nosi on nazwę Uniwersytetu Sun Jat-sena i posiada obszerne muzeum pamiątek po tym bohaterze narodowym Chin Ludowych. Uniwersytet zajmuje duży obszar z domami przeznaczonymi dla studiów i na mieszkania dla profesorów i studentów.

W mieście (w tzw. trójmieście) Wuhan, położonym na brzegu rzeki Jangtse, istnieje Instytut Hydrobiologii Chińskiej Akademii Nauk, w którym prace podzielono na grupy: ichtiobiologiczną, planktonu roślinnego, planktonu zwierzęcego i ryb. Istnieje tu również pracownia morfologiczna.

W Wuhan znajduje się również uniwersytet, politechnika i instytut dydaktyczny hydrotechniki o trzech wydziałach. Przeprowadziliśmy tu wraz z prof. Nowackim ciekawe rozmowy z chińskimi kolegami na temat nauczania w wyższych szkołach technicznych.

Omawialiśmy przede wszystkim metody nauczania mechaniki budowli i programy studiów w tej dziedzinie. Programy nie odbiegają w zasadzie zbyt daleko od programów politechnik polskich, aczkolwiek — jak zrozumieliśmy — nie zawsze są one całkowicie realizowane. Koledzy chińscy interesowali się w szczególności możliwością zastosowania modeli w nauczaniu mechaniki budowli.

Miasto Wuhan znane jest ze swej zwycięskiej walki z powodzią spowodowaną wylewem rzeki Jangtse, jednej z największych rzek Azji. Ludność miasta nie szczędząc wysiłków w niezwykle krótkim czasie nadsypała wały ochronne, które były za niskie do utrzymania wody, i w ten sposób uchroniła dwumilionowe miasto przed zalewem. Obecnie rozpoczęto budowę mostu o długości 1150 m; będzie on jednym z największych mostów w świecie.

Posuwając się doliną rzeki Jangtse dotarła nasza delegacja do Nankinu, gdzie Chińska Akademia Nauk posiada największe w Chinach Obserwatorium Astronomiczne. Obserwatorium rozporządza 60 cm reflektorem, 20 cm refraktorem i innymi instrumentami, w tym instrumentami o znaczeniu historycznym. Pracuje tu 20 pracowników naukowych, w tym 7 profesorów. Praca w Obserwatorium odbywa się w grupach: astro-fizyki, astronomii sferycznej, astronomii stosowanej (służba czasu) i aparatów astronomicznych.

Poważnym ośrodkiem naukowym Chin Ludowych stał się obecnie Szanghaj, położony niedaleko od ujścia rzeki Jangtse. Sześciomilionowe to miasto, niegdyś twierdza kapitalizmu zagranicznego, jest dziś siedzibą wielu instytucji naukowych i 16 uczelni wyższych. Chińska Akademia Nauk posiada w Szanghaju mocno rozbudowaną filię. Zwiedziliśmy tu należący do Chińskiej Akademii Nauk Instytut Metalurgii i Ceramiki oraz uczelnię wyższą — Instytut Budowlany. Instytut Metalurgii i Ceramiki, tak jak większość instytutów Akademii, zajmuje się przede wszystkim pracami usługowymi na rzecz

przemysłu. Wykonywane są tu wprawdzie drobne prace teoretyczne, lecz również związane z przemysłem. Urządzenie Instytutu jest bardzo bogate, ale według słów eksperta radzieckiego wyprzedza ono technikę wykonywania prac, podczas gdy technika ze swej strony wyprzedza pomysłowość naukową. Instytut Budowlany w Szanghaju ma również bogate wyposażenie i duże pomieszczenia. Ma on 6 różnych wydziałów, na których kształci się inżynierów w 11 specjalnościach.

Największym ośrodkiem naukowym w Chinach jest, oczywiście, Pekin. Czynności związane z sesją Akademii nie pozwoliły nam jednak w dostatecznej mierze zapoznać się z tamtejszymi instytutami Akademii. Zwiedziliśmy natomiast dość dokładnie Uniwersytet Pekiński i Politechnikę.

Uniwersytet Pekiński mieści się w obszernych budynkach rozrzuconych w dużym parku. Cała nasza delegacja zwiedzała Uniwersytet, ale dla braku czasu z zakładów uniwersyteckich zwiedziliśmy tylko Instytut Matematyczny. W Uniwersytecie usłyszeliśmy referat o jego przekształceniu się z uniwersytetu amerykańskiego w uniwersytet chiński. W odpowiedzi na referat prof. Kuratowski i prof. Wierzbicki wygłosili obszerniejsze przemówienia, w których zobrazowali losy szkolnictwa polskiego na tle przeżyć politycznych narodu polskiego.

Politechnika Pekińska powstała z drugiego uniwersytetu amerykańskiego i do niedawna obejmowała jeszcze wszystkie wydziały uniwersyteckie. Obecnie ten tzw. Uniwersytet Tsinghua ma wyłącznie wydziały techniczne: budowlany, hydrotechniczny, architektury, dwa wydziały mechaniczne, wydział elektryczny i chemiczny. Politechnika ma 43 katedry i obejmuje 23 specjalności. Kształcenie trwa na Wydziale Architektury 6 lat, a na pozostałych wydziałach po 5 lat. Liczba wykładowców w Politechnice wynosi 627, w tym większość bardzo młodych. Znaczna liczba studentów kształci się na koszt państwa. Politechnika ma 27 laboratoriów, przy czym 15 laboratoriów uległo w ciągu ostatnich lat znacznej rozbudowie. Zwiedziliśmy laboratorium hydrologiczne z miniaturową hydrostacją zbudowaną na potoku przechodzącym przez teren Politechniki. Laboratorium Wytrzymałości Materiałów jest bardzo dobrze wyposażone w maszyny wytrzymałościowe różnych typów.

Zwiedziliśmy w Pekinie również doskonale zorganizowany instytut resortowy, poświęcony zagadnieniom kolejnictwa.

*

Sesja Chińskiej Akademii Nauk rozpoczęła się 1 czerwca i trwała do 10 czerwca. Delegacja Polskiej Akademii Nauk została zaproszona do wzięcia udziału w tej sesji, w której uczestniczyła również delegacja Akademii Nauk ZSRR pod przewodnictwem wiceprezesa I. P. B a r d i n a.

Sesja Chińskiej Akademii Nauk miała na celu utworzenie wydziałów Akademii, które dotąd funkcjonowały nieoficjalnie. Sesja rozpoczęła się przemówieniem prezesa Akademii Kuo Mo-żo, który omówił zarówno cel sesji, jak i dalsze zamierzenia organizacyjne Akademii, w szczególności powołanie akademików i wiceakademików, oraz plan prac Akademii na rok bieżący i na następny okres pięcioletni. Treść przemówienia prezesa została w dalszym ciągu przystosowana do zamierzeń poszczególnych wydziałów przez ich przewodniczących, plany zaś pracy poszczególnych wydziałów zostały omówione na ich posiedzeniach. Członkowie naszej delegacji brali udział w posiedzeniach wydziałów według swej specjalności naukowej.

Na wstępie swego przemówienia prezes Kuo Mo-żo podkreślił, że zwycięstwo rewolucji chińskiej było wynikiem wielkiej siły, która powstała przez powiązanie marksizmu z chińskim doświadczeniem. Ten fakt oddziaływa wychowawczo na cały naród i na chińskich uczonych, którzy chętnie studiują zasady marksizmu-leninizmu i realizują swoje przekształcenie ideologiczne wskazane przez przewodniczącego Mao Tse-tunga. O przejściu się uczonych chińskich zagadnieniami państwowymi świadczy np. ich udział w walce przeciw wojnie bakteriologicznej w Korei oraz w pracach nad poznaniem Tybetu po jego pokojowym oswobodzeniu. Wielu uczonych chińskich znajduje się jeszcze w Ameryce i na Tajwanie, i Chiny Ludowe z niecierpliwością oczekują na ich powrót.

Dużo miejsca poświęcił prezes Kuo Mo-żo w swoim przemówieniu studiom nad marksizmem-leninizmem i walce z burżuazyjno-idealistyczną ideologią Hu Szy i Hu Fenga.

Na najbliższy okres wskazuje Kuo Mo-żo następujące zadania dla Chińskiej Akademii Nauk: 1) zbadanie pokojowego wykorzystania energii atomowej; 2) zbadanie nowych baz metalurgicznych; 3) zbadanie zagadnienia ropy naftowej; 4) zbadanie Chin z sejsmologicznego punktu widzenia; 5) zbadanie basenów rzek; 6) zbadanie bogactw roślinnych Chin Południowych; 7) rejonizacja przyrodnicza i ekonomiczna Chin; 8) studia nad antybiotykami; 9) teoretycz-

ne zagadnienia związane z okresem przejściowym w Chinach; 10) studia nad współczesną i najnowszą historią Chin i nad współczesną i najnowszą historią myśli filozoficznej w Chinach.

Ogólnie mówiąc, Kuo Mo-żo uważa za rdzeń wszystkich badań naukowych w latach najbliższych: fizykę, chemię, geologię i nauki techniczne.

Jako środki niezbędne dla urzeczywistnienia celów Akademii Kuo Mo-żo przyjmuje następujące: 1) opracowanie perspektywicznego planu rozwoju nauki w Chinach; 2) wykorzystanie wszystkich uczonych kraju i przygotowanie nowych uczonych; 3) wprowadzenie stopni naukowych i nagród za prace naukowe; 4) rozwijanie międzynarodowych stosunków naukowych; 5) udoskonalenie kierownictwa nauką.

Na posiedzeniach plenarnych sesji wygłosili obszernie mowy: przedstawiciele rządu Chińskiej Republiki Ludowej, w szczególności premier Czou En-lai i wicepremier Czang-I. Omówili oni na tle ogólnej sytuacji politycznej Chin i ich sytuacji międzynarodowej rolę uczonych w dziele budowy socjalizmu w Chinach i wskazywali drogi i cele międzynarodowej współpracy.

W czasie posiedzeń plenarnych sesji Chińskiej Akademii Nauk udział naszej delegacji polegał — poza przysłuchiwaniem się naradom — na tym, że prof. Wierzbicki, jako przewodniczący delegacji Polskiej Akademii Nauk, został wraz z akademikiem Bardinem i ambasadorem Związku Radzieckiego w Chinach akademikiem Judinem zaproszony do prezydium sesji, i że w pierwszym dniu obrad wygłosił krótkie powitanie w języku polskim, które spotkało się z gorącym przyjęciem sali, a w trzecim dniu obrad wygłosił referat; na ten referat i referat akademika Bardina było przeznaczone całe przedpołudniowe posiedzenie sesji.

Udział w sesji Chińskiej Akademii Nauk i zwiedzanie chińskich instytucji naukowych pozostawiło nam wrażenie, że rząd Chińskiej Republiki Ludowej nie szczędzi środków na naukę. Wszystkie instytuty badawcze i uczelnie wyższe posiadają wielkie i wygodne pomieszczenia, duże tereny do rozbudowy i bogate wyposażenie. Natomiast kadra naukowa jest w Chinach Ludowych jeszcze dość szczupła.

W czasie pobytu naszej delegacji w Chinach wygłosiliśmy w różnych środowiskach naukowych szereg odczytów — każdy ze swej specjalności naukowej oraz na tematy organizacyjne. Odczyty miały zawsze liczną i interesującą się tematem publiczność. Odbyliśmy też

szereg mniejszych konferencji i rozmów na tematy naukowe z kolegami chińskimi.

W Pekinie prof. Kuratowski wygłosił dwa odczyty: *O funkcjach ciągłych w dziedzinie zespolonej* oraz *O roli przestrzeni abstrakcyjnej i hyperprzestrzeni w topologii*. Również w Pekinie, Kantonie, Wuhan i w Szanghaju prof. Kuratowski wygłosił odczyty na temat *Organizacja pracy naukowo-badawczej w dziedzinie matematyki w PRL*.

Prof. Nowacki wygłosił w Pekinie odczyty pt. *Stateczność płyt o nieciągłych warunkach brzegowych* oraz *Statyka i dynamika płyt wzmocnionych żebrami*, a w Wuhan odczyt pt. *Zastosowanie teorii płyt w budownictwie*. W Szanghaju prof. Nowacki powtórzył odczyt o stateczności.

Docent Rodziński wygłosił w Pekinie odczyt na temat rozwoju nauk historycznych w Polsce Ludowej.

Prof. Wierzbicki wygłosił w Pekinie (przy 700 słuchaczach), w Charbinie (przy 1000 słuchaczach) i w Szanghaju (przy 300 słuchaczach) odczyt pt. *O półprobalistycznej metodzie badania bezpieczeństwa budowli* oraz na posiedzeniu Chińskiej Akademii Nauk odczyt *O arytmetyzacji zagadnień stateczności niektórych konstrukcji budowlanych*, a w Charbinie i Wuhan miał krótkie referaty o Naczelnej Organizacji Technicznej w Polsce, ponadto wypowiadał się w Pekińskim Radio i prasie o pobycie delegacji Polskiej Akademii Nauk w Chinach.

W Nankinie prof. Wierzbicki i prof. Nowacki wygłosili wspólnie odczyt *O pracach polskich w zakresie mechaniki budowli*.

Spośród spotkań członków naszej delegacji z uczonymi chińskimi należy wymienić spotkania prof. Kuratowskiego z chińskimi matematykami w Charbinie, Pekinie, Wuhan, Nankinie i Szanghaju i spotkania prof. Nowackiego z grupą fizyków i inżynierów w tych samych miastach. W niektórych z tych spotkań brał również udział prof. Wierzbicki. Doc. Rodziński przeprowadził we wszystkich miastach, w których była nasza delegacja, rozmowy z chińskimi historykami i chińskimi działaczami robotniczymi.

Specjalny rodzaj rozmów miał miejsce z inżynierami i członkami stowarzyszeń naukowych w Chinach; rozmowy przeprowadzili z kolegami chińskimi prof. Wierzbicki i prof. Nowacki. Największe zebranie tego rodzaju odbyło się w Pekinie pod przewodnictwem prof. Mao I-szen, wiceprzewodniczącego Wydziału Nauk Technicz-

nych Chińskiej Akademii Nauk i wiceprzewodniczącego Konfederacji Towarzystw Przyrodniczych. W posiedzeniu wzięli udział aktywiści Konfederacji i aktywiści Stowarzyszenia Rozpowszechniania Wiedzy.

Z dyskusji dowiedzieliśmy się, że w skład Konfederacji wchodzi między innymi stowarzyszenia fizyków, biologów, lekarzy, inżynierów budowlanych, inżynierów-elektryków itd. Stowarzyszenia te mają swoje oddziały prowincjonalne, które w poszczególnych ośrodkach prowincjonalnych tworzą łącznie oddziały Konfederacji. Konfederacja liczy około 40 000 członków, w czym np. Stowarzyszenie Inżynierów Budowlanych ma 5000 członków. Członkami poszczególnych stowarzyszeń Konfederacji zostać mogą osoby po ukończeniu studiów wyższych i po dwóch latach stażu zawodowego lub naukowego. Przewodniczącymi stowarzyszeń są przeważnie członkowie wydziałów Chińskiej Akademii Nauk, a przewodniczącym Konfederacji jest obecnie jeden z wiceprezesów Akademii.

Stowarzyszenie Rozpowszechniania Wiedzy pracuje w kontakcie z Konfederacją i ma za zadanie popularyzację wiedzy.

W wyniku obrad naszej delegacji z kolegami chińskimi, w wyniku zapoznania się z urządzeniami Chińskiej Akademii Nauk, w wyniku wreszcie udziału w dziesięciodniowej sesji Chińskiej Akademii Nauk został podpisany protokół ustalający czasowo, aż do zawarcia ostatecznej umowy, warunki współpracy obydwóch Akademii. Ustalono w tym protokole następujące warunki współpracy: 1) systematyczna wymiana informacji o działalności obu Akademii; 2) wzajemna pomoc w szkoleniu pracowników nauki; 3) wzajemne zapraszanie pracowników nauki; 4) wymiana wyników badań naukowych; 5) wymiana czasopism i wydawnictw zwartych.

Ostateczna umowa między Akademiami ma być zawarta w 1956 r. w czasie wizyty delegacji Chińskiej Akademii Nauk w Polsce.

*

W czasie trwania sesji naukowej Chińskiej Akademii Nauk w Pekinie, to jest w dniach 1—10 czerwca 1955 r., zorganizowano cztery wystawy obrazujące rozwój i osiągnięcia naukowych prac badawczych w Chińskiej Republice Ludowej w ostatnim 5-leciu. Były to: wystawa przedstawiająca wyniki prac naukowych przeprowadzonych w rejonie Sikang-Tybet; wystawa kręgowców kopalnych; wystawa najnowszych odkryć archeologicznych; wystawa wydawnictw naukowych.

Wystawa osiągnięć naukowo-badawczych w rejonie Sikang-Tybet była poświęcona pracom w zakresie geologii, geografii, rolnictwa, językoznawstwa i medycyny — prowadzonym przez grupę uczonych w okresie 1951—1954 r. pod protektorem Chińskiej Akademii Nauk. Do ciekawszych osiągnięć tej ekspedycji należy zaliczyć pracę grupy naukowców, którzy zaaklimatyzowali prawie 500 gatunków zbóż i innych roślin z okolic Pekinu na wyżynnych obszarach okolic Lhasa, położonych na wysokości 3000—4000 m n.p.m. Badania dowiodły, że możliwa jest uprawa tych roślin na tej wysokości. Tak, na przykład, owies z Czapei zasiany na tych obszarach osiąga 2 m wysokości. W roku bieżącym dokonano na tych terenach zbioru około 40 odmian pszenicy ozimej. Dzięki stosowaniu odpowiednich nawozów osiągnięto również dobre wyniki w uprawie pomidorów. Na wystawie pokazano jarzyny wyhodowane w Tybecie, które dawniej były zjawiskiem bardzo rzadkim. W celu zaaklimatyzowania jarzyn i owoców w Tybecie prowadzi się próby skrzyżowania roślin, pochodzących z różnych rejonów uprawy.

Na wystawie kopalnych kręgowców pokazano interesujące wykopaliska, między innymi: olbrzymi szkielet dinozaura, mający ok. 13 m długości i 3 m wysokości, który żył 120 milionów lat temu, a znaleziono go w Ipin (prowincja Szechuan) w r. 1952, szkielet dinozaura kaczociobego, żyjącego ok. 70 milionów lat temu, będący jednym z 7 szkieletów dinozaurów, znalezionych w r. 1951 w Laijang (prowincja Szantung), ma on prawie 7 m długości i 5 m wysokości; szczątki szkieletu nosorożca, znalezione w r. 1954 we wsi Ting w Siangfen (prowincja Szansi), żył on około 300 tysięcy lat temu.

Na wystawie obrazującej wyniki badań archeologicznych przedstawiono, między innymi, ciekawy model drewnianego pojazdu używanego przez dynastię Han. Został on znaleziony w Czangsza (prowincja Hunan). Ponadto wystawiono przeszło 200 wykopalisk odkrytych przez archeologów Instytutu Archeologii Chińskiej Akademii Nauk w okresie 1950—1954 r. Wykopaliska te pochodzą z okresu neolitu do końca dynastii Sung (1279 r. n.e.).

Wystawa wydawnictw naukowych Chińskiej Akademii Nauk przedstawiła osiągnięcia Akademii na polu wydawnictw naukowych. W okresie ostatnich 5 lat Akademia opublikowała ponad 300 prac naukowych o łącznym nakładzie 2,5 miliona egzemplarzy. Obecnie wychodzi 61 czasopism naukowych wydawanych przez Wydawnictwo Naukowe, podczas gdy w r. 1950 było ich zaledwie 20.

WOJCIECH ŚWIĘTOSŁAWSKI

Członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk

O WARUNKACH WZMOŻENIA PRACY TWÓRCZEJ

Skutki klęsk narodowych i ucisku kulturalnego oraz gospodarczego. W ocenie ogólnej sił twórczych w naszym narodzie nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że Polska Rzeczypospolita Ludowa sąsiaduje z trzema państwami, z których żadne nie przeżywało tak wielkich i tak częstych klęsk narodowych, doprowadzających do tego, że niemal każde pokolenie traciło bezpowrotnie dość znaczny odsetek ludzi zdolnych do poważnych osiągnięć twórczych w różnych dziedzinach nauki, sztuki, kultury i gospodarki narodowej. Poza klęskami związanymi ze śmiercią, wygnaniem lub przygnębieniem moralnym jednostek, obdarzonych bogato przez naturę zdolnościami, wielki odsetek sił twórczych opuszczał granice tego lub innego zaboru w poszukiwaniu lepszych warunków życia, a częściej jeszcze możliwości rozwinięcia własnej pracy twórczej w tej czy innej gałęzi nauki.

Polityka państw zaborczych i kapitalizm prowadziły również do stworzenia jak najgorszych warunków rozwoju przemysłu oraz należytego wyzyskania bogactw naturalnych kraju. Wynikiem tego było doprowadzenie całego narodu do stanu niezrozumienia, czym jest lub czym może być twórczość pewnej liczby jednostek wybitnie uzdolnionych, a więc uczonych, wynalazców oraz w ogóle umysłów stojących na najwyższym szczyśle rozwoju, zdolnych zatem do tworzenia nowych podwalin życia naukowego, kulturalnego i przemysłowego.

Jednym z typowych przykładów obojętności dla wielkiego odkrycia, dokonanego przez polskich uczonych, było zachowanie się społeczeństwa polskiego, zwłaszcza zaś jego części najbardziej do tego powołanej wobec odkrycia dokonanego w latach 1881—1883 przez profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, K. Olszewskiego i Z.

W r ó b l e w s k i e g o, a polegającego na skropleniu powietrza oraz głównych jego składników — tlenu i azotu. Wprawdzie Uniwersytet Jagielloński poczynił kroki ku temu, aby Ministerstwo Oświaty Cesarstwa Austriackiego przyznało kredyty na dalszy rozwój prac w tej nowej dziedzinie badań, ale odmowa C. K. Ministerstwa Oświaty nie doprowadziła do tego, aby samo społeczeństwo znalazło środki na rozwinięcie badań nad otrzymywaniem niskich temperatur, a nawet do utworzenia specjalnego instytutu, jak to uczyniono nieco później w Holandii. Brakło więc ludzi, którzy mieliby wycucie doniosłości osiągniętych wyników nie tylko dla nauki, ale i dla dalszego rozwoju przemysłu.

Niezadowolający stan obecny popierania t w ó r c z o ś c i. Mimo wielkich zmian, jakie zaszły obecnie, społeczeństwo wciąż jeszcze nie ma ani zrozumienia, ani właściwej postawy w stosunku do jednostek twórczych, a urzędy powołane do popierania twórczości naukowej nie mają ludzi, którzy wiedzieliby, jakie warunki należy stworzyć, aby nie przeszkadzać, lecz pomagać tym, którzy mają wszelkie dane do rozwinięcia swej twórczości na tym lub innym polu nauki i techniki. W dziedzinie popierania nauki przeżywamy okres podobny do tego, przez jaki przechodziła przed paroma laty twórczość literacka. Nazywano to schematyzmem w literaturze. Przeżywamy obecnie s c h e m a t y z m w traktowaniu uczonych. Jest to okres dla twórczości naukowej niebezpieczny, gdyż doprowadza bądź to do znacznego osłabienia pracy twórczej, bądź też do groźnego wyczerpywania sił fizycznych i duchowych uczonych, z czym łączy się niebezpieczeństwo „wykańczania“ jednostek twórczych, doprowadzającego do przedwczesnej utraty zdrowia, a często nawet skracania życia pracowników naukowych.

Dzieje się to dlatego, że schematyczne podejście biurokracji obciąża do niemożliwych granic każdego uczonego lub kierownika placówki badawczej niezliczonymi zajęciami biurowymi, sprawozdawczymi, administracyjnymi i gospodarczymi, które doprowadzają do tego, że jedynie fizycznie wyjątkowo silne jednostki potrafią w tych warunkach pracować twórczo i wydajnie. Wyniki takiego stanu rzeczy są powszechnie znane. Mimo powołania do życia licznych instytutów badawczych, nowych katedr, zakładów uniwersyteckich, liczba oryginalnych prac naukowych, np. w zakresie chemii, wcale się nie zwiększyła. Tempo pracy badawczej nie stoi w żadnym stosunku do liczby zatrudnionego personelu naukowego, gdyż personel ten trwoni

cenny czas przeznaczony na pracę twórczą, zmuszony do wykonywania prac i czynności niczym nie związanych z pracą naukową.

Trzeba również dodać, że ogromne powiększenie ogólnej liczby pracowników naukowych w porównaniu ze stanem przedwojennym, związane ze wzrostem liczby wyższych uczelni i instytutów naukowych, nie szło bynajmniej w parze z proporcjonalnym zwiększeniem liczby wybitnych twórczych uczonych, których dojrzewanie wymaga starannej pielęgnacji i trwa znacznie dłużej niż szkolenie pracowników naukowo-organizacyjnych i naukowo-technicznych, których rola w rozwoju nauki staje się również coraz ważniejsza.

Z b y t p o w o l n e t e m p o n a s z e g o r o z w o j u. Rzeczową odpowiedź na to, jakie jest tempo rozwoju naszej nauki, kultury, techniki, rolnictwa i całego gospodarstwa narodowego w ogóle, można uzyskać, przynajmniej w pewnym przybliżeniu, przez zastosowanie metody porównawczej. Jesteśmy otoczeni od północy morzem, od wschodu zaś i zachodu oraz od południa narodami, które nie przeżywały przez ostatnie sto pięćdziesiąt lat tak wielkich klęsk narodowych, jak Polska, nie miały więc często powtarzających się bardzo bolesnych strat najzdolniejszych i najbardziej twórczych jednostek. Pomimo jednak tych niepomyślnych i niezależnych od nas zdarzeń, należy podkreślić, że sąsiedzi i przyjaciele odznaczają się wyjątkowym bogactwem sił twórczych na każdym polu naukowych, kulturalnych i przemysłowych osiągnięć. Jeżeli więc nie nastąpią zasadnicze zmiany, zmierzające do stworzenia warunków rzeczywistego rozkwitu sił twórczych w naszym kraju, będziemy musieli stwierdzać wciąż postępujący niedorozwój naszych zdolności twórczych. Do takiego stanu przecież dopuścić nie możemy.

Porównawcza ocena naszego postępu z postępem naszych najbliższych przyjaciół i sąsiadów nie jest łatwa, jeżeli nie ma być oparta na powierzchniowych obserwacjach. Nie opracowano do tego celu metod ściśle naukowych. Formy sprawozdawczości przeniesione do zakładów naukowych z urzędów czy z produkcji przemysłowej nie nadają się do określenia rzeczywistej wydajności naukowej pracownika nauki i całej placówki naukowej. Nie może być również mowy o tym, aby przy ich pomocy można było określić oryginalność naszego dorobku naukowego w tej czy innej dziedzinie nauki i na tej podstawie ustalić tempo rzeczywistego rozwoju nauki. Koniecznością staje się opracowanie metod odpowiadających temu celowi i opierających się na swoistym charakterze twórczej pracy naukowej. Jed-

nakże pożyteczne byłoby, jeżeli nie w chwili obecnej to w najbliższej przyszłości, zebrać materiały dotyczące danych według niżej podanego schematu (na milion mieszkańców):

S z k o l n i c t w o i k a d r y n a u k o w c ó w

1. Liczba uczącej się młodzieży
2. Przeciętna liczba lat spędzonych w szkole
3. Liczba wydawanych corocznie świadectw z ukończenia szkoły
4. Liczba wydawanych corocznie świadectw dojrzałości z ukończenia szkoły średniej ogólnokształcącej
5. Liczba wydawanych corocznie świadectw z ukończenia szkoły zawodowej
6. Liczba wydawanych corocznie dyplomów z ukończenia szkoły wyższej
7. Liczba pomocniczych pracowników naukowych
8. Liczba samodzielnych pracowników naukowych.

N a u k a i o s i ą g n i ę c i a p r z e m y s ł o w e

1. Liczba oryginalnych prac naukowych ogłaszanych corocznie z danej dziedziny wiedzy
2. Liczba oryginalnych monografii z danej dziedziny wiedzy
3. Bezpośrednie porównanie ważniejszych osiągnięć w dziedzinie badań podstawowych i technicznych.

W dziale nauk związanych bezpośrednio z przemysłem porównanie może być dokonane przez zestawienie najważniejszych osiągnięć w rozwoju tych lub innych dziedzin przemysłu.

Należyte wyzyskanie krajowych surowców, rozszerzenie bazy surowcowej, opartej na badaniach geologicznych, gleboznawczych itd., może stanowić podstawę do oceny dokonanego postępu przez uczonych danego kraju.

Do osiągnięć w rozwoju przemysłu zaliczyć należy również uruchomienie nowych gałęzi wytwórczości nawet wówczas, gdy uczeni lub technolodzy zdołali opanować technikę wytwarzania produktu znanego, o ile całość procesu technologicznego i budowa dostosowanej do tego aparatury wykonana została samodzielnie przez zespół specjalistów danego kraju. Do takich, na przykład, osiągnięć zaliczyć należy całokształt prac uczonych i technologów radzieckich w dziedzinie przemysłowego wyzyskania energii atomowej.

Jest jasne, że nie wszystkie wyniki, przez takie porównanie prężności twórczej danego kraju, mogą być podawane do wiadomości

szerokiej publiczności, ale studia porównawcze sił twórczych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej powinny być wykonywane przez Polską Akademię Nauk i Państwową Komisję Planowania Gospodarczego, gdyż brak wiedzy o tym, z jaką szybkością rozwija się nauka, technika, przemysł, rolnictwo i w ogóle kultura polska, może nas doprowadzić do zaniedbań, które w sposób bardzo niekorzystny odbijają się na dalszym rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W naukach, które nie mają bezpośredniego związku z przemysłem, trudniej o wyraźne kryteria rozwoju. Sprawa jest jednak zasadniczej doniosłości i systematyczne zajęcie się nią wymaga opracowania odpowiednich metod. Potrzebne to jest nie tylko dla określenia rzeczywistego tempa rozwoju naszej nauki i kultury, lecz także dla wyświeatlenia ważnego zagadnienia: jakim nakładem sił ludzkich uzyskuje się określone wyniki. W grę wchodzi tu przede wszystkim — pomijając ekonomiczną stronę zagadnienia — fakt, że szczupła liczba twórczych pracowników nauki na najwyższym poziomie naukowym powinna w interesie kraju służyć szkoleniu twórczych następców i do tego celu powinna być wyzyskana w sposób jak najbardziej racjonalny. Ubytek wybitnych uczonych nie tylko wskutek śmierci, lecz także przez wyczerpywanie się ich żywotnych sił wskutek nadmiernego obciążenia różnymi zajęciami, dokonywa się w tempie znacznie szybszym niż dojrzewanie młodego pokolenia ich następców. Fakt ten zmusza do poważnych refleksji.

S c h e m a t y z m w o r g a n i z o w a n i u p r a c y t w ó r c z e j . Rzecz prosta, że nadrzędne władze administracji państwowej są żywo zainteresowane w tym, aby doprowadzić do największej wydajności twórczej te najzdolniejsze jednostki, które odznaczają się żywym umysłem i są do tego przygotowane przez odpowiednie wykształcenie. W dążeniu tym popełniane są jednak bardzo poważne błędy, gdyż sposób kontroli podporządkowuje pracę twórczą ogólnie przyjętym normom, przepisom, terminom i warunkom pracy. Przy całym szacunku dla pracy fizycznej robotników i pracy biurowej pracującej inteligencji, nie można porównywać warunków systemtycznej i unormowanej pracy wspomnianych dwóch grup pracowników z pracą twórczą, naukową lub wynalazczą. Aby dojść do wykrycia czegoś nowego potrzeba połączyć wiedzę z elementem pracy umysłowej, której w sposób ścisły sformułować nie można. Akt twórczy wynika w większości przypadków ze zdolności widzenia tego, czego inni nie spostrzegli mimo, że obserwowali to samo zjawisko przez długie okresy czasu. Zdolność widzenia tego, czego inni

nie widzą, połączona jest zazwyczaj z usilnym, często długotrwałym myśleniem o danym zagadnieniu. Praca umysłowa wymaga najczęściej zachowania specjalnych warunków, których ogólnie przyjęta dyscyplina pracy nie tylko stworzyć nie może, ale często zagłusza a nawet zabija ją w zarodku. W tych warunkach bardzo często nie może powstać w ogóle akt stworzenia czegoś nowego w nauce. Usilne myślenie o przedmiocie zainteresowania umysłu twórczego dokonywa się w warunkach bardzo różnorodnych. U wielu najwyższe natężenie myśli przychodzi w pewnych godzinach wieczornych, często po krótkim śnie lub w godzinach poprzedzających pierwszy brzask słońca w letniej porze. Po takich długich godzinach pracy umysłowej nadchodzi niespodziewanie ostateczne spostrzeżenie tego, czego dotychczas nikt nie zdołał zauważyć. Nazywa się to często natchnieniem. W istocie jest to tylko końcowe stadium usilnej pracy, poprzedzonej wieloma godzinami skupionej myśli nad rozwiązaniem zagadnienia.

Czas, który z punktu widzenia zwykłej pracy biurowej czy fabrycznej jest w o l n y m czasem uczonego, z punktu widzenia twórczości naukowej — mowa o umysłach naprawdę twórczych — w znacznym stopniu jest wypełniony przez twórczy, często bardzo intensywny, choć bardzo zindywidualizowany i trudno uchwytny proces umysłowy. Z faktem tym muszą się liczyć przepisy regulujące dzień pracy twórczej pracownika nauki zarówno gdy idzie o długość tego dnia, jak i sposoby jego regulowania, jeżeli dyscyplina pracy ma sprzyjać, a nie szkodzić twórczej pracy naukowej. Dlatego też i urlopy pracowników nauki nie mogą być traktowane jako równorzędne z urlopami innych pracowników umysłowych i fizycznych.

Biorąc pod uwagę charakterystyczne cechy przejawu twórczości dojdziemy łatwo do wniosku, że ani w szkołach wyższych, ani w instytutach badawczych nie stworzono warunków sprzyjających rozwojowi twórczości, zwłaszcza w stosunku do jednostek fizycznie słabszych, którym nieprzespana noc a następnie całodzienna praca, często polegająca na załatwianiu spraw administracyjnych, nie tylko nie sprzyja pobudzeniu do aktu twórczości, ale przeważnie obniża znacznie zdolności psychiczne i fizyczne do dalszej intensywnej pracy umysłowej.

Nie mniejsze szkody sprawiają zarządzenia związane z uzyskaniem zwolnienia z pracy wskutek choroby, zwłaszcza zaziębienia i grypy. Im bardziej skrupulatny i rygorystyczny w wykonaniu przepisów jest dany pracownik, tym bardziej narażony jest na to, że za-

miast paru dni lekkiego zaziębienia, będzie musiał przechorować dłużej i ciężiej, gdyż pójdzie do lekarza w chłodny dzień jesienny, zimowy lub wiosenny z gorączką nie przekraczającą kilku kresek ponad normę, związane jest często z pogorszeniem się stanu zaziębienia i koniecznością przeleżenia kilku dni w łóżku. Zazwyczaj lekarz nie daje zwolnienia, gdy gorączka nie przekracza 38°C . Jest to również jeden ze sposobów lekkomyślnego trwonienia sił twórczych zdolnych do wniesienia cennego wkładu do nauki, przemysłu, lub kultury.

Znam przypadki, gdy na drugi dzień po gorączce wynoszącej 39°C pracownik szedł do instytutu badawczego, gdyż wskutek osłabienia następował spadek temperatury do 37°C . Opuszczenie dnia pracy było wobec obowiązujących przepisów niedopuszczalne, i dlatego skrupulatny pracownik naukowy uważał za konieczne pójście do pracy.

Dyscyplina pracy dla pracowników naukowych, do najwyższych szczebli włącznie, powinna być zastosowana, ale jej wykonywanie powinno być oparte na innych podstawach, niż tego chcą ogólne przepisy. Każdy uczony powinien się wykazać dorobkiem naukowym zarówno własnym, jak i swoich uczniów i współpracowników. Każdy dyrektor instytutu badawczego jest obowiązany kierować, przede wszystkim pod względem naukowym, pracą całego instytutu. Wszyscy kierownicy naukowcy powinni poświęcać wiele czasu na wyjaśnienie swym współpracownikom, czym jest w istocie praca twórcza, jakie są kierunki i metody badań stosowane dotychczas w danej dziedzinie i w jaki sposób dążyć należy do ulepszenia metodyki prac doświadczalnych, aby osiągnąć nowe, oryginalne wyniki.

Dyscyplina pracy, mająca na celu wzmożenie wydajności twórczej pracy naukowej, powinna mieć charakter naukowy, a nie administracyjny. Jej sens powinien polegać na wykazywaniu się naukowymi wynikami pracy.

W chwili obecnej nie mamy obawy, że w dążeniu do wykazania swych osiągnięć naukowych powstanie niezdrowy pęd do drukowania prac małowartościowych. Już obecnie redaktorowie czasopism naukowych dbają o to, aby każda praca ukazująca się w druku stała na odpowiednim poziomie naukowym. Maszynopisy prac oddawane są z reguły dwóm recenzentom do oceny. Sprawiedliwa ich ocena i wysuwanie przez nich żądań wprowadzenia uzupełnień i poprawek sprzyja stałemu podnoszeniu się poziomowi prac naukowych. Istnieją

więc obiektywne warunki stworzenia racjonalnej dyscypliny pracy pracowników naukowych, która zachęcałaby — a nie zniechęcała — do wysiłków, mających zapewnić wzmożenie tempa rozwoju nauki i jej zastosowania w praktyce.

Dyscyplina pracy polegająca na wykazywaniu się wynikami pracy naukowej przyczynia się do wzmożenia twórczości naukowej nie tylko w sposób bezpośredni, lecz również pośredni. Sprzyja ona bowiem tworzeniu się zespołów naukowych opartych na wspólnych dążeniach naukowych, o ile, oczywiście, odpowiednie kierownictwo naukowe czuwa nad tym, aby przerosty ambicji osobistych nie psuły życzliwej koleżeńskiej atmosfery zespołu, dostarczającej dodatkowych bodźców wybitnie uzdolnionym jednostkom. Osobisty wpływ kierownika jest pod każdym względem bardzo ważny.

W a l k a z p r z e r o s t a m i a m b i c j i o s o b i s t y c h. Należy się liczyć z tym, że w wielu przypadkach fałszywa i szkodliwa ambicja, czy to kierownika katedry, pracowni, działu, czy też dowolnego zespołu pracowników naukowych, czy dyrektora wytwórni lub centralnego zarządu branżowego, doprowadza do niezdrowych przejawów, wpływających ujemnie na rozwój zarówno badań podstawowych, jak też zastosowań praktycznych nowej metody produkcji lub wprowadzenia na rynek nowych dóbr użytkowych. W takich przypadkach młodszy pracownik naukowy bywa często wyzyskiwany przez swego przełożonego. Nie zawsze też można ustalić, kto jest rzeczywistym realizatorem pracy, autorem nowego pomysłu, lub najważniejszym wykonawcą w rozwiązaniu problemu lub zagadnienia naukowego. Wobec przerostu ambicji kierownika młodszy pracownik jest bezbronny, o ile kierownik całej instytucji nie zdoła przyjść mu z pomocą. Nie jest rzeczą rzadką, że młodzi pracownicy naukowci przenoszą się do innych działów, a kierownik o niezdrowym przeroście ambicji otacza się ludźmi mniej zdolnymi, mało energicznymi, co w wyniku ogólnym doprowadza do tego, że zamiast pracy zespołowej badania wykonywa jeden człowiek rękami pracowników pozbawionych inicjatywy. W wyniku takiego stanu rzeczy poczyną spadać, często gwałtownie, liczba publikacji oraz maleją młode kadry pracowników w danej komórce organizacyjnej.

W podobnych przypadkach powinny ingerować czynniki nadrzędne w danej instytucji i należycie rozumiana dyscyplina pracy działać powinna w całej rozciągłości. Aby uniknąć tych niepożądanych przejawów niezdrowej ambicji, kierownik danego zespołu pracowników naukowych powinien baczyć na to, czy autorami prac naukowych są

tylko kierownicy, czy też ukazują się samodzielne prace młodszej kadry.

Umiejętne kierowanie pracą zespołową powinno doprowadzić do wyjaśnienia twórczego udziału każdego z członków zespołu.

O wiele trudniej jest doprowadzić do tego, aby nowy wynalazek, nowa metoda lub pewne udoskonalenie, opracowane przez instytut badawczy lub pracownię szkoły wyższej, zostały wprowadzone do przemysłu. Z nielicznymi wyjątkami, przepracowany personel fabryczny, z dyrektorem na czele, broni się na wszelkie sposoby przed zakłócaniem ustalonego biegu produkcji. Jest w tym wiele niezdrowych ambicji, ale także często usprawiedliwiona obawa, że wskutek możliwych zakłóceń w produkcji, lub wskutek konieczności wykonywania dodatkowych czynności na tym samym zespole aparatów, plan produkcji nie zostanie wykonany i w konsekwencji robotnicy, majstrowie i dyrekcyja ponieść mogą straty materialne.

O ile autorowi tego artykułu wiadomo, zagadnienie to nie zostało dotychczas rozwiązane w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Byłoby rzeczą bardzo ważną zastosowanie metody porównawczej do zbadania, w jaki sposób w Związku Radzieckim, w Czechosłowacji oraz w Niemieckiej Republice Demokratycznej usunięto tego rodzaju przeszkody. Panują bowiem poglądy, że najtrudniej jest wprowadzić nowe metody w naszym przemyśle.

Rzetelna, obiektywna odpowiedź na to pytanie byłaby niezmiernie pożyteczna, gdyż wiąże się ona ze sprawą najważniejszą: przejściem całego przemysłu na wyższy poziom techniki wytwarzania dóbr.

S c h e m a t y z m w s p e c j a l i z a c j i s z k o ł w y ż s z y c h . Jedną z najbardziej pociągających cech każdej szkoły, poczynszy od podstawowej do wyższej, jest pewne prawdopodobieństwo, że ten lub ów wychowanek szkoły zostanie wybitną osobistością, sławnym uczonym, pisarzem, artystą, politykiem itp. Jednakże istnieje niebezpieczeństwo, że wskutek wadliwej organizacji szkolnictwa, złego kierownictwa lub często innych nie sprzyjających okoliczności wybitnie twórcze umysły zostaną stracone dla narodu i rozwoju jego kultury. Nie jest zadaniem łatwym wyłowić i otoczyć troskliwą opieką uczniów szkoły podstawowej lub średniej, zwłaszcza, że znamy wiele przykładów świadczących o tym, że wybitne zdolności ucznia połączone bywają z trudnym, nierównym, często nawet krnąbrnym charakterem, który wpływa na wadliwą ocenę dawaną nawet przez przeciętnie dobrego nauczyciela i wychowawcę. To sa-

mo zdarzać się może również w szkole wyższej. Gorzej jest jednak, gdy zdolności twórcze jednostki, po osiągnięciu szczebla docenta lub profesora, nie będą należycie wykorzystane wskutek zasadniczych błędów w organizacji szkół wyższych, podyktowanych zasadą schematycznego rozwiązywania zagadnień, których metodą schematyzmu rozwiązać nie można.

Powiedzmy wyraźnie: gdyby zapadła w latach studenckich Kopernika decyzja, że specjalność astronomii przydzielona została innej szkole, aniżeli Wszechnicy Jagiellońskiej, Kopernik nie miałby sposobności zostać najwybitniejszym astronomem lub też musiałby szukać uczelni, której „przydzielono tę specjalność“. Jedną z najbardziej znanych szkół analizy „fizykochemicznej“ stworzona została przez N. S. Kurnakowa, profesora Akademii Górniczej. Placówka ta rozwijała się przez długie lata i wywarła wielki wpływ na całość rozwoju chemii fizycznej. Nawet po śmierci Kurnakowa wydawane są dzieła, stanowiące dalszy ciąg analizy fizykochemicznej. Gdyby więc student o takich zdolnościach był słuchaczem Politechniki Warszawskiej, miałby drogę zamkniętą, gdyż tej uczelni przydzielono inną specjalność — technologię organiczną.

„Schematyczne wytypowywanie“ szkół wyższych i wyznaczanie tych lub innych specjalizacji kształcenia młodzieży w każdej z tych szkół, doprowadza do automatycznego podziału profesorów na uprzywilejowanych w rozwoju swej zdolności twórczej i na takich, którym z góry ograniczono pole ich działania, bo ich przedmiot jest uznany za „specjalność“ w innej szkole wyższej. Podział taki nie był oparty na szczegółowej analizie rozmieszczenia najwybitniejszych profesorów w poszczególnych uczelniach. Gdyby nawet analizę taką przeprowadzono z całą skrupulatnością, już po kilku latach utraciłaby ona swe znaczenie, gdyż w miarę postępu nauki i rozwoju techniki zmieniają się kierunki badań w sposób tak radykalny, że zaplanowanie podziału głównych kierunków staje się nierealne już po kilku latach, zwłaszcza w odniesieniu do tych zakładów, które mają warunki szybkiego rozwoju, towarzyszącego nie tylko rozwinięciu swej tematyki, ale radykalnym zmianom kierunku i stosowanej techniki badań.

Gdyby, na przykład, w Politechnice Warszawskiej kształciła się jednostka o tak wielkich zdolnościach, jak geniusz Mendelejew, nie miałaby prawa kierowania pracami z zakresu chemii nieorganicznej, gdyż „schematyzm“ ograniczył działalność naukową tych,

którzy nie są specjalistami technologii organicznej, „wytypowanej” specjalności Politechniki Warszawskiej.

Założono również, że dopływ asystentów do katedr „nie włączonych do danego typu specjalizacji” ma być zabezpieczony przez powoływanie przez katedry teoretyczne tych sił z zewnątrz, na przykład z uniwersytetów do politechnik. W ten sposób zadaje się ciężki cios kierownikowi katedry, gdyż pozbawia się go możliwości przygotowywania własnych kadr, poczynając od ławy studenckiej, poprzez koło naukowe studenckie, zastępcę asystenta i młodszego asystenta.

Cios ten ocenić potrafi tylko ten, kto sam uważał za swój obowiązek uczyć nie tylko danej dziedziny nauki, ale także przekazywania metod myślenia, które umożliwiają dojście do samodzielnej twórczej pracy naukowej.

Dodać należy, że wspomniany wyżej schematyzm organizowania nauki i nauczania wpływa ujemnie na harmonijną pracę wydziału, co odbija się bardzo niekorzystnie na utrzymywaniu całego zespołu w wysokim napięciu pracy twórczej.

Specjalizacja naukowa wyższych uczelni nie została gruntownie przemyślana, a regulowana schematycznie może spowodować niepożądane szkody dla rozwoju nauki.

U w a g i k o ń c o w e. Niniejszy artykuł wraz z zawartymi w nim uwagami krytycznymi, podyktowany jest najwyższą troską o utrzymanie jak najszybszego tempa rozwoju nauki, kultury, przemysłu i gospodarstwa narodowego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Historia narodu polskiego wskazuje na niekorzystne warunki, które mimo wielkich zdolności całego narodu i najwybitniejszych jego przedstawicieli, mogą zaciążyć na pewnym niedorównywaniu tempa rozwoju naszych osiągnięć twórczych. Porównanie potencjału twórczego naszego narodu z najbliższymi naszymi przyjaciółmi i sąsiadami musi być dokonane w stadium, gdy łatwiej będzie usunąć niedomagania, o których była mowa.

Dyscyplina pracy jednostek twórczych powinna różnić się radykalnie od dyscypliny stosowanej do innych rodzajów pracy. Ocena osiągnięć twórczych z jednoczesnym stawianiem wymagań w stosunku do publikacji naukowych i innych dowodów dokonywanego postępu w nauce i w jej zastosowaniach przemysłowych, rolniczych i gospodarczych powinna być miarą intensywności pracy naukowca.

Dyscyplina pracy w odniesieniu do kierowników zespołowych badań powinna wyraźnie zmierzać ku temu, aby tępić przerosty ambicji indywidualnej a rozwijać ambicję zbiorową całego zespołu.

Maksimum wysiłku należy włożyć w to, aby nowe wynalazki ulepszenia metod produkcji i lepsze wyzyskiwanie surowców nie były hamowane przez niechętnie stanowisko tych, na których spada obowiązek wprowadzania nowych, lepszych metod produkowania dóbr użytkowych.

Należy dążyć do bezbolesnego usunięcia schematyzmu w planowaniu życia szkół wyższych i w określaniu ich naukowej specjalizacji.

W artykule tym mającym na celu zagajenie dyskusji na tematy, które wydają mi się ogromnej wagi, nie poruszyłem, oczywiście, wszystkich warunków wzmożenia twórczości naukowej. Nie wspominałem między innymi również o doniosłej sprawie zagranicznych studiów młodej kadry naukowej. Wydaje mi się również, że i materialna strona pracy twórczego pracownika naukowego wymaga rozpatrzenia.

MICHAŁ SMIAŁOWSKI

Członek korespondent Polskiej Akademii Nauk

PIĘCDZIESIĘCIOLECIE DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ WOJCIECHA ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO

W roku 1905, w czasopiśmie Rosyjskiego Towarzystwa Fizyczno-chemicznego, ukazała się rozprawa pt. „О медном соединении р-нитробензолазонафтаола”. Autorami jej byli: profesor Politechniki w Kijowie A. W. Szaposznirow i młody absolwent tejże uczelni W. Świątosławski¹. Odtąd coraz częściej pojawia się nazwisko Świątosławskiego na łamach naukowej prasy chemicznej. Wykazy bibliografii, doprowadzone do chwili obecnej², obejmują 348 oryginalnych rozpraw naukowych, 44 prace referatowe i artykuły na różne tematy aktualne, 18 wydań książkowych, 4 opracowania zamieszczone w wydawnictwach zbiorowych, 42 patenty, których W. Świątosławski był autorem lub głównym współtwórcą. Nie łatwo byłoby w historii nauk doświadczalnych znaleźć drugi przykład równie ożywionej i owocnej działalności, zwłaszcza jeżeli się uwzględni trudny okres, na jaki przypadła twórczość tego wybitnego uczonego: okres dwóch wojen światowych, związany z koniecznością kilkakrotnego organizowania warsztatu pracy badawczej od nowa.

Wojciech Alojzy Świątosławski urodził się 21 czerwca 1881 roku w miejscowości Kiryjówka na Ukrainie. W 1899 r. ukończył gimnazjum w Kijowie, po czym odbywał studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Kijowskiej uzyskując w 1906 r. dyplom inżyniera-technologa. W 1907 r. wyjeżdża do Warszawy z zamiarem poświęcenia

¹ A. W. Szaposznirow i W. Świątosławski, „Журнал Русского Физико-Химического Общества” t. 37, 1905, s. 559.

² A. Dorabalska, „Roczniki Chemii” t. 18, 1938, s. 289; W. Kemula, tamże t. 29, 1955, s. 151.

się pracy pedagogicznej w szkolnictwie średnim. W tym czasie dochodzi do pewnych koncepcji w zakresie termochemii i zwraca się do prof. Szaposznikowa z zapytaniem, czy mógłby przy jego pomocy uzyskać potrzebne dane z literatury. W odpowiedzi prof. Szaposznikow proponuje mu przyjazd do Kijowa i objęcie asystentury w jego zakładzie. Świątosławski godzi się na tę propozycję z zastrzeżeniem, że rok 1907/8 będzie okresem próby rozwiązania interesującego go zagadnienia termochemicznego i że pracę tę pragnie prowadzić zupełnie samodzielnie. W tymże czasie prof. Timofiejew powierza mu kierownictwo ćwiczeń z chemii fizycznej. W pracowni prof. Timofiejewa Świątosławski rozpoczyna pierwsze badania doświadczalne nad termochemią związków dwuazowych i nitrozowych. Za zgodą Rady Wydziału prof. Timofiejew zezwala Świątosławskiemu na samodzielne kierowanie pracami dyplomowymi studentów. W następnym roku szkolnym Świątosławski obejmuje funkcje etatowego asystenta zakładu chemii nieorganicznej. Kierownik tej placówki, prof. P i s a r z e w s k i, porozumiewa się z Wilhelmem O s t w a l d e m w sprawie druku kilku prac termochemicznych Świątosławskiego w czasopiśmie „Zeitschrift für physikalische Chemie”. Rada Wydziału Chemicznego Politechniki Kijowskiej przyznaje mu stypendium profesorskie na okres 1909—1910.

W 1908 r. Świątosławski publikuje w czasopiśmie „Chemik Polski”, wychodzącym w Warszawie, pracę pt. *Termochemiczna analiza związków organicznych. Szereg alifatyczny*³, w której przeciwstawia się twierdzeniu dawniejszych autorytetów, z T h o m s e n e m na czele, jakoby ciepło tworzenia wiązań atomowych było wielkością stałą, niezależną od budowy cząsteczki. Wykazując na licznych przykładach nasyconych i nienasyconych związków organicznych błędność tego poglądu, rozwiewa za jednym zamachem większość trudności, z jakimi przedtem daremnie walczyli wszyscy termochemicy, udowadnia ścisłą zależność ciepła tworzenia związków od powstającej konfiguracji atomów w cząsteczce i podkreśla ogromne znaczenie badań termochemicznych dla poznania praw rządzących reakcjami ciał organicznych.

W ciągu następnych trzech lat wychodzi 25 prac Wojciecha Świątosławskiego z zakresu termochemii. Publikacje te zwracają uwagę całego świata naukowego nie tylko w Rosji, ale i za granicą. W 1910 r. Rosyjskie Towarzystwo Fizyczno-chemiczne przyznaje mu

³ Wojciech Świątosławski, „Chemik Polski” t. 8, 1908, s. 322.

nagrodę naukową imienia Mendelejewa i w tymże roku prof. U m o w powierza Świętosławskiemu stanowisko kierownika pracowni termochemicznej Uniwersytetu Moskiewskiego. Świętosławski misję przyjmuje i odtąd, aż do chwili wyjazdu do Polski w 1918 r., kontynuuje swoje badania termochemiczne w przyszłej stolicy kraju Rad.

W 1912 r. habilituje się jako docent Uniwersytetu Moskiewskiego, ponieważ jednak w ówczesnej Rosji istniały formalne trudności rozwoju kariery naukowej absolwenta uczelni technicznej, więc w 1917 r. przedkłada Uniwersytetowi Kijowskiemu pracę pt. *Związki dwuazowe. Badania termochemiczne*, z zamiarem uzyskania tytułu magisterskiego, który miał mu z kolei umożliwić starania o stopień doktorski. Na wniosek prof. J e g o r o w a Uniwersytet Kijowski przyznał jednak Świętosławskiemu od razu stopień doktora, co było wydarzeniem prawie bez precedensu w historii uczelni rosyjskich.

W okresie od 1911 r. do 1914 r. Świętosławski prowadzi wspólnie z P o p o w e m badania nad najlepszą metodą cechowania bomb kalorymetrycznych i wykrywa systematyczne błędy popełnione przez M. B e t h e l o t a, powtórzone przez W. F. Ł u g i n i n a i P. Z u b o w a, a także błędy niemieckiego Fizyczno-technicznego Biura Pomiarów (Physikalisch-Technische Reichsanstalt) w Charlottenburgu pod Berlinem. Przed samym wybuchem pierwszej wojny światowej Świętosławski zostaje wydelegowany przez Uniwersytet Moskiewski w celu zaproponowania słynnemu uczonemu niemieckiemu Emilowi F i s c h e r o w i wspólnego wystąpienia z wnioskiem wprowadzenia wzorca termochemicznego. Fischer przystał na tę propozycję, jednak wybuch wojny, a następnie śmierć Fischera stanęły na przeszkodzie do realizacji tego zamierzenia. Do zagadnienia tego Świętosławski powraca w 1919 r. uzyskawszy poparcie Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

Praca doktorska o termochemii związków dwuazowych zamyka pierwszy okres działalności naukowej W. Świętosławskiego. Działalność ta była zmienna zarówno pod względem metodyki badań, jak i oryginalności podejścia do zagadnienia wpływu rodzaju wiązania chemicznego na jego cechy termiczne. W toku niezmiernie żmudnych eksperymentalnych badań termochemicznych Świętosławski wykazał zupełnie wyjątkową zdolność pokonywania trudności pomiarowych, która będzie go charakteryzować odtąd w całej dalszej działalności. Konstrukcja adiabatycznego kalorymetru, zastoso-

wanego w tych pomiarach, jest niezmiernie pomysłowa. Stworzy ona podstawę rozwoju coraz bardziej doskonałych przyrządów tego typu. Umożliwi skorygowanie błędnych dat, jakie zostały uzyskane przez wielu innych badaczy. Prace termochemiczne W. Świętosławskiego stawiają go dlatego w rzędzie najwybitniejszych termochemicznych świata; stąd dzieło jego pt. *Termochemia*, napisane już w Polsce (1928), zostaje przetłumaczone na języki: niemiecki i francuski, a monografia o pomiarach mikrokalorymetrycznych została wydana drukiem w Stanach Zjednoczonych (1946).

Po przyjeździe do Polski w 1918 r. Świętosławski postanawia przede wszystkim w poczuciu obywatelskiego obowiązku przyjść z pomocą uczącej się młodzieży, całkowicie pozbawionej podręczników w języku ojczystym. Opracowuje dzieło pt. *Chemia fizyczna*, którego cztery tomy ukazują się kolejno w latach 1923, 1924, 1928 i 1930. Tom trzeci, obejmujący właśnie termochemię, stanowi w dużej mierze omówienie wyników badań własnych autora. Wspólnie z M. C e n t n e r s z w e r e m wydaje również podręcznik do ćwiczeń z chemii fizycznej. Obydwie te pozycje przez długie lata, aż do okresu powojennego, służą studentom jako jedyne polskie książki do nauki niezmiernie ważnego przedmiotu chemii fizycznej.

Objąwszy stanowisko profesora i kierownika Katedry Chemii Fizycznej na Politechnice Warszawskiej, Świętosławski zaczyna po raz trzeci w życiu organizować pracownię termochemiczną, w której zespół uczniów wznawia pomiary moskiewskie, wchodzi od 1927 roku na nowe obszary badań i konstruuje kilka oryginalnych mikrokalorymetrów dostosowanych do celów radiochemicznych, biochemicznych, technicznych i innych.

W toku opracowywania podręcznika do ćwiczeń Świętosławski zwraca uwagę na małą dokładność przyrządu do mierzenia temperatury wrzenia cieczy indywidualnych i roztworów. Nie przerywając swych badań z zakresu termochemii, które doprowadziły go do objęcia przewodnictwa komisji termochemicznej Międzynarodowej Unii Chemicznej oraz do ogłoszenia kilkunastu prac na temat poprawienia dat ciepła spalania wielu związków organicznych, buduje w 1924 r. wspólnie z W. R o m e r e m nowy typ ebulliometru. Jest to jeszcze przyrząd stosunkowo prosty, choć znacznie udoskonalony w porównaniu z dawnymi ebulioskopami innych badaczy. Rychło przechodzi on ewolucję i staje się przyrządem różnicowym, umożliwiającym jednoczesne oznaczanie temperatury wrzenia

i skraplania mieszanin. Tym samym stworzona zostaje metoda określania stopnia czystości substancji pozornie jednoskładnikowych i mieszanin azeotropowych. W ciągu 14 lat ebuliometr Świętosławskiego dozbraja się w kolumnę rektyfikacyjną, a wreszcie w deflegmatory, pozwalające na wyznaczanie temperatur skraplania poszczególnych frakcji. Przyrządy te znalazły szerokie zastosowanie do rozwiązywania różnych zagadnień fizykochemicznych i analitycznych. Podobnie jak poprzednio młoda pracownia warszawska stała się autorytetem w dziedzinie danych termochemicznych, tak obecnie zaczyna ona promieniować na cały świat pod względem rekordowej dokładności różnego rodzaju pomiarów opartych na oznaczaniu temperatur wrzenia i kondensacji par badanego układu.

W 1922 r. Międzynarodowa Unia Chemiczna przyjmuje zaproponowany przez Świętosławskiego wzorzec do pomiarów ciepła spalania substancji, a w 1934 r. wniosek wprowadzenia wody jako podstawowego wzorca do badań ebuliometrycznych i tonometrycznych. Świętosławski zostaje obrany przewodniczącym komisji danych fizyko-chemicznych Międzynarodowej Unii Chemicznej; w ciągu ośmiu lat pełni również funkcję wiceprezesa Międzynarodowej Unii Chemicznej. Współpracownicy Świętosławskiego przeszczepiają na teren międzynarodowych i narodowych biur miar i wag oraz wzorców w Paryżu, Brukseli, Waszyngtonie i Berlinie metodykę pomiarów ebuliometrycznych oraz przeprowadzają wzorcowe pomiary temperatur wrzenia i stopnia czystości substancji. W ciągu kilkunastu lat ukazuje się 68 prac i monografia W. Świętosławskiego o badaniach ebuliometrycznych w języku polskim z 3 wydaniem w języku angielskim. W Związku Radzieckim poświęcona zostaje temu przedmiotowi obszerna praca sprawozdawcza.

Tymczasem badania termochemiczne rozwijają się w dalszym ciągu. Opisane zostają nowe typy kalorymetrów służących do wyznaczania ciepła właściwego ciał stałych i ciekłych, ciepła adsorpcji, ciepła parowania. Rozpoczynają się prace nad mikrokalorymetrami izotermicznymi, umożliwiającymi rejestrację bardzo małych efektów cieplnych rzędu 10^{-5} cal/h. Obok zagadnień teoretyczno-naukowych pracownia kalorymetryczna Świętosławskiego zaczyna w coraz silniejszym stopniu atakować problemy techniczne. Najważniejszym z nich jest problem pomiaru ciepła wiązania cementu. Wyniki badań w tym zakresie zostają wyzyskane przy budowie zapory na Dunajcu w Rożnowie⁴.

⁴ K. Kling, „Przemysł Chemiczny“ t. 22, 1938, s. 251.

Nawskroś praktyczny umysł Świętosławskiego w ogóle nie pozwala mu się zasklepić w dziedzinie tzw. „czystej“ nauki. Zawsze rozpatruje on możliwość zastosowania teoretycznych osiągnięć do techniki i życia codziennego, zawsze interesuje się najbardziej aktualnymi potrzebami i bolączkami gospodarki narodowej. Już wkrótce po powrocie do Polski przystępuje do współpracy nad aktywacją węgla dla celów adsorpcyjnych, po objęciu zaś w 1928 r. kierownictwa działu węglowego w Chemicznym Instytucie Badawczym, rozpoczyna wraz z gronem współpracowników pionierskie badania nad węglem kamiennym. Badania te polegają przede wszystkim na opracowaniu metod racjonalnej fizykochemicznej analizy, na określeniu fizykochemicznych właściwości węgla krajowych w porównaniu z zagranicznymi oraz na wyświetleniu roli i zachowania się różnych odmian petrograficznych węgla w toku procesu koksowania i w ogóle obróbki termicznej. Każdy z etapów tej gigantycznej pracy, której rezultaty szkicujemy z konieczności w wielkim skrócie, dał realne owoce: metody fizykochemiczne badania węgla kamiennych zostały zaadaptowane przez wszystkie krajowe i wiele zagranicznych placówek przemysłowych i naukowych, interesujących się węglem i koksem; opracowanie własności fizykochemicznych stworzyło podstawę klasyfikacji krajowych odmian węgla i umożliwiło bardziej racjonalne ich wyzyskanie; wyjaśnienie zachowania się węgla w procesie koksowania stało się punktem wyjścia prac nad ulepszeniem koksu hutniczego i odlewniczego. Idąc krok za krokiem w śledzeniu bardzo mało wówczas jeszcze znanego procesu uplastyczniania węgla w czasie jego ogrzewania, pracownia działu węglowego Chemicznego Instytutu Badawczego, kierowana przez Świętosławskiego, dochodzi do koncepcji zastosowania w procesie koksowniczym odpowiednio dobranych mieszanek niespiekających się węgla krajowych. W Starachowicach powstaje doświadczalny piec koksowniczy, który w skali 10 ton na dobę realizuje teoretyczne koncepcje pracowni. Po raz pierwszy na świecie wykonane zostają doświadczenia w skali technicznej, stwierdzające możliwość użycia brykietów i koksu otrzymanego z niespiekających się węgla do wytopu surówki w wielkim piecu.

W latach 1929—1930 Świętosławski rozpoczyna prace na innym jeszcze odcinku, ważnym z punktu widzenia ówczesnej gospodarki: płynnych paliw zastępczych. Chodzi początkowo o dobranie optymalnego składu spirytusowych mieszanek napędowych. Pod kierow-

nictwem Świątosławskiego wykonano badania ciepła spalania mieszanek, ich lotności, temperatury zapłonu, własności antydetonacyjnych, odporności na rozwarstwianie się. Prace te, jak również badania nad azeotropowym odwadnianiem spirytusu, przynoszą gospodarce poważne, bezpośrednie korzyści. Dalszą ich konsekwencją są wybitne osiągnięcia, uzyskane już po wojnie na odcinku przerobu smoły węglowej.

Po wybuchu wojny Świątosławski wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, gdzie jest najpierw „profesorem — gościem“ Uniwersytetu w Pittsburghu, następnie wykładowcą Uniwersytetu w Iowa, a od 1941 r. współpracownikiem Instytutu Badań Przemysłowych Mellon w Pittsburghu. Opracowuje w tym czasie angielskie wydania monografii: *Pomiary ebulliometryczne*, *Proces tworzenia koksu i fizykochemiczne własności węgla* oraz *Mikrokalorymetria*; w książkach tych cytuje ponad 60 polskich autorów, przyczyniając się w ten sposób do zapoznania zagranicznych uczonych z dorobkiem nauki polskiej. Świątosławski kontynuuje ponadto badania ebulliometryczne i pracuje nad konstrukcją kilku typów kriometrów do oznaczania temperatur topnienia. Rozwiązuje wreszcie szereg problemów związanych z wyzyskaniem substancji zawartych w smole węglowej. Prace te doprowadziły do zgłoszenia 8 patentów. Mając w tym czasie okazję kontaktu z przemysłem koksowniczym i hutniczym zwraca uwagę na fakt, że w całym świecie zagadnienia wyzyskania ubocznych produktów procesu koksovania, jakimi są wszelakiego rodzaju smoły, znajdują się w dużym zaniedbaniu i wykazują brak opanowania fizykochemicznych podstaw ich przerobu.

Z chwilą zakończenia działań wojennych Świątosławski niezwłocznie rozpoczyna starania o powrót do kraju i w końcu 1946 r. powraca do Warszawy. Obejmuje w 1947 r. Katedrę Chemii Fizycznej na Uniwersytecie Warszawskim i kierownictwo działu w dzisiejszym Instytucie Chemii Ogólnej. Skupiwszy dookoła siebie w tych ośrodkach zespoły młodych pracowników naukowych i nawiązawszy kontakt z górnośląskim przemysłem koksowniczym, podejmuje intensywne prace poszukiwawcze, które w stosunkowo krótkim czasie doprowadzają do wyników niezmiernie wartościowych zarówno pod względem naukowym, jak i technologiczno-gospodarczym. W szczególności, podchodząc do smoły i jej frakcji jako do mieszanin poliazeotropowych, opracowuje prostą, lecz niezmiernie wydajną metodę wydzielania naftalenu, która umożliwia osiąganie w skali prze-

mysłowej rekordowych uzysków tego ważnego węglowodoru, sięgających 93% jego zawartości w wysokotemperaturowej smołe węglowej. Na podobnej zasadzie opiera metody wydobywania cennych zasad organicznych służących jako materiały wyjściowe do produkcji środków leczniczych. Opierając się na pracach wykonanych przez niego i jego współpracowników uruchomiono wytwórnię kwasów nikotynowych, ważnych półproduktów do wytwarzania koraminy, rimifonu i witaminy PP. Zespół profesora Świętosławskiego pracuje ponadto nad wyodrębnianiem fenantrenu, antracenu, karbazolu, acenaftenu. Opanowawszy większość najważniejszych problemów w zakresie rozdzielania wysokotemperaturowej smoły węglowej, podejmuje z kolei badania nad smołą niskotemperaturową i syntyną. W tej ostatniej dziedzinie Świętosławski zwraca szczególną uwagę na zawartość węglowodorów nienasyconych i opracowuje sposób ich przerobu na alkohole.

Rozumiejac potrzeby rozbudowujacej sie gospodarki narodowej, Świętosławski zwraca w swojej powojennej działalności największą uwagę na zagadnienia o znaczeniu technologicznym i ekonomicznym. Zabiera wielokrotnie głos w sprawie kierunków rozwoju wielkiego przemysłu organicznego, uczestniczy w licznych radach naukowych instytutów i bezpośrednio — dopóki mu zdrowie służy — kieruje próbami w skali półtechnicznej lub technicznej. Równocześnie jednak, zarówno jako profesor uniwersytetu, a w latach 1947—1951 wykładowca chemii fizycznej stosowanej na Politechnice Warszawskiej, kieruje pracami magistrantów i asystentów. Prace te zmierzają do dalszego poznania fizykochemicznych podstaw procesów destylacji i krystalizacji mieszanin wieloskładnikowych.

W pragnieniu, aby ogrom wiedzy nabytej w dziedzinie badań nad rozdzielaniem mieszanin oraz nad węglem i smołą został trwale udostępniony polskiemu światu naukowo-technicznemu, opracowuje 4 monografie: *Metody rozdzielania i oczyszczania substancji* (1950), *Fizykochemia węgla kamiennych i procesów koksovania* (1953), *Fizykochemia przerobu smoły węglowej* (w druku), *Azeotropia i poliazeotropia* (w przygotowaniu do druku). Dwie ostatnie pozycje obejmują dziedzinę badań poprzednio nie uprawianych przez nikogo. Są one związane z tym, że we wszystkich surowcach organicznych ciekłych występuje zjawisko tzw. poliazeotropii, które sprawia, że substancje destylują jako mieszaniny dwu-, trój- i wieloskładnikowe w temperaturach wrzenia niższych aniżeli ich własne temperatury

wrzenia. Poznanie tego zjawiska wymagało zarówno podjęcia nowych badań doświadczalnych, jak też wysnucia teoretycznych uogólnień. Poliazeotropia i metodyka badań złożonych mieszanin poliazeotropowych są więc głównymi kierunkami prac grupy badaczy pracujących w ostatnim dziesięcioleciu pod kierownictwem Świętosławskiego. Chcąc poznać podstawowe własności cieczy i ich mieszanin, Świętosławski opracował dwie nowe metody badania zjawisk krytycznych i zorganizował pracownię termochemiczną, mającą dostarczyć danych do termodynamicznych obliczeń prawidłowości występujących w dziedzinie azeotropii.

*

W uznaniu zasług dla nauki i gospodarki narodowej profesor Świętosławski został wyróżniony w 1951 roku indywidualną nagrodą państwową I stopnia za całokształt działalności naukowej i w 1953 r. zespołową nagrodą II stopnia za osiągnięcia w dziedzinie technologii przerobu smoły węglowej. W 1954 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim z gwiazdą orderu Odrodzenia Polski i Medalem Dziesięciolecia, zaś w 1955 r. Sztandarem Pracy I klasy.

Z chwilą utworzenia Polskiej Akademii Nauk W. Świętosławski, powołany do jej grona w charakterze członka rzeczywistego, obejmuje kierownictwo Zakładu Fizykochemii Podstawowych Surowców Organicznych, a w 1955 r. zostaje mianowany dyrektorem Instytutu Chemii Fizycznej.

W dniu 29 czerwca 1955 r. Wydział III Polskiej Akademii Nauk i Polskie Towarzystwo Chemiczne uczciły pięćdziesięciolecie naukowej działalności profesora Wojciecha Świętosławskiego uroczystym zebraniem, w którym wzięli tłumnie udział przedstawiciele chemii polskiej z całego kraju, przedstawiciele rządu z ministrami A. W a n g i e m i B. R u m i ń s k i m na czele, koledzy, liczni współpracownicy i uczniowie. Wręczono jubilatowi pamiątkowy zeszyt „Roczników Chemii“, wydany specjalnie z okazji tej uroczystości, zawierający 96 prac chemików polskich, składających w ten sposób hołd zasługom wybitnego kolegi i nauczyciela. Wszyscy mówcy podkreślili nie tylko ogromną wartość naukową i dydaktyczną dorobku Jubilata, ale również jego wyjątkowe walory osobiste: niezwykłą obowiązkowość, punktualność i sumiennność, młodzieńczy entuzjazm,

z którym podchodzi do pracy, pogodny charakter, wszechstronność, zdolność wynajdywania w każdym zagadnieniu momentów najbardziej istotnych, umiejętność organizowania pracy zespołowej, bezprzykładną zdolność wzniecania u swoich uczniów zapału do badań naukowych.

Polska Akademia Nauk, chemicy polscy i cały polski świat naukowy i techniczny z wdzięcznością i podziwem oceniając dotychczasowe osiągnięcia profesora Wojciecha Świątosławskiego życzy mu długiego życia i dalszego powodzenia, zarówno na polu naukowym, jak i na polu kształcenia młodych kadr naukowych. Życzymy profesorowi Świątosławskiemu, aby liczne i coraz wzrastające szeregi uczniów i współpracowników przynosiły nadal zaszczyt świetnej szkole, którą mieli sposobność przeżyć pod jego światłym kierownictwem.

STANISŁAW LESZCZYCKI

Członek korespondent Polskiej Akademii Nauk

KSZTAŁTOWANIE SIĘ OGÓLNOPOLSKIEGO PLANU BADAŃ GEOGRAFICZNYCH

1

W 1955 r. Polska Akademia Nauk przystąpiła do opracowania ramowego planu badań naukowych na okres 1956—1960. W związku z tym opracowany został również plan badań w zakresie geografii. Plan ten podobnie jak w innych dyscyplinach nie powstał od razu, ale był wynikiem długotrwałych starań o najwłaściwszy wybór badawczej problematyki geograficznej.

Artykuł niniejszy jest szkicem przedstawiającym, w jaki sposób kształtowała się w Polsce w ciągu lat powojennych problematyka geograficzna. Omówienie doświadczeń uzyskanych nawet tylko dla jednej dyscypliny, może mieć pewne ogólniejsze znaczenie, ponieważ dotychczasowe nasze doświadczenia w zakresie planowania badań są jeszcze bardzo skromne, a metody planowania nie całkiem ustalone.

Ponieważ nie są ustalone również ogólne pojęcia używane często w planowaniu badań, jak np. kierunek, problem lub temat, podjęto próbę wyjaśnienia terminologii, której użył autor w niniejszym artykule.

Przez „kierunek badań geograficznych“ rozumiano najczęściej dziedzinę nauk geograficznych, jak np. w ramach geografii fizycznej — geomorfologię, hydroografię, geografię gleb, biogeografię, a w ramach geografii ekonomicznej — geografię przemysłu, geografię rolnictwa, geografię transportu oraz geografię zaludnienia i osadnictwa. Oczywiście nie da się ustalić sztywnych ram i wyliczyć wszystkich dziedzin, według których można by podzielić całą

problematykę geograficzną. Liczba dziedzin zmienia się i wykazuje tendencję do wzrostu w miarę rozwoju badań. I tak, na przykład, w ramach hydrografii obecnie w Polsce wyraźnie wydzieliła się limnologia, a pewne tendencje do wyodrębnienia się wykazuje również oceanografia i potamologia. W dziedzinie geografii zaludnienia i osadnictwa zarysowuje się tendencja do ich rozdzielenia na dwie odrębne dziedziny: geografii zaludnienia i geografii osadnictwa. W geografii radzieckiej podział geografii na dziedziny jest nieco inny, wynika bowiem z odmiennego niż w Polsce rozwoju geografii w ZSRR.

Dziedziny te dla opracowywania planu badań geograficznych mają znaczenie pewnych ram, które wypełnia właściwa problematyka badawcza. Znajdują one jednak z czasem także trwałe odbicie w programach wykładów i ćwiczeń na wyższych uczelniach, w merytorycznym podziale bibliografii i prac dokumentacyjnych oraz w specjalizacji studiów, jak również w zainteresowaniach poszczególnych geografów. W miarę rozwoju badań pewne dziedziny geografii dzielą się, tworząc nowe o węższym zakresie, odpowiadające coraz węższym gałęziom gospodarki narodowej (np. górnictwu, hutnictwu, hodowli itp.) lub pewnym coraz drobniejszym składnikom środowiska geograficznego (np. jeziora, bagna, lasy, łąki itp.).

Niezależnie od procesu wydzielania nowych, węższych dziedzin geografii, może być również szerzej rozbudowywana pewna problematyka specjalna, która z czasem wyodrębnia się z danej dziedziny i poczyną odgrywać podobną do niej rolę. Przykładem tu może być ostatnio w Polsce wysoko postawiona geomorfologia peryglacialna, obejmująca tylko te formy ukształtowania powierzchni ziemi, które powstały w warunkach peryglacialnych lub fizjografia urbanistyczna, rozwijająca się dotąd w ramach geografii fizycznej, lecz mająca wyspecjalizowaną problematykę wynikającą z tego, iż zajmuje się ona drobiazgowymi badaniami małych obszarów silnie zainwestowanych przez społeczeństwo (np. obszarami miasta, osiedli przemysłowych), w których odkształcenia środowiska geograficznego przez działalność gospodarczą społeczeństwa występują szczególnie silnie. Działalność ta stworzyła specyficzne formy antropogeniczne, a tym samym — nieco odrębną problematykę środowiska geograficznego.

Problematyka zarówno geomorfologii peryglacialnej jak i fizjografii urbanistycznej jest na tyle skomplikowana i kompleksowa, że w ich ramach można znaleźć wiele różnych problemów, np. w ra-

mach fizjografii urbanistycznej: wpływ działalności społeczeństwa na miejscowy klimat miasta, znaczenie wód gruntowych dla przestrzennego rozwoju miasta, klasyfikację form terenu pochodzenia antropogenicznego itp., które przekraczają swym zakresem tematy jednostkowe. W ten sposób za kierunek badań geograficznych obok ustalonych i ustalających się dziedzin geografii przyjmowano również wyodrębniającą się problematykę kompleksową, która wymaga wszechstronnych badań.

Odrębny kierunek stanowi geografia regionalna dążąca do syntetycznej i kompleksowej charakterystyki pewnych obszarów na kuli ziemskiej.

W każdej dziedzinie geografii (kierunku badań) ustalano problematykę badawczą, która odnosiła się do poznania zjawisk wchodzących w zakres danej dziedziny, np. w ramach hydrografii (hydrofery): badania wód powierzchniowych i wglębnych, badania rzek, jezior, źródeł, terenów podmokłych itp., lub też w obrębie geografii przemysłu: badania poszczególnych gałęzi przemysłu, np. górnictwa, hutnictwa, energetyki, przemysłu materiałów budowlanych itp. Nie chodziło tu zazwyczaj tylko o badania pojedynczego zjawiska, ale również związków jakie zachodzą pomiędzy badanym zjawiskiem, a innymi zjawiskami przyrodniczymi lub społecznymi.

Problematyka może być też wyodrębniona z punktu widzenia okresu, do jakiego odnoszą się badane zjawiska, a więc w geomorfologii może to być rzeźba holocenińska, plejstocenińska (peryglacialna), trzeciorzędowa, lub jeszcze starsza, a w dziedzinach życia gospodarczego, np. produkcja rolnicza okresu feudalnego, kapitalistycznego, socjalistycznego itp.

Problematykę można również ustalać z punktu widzenia przestrzeni, będą to np. badania kontynentów, oceanów, mórz, krajów albo państw, części państw lub nawet pojedynczych osiedli (np. zjawiska wulkaniczne Ameryki Środkowej, transport w krajach tropikalnych Afryki, gęstość zaludnienia w państwach kapitalistycznych, produkcja rolna sfery podmiejskiej Krakowa itp.).

Problematyka regionalna zazwyczaj powoduje zastosowanie odrębnych metod badawczych, które nieco zmieniają się w zależności od szczegółowości ujęcia tematyki, co w geografii przeważnie związane jest z wielkością badanego obszaru.

Niezależnie jednak od tego, czy problematykę geograficzną będziemy dzielić według poszczególnych zjawisk, czy według czasu lub przestrzeni, za każdym razem będzie ona wykazywała pewne wspól-

ne cechy, mianowicie — złożoność oraz dążenie do uogólnienia, których rozwiązanie wymaga zazwyczaj wielu badań szczegółowych, jednostkowych. Tym też różni się problem od tematu, że w drugim przypadku wyniki badań dają odpowiedź na wąsko sprecyzowane pytanie, gdy natomiast w problemie zawarte jest ogólniejsze pytanie, które rozstrzygnąć można jedynie po przeprowadzeniu licznych, różnorodnych badań jednostkowych, których łączne wyniki pozwalają na pewne uogólnienia. Problem więc w odróżnieniu od tematu różni się szerszym i złożonym zakresem oraz uogólnieniem otrzymanych wyników z badań jednostkowych. Dlatego temat jest częścią problemu i dotyczy zazwyczaj tylko jednego konkretnego zjawiska, którego poznanie jest potrzebne do rozwiązania problemu. W geografii zatem najczęściej temat będzie określony w czasie, w przestrzeni stanowiąc pewną jednostkę większej całości. Tematem badań będzie więc np. rzeźba pewnego obszaru, jezioro, rzeka, las, wieś, miasto. Do kategorii tematów zaliczono np. badanie jeziora Mikołajskiego lub nawet tylko termiki wód jeziora Mikołajskiego, geomorfologię doliny Kamiennej lub produkcję rolniczą powiatu pińczowskiego itp.

Prócz kierunku, problemu i tematu wykonywane są inne prace, które nie mieszczą się w wyżej sprecyzowanych pojęciach. Do nich należą prace dokumentacyjne, obejmujące różnego typu bibliografie i zestawienia literatury, oraz inne prace mające ułatwiać badania naukowe, a więc np. oceniające źródła kartograficzne lub statystyczne dla badań geograficznych, precyzujące słownictwo geograficzne, zestawiające materiały obserwacyjne, ustalające polskie nazwy geograficzne itp.

Do grupy tej zaliczono również opracowania odmiennego typu, tj. prace redakcyjne, których celem jest wydawanie źródeł geograficznych, reedycja dzieł dawnych geografów, opracowanie mapki atlasu lub konspektu podręcznika uniwersyteckiego. Wszystkie tego typu prace nazwano zadaniami i potraktowano je jako odrębną część planu badań geograficznych.

2

Studiując obecną problematykę geograficzną można stwierdzić, że pochodzi ona z różnych źródeł i jest związana ściśle z drogami rozwojowymi geografii w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej. Bezpośrednio po zakończeniu wojny w latach 1944—1946 geografo-
wie polscy, podobnie jak inni naukowcy, skierowali swoje wysiłki

przede wszystkim na odbudowę zniszczonych w czasie wojny lub na budowę nowych warsztatów swej pracy naukowej i dydaktycznej. W badaniach zaś kontynuowali oni swoją dawną problematykę bardzo różnorodną i indywidualną, często przypadkową i przeważnie odziedziczoną z międzywojennego okresu geografii burżuazyjnej. Początkowo nie było mowy ani o planowości w pracach badawczych, ani o pracach zespołowych, ani też o potrzebie nawiązywania prac do życia społeczno-gospodarczego.

Od pierwszych miesięcy jednak obok dawnej problematyki zjawiała się nowa, wynikająca z zapotrzebowania społecznego. W wyniku drugiej wojny nastąpiły zmiany w ustroju społeczno-gospodarczym oraz zmiany granic Polski przez włączenie nowych terytoriów na zachodzie i północy. Zaistniała potrzeba zapoznania polskiego społeczeństwa z Polską Ludową w nowych granicach, a w szczególności z Ziemiami Odzyskanymi. Geografowie odpowiedzieli szybko na to zamówienie, w latach bowiem 1945—1947 ukazała się spora liczba prac, głównie monografii regionalnych, informujących społeczeństwo polskie o nowej Polsce.

Równocześnie rozpoczęto starania nad wprowadzeniem w Polsce gospodarki planowej. We wszystkich urzędach wojewódzkich powstały biura planowania przestrzennego. Zwróciły się one do geografów o informacje dotyczące obszarów ich interesujących. Na to zapotrzebowanie geografowie polscy również chętnie odpowiedzieli i od samego początku dostarczali organom planowania wielu różnych opracowań. Wypełniając najrozmaitsze zlecenia, wykonując liczne prace usługowe przez pierwsze lata powojenne byli raczej zleceniobiorcami, dlatego w konsekwencji dostosowywali opracowywaną tematykę do potrzeb organów planowania. Duża część tych prac obejmujących poszczególne elementy środowiska geograficznego lub niektóre gałęzie produkcji weszła do atlasu planu krajowego GUPP¹. Inne dotyczyły opracowań regionalnych poszczególnych województw i dostarczyły bogatego materiału do atlasów regionalnych. Później podejmowane też były prace zespołowe o charakterze ogólniejszym, jak np. badania sfery wpływu ważniejszych 18 miast polskich, próba podziału kraju na regiony fizjograficzne i antropogeograficzne itp.².

¹ *Studium planu krajowego* (atlas), Główny Urząd Planowania Przestrzennego, Warszawa 1947, cz. I, 26 map i tekst.

² K. Dziewoński, *Studia geograficzne dla celów planowania w latach 1945—1954*. „Przegląd Geograficzny” t. XXVI, 1954, z. 3, s. 107—122.

Natomiast na trzecie zapotrzebowanie społeczne, domagające się informacji o zmianach, jakie zaszły na świecie w czasie drugiej wojny oraz o nowych państwach, geografowie polscy nie potrafili odpowiedzieć, ponieważ nie posiadali aktualnych źródeł zagranicznych, a równocześnie specjalizacja w zakresie geografii regionalnej była w Polsce słabo rozwinięta.

Czwartym działem pracy był udział geografów w sporządzaniu przeglądowej mapy geologicznej Polski w skali 1 : 300 000. Opracowali oni prawie połowę arkuszy. Było to zlecenie Państwowego Instytutu Geologicznego o charakterze usługowym, niemniej przyczyniło się ono znacznie do pogłębienia i rozszerzenia badań geomorfologicznych.

Najpoważniejsze jednak znaczenie dla rozwoju geografii polskiej, a tym samym i doboru jej problematyki badawczej, miał fakt związania opracowań geograficznych z potrzebami gospodarki planowej. Szczególnie doniosły wpływ na rozwój geografii zaznaczył się po utworzeniu Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. Dzięki trwającej przez szereg lat współpracy, która z każdym rokiem stawała się coraz ściślejsza, wspólnie opracowywana też była problematyka; coraz bardziej zbliżali się do siebie planiści i geografowie. W następstwie tego przyjął się zwyczaj, że np. dobór badanych terenów corocznie uzgadniany był z organami planowania. Uzgadniania problematyka, udostępniane organom planowania wyniki badań, wpłynęły dodatnio na dalszy rozwój geografii, praktyka bowiem sprawdzała osiągane wyniki, a tym samym i metody oraz teoretyczne założenia tych badań, a równocześnie wzrastało u geografów poczucie przydatności ich prac. Dziś współpraca z organami planowania stanowi jedną z zasadniczych podstaw, na której opiera się rozwój geografii polskiej. Współpraca z niektórymi innymi resortami gospodarczymi miała dotąd bardziej fragmentaryczny i sporadyczny charakter. Tu należy zaliczyć badania nad rozmieszczeniem materiałów budowlanych, siecią osiedli w poszczególnych województwach itp.

Warto podkreślić, że kontakt z organami planowania nie układa się dziś jak dawniej tylko na platformie usług lub zleceń przekazywanych geografom, lecz polega na stałej współpracy przy rozwiązywaniu zagadnień aktualnych dla planowania gospodarczego w poszczególnych regionach, co pozwala również występować geografom z własną inicjatywą i co z kolei przyczynia się do pogłębienia teoretycznych podstaw geografii. Do uzgodnionej w ten sposób pro-

blematyki należą badania: nad geomorfologią i hydrografią Polski, nad warunkami aktywizacji obszarów dotąd niedostatecznie zagospodarowanych, nad sposobami użytkowania ziemi itp.

Prócz tego na wybór problematyki geografii polskiej wywarła pewien wpływ literatura obca, a zwłaszcza radziecka, oraz problematyka aktualnie rozwiązywana pod auspicjami Międzynarodowej Unii Geograficznej. Dotyczy to, np. badań nad zjawiskami peryglacjalnymi, bilansem denudacyjnym skoku, mapą rozmieszczenia ludności, mapą użytkowania ziemi itp. Wpływ literatury radzieckiej uwidacznia się, np. w badaniach ekonomiczno-geograficznych uspołeczniionych gospodarstw rolnych, w badaniach nad lokalizacją gospodarki socjalistycznej oraz w próbach podziału kraju na jednostki fizyczno-geograficzne itp.

Również pewien wpływ wywarła problematyka innych dyscyplin naukowych wykazujących styczność zainteresowań z geografią, np. w zakresie biogeografii (mapy zbiorowisk leśnych), lub w zakresie geografii historycznej (studia nad zmianami krajobrazu w Polsce, nad formami przekształcania środowiska geograficznego — np. zmiany powierzchni leśnej itp.).

Problematyka jest korygowana i kształtowana bardziej prawidłowo na zjazdach i konferencjach dyskusyjnych. Konferencje takie rozpoczęły się już w 1946 r., na jednej z nich przedyskutowano podział Polski na krainy fizyczno-geograficzne³, na drugiej — program prac nad polskim słownictwem geograficznym⁴. W późniejszych latach odbywało się co roku po kilka dyskusyjnych konferencji. W latach 1950—1951 konferencje tego typu związane były z przygotowaniami do I Kongresu Nauki Polskiej; dały one ocenę dorobku i stanu aktualnego geografii w Polsce oraz ustaliły wytyczne dla problematyki badawczej⁵. Od 1952 r. nasilenie naukowych konferencji znacznie wzrosło, pogłębiona również została ich treść, nabrały one charakteru konferencji problemowych, starano się bowiem na nich nie tylko omówić stan badań w danej dziedzinie w Polsce i za granicą, lecz także ustalić program najważniejszych badań. Konferencje te są organizowane nadal i na nich omawiana

³ J. Kondracki, *Rejony geograficzne Polski*, oraz sprawozdanie z konferencji na temat podziału Polski na obszary naturalne. „Czasopismo Geograficzne” t. XVII, 1939—1946, z. 3/4, s. 280—298.

⁴ I *Sprawozdanie Komisji Słownictwa Geograficznego Polskiego Towarzystwa Geograficznego*. „Czasopismo Geograficzne” t. XVII, 1939—1946, z. 3/4, s. 272—274.

⁵ S. Leszczyński, *Stan geografii w Polsce i jej perspektywy rozwoju*. „Przegląd Geograficzny” t. XXIII, 1953, z. 1, s. 3—54.

jest najważniejsza problematyka geograficzna, np. dla badań nad geomorfologią i hydrografią Polski odbyły się dwie konferencje problemowe⁶ oraz dwa posiedzenia specjalnej komisji⁷, zakres badań klimatu miejscowego ustalono na konferencji klimatologicznej⁸, to samo dotyczy badań warunków aktywizacji obszarów niedostatecznie zagospodarowanych oraz geografii Polski⁹ itp.

W 1952 r. zorganizowana została też konferencja Polskiego Towarzystwa Geograficznego, na której omówiono plany badań poszczególnych ośrodków geograficznych¹⁰. Później ocenę i koordynację badań przejął Komitet Geograficzny PAN¹¹. Ocena badań jak również rozpatrywanie sprawozdań z ich wykonania przyczyniają się do prawidłowego korygowania problematyki, przede wszystkim przez eliminację albo tematyki przyczynkarskiej, albo nie realizowanej należycie lub też dającej zbyt małe rezultaty.

Dla niektórych ważniejszych problemów, a zwłaszcza realizowanych zespołowo, powołano specjalne komisje, których zadaniem jest prawidłowe ustalanie planów badań i kontrola ich realizacji (np. Komisja Mapy Geomorfologicznej i Hydrograficznej Instytutu Geografii PAN).

O rozwoju problematyki decydują jednak głównie postępy w badaniach, wyniki publikowane lub dyskutowane na różnych konferencjach o charakterze sprawozdawczym. Wyniki te decydują o rozwoju geografii jako nauki, a tym samym mają największy wpływ na dalsze kształtowanie się problematyki badawczej.

Można więc stwierdzić, że na wybór problematyki badawczej wpływają: prace indywidualne, wynikające z zamięłowania i zainte-

⁶ J. K., *Konferencja WSN PTG w sprawie mapy morfologicznej i mapy hydrograficznej Polski* (Kraków 10—11.V 1952). „Przegląd Geograficzny” t. XXIV, 1952, z. 3, s. 87—89; M. K., *Konferencja w sprawie mapy geomorfologicznej i hydrograficznej Polski* (Kraków 25—28.IV 1954). „Przegląd Geograficzny” t. XXVI, 1954, z. 4, s. 268—288.

⁷ J. K., *Posiedzenie Komisji dla Mapy Morfologicznej i Mapy Hydrograficznej Polski* (Poznań 4.VI 1952). „Przegląd Geograficzny” t. XXIV, 1952, s. 3, s. 89—91; S. L., *Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Mapy Geomorfologicznej i Hydrograficznej Polski w Osiecznej w dniach 22—24.V 1954*. „Przegląd Geograficzny” t. XXVII, 1955, z. 1, s. 234—236.

⁸ Z. K., *Konferencja klimatologiczna we Wrocławiu w dniach 26 i 27.III 1954*. „Przegląd Geograficzny” t. XXVII, 1955, z. 1, s. 226—233.

⁹ *Konferencja w sprawie geografii Polski oraz geograficznych monografii miast* (Poznań 6 i 7.III 1953). „Przegląd Geograficzny” t. XXV, 1953, z. 4, s. 96—107.

¹⁰ *Konferencja w sprawie planu prac badawczych w zakresie geografii* (Lublin, 26 i 27.IV 1952). „Przegląd Geograficzny” t. XXIV, 1952, z. 4, s. 45—50.

¹¹ F. S. L., *II Posiedzenie Komitetu Geograficznego PAN* (29.X 1952). „Przegląd Geograficzny” t. XXV, 1953, z. 1, s. 107—115 (plan badań na rok 1953).

resowania poszczególnych badaczy, zapotrzebowanie społeczne często wyrażające się w formie zleceń, problematyka geograficzna opracowywana za granicą, oraz rozwój innych pokrewnych dyscyplin naukowych. Natomiast na właściwe kształtowanie się problematyki badawczej wywierają wpływ wyniki badań, konferencje i zjazdy problemowe, ocena planów badawczych i ich wykonania, oraz systematyczne prace komisji problemowych.

3

Jak już wspomniano, w pierwszych latach po wojnie badania geograficzne miały charakter indywidualny i bynajmniej nie rozwijały się planowo. Stan ten trwał do zjazdu geografów polskich we Wrocławiu w 1946 r., na którym nastąpiło reaktywowanie działalności jednego tylko Polskiego Towarzystwa Geograficznego (PTG) w miejsce czterech istniejących w okresie międzywojennym. Równocześnie w ramach PTG powołano do życia Wydział Spraw Naukowych skupiający geografów pracujących naukowo. Od powołania Wydziału Spraw Naukowych PTG datują się pierwsze prace nad planowaniem badań geograficznych w Polsce.

Planowanie badań zaczęło się od ewidencji prac aktualnie prowadzonych. W latach 1947—1949 kilkakrotnie rozsyłano ankiety do wszystkich pracujących naukowo w zakresie geografii i zestawiono tematykę prowadzonych lub zamierzonych prac badawczych. Wykazy te rozesłano do uniwersyteckich ośrodków geograficznych informując je o zakresie i liczbie prowadzonych badań geograficznych w Polsce. Na zebraniach Wydziału Spraw Naukowych PTG dokonywano selekcji problemów nazywając niektóre z nich ogólnopolskimi, rozpoczęto nad nimi dyskusje, omawiano metody ich opracowań, organizację prac zespołowych oraz poczęto próby ustalania hierarchii problematyki.

Wydział Spraw Naukowych PTG stał się ośrodkiem informacyjno-koordynacyjnym, w którego ramach omawiano i ustalano problemy geograficzne ogólnopolskie, mające charakter prac zespołowych. Każdy geograf miał prawo zgłosić temat pracy zespołowej, przedstawić metodę pracy i temat ten po przedyskutowaniu mógł być przyjęty przez Wydział Spraw Naukowych PTG jako problem ogólnopolski. Szczególnie pożądane były problemy obejmujące całą Polskę. Prowadzono również ewidencję i wymianę tematów prac

doktorskich i magisterskich. Miało to uchronić prace geograficzne przed dublowaniem i zbytnim rozproszeniem¹².

W kwietniu 1947 r. na zebraniu Wydziału Spraw Naukowych PTG wytypowano 6 następujących zadań ogólnopolskich: 1) atlas krajobrazów Polski, 2) mapa morfologiczna Polski, 3) polskie słownictwo geograficzne, 4) katalog jezior Polski, 5) mapa użytkowania ziemi w Polsce, 6) mapa zniszczeń w Polsce. Prócz tego opracowano wspólnie podział Polski na jednostki fizyczno-geograficzne. Po raz pierwszy mówiono również o podziale Polski na regiony antropogeograficzne. Wysunięto również postulat współpracy z urzędami centralnymi, jak: Główny Urząd Planowania Przestrzennego, Centralny Urząd Planowania, Państwowy Instytut Hydrologiczny i Meteorologiczny, Główny Urząd Pomiarów Kraju oraz Wojskowy Instytut Geograficzny.

Konferencje i zjazdy przyczyniały się do powolnego ale ustawicznego pogłębiania i zawężania problematyki badawczej. Ważnym wydarzeniem było podjęcie rocznych planów prac PTG na Zjeździe Geografów w Poznaniu (1948), a między innymi „podjęcie planowej działalności badawczej, która objęłaby równomiernie cały kraj i umożliwiła tym samym jak najszybsze stworzenie syntezy geograficznej o Polsce”¹³. W sprawozdaniu ze zjazdu poznańskiego czytamy: „Ponieważ stoimy wobec konieczności planowej odbudowy geografii to musimy zdawać sobie sprawę z celów, do których dążymy. Tymi celami są: 1) możliwie wyczerpujące zbadanie środowiska geograficznego nowego terytorium Polski, 2) utrzymanie poziomu naukowego geografii polskiej na poziomie ogólnoswiatowym, 3) wkład polskiej geografii w dorobek ogólnoswiatowy, 4) doniosła rola geografii dla państwa, 5) rola geografii w wychowaniu społecznym”¹⁴.

Drugim zasadniczym wydarzeniem było rozpoczęcie na zjeździe geografów w Gdańsku (1949) walki o oparcie geografii polskiej na podstawach marksistowskich. Odbiło się to, oczywiście, na pogłębieniu problematyki badawczej oraz na rozszerzeniu kontaktów geografów z dalszymi instytucjami społeczno-gospodarczymi oraz z organizacjami naukowymi. Oba te wydarzenia wywarły dodatni

¹² S. Leszczycki, *Z działalności Wydziału Spraw Naukowych PTG*. „Czasopismo Geograficzne” t. XVII, 1939–1946, z. 3/4, s. 271–272.

¹³ A. Kowalska, *Ogólnopolski Zjazd Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Poznaniu i Zielonej Górze w dniach 16–19.V 1948*. „Czasopismo Geograficzne” t. XIX, 1948, s. 339–345.

¹⁴ Tamże.

wpływ na ugruntowanie idei planowania badań. Od 1948 r. sporządzano corocznie wykazy badań mających charakter ogólnopolski niestety bez uwzględnienia możliwości realizacyjnych.

Przełomowym momentem były przygotowania do I Kongresu Nauki Polskiej. Przygotowania trwały półtora roku; powołano Podsekcję Geografii, ta z kolei zorganizowała 8 zespołów roboczych poświęconych głównym geograficznym problemom badawczym. Utworzono następujące komisje: 1) mapy morfologicznej Polski, 2) hydrograficzną, 3) monografii regionalnych, 4) atlasów regionalnych, 5) mapy użycia ziemi, 6) prac klimatycznych i mikroklimatycznych, 7) erozji gleb, 8) geografii miast. W ramach prac przygotowawczych do I Kongresu Nauki Polskiej dokonano oceny przeszłości i aktualnego stanu geografii w Polsce, ustalono wytyczne dla działania na przyszłość w zakresie szkolenia młodych kadr, organizacji studiów, wydawnictw, organizacji życia geograficznego, popularyzacji itp., a wśród nich także wytyczne dla badań geograficznych. Ustalono wtedy, że „plan nie może być tylko mechanicznym zestawieniem tematów indywidualnych“, że powinien być „opracowany centralnie w nawiązaniu do potrzeb gospodarczych, a w szczególności do planu 6-letniego“. „Plan musi mieć własną metodę opracowania, którą należy systematycznie pogłębiać. Tematy powinny być konkretnie sprecyzowane, powinny podawać metodę pracy, czas i kadry. Plan powinien być realny, skoordynowany w skali krajowej, kontrolowany w toku realizacji i stale pogłębiany. Nie może być pominięta strona finansowa planu. Realność planu wynika z aktualnego stanu geografii (wyposażenia, kadr). Powinno się opracować plan szkolenia młodych kadr oraz rozwój bazy materialnej na okres planu 6-letniego“. Plan powinien skoncentrować się „na kilku podstawowych zadaniach“. Jego realizacja będzie krokiem naprzód w rozwoju geografii, wkładem geografów do realizacji narodowego planu 6-letniego oraz szkołą pracy zespołowej. Równocześnie zdawano sobie jasno sprawę, że wytyczne opracowane na I Kongres Nauki Polskiej nie są jeszcze właściwym planem badań, ponieważ zawierają pewne braki, które będą musiały być usuwane w miarę rozwoju geografii fizycznej i geografii ekonomicznej, dopiero więc przyszłe plany roczne spełnią warunki planu badań. Niewątpliwie na ujmowanie w ten sposób planu badań wywarło duży wpływ planowanie gospodarcze¹⁵. Wytyczne zawierały dziesięć podstawowych problemów,

¹⁵ S. Leszczycki, *Stan geografii w Polsce i jej perspektywy rozwoju*. „Przegląd Geograficzny“ t. XXIII, 1953, z. 1, s. 3—54.

którymi powinna zajmować się geografia polska. Wytyczne te stały się podstawą dla ustalenia rocznych planów badań do 1952 r.

Od 1949 r. rozpoczęto również planowanie badań na uczelniach. Z każdym rokiem zataczało ono coraz szersze kręgi; objęło ono, oczywiście, także katedry geografii. W ten sposób od 1950 r. istniały w Polsce dwa plany badań geograficznych: a) poszczególnych katedr geografii, b) Wydziału Spraw Naukowych PTG, który był traktowany jako plan o charakterze ogólnopolskim. Plan Wydziału Spraw Naukowych PTG od 1950 r. był częściowo finansowany w ramach kredytów przydzielonych PTG. W ten sposób powstał kadłubowy plan badań geograficznych, obejmujący najważniejszą część problematyki. Plan był corocznie ustalany i częściowo finansowany, z czasem począł wywierać coraz silniejszy wpływ na koncentrację wysiłków badawczych.

W 1952 r. Polska Akademia Nauk powołała do życia Komitet Geograficzny, który przejął rolę koordynatora badań geograficznych wraz z dystrybucją przydzielania subwencji. Komitet Geograficzny PAN opracował nowe wytyczne dla badań szczególnie ważnych dla gospodarki i kultury narodowej. Wytyczne te dwukrotnie opublikowane¹⁶ stały się podstawą dla opracowywania dalszych rocznych planów badań zarówno PTG jak i poszczególnych katedr na wyższych uczelniach.

W 1953 r. został powołany do życia Instytut Geografii PAN, przejął on na siebie realizację ogólnopolskich badań geograficznych. Od 1954 r. plan Instytutu Geografii stał się istotnie planem ogólnopolskim, w jego realizacji bowiem, obok pracowni i stacji Instytutu, biorą udział wszystkie ośrodki geograficzne¹⁷. Plany roczne stały się realne, ponieważ zapewniono im warunki wykonania. Obok planu Instytutu Geografii PAN corocznie opracowuje się plany katedr geografii Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Oba plany są koordynowane i oceniane przez Komitet Geograficzny PAN¹⁸. Aby

¹⁶ S. Mazur, *Wytyczne do projektu planu badań naukowych szczególnie ważnych dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej*. „Nauka Polska”, r. I 1953, nr 1, s. 90—91; *Sprawozdanie z I Posiedzenia Tymczasowego Komitetu Geograficznego PAN*. „Przegląd Geograficzny” t. XXIV, z. 3, s. 81—87 (pierwsza redakcja wytycznych); *Posiedzenie Komitetu Geograficznego PAN w dniu 3.VII 1954*. „Przegląd Geograficzny” t. XXVII; 1955, z. 1, s. 236—245 (druga redakcja wytycznych).

¹⁷ *Posiedzenie Rady Naukowej Instytutu Geografii PAN w dniu 6.V 1954*. „Przegląd Geograficzny” t. XXVI, 1954, z. 4, s. 288—295 (plan badań na rok 1954, dyrektywy do planu badań na rok 1955).

¹⁸ *Posiedzenie Komitetu Geograficznego PAN w dniu 22.V 1953*. „Przegląd Geograficzny” t. XXVI, 1954, z. 1, s. 110—116 (plan badań na rok 1954).

na przyszłość ułatwić koordynację obu planów oraz bardziej skoncentrować badania geograficzne, w 1954 r. zostały opracowane przez Instytut Geografii, a zatwierdzone przez Komitet Geograficzny PAN dyrektywy do planu badań geograficznych na rok 1955¹⁹. Na podstawie tych dyrektyw zostały opracowane oba plany badań na rok 1955²⁰.

Z początkiem 1955 r. w ramach akcji Polskiej Akademii Nauk został opracowany ramowy plan badań geograficznych na okres 1956—1960, a opierając się na nim — dyrektywy do planu badań na rok 1956²¹. Na wstępie planu ramowego czytamy: „dalszy rozwój geografii jako nauki w Polsce może być zapewniony jedynie przez powiązanie geograficznych prac badawczych z potrzebami życia społeczno-gospodarczego, przez stałe opieranie się w pracach na materializmie dialektycznym i historycznym oraz przez koncentrację wysiłku badań nad nielicznymi, ale najważniejszymi problemami geograficznymi“. Na podstawie ostatnich dyrektyw opracowane zostały plany badań geograficznych (Instytutu Geografii PAN i katedr) na rok 1956, a następnie skoordynowane i ocenione przez Radę Naukową Instytutu Geografii PAN i Komitet Geograficzny PAN. W ten sposób wytworzył się pewien tryb planowania: wieloletnie wytyczne, dyrektywy na dany rok oraz plany roczne oceniane i koordynowane centralnie, mające konkretne pokrycie realizacyjne.

4

Dążenia do właściwego sformułowania problematyki geograficznej oraz do koncentracji pracy badawczej znajdowały swój wyraz w postanowieniach początkowo Wydziału Spraw Naukowych PTG, potem Walnego Zgromadzenia PTG, Komitetu Geograficznego PAN, dyrekcji i Rady Naukowej Instytutu Geografii PAN. Uchwały tych instytucji zatwierdzają plany badań lub sprawozdania z wykonanych prac. Dzięki temu dają one pewien obraz rozwoju problematyki badawczej, znajdującej się w centrum zainteresowań ogółu

¹⁹ *Posiedzenie Rady Naukowej Instytutu Geografii PAN w dniu 6.V 1954.* „Przegląd Geograficzny“ t. XXVI, 1954, z. 4, s. 288—295 (plan badań na rok 1954, dyrektywy do planu badań na rok 1955).

²⁰ *Posiedzenie Rady Naukowej Instytutu Geografii PAN w dniu 2.VII 1954.* „Przegląd Geograficzny“ t. XXVII, 1955, z. 1, s. 245—249 (plan badań na rok 1955).

²¹ *Sesja sprawozdawcza Instytutu Geografii PAN w dniach 17—19.III 1954.* „Przegląd Geograficzny“ t. XXVII, 1955, z. 4 (wytyczne do planu badań na lata 1956—1960, dyrektywy do planu badań na rok 1956).

geografów. Plany roczne lub zestawienia tematów istnieją z całego okresu 1947—1956, wytyczne dla badań pochodzą z lat 1951, 1952 (dwie wersje) i 1954, ponadto opracowano ramowy plan badań na okres 1956—1960 oraz dyrektywy do planu badań na lata 1955 i 1956. Na podstawie tych zestawień można prześledzić zmienność problematyki, jej pogłębianie się, można stwierdzić osiągnięcia uzyskane w wyniku planowania badań, jak również pewne niewłaściwości wynikające z nieprzemyślenia do końca problematyki, zbyt łatwego jej zamieszczania w planach ogólnopolskich bez liczenia się z możliwościami realizacyjnymi. W związku z tym omówiono najpierw problematykę, która jako zasadnicza weszła do ramowego planu 5-letniego na okres 1956—1960, następnie — prace, które zostały wykonane w omawianym dziesięcioleciu, oraz problematykę, która tylko sporadycznie wchodziła do planów ogólnopolskich i nie była dotąd należycie realizowana.

Problematyka ramowego planu badań obejmuje geografie fizyczną, geografie ekonomiczną oraz pewne wspólne dla nich zadania.

Badania geograficzne dotyczą głównie poznania środowiska geograficznego Polski w celu jego racjonalnego wyzyskania lub przekształcenia dla gospodarki narodowej oraz rozwoju i rozmieszczenia produkcji w ramach zespołów produkcyjnych, w celu jej właściwej regionalizacji, odpowiadającej potrzebom socjalistycznej gospodarki planowej.

W zakresie geografii fizycznej zajmującej się środowiskiem geograficznym badania dotyczą trzech jego komponentów (rzeźby, wód i miejscowego klimatu) oraz środowiska geograficznego traktowanego jako dialektyczna całość. W zakresie komponentów środowiska geograficznego prowadzone są badania geomorfologiczne, hydrograficzne i klimatologiczne.

1. B a d a n i a n a d g e o m o r f o l o g i ą z i e m p o l s k i c h trwają od wielu lat. Były one jednak niejednolite, różnorodne i dotyczyły przypadkowo dobranych obszarów. W 1946 r. powstała koncepcja ich usystematyzowania oparta na sporządzonej w terenie szczegółowej mapie geomorfologicznej wykonywanej podobnie jak mapa geologiczna. Koncepcja ta początkowo rozwijała się powoli, dopiero na I Kongresie Nauki Polskiej opracowano podstawy mapy geomorfologicznej i prace ruszyły szybciej naprzód. Do 1955 r. skartowano obszar ok. 50 000 km². W trakcie prowadzenia prac ujawniło się, że nie można ich ograniczać tylko do wykonywa-

nia map, ale równocześnie należy rozwiązywać problemy geomorfologiczne danego obszaru. Dlatego też obecnie plan badań znacznie rozszerzono; obejmuje on nie tylko zdjęcie geomorfologiczne względnie jego reambulację, ale również opracowania problemowe, studia z zakresu geomorfologii ogólnej, prace dokumentacyjne oraz opracowania próbných arkuszy mapy. W ten sposób problematyka geomorfologiczna została znacznie pogłębiona i usystematyzowana, a wyniki badań polskich znalazły już oddźwięk w literaturze światowej (badania peryglacjalne J. Dylika, ocena geografii polskiej dokonana przez geografów radzieckich S. K a l e ś n i k a i J. S a u s z k i n a itp.²²).

2. Badania nad hydrografią były dawniej znacznie mniej rozwinięte, bardziej fragmentaryczne zwłaszcza w okresie międzywojennym, w którym głównie zajmowano się limnologią. Po wojnie badania hydrograficzne zostały znacznie rozszerzone, obok limnologii zaczęto zajmować się wodami podziemnymi, bilansem wodnym itp., niemniej jednak aż do I Kongresu Nauki Polskiej miały one charakter rozproszony i fragmentaryczny. Dopiero na obradach I Kongresu ustalono program badań hydrograficznych koncentrujących się na wykonywaniu mapy hydrograficznej. Od 1952 r. rozpoczęto zdjęcia hydrograficzne, do 1955 r. skartowano obszar ok. 30 000 km². Obecnie badania hydrograficzne znacznie rozszerzono, a obok zdjęć przewiduje się opracowania problemowe oraz studia ogólne.

3. W b a d a n i a c h k l i m a t o l o g i c z n y c h początkowo główny nacisk kładziono na syntetyczne opracowanie klimatu Polski, uwzględniające potrzeby niektórych działów gospodarki narodowej, jak rolnictwa, budownictwa, komunikacji itp. Dysponując jednak w tej dziedzinie szczupłymi kadrami przez kilka lat ograniczano się jedynie do opracowywania niektórych zjawisk klimatycznych (np. burz, susz, parowania, szaty śnieżnej, przymrozków itp.), wyręczając w tym do pewnego stopnia meteorologów. Nie doprowadziło to do syntezy klimatu Polski, przeciwnie nastąpiło rozproszenie wysiłków, opracowano bowiem tylko pewne elementy klimatu Polski lub co najwyżej niektóre jej regiony (Dolny Śląsk,

²² S. Kaleśnik, „Из впечатлений географа о поездке в Польшу”. „Известия Всесоюзного Географического Общества”, t. 86, 1954, nr 5, s. 423—434; J. Sauszkin, „Современная Польша, ее географическая наука и преподавание географии в высшей и средней школе”. „География в школе” nr 1, 1955, s. 6—20.

Karpaty)²³. Dopiero konferencja w sprawie klimatologii urządzona wspólnie z meteorologami w 1954 r. wykazała²⁴, że najbardziej zaniedbanym odcinkiem klimatologii w Polsce jest klimat miejscowy, a do badań tych geografowie są dobrze przygotowani. Wobec tego postanowiono skupić wysiłki geografów-klimatologów na badaniu klimatu miejscowego okręgów przemysłowych (GOP), rolnych oraz uzdrowiskowych. Badania rozpoczęto w 1953 r. Mają one znaczenie przede wszystkim metodyczne, powinny doprowadzić do opracowania metody szybkich zdjęć klimatologicznych w terenie; metoda ta pozwoliłaby na opracowanie map klimatu niektórych obszarów Polski.

4. *M o n o g r a f i e f i z y c z n o - g e o g r a f i c z n e* poszczególnych regionów mają również dość długą historię w Polsce. Opracowania te jednak były ujmowane rozmaicie, posiadały różny zakres, tym samym nie były porównywalne i nie tworzyły pewnej całości (np. dla większego obszaru), poza tym największy nacisk zazwyczaj kładziono na rzeźbę i budowę geologiczną, a prawie pomijano glebę i roślinność. Często opracowania były niewłaściwe pod względem metodologicznym. Kilkakrotnie przeprowadzone dyskusje na ten temat wykazały, iż powinny być one nadal kontynuowane, ale inaczej ustawione. Powinny one dawać poprawną charakterystykę kompleksową środowiska geograficznego, traktowanego jako dialektyczną całość, przy równoczesnym badaniu wzajemnego powiązania jego składników oraz procesów w nim zachodzących. Równocześnie należałoby przeprowadzać ocenę przydatności środowiska geograficznego dla poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej. W ten sposób w toku prac i dyskusji doszło do bardziej prawidłowego ustalenia problematyki badawczej.

5. *R e g i o n y f i z y c z n o - g e o g r a f i c z n e* Polski zostały opracowane w 1946 r., przy czym koncepcyjnie oparto się na dawnym schemacie pasowego układu krain geograficznych w Polsce (W. Nałkowski — St. Lencewicz) przy silnym uwzględnieniu budowy geologicznej, a znacznie bardziej powierzchownym ujęciu morfogenezy rzeźby i prawie pominięciu roślinności. Podział ten utrzy-

²³ A. Schmuck, *Dorobek klimatologii polskiej w zakresie poznania klimatu ziem polskich i sąsiednich*. „Przegląd Geograficzny” t. XXVII, 1954, z. 1, s. 39—54.

²⁴ Z. K., *Konferencja Klimatologiczna we Wrocławiu w dniach 26 i 27.III 1954*. „Przegląd Geograficzny” t. XXVII, z. 1, s. 226—233.

mał się do 1954 r., w którym poddano go rewizji. Nowy projekt opracował J. K o n d r a c k i²⁵ — nawiązując częściowo do dawnej koncepcji A. R e h m a n a. Podział Polski na regiony fizyczno-geograficzne wymaga jednak dalszego pogłębienia, uściślenia i bardziej kompleksowego potraktowania. Poza tym należy dążyć do podziału regionów pierwszego rzędu na mniejsze jednostki aż do najdrobniejszych jednorodnych części włącznie, które geografowie radzieccy nazywają facjami krajobrazowymi.

6. W zakresie g e o g r a f i i e k o n o m i c z n e j wytypowano cztery problemy:

A. Pierwszy z nich dotyczy badań s p o s o b ó w u ż y t k o w a n i a z i e m i w Polsce. Problem ten był również badany od wielu lat, mimo to jednak geografia międzywojenna nie może poszczycić się tu poważniejszymi rezultatami. Zagadnienie to zostało wznowione po wojnie w 1947 r., przy czym wysunięto koncepcję opracowania szczegółowej mapy użytkowania ziemi w terenie, trudności jednak jej realizacji znacznie przekraczały ówczesne siły geografów. Wobec tego zrezygnowano z mapy szczegółowej i w porozumieniu z Głównym Urzędem Planowania Przestrzennego postanowiono opracować mapę przeglądową opartą na mapach topograficznych 1 : 100 000 wydanych w okresie międzywojennym. Prace nad mapą przeglądową mają być ukończone do 1956 r. W 1955 r. odżyła z powrotem koncepcja szczegółowej mapy użytkowania ziemi, gdyż stała się ona potrzebna do opracowywania planów regionalnych. Ponieważ ma ona równocześnie podstawowe znaczenie teoretyczne dla geografii ekonomicznej, postanowiono ponownie podjąć prace w tym kierunku, koncentrując wysiłki przede wszystkim na opracowaniu metody zdjęcia użytkowania ziemi w terenie.

B. R e g i o n y e k o n o m i c z n o - g e o g r a f i c z n e Polski również nie są problemem nowym. W okresie międzywojennym wykonanych było wiele prób, przeważnie jednak nie przez geografów. Niemniej jednak geografowie brali zawsze żywy udział w pracach nad regionalizacją ekonomiczną kraju. Prace okresu międzywojennego przedstawiają obecnie małą wartość, gdyż regiony ekonomiczne uległy poważnym zmianom, a opracowania pod względem metodologicznym są przeważnie błędne i nie uwzględniają kompleksowego charakteru gospodarki. Po wojnie podjęto pewne próby, lecz nie dały one pozytywnych rezultatów (np. konferencja urządo-

²⁵ J. Kondracki, *Problematyka fizyczno-geograficznej regionalizacji Polski*. „Przegląd Geograficzny“ t. XXVIII, 1955, z. 2, s. 289—309.

na przez Główny Urząd Planowania Przestrzennego, kilka artykułów zamieszczonych w czasopismach geograficznych). Problem ten jednak pozostał nadal aktualny. Na podstawie literatury radzieckiej w ogniu kilkakrotnych dyskusji wyłoniła się pewna koncepcja wydzielania regionów ekonomiczno-geograficznych na podstawie powiązań produkcyjnych, traktowanych jako rezultat terytorialnego podziału pracy. Badania regionów ekonomicznych mają doniosłe znaczenie dla reformy podziału administracyjnego. Regiony ekonomiczno-geograficzne pierwszego rzędu wymagać będą dalszego podziału na jednostki mniejsze. W ten sposób problem regionów ekonomiczno-geograficznych został wreszcie postawiony w sposób prawidłowy.

C. B a d a n i a w a r u n k ó w r o z w o j u r e g i o n ó w e k o n o m i c z n y c h wiążą się ściśle z dawnymi opracowaniami monograficznymi podejmowanymi od dawna dla rozmaitych obszarów i miejscowości. Rozmaitość tych opracowań była bardzo duża, jak również ich cele i sposoby ujęcia. Często miały one charakter opisowo-encyklopedyczny. Po wojnie prace rozpoczęto od monografii miast, a raczej miasteczek. Monografiom tym jednak nadano inny kierunek, zwrócono główną uwagę na funkcje oraz zasięg wpływu ośrodków miejskich na zaplecze. Sprawa stała się bardzo aktualna, ponieważ po wojnie wiele małych miast utraciło swe funkcje handlowe, co spowodowało zahamowanie ich rozwoju. W związku z tym bardzo ostro zarysowało się pytanie co należy uczynić, aby je z powrotem ożywić. Szczególną uwagę zwrócono na możliwości ich aktywizacji, tkwiące w niewykorzystanym należycie środowisku geograficznym, w rezerwach siły roboczej oraz w niewykorzystanych inwestycjach. Już po pierwszych pracach okazało się, że nie można tego problemu rozwiązać bez uwzględnienia również zaplecza badanych miast. Wobec tego poczęto opracowywać miasta wraz z ich zapleczem. W celu ułatwienia masom pracującym brania bezpośredniego udziału w rządzeniu krajem poczęto wprowadzać stopniowe zmiany w podziale administracyjnym Polski Ludowej. Organy planowania regionalnego zaprojektowały ostatnio prawie podwojenie liczby powiatów. Dlatego prace w ostatnich dwóch latach dotyczą głównie nowoprojektowanych powiatów, co jeszcze bardziej zwiększa ich aktualną użyteczność. Sprecyzowanie tej problematyki nastąpiło dzięki przestudiowaniu literatury radzieckiej i podjęciu kilkudziesięciu opracowań w kilku uniwersyteckich ośrodkach, dzięki kontaktom z organami planowania oraz kilkakrotnym dyskusjom, jakie na ten temat przeprowadzono.

D. Zagadnienia rozwoju i rozmieszczenia poszczególnych gałęzi produkcji były również przedmiotem wielu rozpraw i artykułów w Polsce. W tym przypadku również istniała ogromna różnorodność opracowań. Opracowania dotyczyły nie tylko zmian w rozmieszczeniu produkcji w Polsce Ludowej, ale również ziem polskich w okresie kapitalizmu. Konferencja na temat geografii historycznej wykazała, że geografowie raczej powinni w swoich studiach cofać się tylko do okresu kapitalizmu, dla którego istnieją stosunkowo łatwo dostępne źródła kartograficzne i statystyczne. Poza tym jednak nie potrafiono sprecyzować dokładnie omawianej problematyki. Zalecono, aby badania były podejmowane w porozumieniu z resortami i obejmowały takie gałęzie produkcji, w których środowisko geograficzne odgrywa większą rolę (np. przemysł materiałów budowlanych), a które dotąd nie były jeszcze opracowane. Problematyka nie jest więc jeszcze dostatecznie sprecyzowana.

7. Badania nad historią i metodologią geografii polskiej były do czasu I Kongresu Nauki Polskiej zaniedbane i niedoceniane. Zmiana nastąpiła dopiero od prac przygotowawczych do Kongresu Nauki, w czasie których dokonano oceny rozwoju geografii polskiej z pozycji marksistowskiej, wydobywając równocześnie tkwiące w niej nurty postępowe. Od tego czasu historia geografii jest opracowywana systematycznie w dwóch ośrodkach: we Wrocławiu (dla okresów starszych) oraz w Warszawie (dla okresu nowszego).

8. Geografia Polski. Po nie zrealizowanej próbie wydania nowej geografii Polski przez Polską Akademię Umiejętności podjęty został w 1951 r. postulat opracowania nowego kompendium geograficznego o Polsce Ludowej, obejmującego zarówno geografie fizyczną jak i geografie ekonomiczną²⁶. Kompendium ma być podsumowaniem aktualnej wiedzy geograficznej o Polsce, opartym na podstawach geografii marksistowskiej.

9. Atlas Polski. Podobnym zadaniem jest redakcja nowego wydania *Atlasu Polski*. Prace nad pierwszym wydaniem rozpoczęły się w Głównym Urzędzie Pomiarów Kraju już w 1946 r.²⁷, po-

²⁶ Konferencja w sprawie geografii Polski oraz geograficznych monografi miast (Poznań 6 i 7.III 1953). „Przegląd Geograficzny“ t. XXV, 1953, z. 4, s. 96—107.

²⁷ J. K., Konferencja w sprawie wydania „Atlasu Polski“. „Przegląd Geograficzny“ t. XX, 1946, s. 161—164.

tem prace te przejął Główny Urząd Geodezji i Kartografii. Geografowie brali udział w redakcyjnym jego opracowaniu. Do 1956 r. ukazały się zaledwie 3 zeszyty zawierające 18 plansz. Wskutek przeciągania się prac przez wiele lat oraz zmieniających się składów redakcji, zagubiona została zasadnicza koncepcja atlasu, dlatego pierwsze wydanie należy traktować jako prowizoryczne i nie całkiem odpowiadające zadaniom stawianym współczesnym atlasom narodowym. Stąd potrzeba ponownego opracowania *Atlasu Polski*.

Ponadto sprecyzowano również zakres i tematykę prac dokumentacyjnych.

W ten sposób można stwierdzić, że przez pracę zespołową wyrażającą się w podejmowanych wspólnie opracowaniach, w publicznej ocenie ich wyników, przez konferencje i komisje, kontakt z życiem, a więc współpracę z organami planowania gospodarczego oraz innymi resortami, a także przez znajomość literatury zagranicznej zdołano sprecyzować i pogłębić zasadniczą problematykę geograficzną na okres co najmniej kilku lat.

Dzięki koordynacji pracy naukowej udało się w ciągu 10 lat nie tylko sprecyzować problematykę badawczą, ale również wykonać zespołowo pewne prace; do nich należy podział Polski na regiony fizyczno-geograficzne, który przetrwał do 1954 r.²⁸, opracowanie sfery wpływu dla 18 większych miast Polski, katalog jezior Polski obejmujący kompletny wykaz jezior o powierzchni ponad 1 ha²⁹. Rozpowszechnione w Polsce badania limnologiczne polegające głównie na zdjęciu batymetrycznym jezior zostały włączone do mapy hydrograficznej. Badania limnologiczne zostały rozszerzone na zagadnienia fizyki wody, a archiwum jezior na koniec 1954 r. miało 532 plany batymetryczne. Opracowana została bieżąca bibliografia geografii polskiej za lata 1945—1953. Bibliografia za dalsze lata jest w toku opracowania. Do 1956 r. mają być zakończone prace nad przeglądową mapą użytkowania ziemi. Dość duży był udział geografów w opracowaniu polskiego nazewnictwa na Ziemiach Odzyskanych³⁰ oraz w opracowaniu monografii Odry³¹.

²⁸ J. Kondracki, *Rejony geograficzne Polski*, oraz sprawozdanie z konferencji na temat podziału Polski na obszary naturalne. „Czasopismo Geograficzne“ t. XVII, 1939—1946, z. 3/4, s. 280—298.

²⁹ Instytut Geografii PAN, *Katalog jezior Polski*. Dokumentacja geograficzna. Warszawa 1954, s. 692.

³⁰ S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*. PTG, Warszawa 1951, 2 tomy, s. 794.

³¹ *Monografia Odry*, studium zbiorowe pod red. A. Grodka, M. Kiełczewskiej-Zaleskiej i A. Zierhoffera, Poznań 1948, s. 615.

Bardzo zaawansowane zostały badania nad zjawiskami peryglajnymi prowadzone głównie przez J. Dylaka i A. Jahnę. Prócz tego wykonano wiele drobniejszych prac znajdujących się w rocznych planach badań Polskiego Towarzystwa Geograficznego, jak np. opracowania z zakresu geografii osadnictwa, geografii historycznej itp. Podsumowania dorobku geografii w pierwszym 10-leciu Polski Ludowej dokonano na V Zjeździe Geografów w Lublinie w 1954 r.³²

Niektóre inne problemy jakkolwiek figurowały w planach badań przez kilka lat i zostały częściowo podjęte, to jednak nie zostały ukończone, ani nie przeszły do ramowego planu na okres 1956—1960, ponieważ albo nie były prawidłowo postawione albo nie znajdowały możliwości realizacyjnych. Do nich należą: atlas krajobrazów Polski prawie całkowicie opracowany, lecz nie wydany przez Wojskowy Instytut Geograficzny; słownictwo geograficzne opracowywane intensywnie w latach 1947—1949, a później prawie zaniechane³³; atlasy regionalne województw rozpoczęte w Lublinie (najbardziej zaawansowany), Warszawie, Toruniu i Łodzi lecz nie ukończone; studia geograficzne do planów regionalnych wykonane tylko dla pewnych obszarów. W stadium opracowania znajdują się: badania nad klimatem Polski metodą dynamiczno-kompleksową; studia nad wdmami i piaskami lotnymi; prace nad mapą zespołów leśnych w Górcach; prace nad wpływem jeziora Mikołajskiego na środowisko geograficzne, prowadzone przez Stację Badawczą Instytutu Geografii PAN w Mikołajkach. W stadium prób są prace nad kompleksową mapą fizjograficzną.

Oprócz wymienionych, do planów ogólnopolskich dostawały się dość beztrząsowo problemy i zadania, które nie były podejmowane w ogóle, gdyż nie znajdowały warunków realizacji. Do nich należą: mapa zniszczeń wojennych Polski, badania nad erozją gleb, monografia wyspy Wolin, studia nad migracjami powojennymi w Polsce, nad procesem urbanizacji, nad nowymi metodami kartograficznymi przedstawiania wyników badań geograficznych itp.

Odrębną grupę stanowi problematyka sugerowana w 1953 r. przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego, która nie została podjęta przez geografów, ponieważ nie byli oni przygotowani do jej

³² Dorobkowi geografii polskiej w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej poświęcono zeszyt 3 t. XXVI „Przeglądu Geograficznego“ z 1954 r.

³³ Z. Pazdro, S. Pietkiewicz, *Mineralogia i geologia. Polskie Słownictwo Geograficzne*, zeszyt D. „Biuletyn Geograficzny PTG“, nr 8 (18) z sierpnia 1953.

realizacji, jak np. studia nad surowcami lokalnymi, nad nadwyżkami i niedoborami siły roboczej, nad terenami przeznaczonymi do zalesienia, nad nowymi terenami dla wczasów i turystyki, a w 1954 r. — charakterystyki geograficzno-gospodarcze poszczególnych województw. Przy tej okazji przekonano się, że zlecać można tylko pojedyncze tematy, natomiast poważniejsza problematyka wymaga dłuższej współpracy, wcześniejszego porozumienia oraz omówienia. Wystąpiło to również na posiedzeniach Komitetu Geograficznego PAN lub Rady Naukowej Instytutu Geografii PAN, w czasie których reprezentanci poszczególnych resortów usiłowali sugerować pewne problemy, do których geografowie nie byli w danej chwili przygotowani.

Osobną pozycję stanowi słuszny i od wielu lat wysuwany postulat prac z geografii regionalnej świata, dotąd nie zrealizowany z powodu braku odpowiednich kadr naukowych.

Ogólnie jednak można stwierdzić, że dzięki planowaniu badań geograficznych i prawidłowemu ustaleniu problematyki badawczej przyspieszony został rozwój geografii w Polsce. Ogromną tutaj rolę odegrały prace zespołowe, problemowe konferencje i komisje, przeprowadzona ocena uzyskiwanych wyników oraz dobra orientacja w bieżącej literaturze zagranicznej, a przede wszystkim bliskie powiązanie opracowań geograficznych z życiem, głównie przez ścisłą współpracę z organami planowania oraz innymi resortami gospodarczymi zajmującymi się wyzyskaniem środowiska geograficznego.

*Polska Akademia Nauk
Instytut Geografii*

BOGDAN SUCHODOLSKI

Członek korespondent Polskiej Akademii Nauk

IRRACJONALIZM W DZIEJACH MYŚLI EUROPEJSKIEJ

Z powodu książki Georg Lukácsa, *Die Zerstörung der Vernunft*, Berlin 1954, s. 692.

Książka Lukácsa przedstawia dzieje i krytykę irracjonalizmu niemieckiego w XIX i XX wieku. Po wstępnych rozważaniach dotyczących irracjonalizmu jako międzynarodowego zjawiska okresu imperializmu i po charakterystyce specyficznych właściwości rozwoju Niemiec autor analizuje dokładnie powstawanie irracjonalizmu niemieckiego w okresie międzyrewolucyjnym (1789—1848) zwracając uwagę na filozofię Schellinga, Schopenhauera i Kierkegaarda. Następnie przedstawia filozofię Nietzschego i przechodzi do bardzo obszernej charakterystyki tzw. filozofii życia, uwzględnia twórczość Dilthey'a, Simmla, Spenglera, Schelera, Heideggera i Jaspersa, Klagesa i „filozofów“ hitlerowskich. Rozdział następny poświęcony jest neohegelianizmowi. W dalszym ciągu autor analizuje dokładnie rozwój socjologii niemieckiej od Schmollera i Wagnera przez Webera i Mannheima aż do działalności Spanna, Freyera i Schmitta. Rozdział ostatni dotyczy „darwinizmu społecznego, rasizmu i faszyzmu“. Zakończenie obejmuje szkicową analizę irracjonalizmu w okresie powojennym.

Ten zakres i struktura książki wynikają z zasadniczych tez autora. Temat główny określa Lukács w następujący sposób: „ukazać w zakresie filozofii drogę wiodącą Niemcy do hitleryzmu“ (s. 6). Znaczący to — wyjaśnił Lukács — „wykazać jak ten realny proces dziejowy odzwierciedla się w filozofii, jak filozoficzne sformułowania, będące myślowym odbiciem rzeczywistego rozwoju Niemiec ku hitleryzmowi, przyspieszały ten rozwój“. Uwaga badawcza Lukácsa koncentruje się przeto na problematyce „społecznej genezy i społecznej funkcji filozofii“, przy czym kładzie szczególny nacisk na

„zdemaskowanie“ tych kierunków, które przyczyniły się do tego rozwoju, chociaż ich twórcy nie mieli wcale takich subiektywnych intencji i chociaż pozornie obiektywna treść ich filozofii nie miała cech hitlerowskich. „Główną tezę tej książki — stwierdza Lukács — jest teza: nie istnieją «niewinne» poglądy na świat“ (s. 6). Opowiedzenie się po stronie obozu wrogiego rozumowi musi — zdaniem autora — prowadzić nieuchronnie, w ostatecznym rozrachunku, ku pozycjom hitlerowskim.

Ukazanie społecznej genezy i funkcji filozofii nie zwalnia od merytorycznej krytyki. „Prawdziwie marksistowsko-leninowska krytyka filozofii reakcyjnej nie może na tym poprzestać“ — stwierdza Lukács. Musi ona wykazać na konkretnym, filozoficznym materiale, jak zajęcie określonej pozycji społecznej prowadzi nieubłagane ku filozoficznym błędom, ku wypaczeniu zasadniczych problemów filozofii, ku zniszczeniu jej osiągnięć. „Krytyka immanentna“ jest — zdaniem Lukácsa — koniecznym składnikiem ogólnej krytyki burżuazyjnej filozofii i tak właśnie postępowali zawsze klasycy marksizmu-leninizmu. Dlatego — pisze Lukács — „odrzućcie krytykę immanentną jako części składowej krytyki ogólnej, uwzględniającej zarazem społeczną genezę, charakterystykę klasową, społeczne zdemaskowanie itd. — musi nieuchronnie prowadzić w filozofii do sekcjiarstwa“ (s. 7).

Wiążąc analizę genezy i funkcji z analizą treści filozoficznej, Lukács wskazuje na etapy rozwoju irracjonalizmu. Pierwszym etapem jest walka z idealistyczną dialektyczno-historyczną koncepcją postępu, zapowiadaną przez V i c o i H e r d e r a, rozwiniętą przez rewolucję francuską, wykończoną przez H e g l a. Jest to — zdaniem Lukácsa — etap oznaczony rozwojem filozofii od S c h e l l i n g a do K i e r k e g a a r d a, filozofii przechodzącej z pozycji feudalnej reakcji przeciw francuskiej rewolucji na pozycje burżuazyjnej krytyki postępu. Etap drugi rozpoczyna się historycznie od czerwcowej walki proletariatu francuskiego, a zwłaszcza od Komuny Paryskiej. Od tego czasu zasadniczym przeciwnikiem staje się proletariatus i jego materialistyczna filozofia; ten właśnie przeciwnik wyznacza nowy charakter irracjonalizmu, charakter, któremu N i e t z s c h e daje po raz pierwszy wyraz filozoficzny.

Te dwa etapy mają tę cechę wspólną, iż w każdym z nich irracjonalizm jest walką z filozoficzną koncepcją postępu. Jednak z punktu widzenia filozoficznego ważną jakościowo jest różnica między obu tymi etapami, wynikająca z tego faktu, iż w pierwszym okresie wal-

ka toczy się z mieszczańsko-idealistyczną koncepcją dialektyki i postępu, w okresie drugim — z materialistyczną dialektyką, z teorią historycznego postępu, brzoną przez proletariát. W pierwszym okresie istnieje możliwość odkrycia błędów i ograniczeń zwalczanej przez irracjonalizm filozofii, w drugim okresie możliwość ta już nie istnieje. Dlatego to w okresie drugim stwierdzamy coraz silniejsze obniżenie poziomu filozofii burżuazyjnej, zwłaszcza irracjonalistycznej.

Rozwój irracjonalizmu nie jest więc procesem immanentnym i jednolitym; rządzony on jest przez czynniki społeczne, dokonywa się jako swoista, reakcyjna odpowiedź na wyrastającą z walk klasowych filozofię rozumu i postępu. Ten właśnie przeciwnik narzuca irracjonalizmowi jego zasadniczą problematykę, wyznacza powyższe dwa etapy jego rozwoju.

Charakterystyce tych dwóch etapów poświęcone są właśnie główne rozdziały książki: przede wszystkim te, które analizują okres 1789—1848, następnie te, które charakteryzują Nietzschego i filozofię życia. Pokazują one — jak mówi autor — „linię rozwojową od Schellinga do Hitlera“. Ważnym dopełnieniem tej charakterystyki jest rozdział o neohegelinizmie, który — w intencji autora — ma pokazać, jak irracjonalizm, jako zasadnicza reakcyjna tendencja epoki, opanował całą burżuazyjną filozofię. Drugim dopełnieniem tej charakterystyki podstawowej jest rozdział poświęcony analizie niemieckiej socjologii, trzecim — rozdział dotyczący rasizmu. Struktura książki jest więc dwudzielna: do jej zasadniczego nurtu przedstawiającego dzieje i krytykę niemieckiego irracjonalizmu w filozofii dołączają się trzy specyficzne nurty poboczne, ukazujące bardziej szczegółowo zasięg oddziaływania irracjonalizmu w niektórych dziedzinach.

Książka Lukácsa zawiera ogromne bogactwo materiału faktycznego, przynosi bardzo wiele świetnych analiz, dostarcza głębokiej, intelektualnej przyjemności, jak każde dojrzałe dzieło filozoficzne. Wprawdzie, niestety, autor ograniczył zasięg swego studium do irracjonalizmu niemieckiego — w ten sposób bergsonizm i pragmatyzm pozostały poza granicami rozważań — ale dzieje tego irracjonalizmu przedstawione zostały tak świetnie historycznie, iż ukazują one bardzo rozległe perspektywy. Doskonałość tego historycznego ujęcia opiera się na wnikliwej i słusznej aktualnej postawie filozoficznej. Lukács widzi w określony sposób dzisiejszą problematykę filozoficzną i to właśnie pozwala mu w sposób twórczy i poprawny ujmować przeszłość.

Jak widzi Lukács zasadniczą problematykę filozofii współczesnej? Zdaniem Lukácsa wyznacza ją „powstanie mas w obronie rozumu“ (s. 674). Analizując dzisiejsze dążenia mas ludowych na całym świecie Lukács słusznie wskazuje, iż zmierzają one ku ugruntowaniu pokoju, ku stworzeniu ludzkich warunków życia dla wszystkich ludzi. W dążeniach tych wyraża się stanowczy protest przeciw irracjonalistycznym prorokom „nocy nad światem“, przeciw apokaliptycznym wizjom zniszczenia, przeciw heroldom pognębienia rozumu i wiary w ludzi. Po raz pierwszy w dziejach rodzi się w tak ogromnej skali ruch mas podejmujących walkę z siłami agresji i wyzysku, z ideologią pesymizmu i katastrofizmu, z otwartą lub zamaskowaną rezygnacją z rozumu, jako siły przeobrażającej świat na miarę ludzkich potrzeb.

Te właśnie korzenie dzisiejszej „obrony rozumu“ odsłaniają rozległe i słuszne perspektywy na historię filozofii XIX stulecia, w której hasła irracjonalizmu, formułowane przez skłóconych z burżuazyjnym społeczeństwem indywidualistów, stawały się narzędziem obrony burżuazyjnego porządku w dobie imperializmu, orężem nadciągającego faszystu. Według tej perspektywy zasadniczej prowadzona przez Lukácsa analiza historyczna daje wspianiałe wyniki.

Podkreślając świetność tej książki podkreślamy równocześnie, iż jest to dzieło pobudzające do sprzeciwów. Jego wielkość z pewnością polega nie tylko na wynikach, które przynosi w sposób przekonujący, ale i na tych tezach, które wydają się sporne. Bardzo niewiele jest w literaturze filozoficznej ostatnich lat dzieł tak śmiałych i indywidualnych, tak wolnych od schematyzmu, tak twórczych i prowokujących. I na tym polega wartość książki Lukácsa.

2

Pierwsza wątpliwość dotyczy samego pojęcia irracjonalizmu. Lukács traktuje irracjonalizm jako swoistego rodzaju reakcyjne i agnostyczne wykorzystanie przemijających trudności poznawczych. Tam wszędzie gdzie w historycznym rozwoju społeczeństwa i wiedzy powstają nowe i ostre przeciwieństwa między myśleniem i bytem — tam rzekomo wciska się irracjonalizm, który przeciwieństwa te traktuje jako metafizycznie trwałe, blokując tym samym drogę do ich przyszłego przezwyciężenia; irracjonalizm staje się w ten sposób źródłem mistyfikującym aktualną rzeczywistość, pobudzającym do reakcyjnego odwrotu z konfliktowych sytuacji. Irracjonalizm jest więc „jedynie formą reakcji na dialektyczny rozwój ludzkiego myśl-

lenia“ (s. 83), przy czym słowo „reakcja“ użyte tu jest w dwojakim znaczeniu: chodzi zarówno o podkreślenie tego, iż irracjonalizm jest czymś wtórnym w stosunku do narastającej poza nim rzeczywistości życia społecznego i nauki, jak i o podkreślenie, iż ta wtórność ma charakter wsteczny, utrudnia rozwiązanie problemów, a więc utrudnia postęp. „Każdy ważniejszy kryzys myśli filozoficznej, będący — uwarunkowaną społecznie — walką tego, co nowe, z tym, co zamierające — pisze Lukács — wzbudza w obozie reakcyjnym tendencje, które można nazwać nowoczesnym słowem irracjonalizm“ (s. 83). Jednak Lukács jest zdania, iż nie byłoby celowe tworzyć takiej, jednolitej terminologii, gdyż prowadziłaby ona do ahistorycznego potraktowania „irracjonalizmu“ jako jednolitego i odwiecznego nurtu, do zatarcia zasadniczych cech, które odróżniają i oddzielają irracjonalizm nowoczesny od „irracjonalizmu“ dawniejszego. Specyficzne cechy nowoczesnego irracjonalizmu — zdaniem Lukácsa — polegają na tym, iż „powstaje on na podłożu kapitalistycznej produkcji i związanych z nią walk klasowych, mianowicie najpierw — na podłożu postępowej walki burżuazji z feudalizmem i absolutną monarchią, a następnie — na podłożu reakcyjnej obrony burżuazji przed proletariatem“ (s. 84). Określając w ten sposób specyficzny charakter nowoczesnego irracjonalizmu Lukács przekonywa, iż w czasach dawniejszych można odnaleźć jedynie pewne elementy takiego reakcyjnego irracjonalizmu, zapowiadające jego późniejszy rozwój. Taki charakter ma — zdaniem Lukácsa — filozofia *P a s c a l a*, który z prawych pozycji walczył z kartezjanizmem, i działalność *J a c o b i e g o* zwrócona przeciwko niemieckiemu Oświeceniu i niemieckiej filozofii klasycznej. Natomiast Lukács przeciwstawia się jak najostrzej włączaniu *V i c o*, *R o u s s e a u* i *H e r d e r a* do nurtu irracjonalistycznego. Zasadniczą bowiem treścią ich dążeń było poznanie nowych narastających problemów — problemów rozwoju historycznego, powstawania języka i społeczeństwa, nauki i sztuki. Wprawdzie występowali oni przeciwko panującej teorii poznania i panującej filozofii, którą Lukács nazywa mimochodem „pseudoracjonalistyczną“ (s. 94), ale czynili to nie dlatego, aby przekreślić wyrastające problemy nauki i życia, ale by je rozwiązywać. Stąd wyraźne u tych pisarzy załączki dialektyki i na tym polega ich historyczne znaczenie, doniosłe i ważne mimo elementów irracjonalistycznych. Stąd wnioszek autora: „od Vico do Herdera prowadzi droga rozwoju, wzbogacenia i umocnienia rozumu, tak samo, jak droga, którą w tym samym kierunku zbudowali Bacon i Kartezjusz“ (s. 103).

Różnice, jakie występują, są różnicami tego samego obozu, który — mimo różnic — walczy o „filozofię opierającą się na założeniu, iż świat jest rozumny“. Różnice te nie są wyrazem przeciwieństwa między racjonalizmem i irracjonalizmem. Zgodnie z tym punktem widzenia, przesuwającym w sposób bardzo istotny tradycyjnie uznawane granice między racjonalizmem i irracjonalizmem, Lukács musi zrewidować również i pojęcie racjonalizmu. Dzieje się to jednak raczej okolicznościowo wówczas, gdy autor wspomina o „pseudoracjonalizmie“, np. W o l f f a w wieku XVIII, a zwłaszcza gdy mówi o semantyce i neopozytywizmie, traktując te kierunki jako antyracjonalistyczne (s. 614—619), ponieważ wyraża się w nich ostra niechęć do rozumu, jako siły poznającej rzeczywistość.

Traktując irracjonalizm jako myślenie metafizyczne o akcencie agnostycznym, autor nie przywiązuje wagi do potocznie uznawanych cech irracjonalizmu, ale dostrzega go i tam, gdzie rozumienie dotychczasowe widziałoby raczej jego przeciwieństwo. Właśnie dlatego, iż irracjonalizm jest antydialektyczny, wymaga on — zdaniem Lukácsa — logicznego formalizmu jako podbudowy dla metafizycznych ujęć (s. 189). Wprawdzie na ogół reguła ta nie jest respektowana w książce, która przecież prawie wyłącznie traktuje o irracjonalistach wedle potocznego rozumienia tego terminu, ale w niektórych przypadkach autor czyni użytek z tak rozszerzonego pojęcia irracjonalizmu. Stwierdzić to należy na przykładzie — okolicznościowego zresztą — omówienia semantyki i neopozytywizmu potraktowanych jako przykład filozofii w istocie rzeczy irracjonalistycznej, chociaż okrywającej ten irracjonalizm pozorną ścisłością naukową (s. 618 i n.). Podobna tendencja występuje w rozdziale, w którym autor analizuje socjologię Maxa W e b e r a. Niewątpliwy „racjonalizm“ koncepcji Webera, widoczny zarówno w samym jego systemie, jak i w ostrych polemikach, które prowadził z socjologią irracjonalistyczną, Lukács interpretuje jako wyraz głębokiej postawy irracjonalistycznej, polegającej na tym, iż Weber pragnął stworzyć naukę wolną od wartościowania (s. 485 i n.). „Max Weber — pisze Lukács — usunął irracjonalizm z metodologii, z analizy poszczególnych faktów dlatego, by go wprowadzić jako światopoglądową podstawę koncepcji życia i to w sposób tak zdecydowany, jaki nigdy poprzednio nie miał miejsca w Niemczech“ (s. 489).

W ten sposób zarysowuje się obraz nowej konfiguracji stanowisk: obóz „filozofii rozumu“ odcina się zarówno od intuicjonistów i irracjonalistów, jak i od różnorodnych odmian „pseudoracjonalizmu“;

zasada tego odgraniczenia jest zasadą wiary w poznawcze opanowanie rzeczywistości — wbrew wszelkiej mistyce i wszelkiemu sceptycyzmowi. W granicach obozu „filozofii rozumu“ występuje znamienna dwoistość interpretowana niegdyś jako przeciwieństwo racjonalizmu i irracjonalizmu, dwoistość rozsądkowego, metafizycznego szukania prawdy i poszukiwania jej na drogach idealistycznej dialektyki.

Cała ta koncepcja budzi pewne zastrzeżenia. Przede wszystkim ze względu na samo pojęcie rozumu. Trzeba pamiętać, iż nie tylko irracjonalizm jest historycznym pojęciem, ale również i racjonalizm. Marks i Engels słusznie wskazywali na to, że „rozum“ filozofów Oświecenia okazał się w istocie „burżuazyjnym rozumem“. Z tym rozumem prowadzono walkę. Walka ta prowadzona była z różnych pozycji. Atakowano „rozum“ z pozycji reakcyjnych, atakowano go dlatego, że był r o z u m e m; tak czyniono w dobie Restauracji, taki charakter miały fideistyczne i irracjonalistyczne kierunki ówczesne, taki sens miała filozofia C h a t e a u b r i a n d a, de M a i s t r e'a, B o n a l d a i in. Ale atakowano rozum również i z innych pozycji, atakowano go dlatego, iż dostrzegano, iż był on właśnie rozumem b u r ż u a z y j n y m, rozumem usprawiedliwiającym panujący porządek społeczny. Postępowy, rewolucyjny romantyzm, kierunki demokratyczno-rewolucyjne, socjalizm utopijny, ideologia Wiosny Ludów — wszystko to były nurty idące przeciw „rozumowi“ w jego burżuazyjnym wydaniu. Element irracjonalizmu był tu wszędzie bardzo silny; był wyrazem buntu i protestu, orężem walki mas ludowych, narzędziem obalenia istniejącego świata.

Sytuacja ta nie była w dziejach czymś wyjątkowym. Na przełomie feudalizmu i kapitalizmu, w okresie Renesansu, gdy prowadzono walkę o wyzwolenie rozumu, musiano równocześnie obalić „rozum feudalny“, to jest rozum scholastyki. Wiemy, jak silne były elementy irracjonalistyczne, a nawet mistyczne, w ideologii ruchów chłopskich owego czasu; wiemy, jak z „rozumem“ walczyli husyci; wiemy, jaką walkę z „rozumem“ — oczywiście rozumem scholastyki — prowadzili arianie.

Jest zrozumiałe, iż interpretowanie wszystkich tych form walki z rozumem w duchu irracjonalizmu, takiego jak ten, który znamy z przełomu XIX i XX wieku — byłoby zupełnie fałszywe. I jest zrozumiałe również, iż w historycznym rozwoju pozycja „rozumu“ nabrała treści klasowej i wzywała z tej racji do walki tych, którzy byli uciskani nie tylko z pomocą miecza i pieniądza, ale właśnie także

i z pomocą „rozumu“. Wówczas „walka z rozumem“ miała charakter twórczy i postępowy, wówczas to „zniszczenie rozumu“ było zniszczeniem klasowej treści i klasowej funkcji rozumu, zdobyciem dla niego nowych terenów i form działania, wyzwoleniem z ograniczeń, powiązaniem z dążeniami nowych, wstępujących klas społecznych.

Nie wydaje się więc słuszna koncepcja, która przyjmuje rozwój „rozumu“ jako nurt podstawowy, płynący nieustannie przez dzieje, wewnątrznie spoisty, mający swą własną historię własnego postępu — i traktuje irracjonalizm ogólnie i jednolicie jako swoistą dywersję, która rozrasta się najsilniej właśnie w okresach przełomu i trudności. Wydaje się, iż „zburzenie rozumu“ nie jest czymś jednoznacznym i że zachodzi zasadnicza, jakościowa różnica między burzeniem rozumu jako narzędzia ludzkiego poznania i postępu a burzeniem rozumu jako narzędzia obrony historycznego stanu posiadania klas panujących. I że — w związku z tym — istnieje zasadnicza, jakościowa różnica między irracjonalizmem zmierzającym ku poznawczej rezygnacji i ucieczce od życia oraz zmierzającym ku zerwaniu więzów, krępujących nowe życie i nowe poznanie.

I chyba tylko uwzględnienie dwoistego sensu „zburzenia rozumu“, a w związku z tym dwoistej funkcji irracjonalizmu, pozwoliłoby zrozumieć do końca konflikty i przeciwieństwa ideologiczne doby nowożytnej, a zwłaszcza XIX i XX wieku. Inaczej obraz drogi filozoficznej wiodącej ku pozycjom hitlerowskim nie może być pełny, a odpowiedzialność społeczna filozofa za jego poglądy — o czym tak często wspomina Lukács — nie może być z pełną sprawiedliwością rozłożona.

Istotnie, droga filozoficzna, która zdaniem Lukácsa prowadziła do hitleryzmu, to droga Schelling-Schopenhauer-Kierkegaard-Nietzsche-Dilthey — „filozofia życia“. Jest to rzeczywiście droga główna, ale powstała ona w ścisłym związku z innymi nurtami filozofii, i to w związku pozytywnym, a nie tylko negatywnym. Jak wspominaliśmy, Lukács traktuje rozwój irracjonalizmu jako negatywną odpowiedź na postęp racjonalnej myśli poznawczej; w rzeczywistości jednak korzenie irracjonalizmu tkwiły bardzo głęboko właśnie w tym nurcie filozofii, który zaliczany jest przez Lukácsa do filozofii rozumu. Świadczy o tym wyraźnie np. genealogia pojęcia mitu, kluczowego pojęcia filozofii irracjonalistycznej. Jest zrozumiałe, iż główne etapy rozwoju tego pojęcia, mającego zastąpić prawdę, znaczone były nazwiskami Schellinga, Schopenhauera, Nietzschego, Schelera — skąd niedaleka droga wiodła do R o s e n b e r g a. Ale

należy pamiętać równocześnie, iż te koncepcje wyrastały w związku z pewnymi zasadami burżuazyjnej „filozofii rozumu“. Nie wolno nie doceniać znaczenia tego faktu, iż liczne kierunki burżuazyjnej „filozofii rozumu“ akcentowały programowo ograniczenie pola ludzkiego poznania, że głosząc — jak to czynili *Locke* i *Hume* — minimalizm poznawczy dochodziły do agnostycyzmu i sceptycyzmu otwierając w ten sposób wrota inwazji irracjonalizmu, obiecującego rozwiązać porzucone i zaniedbane zagadnienia. Nie wolno zapominać, iż jednym ze źródeł tych irracjonalistycznych koncepcji była teoria „podwójnej prawdy“, którą formułował *Vico*, mówiąc o „prawdach woli“ istniejących obok „prawd rozumu“, i *Kant*, który rozróżniał prawdy rozumu czystego i prawdy rozumu praktycznego. Nie wolno też zapominać, że właśnie niemiecka filozofia idealistyczna — i to zwłaszcza filozofia obiektywnego idealizmu — rozegrała walkę z relatywizmem i sceptycyzmem tak, że zaakcentowała twórczą rolę ducha ludzkiego „ustanawiającego“ rzeczywistość i prawdę.

Burżuazyjna historia filozofii, która dostrzegała linię rozwojową wiodącą od *Herdera* i *Kanta* do *Fichtego* i *Hegla*, a następnie do *Nietzschego* i *Dilthey'a* i filozofii XX wieku, widziała rzecz — w pewnym zakresie — słusznie. Taka linia rozwojowa także istniała. Świadczą o tym bogate i rozgałęzione prądy neokantyzmu i neohegelianizmu. Oczywiście, nie jest to nurt, do którego dziś chcielibyśmy nawiązywać; jest zrozumiałe, iż zwracając się dziś do filozofii *Kanta* i *Hegla* szukamy w nich zupełnie innych elementów. Ale to nasze nowe widzenie tradycji nie może przekreślić tego widzenia, które przez stulecie panowało w Niemczech — burżuazyjnych i hitlerowskich — i które widząc w swoisty sposób tę tradycję znajdowało w niej samej pewne punkty oparcia. Ostatecznie neokantyzm opierał się w jakiejś mierze na filozofii *Kanta*, a neohegelianizm na filozofii *Hegla*. Teza *Lukácsa* — jak on sam mówi, jedna z głównych tez książki — iż „nie istnieją «niewinne» poglądy na świat“ (s. 6), powinna mieć swe zastosowanie także i do tych filozofów, którzy nie głosząc bezpośrednio „zburzenia rozumu“ mogli być i rzeczywiście byli wykorzystywani w ciągu stulecia dla tego dzieła.

Przed tą instancją sądu ważne są chyba tylko obiektywne następstwa filozoficznych systemów, a nie oceniany przez nas stopień słuszności czy niesłuszności ich interpretacji przez potomnych. Dlatego tak nieprzekonujący jest rozdział poświęcony neohegelianizmowi. *Lukács* stara się pokazać, iż niesłuszne było traktowanie *Hegla* jako szczytowe osiągnięcie kantyzmu, zacieranie różnic między *Heglem*

a Fichtem i Schellingiem, ukazywanie związku Hegel-Ranke-Bismarck lub Hegel-Nietzsche, iż fałszywa była interpretacja Dilthey'a i Kronera, fałszywe ujęcia heglowskiej dialektyki w dziełach Marcka i Hartmanna itd. Krytyka Lukácsa jest słuszna z naszego punktu widzenia, nie zmienia to jednak tego *h i s t o r y c z n e g o* faktu, iż neohegelianizm — jeden z zasadniczych nurtów irracjonalizmu okresu imperialistycznego — nawiązywał w jakiś sposób do Hegla, mówiąc ściślej — do pewnych elementów filozofii Hegla.

Dlatego śledząc genealogię irracjonalizmu nie powinniśmy się ograniczać do wskazania, że dokonywał się proces fałszywej irracjonalistycznej interpretacji Hegla, ale zastanowić się również, jakie były punkty zaczepienia tej interpretacji w samej filozofii Hegla, w jakim stopniu właśnie ta filozofia służyła obiektywnie wzrostowi sił irracjonalistycznych w okresie imperializmu.

Reasumując: analiza i krytyka „irracjonalizmu“ jako obozu, który opowiadał się „przeciw rozumowi“ — jak to określa Lukács (s. 6) — nie może być oderwana od analizy i krytyki tego burżuazyjnego obozu filozoficznego, który opowiadał się „za rozumem“. Właśnie w ograniczeniach, niekonsekwencjach i błędach tego obozu tkwią jedne ze źródeł ułatwiających „zburzenie rozumu“; właśnie między burzeniem rozumu w ogóle a burzeniem rozumu burżuazyjnego toczyła się najbardziej tragiczna i najbardziej płodna w następstwa walka, pełna sprzeczności i nieporozumień, walka wypełniająca dzieje filozofii XIX i XX wieku.

Uwagi powyższe dotyczą przede wszystkim pierwszego okresu rozwoju irracjonalizmu. Lukács słusznie stwierdza, iż w tym okresie „jest jeszcze możliwa rzeczowa krytyka ujawniająca względnie słusznie prawdziwe braki i ograniczenia idealistycznej dialektyki“ (s. 8) — jednak w toku dalszych wywodów twierdzenie to jest raczej usunięte w cień — tak, iż między pierwszym i drugim etapem rozwoju irracjonalizmu nie uwydatnia się żadna ważniejsza różnica. Cały obóz irracjonalistów pierwszej połowy XIX wieku, którzy zwalczali Hegla, dyskwalifikuje się zupełnie tak samo jak wszystkie późniejsze kierunki irracjonalistyczne zwalczające marksizm. A jednak należałoby tu poczynić ważne rozróżnienia i to zarówno między obu etapami rozwoju irracjonalizmu, jak — i to zwłaszcza — między różnorodnymi kierunkami pierwszego etapu. Należałoby widzieć, co w tym okresie jest rzeczywiście reakcyjną krytyką postępowej treści „filozofii rozumu“, a co jest — może często niedostatecznie świadomą lub zmistyfikowaną — krytyką „racjonalistycznych“ koncepcji burżuazji.

W tych granicach musi się zawrzeć analiza Hegla i jego przeciwników. Obóz przeciwników Hegla nie był wcale jednolity i nie można by czynić sprawdzianu postępowości z faktu opowiadania się za czy przeciw Heglowi. Wśród walczących z Heglem trzeba umieć odnaleźć siły, które zmierzały właśnie ku obronie przyszłości, ku obronie mas ludowych, ku obronie człowieka. Nie zapominajmy, iż zanim M a r k s przeprowadził zasadniczą materialistyczną krytykę systemu Hegla, system ten wzbudzał różnorodne wątpliwości obozu postępu społecznego, chociaż filozoficzny sens tych zastrzeżeń był bardzo daleki od jasności.

3

Także i inna teza książki Lukácsa, a mianowicie, iż „irracjonalizm powstawał i rozwijał się w ciągłej walce z materializmem i metodą dialektyczną“ (s. 8) — aczkolwiek ogólnie biorąc słuszna — nasuwa pewne zastrzeżenia. Chodzi o problem dialektyki. Lukács określa irracjonalizm nie tyle jako przeciwieństwo racjonalizmu, ile jako przeciwieństwo myślenia dialektycznego.

Istotę rozwoju filozoficznego XIX w. widzi Lukács w tym, iż jest to droga do dialektyki. „Dążenie ku dialektyce wyznacza tempo całej filozofii — pisze Lukács — określa sposób stawiania problemów, zmusza reakcję do formułowania nowych zasad; w ten sposób, na gruncie walki o nową dialektykę, w walce z nią dokonywa się właśnie w Niemczech filozoficzne ugruntowanie nowoczesnego irracjonalizmu“ (s. 107).

Z tego stanowiska Lukács analizuje wczesną filozofię Schellinga wskazując, iż jego koncepcja „rozumowej intuicji“ (*die intellektuelle Auschaung*) jest zarówno dialektyczna, jak irracjonalistyczna i że w okresie późniejszym Schelling przejdzie całkowicie na pozycję irracjonalistyczne. Walka Hegel-Schelling była właśnie walką o rozbudowę dialektyki, walką z ucieczką w świat irracjonalizmu. Była to pierwsza wielka bitwa obiektywno-idealistycznej dialektyki z irracjonalizmem (s. 131). Walka irracjonalizmu z Heglem prowadzona była z różnych pozycji; ich cechą wspólną było przeciwstawianie się dialektyce bądź w ten sposób, iż odmawiało się w ogóle człowiekowi możliwości poznania (Schopenhauer), bądź w ten sposób, iż przeprowadzało się całkowitą subiektywizację dialektyki (Kierkegaard). Lukács ze szczególnym naciskiem podkreśla, iż przeciwieństwo Hegel-Schopenhauer jest przeciwieństwem dialektycznego i metafiz-

zycznego myślenia, co widać we wszystkich węzłowych zagadnieniach teorii poznania, logiki, historii, związku z praktyką itd.

Ta koncepcja Lukácsa występuje szczególnie wyraźnie w jego polemice z K r o n e r e m, który w swym znanym studium — *Von Kant zu Hegel* (1921—1924) — dowodził, iż „Hegel jest bezwątpienia największym irracjonalistą w dziejach filozofii” i że „jest on irracjonalistą dlatego, że jest dialektykiem”. Atakując tę tezę Lukács stara się pokazać, iż cały neohegelianizm był swoistego rodzaju odstępstwem od Hegla właśnie dlatego, iż eliminował element dialektyki i jego filozofii (s. 435), nadając jej natomiast piętno irracjonalizmu i agnostycyzmu, którego ona nie miała (s. 614). Lukács w swej koncepcji Hegla podkreśla przede wszystkim jego racjonalizm zmierzający do uzyskania wyższych form poznania dzięki dialektyce. Powołując się na wypowiedź Hegla w sprawie geometrii — *Enzyklopädie* (§ 231) — Lukács przekonywa, iż zdaniem Hegla niesłusznie przywykło się mianem „irracjonalności” określać to, czego w obecnym momencie nie potrafimy pojąć; to „niezrozumiałe” może być „początkiem i śladem rozumu” (*der Vernünftigkeit*) i będziemy to umieli ogarnąć z pewnego wyższego stanowiska. Wskazując na niższy (*Verstand*) i wyższy (*Vernunft*) etap poznania Hegel rozwijał metodę dialektyczną i tym samym jak najostrzej przeciwstawiał się irracjonalizmowi. Irracjonalizm bowiem — zdaniem Lukácsa — „czynił z granic rozsądkowego poznania granice poznania w ogóle”, „utożsamiał rozsądek (*Verstand*) z poznaniem w ogóle” i apelował do ponadrozumowych (*Übervernünftigkeit*) instancji tam, gdzie jest możliwe i konieczne zmierzać ku rozumowemu poznaniu (s. 77). „Hegel — pisze Lukács — przekonywa, iż ujawnienie się prawdziwych dialektycznych sprzeczności traktowane jest przez myślenie metafizyczne jako wyraz irracjonalności; równocześnie Hegel pokazuje, jak myślenie dialektyczne umie sprzeczności te usunąć na płaszczyźnie wyższej racjonalności (s. 614).

Otóż, wydaje się, iż w całej tej koncepcji nie doceniono tego faktu, iż Hegel był dialektykiem i d e a l i s t y c z n y m i że dialektyka idealistyczna — nawiązując do Hegla — przetrwała w filozofii burżuazyjnej aż do naszych czasów. Tendencją rozważań Lukácsa jest uwydatnienie przede wszystkim tego, iż Hegel był dialektykiem. Usunięcie w cień idealistycznego charakteru tej dialektyki prowadzi do globalnej, nie zróżnicowanej krytyki wszystkich, którzy atakowali dialektykę Hegla. Równocześnie prowadzi do próby przekona-

nia, iż cała poheglowska dialektyka idealistyczna w filozofii burżuazynej nie jest w ogóle dialektyką, lecz tylko pozorem dialektyki.

Tak więc tylko Hegel przedstawiony jest jako „prawdziwy” dialektyk.

Hegel, oczywiście, zajmuje ważne miejsce w dziejach filozofii ze względu na to, że był dialektykiem; trzeba pamiętać jednak, że był równocześnie idealistą i że droga od dialektyki Hegla ku dalszemu rozwojowi materializmu wcale nie prowadzi wprost. Tę specyficzność stanowiska Hegla ujął L e n i n w pracy *Materializm i empiriokrytycyzm* stwierdzając (s. 375), że „Marks równie jasno i wyraziście przeciwstawia s w ó j m a t e r i a l i z m heglowskiemu — tzn. najbardziej konsekwentnemu, najbardziej rozwiniętemu — i d e a l i z m o w i, pogardliwie odtrącając «pozytywizm» Comte’a i nazywając filozofów współczesnych, którzy mniemając, że unicestwili Hegla, w rzeczywistości powrócili do powtarzania przedheglowskich błędów Kanta i Hume’a, nędznymi epigonami”. Podobnie „Engels, widząc jak modna filozofia niemiecka i angielska powtarza dawne, przedheglowskie błędy kantyzmu i humeizmu, gotów był spodziewać się poprawy sytuacji nawet po nawrocie ku Heglowi (w Anglii i Skandynawii) licząc na to, że wybitny idealista i dialektyk pomoże dostrzec płytkie błędy idealistyczne i metafizyczne” (s. 376).

Z tego punktu widzenia granice obrony Hegla są granicami jego idealizmu. Ten właśnie idealizm sprawia, iż dialektyka Hegla — aczkolwiek odegrała ważną rolę w rozwoju marksizmu — nie może być włączana do dziejów filozofii materialistycznej i odrywana od swego idealistycznego zaplecza oraz od równie idealistycznych koncepcji dialektyki, jakie były formułowane przez neohegelianizm i przez neoaugustynizm XX w., jak również i przez egzystencjalizm.

Sprawa nie jest chyba tak prosta, by można było twierdzić, iż irracjonalizm był w ogóle filozofią antydialektyczną. Były w XIX i XX wieku takie nurty irracjonalizmu — od Kierkegaarda poczynając — które miały charakter dialektyczny, ale oczywiście idealistyczny. Wydobywać musimy nie tylko historyczną walkę myślenia dialektycznego z myśleniem metafizycznym — i to właśnie ukazuje książka Lukácsa, ale również i historyczną walkę dialektyki materialistycznej z dialektyką idealistyczną — i tego właśnie książka Lukácsa nie pokazuje w pełni. Dziejowy spór siedł nie tylko o myślenie dialektyczne, ale — równocześnie — o m a t e r i a l i s t y c z n e myślenie dialektyczne. Zlekceważenie idealistycznej postaci dialektyki, potraktowanie jej jako „pozornej”, nie tylko fałszywie ustawia

Hegla, wydzielając go z całego obozu idealizmu, ale ułatwia rozprawę z idealistycznymi dialektykami XX w., których znaczenie dla teorii kultury i osobowości było bardzo wielkie. Specyfiką jednego z nurtów irracjonalizmu XX w. było właśnie — wbrew tendencjom intuicjonizmu i pragmatyzmu — rozwijanie idealistycznej dialektyki.

4

Sprawą otwartą jest wreszcie zagadnienie „rozwoju filozofii od Schellinga do Hitlera“. Lukács nie wyznaje, oczywiście, idealistycznej teorii autonomicznego rozwoju ideologii; podkreśla, że „ujście niemieckiej filozofii irracjonalistycznej do morza hitlerowskiego było koniecznością jedynie w tym sensie, w jakim konkretne walki klasowe — oczywiście nie bez pomocy tego ideologicznego rozwoju — prowadziły do tego właśnie wyniku“ (s. 11). W takim ujęciu rola filozofii jest wtórna i dodatkowa, a wobec tego problem obiektywnej odpowiedzialności filozofów bardzo się komplikuje. Przeprowadzane zazwyczaj rozróżnianie subiektywnych intencji filozofa i obiektywnego znaczenia jego filozofii przestaje wystarczać, ponieważ właśnie to obiektywne znaczenie może być wieloznaczne. Rozwijający się w określonym kierunku nurt walki klasowej wydobywa określoną treść obiektywną danej filozofii, treść, która wprowadzie w niej tkwi, ale nie musi być identyczna z jej całą zawartością. Na innym etapie walki klasowej w okresach innego jej przebiegu wydobywana być może inna obiektywna treść danej filozofii. Tak było przecież z wielu najwybitniejszymi filozofami; dość wspomnieć dzieje filozofii Hegla. Gdy się więc twierdzi, iż „każdy myśliciel jest odpowiedzialny przed historią za obiektywną treść swej filozofii“ (s. 6), powstaje pytanie: przed jaką historią? Czy Hegel jest odpowiedzialny za to, co wzięt z niego — walcząc z nim — Marks? Czy też jest odpowiedzialny za to, co wzięta z niego tzw. prawica heglowska? Czy za to, co zeń brali neohegelianie na przełomie XIX i XX wieku? Czy za te wszystkie różnorodne konsekwencje? Jeśli chodzi o subiektywną odpowiedzialność — można ją formułować w granicach epoki, w której filozof żyje i działa, którą więc zna; trudno to czynić w zakresie całej historii, nikt przecież nie mógł przewidzieć, jak przyszły układ walk klasowych „odczyta“ własne jego dzieło.

Sprawa obiektywnego znaczenia danej filozofii w dziejach nie zawsze pokrywa się z jej rzeczywistym znaczeniem. W określonych sytuacjach walk klasowych możliwe są realne, a zarazem merytorycznie fałszywe „odczytania“ poszczególnych dzieł lub kierunków.

Przyjmuje to zresztą Lukács w stosunku do Hegla. Nie ulega przecież wątpliwości, iż Hegel w pewien obiektywny sposób oddziałwał w historii XIX i XX wieku; zdaniem Lukácsa jednak neohegelianizm fałszywie rozumiał Hegla. Czy więc Hegel jest odpowiedzialny za neohegelianizm?

A jeśli neohegelianizm jest fałszywą interpretacją Hegla, to czy podobne procesy nie zachodzą i w stosunku do innych filozofów? Czy rzeczywiście irracjonalizm pierwszej połowy XIX wieku prowadził do irracjonalizmu drugiej połowy XIX wieku, a ten irracjonalizm do hitleryzmu — czy też w warunkach klasowych stwarzających hitleryzm, dokonało się odpowiednie „odczytanie“ filozofii okresów minionych? Czy — formułując ostrzej — istniała w ogóle r e a l n a linia rozwojowa filozofii od Schellinga do Hitlera, czy też była tylko linia od Hitlera do Schellinga, linia retrospektywnego „odczytania“ filozofii XIX wieku?

Zagadnienie to jest więc zagadnieniem genezy i ciągłości irracjonalizmu. W tej sprawie książka przynosi właściwie dwie tezy dość różne. Lukács wielokrotnie podkreśla, iż ciągłość irracjonalizmu jest tylko ciągłością odpowiedzi na rozwój nurtu postępowego, rozwój myśli dialektycznej. T r e ś ć tej odpowiedzi zależna jest natomiast od każdorazowo nowej sytuacji na froncie postępu, a nie od poprzedniego ogniwa irracjonalizmu. Kiedy indziej uznaje Lukács również i pewną realną ciągłość. „Ciągłość tę wyznacza — pisze on — reakcyjna wrogość wobec postępu, jaką mają klasy panujące, i z dążenia do filozoficznego umocnienia coraz bardziej zgnitego panowania tych klas rodzą się specyficzne metodologiczne i treściowe problemy irracjonalizmu“ (s. 319). Tak ujęta ciągłość pozwala powiązać i zrozumieć te ogniwa irracjonalizmu, które należą bez wątpienia do nurtu politycznej i społecznej reakcji. Natomiast ogniwa, związane z tym nurtem mniej bezpośrednio, poddają się tłumaczeniu chyba tylko na podstawie pierwszej z powyższych dwóch tez. Sprawa, w jakim stopniu irracjonalizm rodzi się z walki przeciwko określonemu etapowi rozwoju myśli racjonalnej, a w jakim ze swych własnych etapów wcześniejszych i jaka jest społeczna siła napędowa takiego rozwoju — stanowi z pewnością kluczowe pytanie dziejów irracjonalizmu.

Nawiązując do wyrażonej poprzednio wątpliwości, czy irracjonalizm można i należy ujmować jako nurt jednolity i jednoznaczny, czy też w niektórych jego przejawach widzieć trzeba przejaw walki z „burżuazyjnym rozumem“, można mieć zastrzeżenia i co do słuszności tej społecznej genealogii. Jest ona z pewnością trafna

w stosunku do głównego, reakcyjnego nurtu irracjonalizmu, ale nie wyjaśnia całości sprawy. W XIX wieku irracjonalizm rodził się nie tylko jako „filozoficzne umocnienie zgniłego panowania burżuazji“, niektóre kierunki irracjonalizmu wyrażały właśnie bunt przeciwko temu panowaniu, były specyficzną formą walki z „burżuazyjnym rozumem“, wyrastały z dążeń i walk mas ludowych, które w ówczesnych warunkach historycznych nie mogły i nie umiały bronić swych ideologicznych pozycji inaczej.

Gdy natomiast dziś obserwujemy — jak słusznie podkreśla Lukács — wspaniałe zjawisko „walki mas w obronie rozumu“, to jest ono — między innymi — następstwem tej ogromnej pracy oświatowej, jakiej dokonała szkoła powszechna i upowszechnienie kultury. Po raz pierwszy w dziejach masy ludowe nie muszą wypowiadać swych dążeń i swych nadziei — jak czyniły to wielokrotnie — w języku mistyki, w języku irracjonalistycznego protestu, w języku irracjonalistycznej koncepcji życia. Na miejsce tych różnorodnych mistyfikacji pojawić się może, najbardziej zgodna z podstawowymi dążeniami mas, filozofia rozumu. Równocześnie w tym samym kierunku prowadzi zdobycie przez masy ludowe władzy w wielu krajach świata; stawia to zadanie budowania lepszej przyszłości — a tym samym problem rozumu — w nowym świetle.

W ten sposób zmierzch irracjonalizmu polega nie tylko na tym, iż irracjonalizm zostaje zdemaskowany i obalony jako filozofia umacniająca „zgniłe panowanie burżuazji“, ale i na tym zarazem, iż w nowych warunkach politycznego i kulturalnego życia masy ludowe nie muszą się posługiwać orężem irracjonalistycznej ideologii, lecz stają się dojrzałym dziedzicem „filozofii rozumu“ — jedynym prawdziwym jej obrońcą.

Z tego stanowiska szczególne znaczenie w dziejach walki z irracjonalizmem posiada marksizm. Walka o socjalizm naukowy, którą prowadzili Marks i Engels, była właśnie w największej mierze walką o zastąpienie irracjonalistycznego oręża, jakim posługiwał się socjalizm dawniejszy, orężem nauki. Była to nie tyle walka z reakcyjnym irracjonalizmem prawicy społecznej — oblicze tego wroga było już zbyt dobrze znane — ile właściwie walka o jakościowo nowy etap ideologii klas uciskanych, o etap przewyższający dotychczasowy charakter tej ideologii, jej irracjonalistyczną szatę. Upowszechnienie tego przewyższenia w naszej epoce stanowi o zasadniczym zwycięstwie „filozofii rozumu“ jako filozofii współdziałającej w rewolucyjnym przekształcaniu świata.

ZYGMUNT MODZELEWSKI

HISTORIA NAUKI POLSKIEJ

Publikujemy ciąg dalszy rękopisu, stanowiącego pierwsze fragmenty planowanej przez Zygmunta Modzelewskiego obszernej pracy pt. Historia nauki polskiej, która nie była przez autora wykończona, ani ostatecznie zredagowana. Przygotowując rękopis do druku, unikaliśmy retuszu stylistycznego ograniczając poprawki jedynie do tych przypadków, kiedy omyłki zaciemniały lub zniekształcały myśl autora.*

*Komitet Redakcyjny
Pism naukowych Zygmunta Modzelewskiego*

O HISTORIĘ NAUKI POLSKIEJ

(dokończenie rozdziału)

Mimo iż cała praktyka życiowa i sam rozwój nauki coraz kategoryczniej domagały się marksistowskiego ujęcia, dotychczasowe polskie próby w dziedzinie historii nauki nie szły w tym kierunku. Dopiero I Kongres Nauki Polskiej zapoczątkował prace, mające na celu ujęcie historii polskiej myśli naukowej na podstawie materializmu dialektycznego.

Dawne prace przeważnie fragmentaryczne, bez pretensji do syntezy¹ zasługują jednak na omówienie choćby ze względu na zawartą tam problematykę. Próbą najobszerniejszą i najbliższą w czasie (1947) jest na pewno wydawnictwo Polskiej Akademii Umiejętności, obejmujące przeszło 20 broszur pod wspólnym tytułem:

* Pierwsza część rękopisu została opublikowana w numerze 2 (10) „Nauki Polskiej”.

¹ Za próbę syntezy może być uważana cytowana już praca H. Struvego, *Historia logiki jako teorii poznania w Polsce*, Warszawa 1911.

*Historia nauki polskiej w monografiach*². Monografie te o bardzo różnym poziomie, czasem o treści wprost ubogiej, na ogół w sposób dość powierzchowny opisują dzieje poszczególnych dziedzin poznania naukowego w Polsce. Na wytłumaczeniu zjawisk natury ogólniejszej ciąży wspólny grzech pierworodny w postaci mechanistycznego ujęcia i antynaukowego psychologizowania. Oto dla ilustracji tej tezy w monografii *Zarys historii chemii w Polsce* na stronie 49 czytamy: „Smutny brak prostoliniowości rozwojowej tłumaczy się geograficznym i geopolitycznym położeniem Polski w Europie. Inaczej kształtowałby się obraz rozwoju chemii polskiej, gdyby Polska, jak np. Anglia, nigdy nie zaznała inwazji nieprzyjacielskiej“ (podkr. — Z. M.).

Ubóstwo wytłumaczenia zastoju w chemii polskiej przez geografę, mimo iż inwazje istotnie nie sprzyjają naukom, może się równać z ubóstwem antynaukowego przeciwstawienia Polski do Anglii. Na ogół jednak wiadomo, iż dotychczas w całych dziejach ludzkości rozwój każdej nauki (i nie tylko nauki) charakteryzuje bynajmniej nie prostoliniowość, lecz nierównomierność. Lista znakomitych chemików ułożona według narodowości wykazuje, że do rozwoju chemii przyczyniło się bardzo wiele krajów — i wielkich i małych, niezależnie od ich geopolitycznej sytuacji. Właśnie, między innymi, i chemia stanowi doskonałą ilustrację do słów Stalina o specyficznym wkładzie każdego z narodów do ogólnoludzkiej kultury. Co się zaś tyczy chemii polskiej, na przykład jej zastoju w okresie międzywojennym, to wiadomo, że był on wywołany nie wskutek położenia geograficznego Polski, które się nie zmienia od wielu, wielu lat, lecz wskutek marazmu gospodarczego, wywołanego rządami monopolów kapitalistycznych, uzależnionych od interesów potentatów finansowych zagranicznych, a również wskutek tego, że „wyposażenie zakładów było nie wystarczające i przez szczupłość dotacji rozwijały się one w nader powolnym tempie“, że „naukowa twórczość organiczna miała w tym okresie bardzo skromne możliwości“³. Natomiast do ogólnego zagadnienia wpływu utraty niepodległości na naukę polską jeszcze powrócimy.

² Całość miała objąć przeszło 30 broszur. Nie wszystkie jednak wyszły z druku, mimo iż „Życie Nauki“ (nr 9/10, 1950, s. 877) zamieściło recenzję pochwalną dla tej inicjatywy PAU, krytykującą jedynie formę wydawnictwa.

³ Z referatów Podsekcji Chemii i Technologii Nieorganicznej oraz Chemii i Technologii Organicznej (*I Kongres Nauki Polskiej*, 1951, s. 7 i 19).

Trzy spośród monografii Polskiej Akademii Umiejętności rozpoczynają dzieje swej dyscypliny od postaci Witellona (koniec wieku XIII), a mianowicie dzieje fizyki, matematyki i filozofii polskiej. Inne — od epoki późniejszej. W monografii *Zarys dziejów filozofii w Polsce* Witello, Ślązak urodzony z matki Polki i ojca kolonisty, występuje jako filozof o „koncepcji neoplatońskiej“ (?), a jego pojawienie się w Polsce ówczesnej autor monografii tak „naukowo“ wyjaśnia: „Wypadek zaś zdarzył, że jeden z nielicznych uczonych, jakich wówczas Polska miała, należał właśnie do znakomitych filozofów XIII w. [...] Bodaj już nigdy potem filozof polski nie miał takiej pozycji europejskiej, jak ten należący do prehistorii filozofii w Polsce. Jest w tym szczególny paradoks losów (?), że filozofia polska najwyższe uznanie osiągnęła, — gdy jej właściwie jeszcze nie było“⁴.

Sławę europejską Witello uzyskał przez swą rozprawę napisaną po łacinie o optyce. M. Smoluchowski uważa, iż Witello, opierając się na arabskiej nauce Alhazena, wy tłumaczył samodzielnie zjawisko tęczy „jako skutek załamania się światła w kropelkach wody i porównywał zjawisko to z załamaniem się światła w pryzmacie“⁵. Monografia poświęcona fizyce podkreśla, że Witello przebywał głównie we Włoszech, „choć znajdujemy ślady pobytu w Legnicy i Wrocławiu“, a dzieło jego o optyce było używane aż do czasów Galileusza, choć wyszło drukiem dopiero w 1535 r. w Bazylei. Monografia poświęcona rozwojowi matematyki w Polsce zaznacza, że związek Witellona z Polską był luźny, a zasługi jego w matematyce polegają na tym, że omawiał pewną liczbę twierdzeń, których u Euklidesa nie było, a „które potrzebne są w rozważaniach z zakresu optyki“.

Dodajmy, że Witello działał we Włoszech w okresie wynalezienia pierwszych okularów, a Alhazen (wiek XI), od którego Witello wziął pewne koncepcje optyki, wsławił się, między innymi, pierwszym naukowym opisem oka ludzkiego. Z przytoczonych wyjątków wynika, że o Witellonie z historii nauki polskiej wiemy bardzo mało⁶, stanowczo za mało jak na uczonego tej miary, że nie umieliśmy nawet wytłumaczyć jego pojawienia się w nauce polskiej („paradoks losów“ oraz „wypadek“ według Tatarkiewicza stanowczo

⁴ W. Tatarkiewicz, *Zarys dziejów filozofii w Polsce*, s. 5—6.

⁵ M. Smoluchowski, *Poradnik dla samouków*, t. 2, Warszawa 1917, s. 301.

⁶ Inne krótkie artykuły o nim niewiele więcej mówią.

nie może nas zadowolić!), a jeszcze mniej wiemy o tym, co w ogóle w nauce w Polsce owego okresu się działo.

A był to przecież okres zamykający rozdrobnienie feudalne i otwierający epokę jednoczenia ziem polskich i tworzenia się scentralizowanego Państwa Polskiego, z zarysowanym dość wyraźnie podziałem klasowym na możnowładztwo, szlachtę i chłopstwo, a więc okres względnie rozwiniętego ustawodawstwa, okres, który znał już dość skomplikowaną architekturę, okres, w którym zaczęły się nawet konflikty mieszczaństwa z kościołem, który zbytnio ograniczał program miejskich szkół parafialnych⁷. Był to okres, w którym, jak wskazują źródła językowe, umieliśmy rozróżniać wiele chorób, wreszcie mieliśmy już za sobą pewną historiografię, wprowadzie jeszcze dość biedną, ale w owym okresie pierwsze wiadomości o człowieku i o świecie, choć nie stanowiły naukowego poznania w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, były na pewno początkiem współczesnej wiedzy naukowej, i od nich właśnie należałoby zacząć historię nauki polskiej. Tym bardziej, że już w wieku XIII mieliśmy dość ożywione kontakty z pierwszymi uniwersytetami włoskimi, później francuskimi, że z pochodów krzyżowych przeniknęły do Polski wiadomości o nauce arabskiej i rozszerzyły się horyzonty geograficzne.

Słowem, na bardzo długo przed założeniem Akademii Krakowskiej zaczynają się dzieje nauki w Polsce. Nie jest ona wydzielona w samodzielną gałąź związaną bezpośrednio z ogólną kulturą materialną, niemniej jednak przed dzisiejszą nauką polską stoi w całej rozciągłości problem ustalenia jej pierwszych przejawów — wcześniej, niż to czyniliśmy dotychczas. Trudno również zgodzić się z A. Brücknerem, który uważa, że „wiek XIV zadowalał się niemal ubogiem u nas dziedzictwem XIII-go, nie pomnażał go znacznie“, bo „szlachta jeszcze się do nauki nie garnęła“⁸, skoro w wieku tym mamy już do czynienia z kodyfikacją praw pisanych, skoro wiek ten daje nam pierwszy w Polsce uniwersytet i — wprawdzie początkowo niewielu — jego mistrzów, skoro mamy już pewne piśmiennictwo i początek wzrostu miast.

Jeżeli w podaniu o prawo założenia uniwersytetu w Krakowie na rozkaz króla pisali petenci, że „nauka cierpi tu jakby wygnanie“, to brak wyższej uczelni w Polsce odczuwali nie tylko oni, ale daleko

⁷ Ł. Kurdybacha, *Dzieje oświaty kościelnej do końca XVIII w.*, „Czytelnik“ 1949.

⁸ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 1, Kraków 1931, s. 548.

szersze koła ludzi oświeconych, którym petenci tylko przewodzili, a i ci rekrutowali się spośród duchowieństwa i spośród „plebejuszy”, jak Jan z Buska, Henryk Kropelin oraz Janko z Czarnkowa, późniejszy podkanclerzy i kronikarz⁹. Tylko przez odpowiednie przygotowanie gruntu w wieku XIV dla późniejszego rozwoju nauki w Polsce można zrozumieć rozkwit niektórych dyscyplin już w wieku XV i nie trzeba dla wyjaśnienia tego rozkwitu uciekać się do cudów i czarów, jak to czyni tenże A. Brückner pisząc: „W wieku XV odmieniło się wszystko jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, uniwersytet stworzył naukę teologiczną i scholastyczną, wymowę świecką i kościelną, poezję łacińską i polską” (s. 555 pracy cytowanej). Nie należy bynajmniej pomniejszać znaczenia uniwersytetu krakowskiego dla nauki polskiej, ale przedstawienie sprawy, jakoby „stworzył on wszystko jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej” świadczy o niezrozumieniu, że jednak podstawą, na której rozwija się i nauka polska XV wieku, i literatura, i wymowa, zwłaszcza świecka, był ogólny wzrost potęgi Państwa Polskiego, opierający się z kolei na dalszym wzroście miast i rozwoju rzemiosła, że temu wzrostowi towarzyszyło tworzenie się folwarku pańszczyźnianego, z nieodzownym wzrostem znaczenia możnowładztwa, ale z równie nieodzownym wzmocnieniem wyzysku chłopów pańszczyźnianych i dalszym różniczkowaniem klasowym ludności Polski.

Nie uwzględnia tego gruntu polskiego nie tylko Brückner, ale i inni autorzy monografii z historii nauki polskiej. A bez tego w żaden sposób nie można zrozumieć, skąd wziął się np. tak wysoki poziom wystąpień polskich uczonych na soborach w Konstancji i w Bazylei w sporach z Krzyżakami, że mistrz Jakub z Szadka w obronie odzyskania Pomorza i ziemi Chełmińskiej na konferencji w Toruniu w lipcu 1461 r. zasłynął jako teoretyk zasad narodowościowych, używający w okresie feudalizmu argumentów zgoła nieznanych. Mianowicie o przynależności ziemi do danego państwa decydować miała ludność tam zamieszkała, nie zaś feudalne prawo własności i przynależności ziemi. Mówił on o Pomorzu i o ziemi Chełmińskiej „jako ziemi osiadłej i posiadanej z dawna przez naród plemienia i języka polskiego, który miastom, górcom, rzekom i innym miejscom nazwiska ponadawał wprzód jeszcze, nim powstał Zakon Krzyżacki”¹⁰, a król polski Lech i jego następcy zaludnili te prowincje i poddali panowaniu polskiemu, ponadto zaś z pozycji i figuracji

⁹ H. Barycz, *Uniwersytet Jagielloński*, Warszawa 1948, s. 15.

¹⁰ Tamże.

geograficznej tych prowincji wynika, że tworzyły część Królestwa Polskiego. Był to więc argument geograficzny na rzecz naturalnych granic międzypaństwowych ¹¹.

W wieku XV, w jego drugiej połowie, wstępuje nauka polska w epokę Odrodzenia, a w epoce tej osiąga już bardzo wysoki poziom ogólny i wreszcie wznosi się na szczyty dzięki teorii Mikołaja Kopernika. Ten okres rozkwitu nauki, a także literatury i sztuki polskiej, zwany pod koniec Polski okresem złotym, wiąże się z szybkim tempem wzrostu gospodarki towarowo-pieniężnej, ze wzrostem handlu i rzemiosła w miastach, co w sumie potęguje rolę kapitału handlowego, staje się zaczątkiem pierwotnej akumulacji kapitału. Ekspansja wschodnia, wyrażająca się w ostatecznym połączeniu Korony z Wielkim Księstwem Litewsko-białoruskim, stwarza jednocześnie podstawy dla wielkich fortun magnaterii i jej decydującej pozycji w państwie. Ale w wieku XV losy mieszczaństwa jeszcze dopiero się ważyły.

Przyłączenie miast pomorskich wzmocniło pozycję mieszczaństwa w ogóle, krakowskiego — w szczególności. Toteż mieszczaństwo odgrywa jeszcze dużą rolę w urzędach, a bardzo dużą w nauce, nadając plebejski kierunek rozwojowi Akademii Krakowskiej. Istotnie, na czoło zajęć Akademii wysuwają się nauki ścisłe — astronomia, matematyka, rozwija się geografia. Nauki te usuwają w cień panujące dotychczas niepodzielnie prawo kościelne i teologię. Brückner podaje, że Ostroróg studiował w uniwersytecie Erfurckim i Bolońskim, bo „magnaci omijali już szkołę krakowską jako wyłącznie duchowną i przeważnie plebejską“. Ale nawet na katedrach teologicznych panowały kierunki związane raczej z nominalizmem, a więc prądem pod koniec zwalczanym przez kościół oficjalny, prądem krytycznym w stosunku do scholastycznych prądów tomistycznych i tak zwanego realizmu.

Szczególnie jednak dodatnio wpłynął na rozwój nauki w Polsce w owym okresie prąd humanizmu, z którym Kraków zapoznał się już w połowie wieku XV, a którego wybitnym przedstawicielem w ostatniej ćwierci tego wieku był wygnaniec włoski Filip Buonacorsi Kalimach. W tym czasie nauka polska zdobyła sobie ogromne wzięcie nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Na Uniwersytecie Krakowskim kształciły się tysiące obcej młodzieży (w latach 1433—1510 liczba ta osiągnęła 44% ogółu studentów), zwłaszcza węgier-

¹¹ Arnold van Gennep, *Traité comparatif des nationalités*, Paryż 1912.

skiej i czeskiej, choć nie brak było Szwajcarów i Niemców, a nawet Włochów, Francuzów, Holendrów, Hiszpanów i Anglików.

Okres ten w życiu kulturalnym Europy, w nauce, w literaturze nosi nazwę epoki Odrodzenia. Fryderyk Engels charakteryzuje ją jako największy przewrót, od którego zaczyna się również rozwój właściwej nauki „w przeciwstawieniu do genialnych domysłów Greków i do sporadycznych, nie będących ze sobą w związku, badań Arabów”¹². Bujny rozwój nauki w owym okresie Engels przypisuje produkcji, ponieważ „od czasu wypraw krzyżowych rozwinął się ogromnie przemysł, powołując do życia mnóstwo nowych faktów z zakresu mechaniki (tkactwo, zegarmistrzostwo, młyny), chemii (farbiarstwo, metalurgia, alkohol) i fizyki (okulary), które przyniosły nie tylko ogromny materiał dla obserwacji, lecz same przez się dostarczyły też innych zgoła niż dotąd środków do eksperymentowania, jak również umożliwiły skonstruowanie nowych instrumentów”¹³. W dalszej charakterystyce tej epoki Engels omawia wzajemne związki naukowe i kulturalne krajów Europy zachodniej i środkowej włącznie z Polską, wylicza również odkrycia geograficzne i jako oddzielny punkt podaje wynalazek maszyn drukarskiej.

Tak więc szeroka praktyka produkcyjna wyrwała naukę z izolacji, z kontemplacyjnych pęt scholastyki i stała się podstawą, na której rozkwitły umiejętności praktyczne i rozwinęła się teoria. W Polsce nastąpiło również zbliżenie nauki do życia. Potrzeby dużego mocarstwa wielonarodowego spowodowały rozwój prawa, handel ze światem wytworzył potrzebę znajomości geografii, nowe stosunki w rolnictwie — folwark pańszczyźniany — domagały się uściślenia kalendarza, co zwiększało zainteresowanie się astronomią, a pośrednio matematyką, zwłaszcza obliczeniami trygonometrycznymi. Wreszcie rozwój architektury i budownictwa pogłębiał zainteresowanie do geometrii i fizyki.

Potrzeby życiowe przełamywały pogardę scholastyki dla kontaktów z rzeczywistością, dla konfrontacji myśli ludzkiej z doświadczeniem praktycznym. Nie od razu i nie za jednym zamachem oczywiście. Astronomia nierzadko jeszcze przeplatała się z astrologią, fałszywy ascetyzm, wypływający ze scholastycznej pogardy dla ciała ludzkiego i z przesądu o grzechu pierworodnym, ciążył ciągle nad medycyną, gdzie niewiedzy o człowieku towarzyszyły magie i czary.

¹² Fr. Engels, *Dialektyka przyrody*, Warszawa 1952, s. 189—190 i 199.

¹³ Tamże, s. 189—190.

Ale działalność wytwórcza człowieka nie znosi pustki. I dlatego nie było jej również i w nauce nawet w okresie średniowiecza, które uchodziło coraz szybciej w przeszłość wraz z tym wszystkim, co w nim przeoczano, a co było postępem, jak: „rozszerzenie obszaru kulturalnego Europy, wielkie żywotne narody, które utworzyły się na tym obszarze jedne obok drugich, wreszcie olbrzymie postępy techniczne XIV i XV stulecia“¹⁴.

Rozkwit nauki polskiej w epoce Odrodzenia, podobnie jak z jednej strony nie mógł nie objąć ówczesnego mieszczaństwa (nurt plebejski), tak z drugiej strony nie mógł nie zwrócić się do pierwiastków narodowych. I rzecz charakterystyczna, zgodna z dialektycznym prawem rozwoju. Jak każdy zdrowy ruch postępowy, humanizm polski, który rozpoczął walkę z kiepską łaciną średniowieczną, zapoczątkował również walkę o miejsce dla języka polskiego w literaturze i nauce. Wiek XV daje nam wraz z drukiem polskie znaki pisarskie w postaci liter *ż, ć, ŋ, ę, q, ł* itd. (Czechom dał znaki plebejski ruch husycki); daje nam pierwsze abecadło ułożone przez rektora krakowskiego uniwersytetu, daje nam w walce z uniwersalizmem kościoła katolickiego zwrot do tradycji narodowej w postaci pierwszych studiów nad przeszłością narodu polskiego, jeszcze słabych, bo początkowo opartych na kronice Wincentego *K a d ł u b k a*, ale wkrótce pogłębionych przede wszystkim przez *D ł u g o s z a*, a następnie przez kronikarzy polskich. I wreszcie, jeżeli w wieku XIV papier jest znany w Polsce tylko z przywozu, to w wieku XV powstają pierwsze polskie papiernie, których w wieku XVI mamy już trzydzieści pięć¹⁵, a wraz z nimi rodzą się i pierwsze krakowskie drukarnie. Grecy i Rzymianie uważali sztukę pisarską za zajęcie plebejskie i z czasem przerzucili ją prawie wyłącznie na niewolników; średniowiecze i feudalizm chciało ze sztuki pisania uczynić wyłączny przywilej mnichów; Odrodzenie — już na wyższym szczeblu — zniósło ten przywilej i powiązało ją zarazem z pogłębieniem i rozszerzeniem wiedzy i nauki.

Trzeba więc uwzględnić całokształt sytuacji ówczesnej i w Polsce i w Europie. Trzeba zbadać, na czym polegał wzrost znaczenia Państwa Polskiego na zewnątrz, w czym się wyraził gospodarczo-społeczny rozwój kraju wraz z zawartymi w tym rozwoju przeciwieństwami klasowymi, trzeba zbadać, na jakim gruncie wyrosły

¹⁴ Fr. Engels, *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej*, Warszawa 1948, Książka i Wiedza, s. 42.

¹⁵ Józef Grycz, *Z dziejów i techniki książki*, Wrocław, Ossolineum 1951.

wtedy prądy postępowe w polityce, w literaturze, w nauce, trzeba uwzględnić nową technikę w produkcji i częściowo w nauce, trzeba wreszcie gruntownie zanalizować ogromne zagęszczenie pola nauki polskiej końca wieku XV i pierwszej połowy wieku XVI — a wtedy fakt, że na szczycie tej nauki znalazła się teoria Mikołaja Kopernika nie będzie w historii nauki polskiej przypadkiem, ale będzie w sposób naukowy udokumentowanym wyrazem jej rozwoju. Wtedy również poświęci się Kopernikowi i nauce polskiej epoki Odrodzenia nie kilka wierszy, jak to czynią monografie Polskiej Akademii Umiejętności¹⁶ i nie poprzestanie się na wyliczeniu kilku faktów, ale spróbuje się wytłumaczyć, dlaczego np. Mikołaj Kopernik — astronom, „jeden z najwybitniejszych w skali światowej uczonych“, „należy jednocześnie do znakomitych znawców zagadnień monetarnych“, nie poprzestanie się na antynaukowym stwierdzeniu, że to „wypadek zdarzył“, jak to czyni monografia o dziejach myśli ekonomicznej.

Bo nie było „wypadkiem“, że Mikołaj Kopernik — astronom, inżynier, medyk i wielki filozof, czynny członek społeczeństwa — żywo interesował się także zagadnieniami o wielkiej żywotności dla swego kraju, a więc jego obronnością (np. budował obronę Olsztyna), jak również zespoleniem miast pomorskich z Koroną. Uważał, że zespoleniu temu pomoże między innymi jedność pieniądza, że zaś był skrupulatnym obserwatorem i ścisłym badaczem, więc też prędko dostrzegł zjawisko, znane w historii ekonomii politycznej jako prawo Greshama, a które mogłoby nosić nazwę prawa Kopernika, gdyż ogłosił o nim pracę wcześniej — zjawisko polegające na tym, że tam gdzie działają z jednaką siłą prawną dwa rodzaje pieniądza o różnej wartości nabywczej, tam pieniądz gorszy, o mniejszej wartości wypiera z obiegu pieniądz lepszy, o większej wartości.

„Wypadek“ z Witellonem, „wypadek“ z Kopernikiem jako ekonomistą, „dotknięcie różdżki czarodziejskiej“, gdy monografia o historii chemii w Polsce będzie traktować naukę wieku XVII, gdy zaś będzie mowa o epoce Oświecenia, to znów „żywiolowy pęd ku odrodzeniu nauki polskiej“ — wszystko to wyraz jednego i tego samego indeterminizmu w nauce, niepoznawalności przedmiotów, a więc antynaukowości, opierającej się na idealistycznym ujęciu nauki, a które do tej pory jeszcze ciąży na stosunku do Kopernika w historii polskiej myśli poznawczej.

¹⁶ Patrz: *Rozwój matematyki w Polsce, Zarys historii fizyki w Polsce, Zarys dziejów filozofii w Polsce, Zarys dziejów myśli ekonomicznej w Polsce*. PAU, Kraków 1948 i 1949.

Chodzi mianowicie o słuszny stosunek i do jego teorii i do społecznych teorii *Modrzewskiego*, i do tego co było wspólne i postępowe w nauce polskiej epoki Odrodzenia w przekroju tej „historii walki materializmu z idealizmem“, o której mówił *A. Żdanow* w dyskusji nad historią filozofii. Jest bowiem rzeczą niezmiernie charakterystyczną, po pierwsze to, jak wielką wagę przypisywali teorii Kopernika właśnie reprezentanci materializmu w filozofii, po drugie, że widzieli w niej najważniejsze, a mianowicie: „wielkie odkrycie stanowiące epokę w przyrodoznawstwie“, wraz z którym, jak mówił *Engels* w *Ludwiku Feuerbachu* — materializm „przyjmuje nową postać“.

Kepler nazywał Kopernika „mężem wolnego ducha“, *Gassendi* napisał jego życiorys, w dziełach postępowej burżuazji Kopernikowi poświęcano wiele miejsca i chętnie cytowano z jego dedykacji papieżowi wezwanie rzucone teologom, wyznawcom nieruchomości ziemi: „Jeżeli zaś znajdują się może próżni wielomówcy, którzy, pomimo że są nieukami w rzeczach matematycznych, przecież przywłaszczają sobie sąd co do nich, i z powodu jakiegoś miejsca w Piśmie Św., źle naciągniętego na korzyść ich wyobrażeń, zechcą to moje dzieło łajać i napastować: tych sobie za nic ważę, tak, że nawet ich sąd jako niedorzeczny odrzucam“¹⁷.

Właściwej oceny doczekała się teoria Kopernika jednak dopiero w dziełach klasyków marksizmu, który w teorii tej widzi wyraz procesu wyzwiania się przyrodoznawstwa i nauk społecznych spod opieki spekulatywnej filozofii średniowiecznej. W myśl tego procesu, o którym mówi *Engels*, „zostawiamy w spokoju «prawdę absolutną» [...] Zaczynamy natomiast uganiać się za osiągalnymi prawdami względnymi drogą uprawiania nauk pozytywnych i ujmowania w całości ich wyników za pomocą myślenia dialektycznego“¹⁸.

Właśnie teoria Kopernika (podobnie jak teorie społeczne *Modrzewskiego* w naukach społecznych) zostawiła w spokoju niepoznawalną „prawdę absolutną“, lecz osiągnęła poznawalną prawdę względną i dzięki swej myśli dialektycznej umieściła ją w całości wyników nauk pozytywnych, czym wyzwoliła naukę astronomii od spekulatywnej zastygłej filozofii. I dlatego, jeśli ze szczegółów jej wiele w późniejszym zdobywaniu prawd względnych odpadło — to ta waga zasadnicza po dziś dzień pozostała. Innymi słowy, nauka

¹⁷ *Wybór pism Mikołaja Kopernika* w przekładzie i opracowaniu *Ludwika A. Birkenmajera*, Kraków 1920, s. 51.

¹⁸ *Fr. Engels, Ludwik Feuerbach*, Książka i Wiedza, 1947, s. 28.

Kopernika wraz z postępową, rewolucyjną — jak ją nazwał Engels — nauką Odrodzenia stanowi jedno z początkowych ogniw tego procesu rozwojowego, w którym przyrodoznawstwo i nauka w ogóle „nasiąkną“ dialektyką do tego stopnia, że „cały ten kram filozoficzny — prócz czystej nauki o myśleniu — stanie się zbyteczny, zniknie w naukach pozytywnych“¹⁹. Oczywiście mowa tu o filozofii spekulatywnej, nie opartej na wynikach nauk konkretnych, lecz postulującej znalezienie „prawdy absolutnej“. Proces wyzwolenia się spod takiej filozofii jest w nauce właśnie ową walką materializmu z kierunkami idealistycznymi, w bardzo swoisty sposób przebiegającą w każdej epoce.

W starożytnej nauce Greków, operującej w sferze często genialnych, ale jednak przeważnie domysłów, w warunkach prymitywnej techniki i prymitywnego sposobu produkcji za kryterium słuszności w walce materializmu z idealizmem służyła na ogół nie szeroko pojęta praktyka społeczna, lecz spośród czynnych odmian postawy człowieka w stosunku do otoczenia jedna z najuboższych — bo obserwacja. Subiektywne już w samym założeniu kryterium to nie wytrzymywało tam, gdzie żywiołowe procesy wynikające z praktyki społecznej dawały nauce znać o sobie. Runął jak domek z kart w praktyce walki klasowej np. platoński ideał republiki, opartej na niewolnictwie, które przecież w praktyce zastoju i marazmu gospodarczego dowiodło, że się przeżyło bezapelacyjnie. Ale w dziedzinie poznania naukowego, związanego np. z przyrodoznawstwem, trzeba czasem bardzo długo czekać na wyniki praktyczne, które w walce światopoglądowej jako kryterium decydują na korzyść materializmu. Toteż greckie domysły, czasem nawet o bardzo subiektywnej wartości, przetrwały jeszcze wiele czasu. Nauka arabska, wraz z tym co było cenne w nauce greckiej, w zasadzie utrzymała greckie kryteria prawdziwości i tylko sporadycznie przekraczała ramy obserwacji dla nie powiązanych ze sobą badań, które przy zacofanej technice i niskim poziomie sposobu produkcji nie mogły być zbyt głębokie.

Na gruncie potrzeb ogromnego mocarstwa i bardzo specyficznego feudalizmu uczeni arabscy wzbogacili naukę własnymi osiągnięciami, włączyli do niej to, co było im znane z nauki Indii i Chin, wreszcie pod koniec średniowiecza przygotowali grunt dla nauki Odrodzenia; jednakże w walce z wstecznymi kierunkami idealizmu nie mogli wznieść się tak wysoko, jak to uczyniły olbrzymy epoki Renesansu.

¹⁹ Fr. Engels, *Dialektyka przyrody*, wyd. cyt., s. 217.

Zwłaszcza, że uczyniły to w walce z tym idealistycznym wstecnictwem, które z kryteriów prawdziwości nauki i poznawalności świata usiłowało usunąć nawet tę nędzną odmianę praktyki, jaką była grecka obserwacja, i zastąpić ją przez bezwład, przez bezruch w postaci izolowanej całkowicie od życia klasztornej kontemplacji.

Na tle tej walki staje się zrozumiały pozytywny stosunek marksizmu do nauki epoki Odrodzenia, staje się również zrozumiała ta prawie że entuzjastyczna charakterystyka, jaką Engels daje teorii Kopernika, nazywając ją „deklaracją niezależności” przyrodoznawstwa, od czasów której „datuje się wyzwolenie przyrodoznawstwa od teologii”, a „rozwój nauk posuwał się naprzód milowymi krokami, przybierając na sile, rzec można, proporcjonalnie do kwadratu odległości (czasowej) od swego punktu wyjścia. Jak gdyby miano dowieść świata, że odtąd najwyższy wytwór materii organicznej — duch ludzki — podlega prawu ruchu wręcz odwrotnemu do prawa, któremu podlega materia nieorganiczna”²⁰.

Ale również na tle tej walki staje się zrozumiałe to jednomyślne potępienie, z jakim teoria Kopernika spotkała się w obozie idealistycznego wstecznictwa wszelkiej maści. Kopernika potępił nie tylko Watykan, wpisując jego dzieło podstawowe do indeksu książek zakazanych (dopiero w roku 1822 zakaz ten został zdjęty), ale również współcześni mu Luter i Zwingli. Od tego czasu idealisci będą coraz częściej zwracać uwagę w nauce Kopernika nie na jej istotną treść i znaczenie, ale na to, co dalszy rozwój nauki poprawił, skorygował albo nawet usunął; jest to normalne dla każdej teorii, jeśli oczywiście nie stoi się na stanowisku jednej i niezmiennej prawdy absolutnej.

Rzecz charakterystyczna, ale bynajmniej nie przypadkowa, że i w historii nauki polskiej teoria Kopernika, a wraz z nią cała postępową nauka polskiego Odrodzenia przechodziła te same losy. Zwalczana przez naukę okresu upadku w wieku XVII, podniesiona przez ludzi nauki epoki Oświecenia, pozytywnie charakteryzowana przez koła postępowe wieku XIX — na właściwą ocenę w ogólnym dorobku naukowym polskim jeszcze czeka. Może tego dzieła dokonać marksistowska historia nauki polskiej.

*

Tak jak w wieku XIV odnaleźć można pewne założenia, które w dalszym rozwoju dały rozkwit nauki polskiej w epoce Odrodzenia,

²⁰ Fr. Engels, *Dialektyka przyrody*, wyd. cyt., s. 9—10.

tak samo już w wieku XVI można odnaleźć pierwiastki, które doprowadziły do upadku kultury w okresie następnym. Pierwiastków tych szukać należy znów nie tyle w samej nauce polskiej, ile w całokształcie warunków życia ówczesnej Polski. Już bowiem w wieku XVI szlachta uzyskuje ostateczną przewagę nad mieszczaństwem, a w drugiej połowie tego wieku odnosi zwycięstwo nad szlachtą możnowładztwo, którego interesy stają się odtąd wyłączną podstawą dla kierunków politycznych Rzeczypospolitej. To z jednej strony. Z drugiej strony odrobek, jako podstawowa forma produkcji na folwarku pańszczyźnianym, zwiększa zależność i wyzysk chłopów. Czynniki te wpływają na skurczenie się rynku wewnętrznego, powstrzymują rozwój miast, rzemiosła i handlu, hamują rozpoczętą pierwotną akumulację kapitalistyczną. W sumie otrzymujemy wewnętrzne zahamowanie rozwoju, a więc cofnięcie się Rzeczypospolitej i jej osłabienie. Cofnięcie to i osłabienie w wieku XVII jeszcze bardziej potęgują dynastyczne wojny zewnętrzne wywoływane klikowymi interesami magnaterii i najazdy szwedzkie, którym obok spustoszeń towarzyszy coraz ostrzejsza reakcja, wzmacniana z jednej strony przez kościół katolicki w walce z reformacją, z drugiej zaś — przez magnaterię w walce z buntującymi się chłopami, przede wszystkim na Ukrainie i Białorusi, ale również i w Koronie.

Zwycięstwo interesów magnaterii, zwycięstwo reakcji katolickiej sprawia, że Polska przestaje być przedmiotem swej polityki zagranicznej, a staje się pionkiem w rękach Watykanu i Habsburgów, wewnątrz zaś — krajem zacofania i upadku kultury i nauki. Niektórzy nazywają ten okres w nauce polskiej „okresem jezuickim“. Do takich należy H. Struve, wielki krytyk amoralności i antynaukowości zakonu Jezuitów²¹.

M. Straszewski w pracy *Dzieje filozoficznej myśli polskiej* zupełnie zgadza się ze swym poprzednikiem; pisze on: „Tak zwany okres jezuicko-scholastyczny należy w Polsce do najbardziej jałowych. Niesłusznie jednak opinia narodu wybrała sobie zakon Jezuitów za kozła ofiarnego. Przeciwnie, w ruchu reakcyjnym, który

²¹ H. Struve, *Historia logiki jako teorii poznania w Polsce*, Warszawa 1919, s. 173 i n.

Na poparcie swej krytyki H. Struve przytacza wiele przykładów charakteryzujących antynaukowość Jezuitów, którzy zajmowali się poważnie takimi zagadnieniami „naukowymi“, jak zagadnienie: 1) „Czy może kto być swoim ojcem?“ (Odpowiedź: „przyrodzonym sposobem“ nie, ale „przez cud“ — tak); 2) „Którego czasu — czy na wiosnę czy jesienią — Bóg stworzył świat?“; 3) „Czy prawdziwy był wąż w raju?“; 4) „Czy w mannie podanej Izraelitom na pokarm równie smak czuli źli i dobrzy?“ itd. itd.

opanował Polskę w wieku XVII, a na którego czele kroczyła ówczesna krakowska wszechnica, wyobrażają Jezuici czynnik jeszcze do pewnego stopnia postępowy, uwzględniający przynajmniej humanistyczne nabytki“²².

Tenże autor przyznaje jednak, że „katolicyzm zwyciężając [reformację — red.] [...] na polu jednak naukowo-filozoficznym spowodował reakcję scholastyczną, cofnął myśl polską na stanowisko średniowieczne“, a „stanowczy przełom nastąpił dopiero w 1773 r. po zniesieniu zakonu Jezuitów“.

Pozostaje faktem, że w omawianym okresie monopol nauczania i nauki posiadali w Polsce Jezuici i że fakt ten przyczynił się nie do rozkwitu, ale do upadku nauki w wieku XVII. Że jednak monopol ten mogli osiąść i przez tak długi czas utrzymać (szkoły pijarskie Konarskiego pojawiają się dopiero w wieku XVIII) — przyczyn tego faktu należy szukać, oczywiście, nie w samych wojnach, nie tyle w czynnikach zewnętrznych, ile w ówczesnych stosunkach wewnątrz kraju, przede wszystkim we wzroście znaczenia magnatów, którym nauka jezuicka z uzasadnieniem i utrwaleniem przesądów stanowych i wieczności porządku stanowego na tym świecie bardzo odpowiadała.

Droga, po której poszła Polska, jak widać z powyższego, różniła się zasadniczo od dróg, po których poszedł rozwój na Zachodzie Europy, gdzie mieszczaństwo na ogół oparło się feudałom w ich dążeniu do całkowitego zagarnięcia władzy, wzmacniało stale swoje pozycje, a łamiąc przywileje stanowe feudałów musiało łamać i ich zasady światopoglądowe. Dlatego rozpoczęty w epoce Odrodzenia i humanizmu pochód nauki trwał tam dalej, mimo że — jak pisze Engels — i protestanci i katolicy współzawodniczyli w prześladowaniu wielkich męczenników nauki: „jedni spalili Serweta, drudzy Giordano Bruno“²³.

I w Polsce dla odrodzenia nauki trzeba było, aby powstały nowe stosunki gospodarczo-społeczne, inne warunki, bardziej sprzyjające rozwojowi nauki niż te, jakie mogły dać nauce interesy przeżytej magnaterii.

Okres, który polska nauka burżuazyjna w swojej historii nazywa „okresem jezuickim“, lepiej byłoby nazwać okresem rozkładu szlacheckiej Rzeczypospolitej. Jezuityzm tego okresu jest tylko jed-

²² M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej*, s. 196—197.

²³ Fr. Engels, *Dialektyka przyrody*, wyd. cyt., s. 200.

ną z jego cech specyficznych, może nawet bardzo charakterystyczną, jednakże zbytnio zwążającą podstawy upadku ²⁴.

Czyżby znaczyło to, że w tym okresie w nauce polskiej zapanowała zupełna pustka? Tak można by sądzić z monografii PAU, które okresu tego nie wydzielają, lecz starają się jak gdyby obejść, przytoczywszy jedno lub kilka nazwisk uczonych w tej lub innej dziedzinie, bez próby uogólnienia i wytłumaczenia zjawiska, które trwało przeszło cały wiek. „Wiek XVII cechuje się upadkiem przyrodoznawstwa w Akademii Krakowskiej. Atmosfera tych czasów nie sprzyja w ogóle tworzeniu się większych ośrodków naukowych” — pisze autor *Zarysu historii fizyki w Polsce*. „Druga połowa XVII wieku, która niesie ze sobą upadek oświaty i nauki w Polsce, nie daje żadnych wielkości wykładających w szkołach polskich” — pisze autor *Rozwoju matematyki w Polsce*, przytaczając tuż zaraz wyjątek w postaci Adama Kochańskiego, „uczonego na miarę europejską”, utrzymującego stosunki naukowe m. in. z Leibnizem. „Zła sytuacja polityczna, wojny, najazdy, rozterki wewnętrzne tłumaczą ten stan upadku, przez jaki przechodziła wówczas Polska w różnych dziedzinach, między innymi w filozofii” — pisze autor *Zarysu dziejów filozofii w Polsce*, nie może jednak pominąć filozofii arian polskich.

Tak więc, nawet w tym okresie upadku mamy do zanotowania w nauce polskiej zjawiska o znaczeniu pozytywnym. Nie one nadawały ton. Dominowały krajowe i importowane elukubracje na bardzo niskim poziomie, dominował nawrót do przeżytej scholastyki średniowiecza. Historia tego okresu nauki polskiej wymaga więc pogłębionej analizy przyczyn upadku, a zarazem wydobywania sporadycznych przejawów postępu. Nie można poprzestać na tym, że „Wiek XVII [...] będący okresem ustawicznych niemal wojen i demoralizujących międzynarodowych intryg, związanych z wyborami królów, nadawał się mało do obrad nad reformą oświaty” ²⁵. Reformy szkolne Konarskiego, które w nauce polskiej rozpoczynają zwrot ku lepszemu, nie są wynikiem współzawodnictwa Pijarów z Jezuitami, lecz są wyrazem zmian społecznych, na których gruncie wyrosły. Ci co powołują się na to, że zwrot dokonany został pod

²⁴ Na tym tle bardzo już nędznie wyglądają próby wybielenia tego okresu przez nacjonalistycznych historyków, w stylu, że był to okres „blasku i potęgi Rzeczypospolitej”, „świadomych lub półświadomych misji historycznych”.

²⁵ Ł. Kurdybacha, *Dzieje oświaty kościelnej do końca XVIII wieku*, wyd. cyt., s. 176.

wpływem „nowych prądów kulturalnych, płynących z Zachodu“²⁶, zapominają, że te prądy kulturalne w wieku XVII były bezskuteczne i nie odegrały w Polsce żadnej wybitniejszej roli, bo nie natrafiły na odpowiedni grunt. Wreszcie nie nastroje Stanisława Augusta Poniańskiego, ani nawet moda uprawiania nauk przyrodniczych wśród wykwintnych warstw społeczeństwa²⁷ spowodowały, że Akademia Krakowska i Wileńska zaczęły się coraz przychylniej odnosić do możliwości reformy²⁸. Tym bardziej, że ośrodkiem ruchu stała się Warszawa. Nie miała wprawdzie szkoły wyższej, ale szkoły wyższe w Krakowie, Zamościu czy Wilnie przestały być czynnikiem postępu²⁹.

Już w pierwszej połowie wieku XVIII spotykamy w Polsce, najczęściej w Wielkopolsce, przechodzenie z powrotem od renty odróbkowej, tej najbardziej uciążliwej i rujnującej chłopa zależności pańszczyźnianej, do renty czynszowej, która z gospodarstwa chłopa czyni gospodarkę towarową. Daje to pewne ożywienie handlu wewnętrznego. Na tym gruncie zaczynają z ruin powoli odbudowywać się miasta, najintensywniej wzrasta rzemiosło w Wielkopolsce. Powstają pierwsze manufaktury. Procesy gospodarcze, które widzieliśmy w w. XV na niższym szczeblu, zahamowane pod koniec wieku XVI, odradzają się ponownie na szczeblu nieco wyższym — polska gospodarka powoli wkracza na tory kapitalistyczne. Wymaga to reformy nauki i szkolnictwa, które w wieku XVII dawało matołków, nie znających nie tylko nic z nauk praktycznych, ale nawet języka polskiego. Stąd reformy szkolne Konarskiego.

Ponadto na tle ogólnego osłabienia kraju nad Rzeczypospolitą magnacką zawisło groźne niebezpieczeństwo rozbiorów. Pierwszy rozbiór wskazał nawet na możliwość całkowitej utraty niepodległości. Potrzebę reform natury gospodarczej potęgowały warunki polityczne. Wśród części szlachty, zwłaszcza średniej, zaczęto mówić o konieczności wzmocnienia państwa, które by ograniczyło choć w części samowolę magnatów.

W Europie zachodniej w owym okresie widać ogólny wzrost sił młodej burżuazji, która wymogła w tych latach (r. 1773) zawieszenie działalności zakonu Jezuitów. W Polsce zwycięża idea, rzucona jeszcze przez Modrzewskiego, o konieczności pokierowania oświatą

²⁶ Jak usiłuje dowieść *Zarys historii fizyki w Polsce*, s. 11.

²⁷ Tamże, s. 10.

²⁸ Tamże.

²⁹ *Zarys dziejów filozofii w Polsce*. PAU, Kraków 1948, s. 11.

i nauką przez państwo — na gruzach jezuickiego obskurantyzmu zrodziła się Komisja Edukacji Narodowej, swego rodzaju ministerstwo oświaty.

Rozpoczął się nowy okres w historii polskiej myśli naukowej, okres ponownego w dziejach Polski bujnego rozkwitu nauki, związanej tym razem z epoką Oświecenia.

Niektórzy uważają, że „traktowanie całego okresu od Konarskiego do Szaszcza i Kołłątaja jako jednolitego okresu «filozofii Oświecenia» jest niesłuszne”³⁰.

Nie ulega wątpliwości, że filozofia Oświecenia czy nauka polska epoki Oświecenia wyrosły na gruncie ogólnych wydarzeń i, z nimi powiązane, ulegały głębokim zmianom. Zaostrzała się walka klasowa wewnątrz kraju, aż do insurekcji warszawskiej i wystąpienia plebejuszy warszawskich włącznie; zmieniały się przeto i poglądy filozoficzne. Oczywiście, że jeśli filozofia Konarskiego jest antyscholastyczna, ale w krytyce feudalizmu nie posuwa się tak daleko, jak filozofia Szaszcza, która krytykę tę przeprowadza już z innych pozycji — to jest to różnica zasadnicza. Mimo to, mimo że nauka Oświecenia i jej najwybitniejsi przedstawiciele — Szaszcz i Kołłątaj, Śniadeccy czy Linde — w działalności swej wykraczają poza okres upadku Rzeczypospolitej, nauka i filozofia Oświecenia w treści swej na ogół układu się w epocę, którą w dziejach Polski charakteryzuje przede wszystkim proces powstawania układu kapitalistycznego, proces powstawania polskiego narodu burżuazyjnego, proces ostatecznego upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Nie przeszkadza to podziałowi wewnątrz tej epoki. Przy bliższym badaniu ujawniają się jej różne etapy. Są to jednak etapy ciągle związane z rozkładem feudalizmu i narodzinami kapitalizmu, wiadomo zaś, że zjawiska te wzajemnie na siebie zachodzą. Rozwój zaś nauki i filozofii nie jest rozwojem rzeczy zamkniętej w sobie, lecz połączony jest z rozwojem całokształtu stosunków w Polsce.

Oczywiście, mówiąc o nauce i filozofii, trzeba szczególnie uwzględnić ich specyfikę w każdym etapie i okresie. Dlatego też wydaje się być słuszne podkreślanie, że światopogląd Konarskiego jest antyscholastyczny, ale ciągle jeszcze fideistyczny, że nie zmierza do oparcia się na podstawach naukowych, że w stosunku do ówczesnego społecznego układu będzie on zatem bardziej odpowiadał próbom reform starego ładu niż przebudowie układu społecznego

³⁰ B. Suchodolski, *Filozofia polska w dobie rozkładu feudalizmu*, „Myśl Filozoficzna” nr 1 (3), 1952, s. 152.

od podstaw, czemu o wiele bliższy będzie światopogląd Staszica i Kołłątaja.

Nie na nich zresztą zatrzymała się naukowa myśl krytyczna w stosunku do feudalizmu, wysuwa ona później rewolucję agrarną jako konieczny warunek odrodzenia Polski w sposób o wiele bardziej radykalny, niż wysuwała nauka epoki Oświecenia. W danym wypadku mamy do czynienia z warunkami dopiero zmieniającymi się, z początkowym stadium stanu przejściowego, w którym najbardziej charakterystyczna jest krytyka ze stanowiska reform; ostra krytyka ze stanowiska gruntownych przemian nastąpiła później. W świetle twierdzenia marksizmu, iż nowa ideologia, odpowiadająca zmienionym warunkom, nie powstaje z niczego, lecz kształtuje się z materiału myślowego, jaki zastaje — w krytyce pierwszego rodzaju widzimy jeszcze jasno nawiązywanie do zakumulowanego materiału myślowego, w krytyce drugiego rodzaju dominuje raczej negacja i ona to staje się podstawą ciągłości rozwoju.

Ale swoistość polskiej sytuacji w epoce Oświecenia nie ogranicza się do tego, że rozpoczęło się ono po wieloletnim zahamowaniu w rozwoju stosunków społeczno-gospodarczych, a więc że startowało od niższego poziomu również w dziedzinie nauki. Na Zachodzie Europy, zwłaszcza we Francji, burżuazja ówczesna mogła się była oprzeć na ruchach chłopskich, które jej walce nadawały siłę i rozpęd rewolucyjny. W Polsce najpotężniejsze ruchy chłopskie, a więc na Ukrainie i Białorusi, nie znalazły swego hegemonu w miastach, nabrały charakteru odśrodkowego, rozsadzającego państwo szlacheckie. Wreszcie specyfikę sytuacji polskiej podkreślał moment groźby utraty niepodległości, od pierwszego rozbioru szczególnie wyraźny. Moment ten w pewnym okresie zamazywał ostrość konfliktów klasowych, stwarzał pozory jedności narodowej, której w rzeczywistości, jak to wykazały dzieje Konfederacji Targowickiej i jej następstwa, nigdy nie było. Interes klasowy magnaterii doprowadził do zacofania i osłabienia państwa, on to doprowadził je do upadku. Próby ratowania przy pomocy drobnych ustępstw i reform tezę tę jedynie potwierdzają.

Z drugiej zaś strony słabość mieszczaństwa, które nie potrafiło stanąć na czele chłopstwa, lecz szukało sojusznika w zubożałej szlachcie, wycisnęła swe piętno nie tylko na wszystkich posunięciach politycznych, ale również na rozwoju nauki. Słabość ta wyraziła się w połowiczności praktyki społecznej, nie odpowiadającej o wiele radykalniejszym założeniom ideologicznym, podobnie jak

niższy poziom startu w następstwie swym dał w pewnych okresach szybsze tempo rozwoju, a w sumie większą jego nierównomierność. Szybsze tempo rozwoju, to przede wszystkim utworzenie samej Komisji Edukacji Narodowej, która miała odegrać wielką rolę pierwszego ministerstwa oświaty i nauki, ale która roli takiej do końca odegrać nie mogła ze względu na połowiczność środków, jakimi ją obdarzono. Reformy szkolnictwa powszechnego sięgały w głąb, usiłowały usunąć z nauczania przesady i naleciałości średniowieczne, powiązać nauczanie z praktyką i potrzebami życiowymi epoki. Mówią o tym niektóre pierwiastkowe przepisy Komisji Edukacyjnej już z lat 1773-76: „arytmetyka jest to dusza wszelkiego rządu w życiu towarzyskim: kupowanie, przedawanie, ekonomia, rząd ludzi, wojsk, robót, rzemiosł etc. — wszystko bez rachunku być nie może, usilnie więc tę naukę dzieciom przedkładać trzeba“.

Mimo ogromnych wysiłków nauczanie ogarnęło jednak niewielki procent ludności³¹. Szkoły wyższe i średnie, według przybliżonych bardzo optymistycznych obliczeń, ogarniały w 1783 r. około 20 tysięcy uczniów na 8 milionów mieszkańców Rzeczypospolitej. Reformie nauczania wyższego, a więc przede wszystkim w Uniwersytecie Jagiellońskim, dokonywanej bezpośrednio pod przewodem Hugo Kołłątaja, stawiał przeszkody Watykan, od którego uczelnia ta była niewątpliwie zależna. Tylko dzięki wielkiej energii Kołłątaja i Jana Śniadeckiego udało się wprowadzić do Uniwersytetu nowe programy nauczania, narzucić nowym katedrom obowiązek prowadzenia badań naukowych, bliższych zadaniom epoki. Dawni profesorowie mimo to pozostali przy swych starych poglądach, które po odejściu Kołłątaja i Śniadeckiego znów zapanowały.

W tym wypadku mieliśmy w nauce polskiej zjawisko podobne do francuskiego w okresie rewolucji, gdzie naukę poprowadzili wzwyż na ogół ludzie spoza skostniałych uniwersytetów królewskich.

W Polsce na czoło nauki wysunęli się również działacze społeczni, a zarazem uczeni — Stanisław Staszic i Hugo Kołłątaj; ich to myśl poznawcza ożywiła naukę polską doby Oświecenia, którą reprezentowały wielkie nazwiska braci Śniadeckich, S. B. Lindego, K. Kluka i wielu innych.

Ta unia „personalna“ działalności praktycznej z nauką w okresach wielkich przemian społecznych nie jest przypadkiem. Nadaje

³¹ Józef Łukasiewicz, *Historia szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim*, Poznań 1949/50, t. 2, s. 166 i n.

też od razu nauce charakter, bo wiąże ją z praktyką, z życiem, z jego potrzebami. Bez wątpienia jest to jedna z cech podstawowych nauki Oświecenia polskiego. Na tym tle wyrastają wielkie dzieła poświęcone badaniom geologicznym i geograficznym Staszica, badaniom historycznym Kołłątaja; Jan Śniadecki był nie tylko wielkim matematykiem i filozofem, a jego brat Jędrzej — wielkim chemikiem i lekarzem, ale obaj byli autorami podręczników, które przetrwały epokę Oświecenia. Pociągnęło to za sobą konieczność ustalenia polskiej terminologii naukowej, co z kolei jeszcze bardziej zbliżyło Śniadeckich do polskiej rzeczywistości.

Właśnie w epoce Oświecenia nauka polska zajmuje się roślinnością w Polsce, bada naturalne bogactwa kraju, podnosi na wyższy poziom badania nad jego geografją, historią i językiem. Badania te są skrupulatne, często pionierskie. Odrzucają one metafizyczno-scholastyczne tłumaczenie świata; usiłują oprzeć się na światopoglądzie, który byłby zgodny z rozumem ludzkim i doświadczeniem.

Nawiązują one bezpośrednio do tradycji Odrodzenia. Uczni polscy tego okresu podejmują walkę o zdjęcie podstawowej pracy Kopernika z watykańskiego indeksu dzieł zakazanych i o wprowadzenie jego teorii do wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Walka ta zostaje uwieńczona zwycięstwem, a Jan Śniadecki wydaje na początku XIX w. naukową monografię o Koperniku. Obaj Śniadeccy podejmują walkę o poprawny język polski w nauce; wysiłkom ich towarzyszy wielka praca Lindego nad zestawieniem pierwszego słownika języka polskiego, którego bogactwo i wartość jeszcze dziś odczuwamy.

Nauka okresu Oświecenia, która w dziedzinie myśli poznawczej trwa jeszcze na początku XIX w., to jest jeszcze po trzecim rozbiore, przeszczepia na grunt polski, zgodnie z potrzebami kraju, wszystkie zdobycze nauki zachodnio-europejskiej tego i poprzedzającego okresu, zwłaszcza nauki francuskiej epoki rewolucji burżuazyjnej. W wielu dziedzinach posuwa się samodzielnie dalej, buduje własny krytyczny pogląd na sprawy polskie, na przyczynę upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej, bierze czynny udział w kształtowaniu się polskiego narodu burżuazyjnego, próbuje stać się nauką w jego służbie.

Na krytycznych w stosunku do feudalizmu pracach Staszica kształcili się postępowi działacze epoki. Kołłątaj wraz z „Kuznicą” przygotowywał grunt pod Konstytucję 3 Maja. „Kuznica Kołłątajowska” swą działalnością publicystyczną, a i przez bezpośrednie

kontakty z plebejuszami ówczesnej Warszawy, brała czynny udział w insurekcji kościuszkowskiej, tworząc jej lewicowe jakobińskie skrzydło. Teoretyczną podbudówką dla działalności tej lewicy była krytyka Staszica, który upadek kraju widział w nędzy chłopów i rozpasanii magnaterii, a jego ratunek w reformach, które do narodu wprowadzałyby i mieszczaństwo i chłopstwo.

W naukach społecznych, odpowiadających bezpośrednio potrzebom epoki, zarówno u Staszica jak i u Kołłątaja odbija się jednak ogólna słabość polskiego mieszczaństwa, które w kompromisie ze szlachtą szukało wyjścia. Ale w naukowych założeniach teorii poznania w historii polskiej myśli naukowej Staszic, Kołłątaj i Śniadeccy stanowią etap w rozwoju światopoglądu materialistycznego. Uznają oni materialność świata i przyznają wartość doświadczenia dla naukowego poznania. Ujęcia i sformułowania, dotyczące tych materialistycznych koncepcji, są jednak różne, brak im konsekwencji, co jest wyraźnym odbiciem epoki, mimo iż w wielu wypadkach wykazują samodzielność i wzniesienie się ponad poziom epoki. Staszic uznaje, że „wszystko się rusza, wszystko odmienia, wszystko działa podług ustaw niewzruszonych”³².

Nauka polega na wykrywaniu tych ustaw, a rozum ludzki kształtuje się przez obcowanie ze światem zewnętrznym. „Niechajże więc rozumu człek nie szuka w sobie, prawdziwy rozum zewnątrz się jego znajduje”³³. Staszic uznaje wzajemne powiązanie zjawisk: „wszystko się na tym świecie wiąże: wszystko na nim jest stosunkiem...”³⁴. Ale Staszicowi jako deіście potrzebny jest także „rzeczy początek”, aby zaś zmienić społeczną rzeczywistość, chciałby przede wszystkim uszlachetnić ludzi.

Kołłątaj uważał, że „prawdy historyczne, nie będąc nigdy skutkiem spekulacji metafizycznych, lecz albo działań człowieka, albo działań przyrody, nie mogą być żadnym innym sposobem odkryte, tylko przez cierpliwe dochodzenie działań ludzi i działań przyrody”³⁵. W historycznej analizie Kołłątaj zwracał również uwagę na ogólną sytuację, na warunki ekonomiczne („był każdego człowieka zależy od sposobu zaspokojenia jego potrzeb”³⁶) i naukom historycznym, zwłaszcza historii rodzimego narodu, podobnie jak Staszic,

³² St. Staszic, *Przestrogi*, s. 16.

³³ St. Staszic, *Ród Ludzki* t. III, s. 68.

³⁴ Buffon, *Epoka natury, Wstęp do wydania polskiego*, s. 13.

³⁵ H. Kołłątaj, *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego*, Kraków 1842, s. 1 i 64

³⁶ Tamże, t. II, s. 289.

przypisywał ogromne znaczenie wychowawcze i moralne. Uznawał też ich rozwój: „umiejętności moralne, tak jak i fizyczne doskonałą się z czasem, że jedne prawdy odkryte prowadzą nas do dalszych, że zatem wynalazki tak w umiejętnościach fizycznych, jako moralnych jedne pokolenia podawać powinny drugim, zapisywać pomyłki i błędy, śledzić ich powody, odkrywając dlaczego wszyscy ludzie lub nimi rządzący, znajdując się w pewnych okolicznościach, musieli tak a nie inaczej działać, takie a nie inne zasady życia moralnego przyjąć“³⁷.

Koźłataj, między innymi, przypisywał także ogromną wagę historii nauk. Pod koniec życia, w liście do Jana Śniadeckiego (z dn. 4.I 1810 r.) pisał: „Nic by mię jednak w przytomnym rzeczy moich stanie nie bawiło więcej, jak pracować nad historią nauk w naszym kraju“. Zbierał Koźłataj dla takiej historii materiały, ale zaginęły w czasie, gdy przebywał w austriackim więzieniu. W historii Koźłataj wiązał bezpośrednio rozwój nauki z warunkami ekonomicznymi i potrzebami życia społecznego. Na tę stronę jego ujęcia zwraca uwagę Jan Śniadecki w skreślonym tuż po śmierci Koźłataja *Żywocie literackim Hugona Koźłataja*, sam zresztą dopatrując się przyczyn rozwoju nauki polskiej, np. w w. XV i XVI, w rozwoju miast, rzemiosła i ogólnego znaczenia państwa polskiego.

Jan i Jędrzej Śniadeccy odegrali rolę przede wszystkim w rozbudowie naukowego światopoglądu przez swój bezpośredni udział w przyrodoznawstwie i naukach ścisłych.

Jan Śniadecki, astronom, matematyk i filozof, o roli nauk matematyczno-przyrodniczych mówił w imieniu Komisji Edukacyjnej w roku 1781: „Cała istota umiejętności ludzkiej zależy na poznawaniu związków między przypadkami, które nam świat fizyczny i moralny nadarza [...] Umieć co, jest to poznawać związek między rzeczami szczególnymi, wyciągnięte stąd rozumowania znowu łączyć i stosować między sobą, a z nich powszechnie wyciągać początki [przyczyny — red.], które nas prowadzą do znajomości praw w naturze“. Przeciwwstawiając spekulatywnej filozofii wyniki fizyki, mówił tamże: „Metafizycy wysuszali sobie mózgi nad ostatnimi przyczynami rzeczy, nie wiedząc sami co mówią, podając za cel pracom i siłom ludzkim to, co było płodem fałszywego ich myślenia i grubego o naturze i władzach człowieka błędu“, ponieważ „choć wierzę w istoty niematerialne [...] trzymam, iż nie masz w człowieku naj-

³⁷ Z listu do J. P. Mirowskiego z dn. 12.8.1805 r. *O roli nauk historycznych*.

ogólniejszej nawet myśli, która by nie wzięła swego początku od zmysłów“³⁸.

Jędrzej Śniadecki, chemik i lekarz, nie chciałby, aby doświadczenie uważano za nieomyślne, aby sądzono, „że pewność przez nie nabyta, większa jest od tej, którą nam czysty rozum odkrywa, a zatem, że wszędzie rozum przed doświadczeniem milczeć powinien“³⁹, a jednocześnie i jako lekarz i jako chemik przeprowadzał tysiące doświadczeń, które uogólnił w podstawowej pracy *Teoria jestestw organicznych*, a w której życie sprowadzał do wypadku „stosunków chemicznych, jakie między materią martwą a ożywioną zachodzą“, do sposobu „egzystowania materii“.

Te próby oparcia światopoglądu na naukowych podstawach, powiązania go z materializmem były dokonywane w atmosferze walki prowadzonej na szerokim froncie ideologicznym, w którym reakcja, reprezentowana nie tylko przez swe dawne szeregi scholastyków, ale zasilona nowymi kadrami z prawicy kantystów, wzmacniała swój nacisk w miarę, jak konsolidowało się zwycięstwo termidora we Francji, a w kraju ponadto pod wpływem upadku Rzeczypospolitej.

Przedstawiciele polskiego Oświecenia przeżyli nie tylko trzeci rozbiór, ale także zwycięstwo świętego przymierza. Staszic, który przez długie lata był prezesem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, reprezentował w nauce kierunek postępowy, wiążący naukę z życiem i praktyką, w przeciwstawieniu do kierunku zacofanego, reprezentowanego zwłaszcza przez Al b e r t r a n d i e g o, usiłującego zamknąć naukę polską w „rzecz samą w sobie“.

Albertrandi uważał, że: „utrata autokracji, albo samowładztwa [chodzi o niepodległość kraju — przyp. red.] nie jest przeszkodą do utrzymania i rozkrzewienia nauk narodu, w obcą narodów bryłę przelanego“. Wierząc nawet w pomoc zaborców, Albertrandi przekonywał, że działalność naukowa może nawet zastąpić działalność polityczną; inni uważali, że nauka może być także środkiem przeciwko przedpowstaniowej fali rewolucyjnej⁴⁰.

W dziedzinie społeczno-politycznej reakcja brała wyraźnie górę. Staszic stawał się coraz bardziej umiarkowany, Jan Śniadecki, który ongiś słusznie, choć nie zawsze ze słusznych pozycji, zwalczał wpły-

³⁸ Jan Śniadecki, *Przydatek do pisma o filozofii*. Pisma, tom IV, 1822, s. 78—79.

³⁹ *Dzieła Jędrzeja Śniadeckiego. Mowa o niepewności zdań i nauk, na doświadczeniu fundowanych*, t. III, 1840.

⁴⁰ Szczegóły w pracy B. Suchodolskiego, *Rola Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury umysłowej w Polsce*, Warszawa 1951.

wy spekulatywnej filozofii kantowskiej, nie umiał dopatrzeć się niczego pozytywnego w romantycznych utworach młodego Mickiewicza.

Zagadnienie walki o niepodległość w zmienionych warunkach rozczłonkowania kraju i rozwoju kapitalizmu w trzech zaborach wprowadzało nowy podział: dawne kryteria postępu epoki Oświecenia przeżywały się, nowe kryteria — wiązanie wyzwolenia kraju z rewolucją agrarną — rodziły się dopiero. Na tym tle światopogląd naukowy z epoki Oświecenia zmieniał wartość i barwę. Rodziły się nowe idee i nowi nosiciele idei. Przedstawicielem nowego kierunku, najlepiej nawiązującym do właściwej epoki Oświecenia, był Joachim Lelewel.

Marksizm ocenia pozytywnie wkład wniesiony przez epokę Oświecenia do ogólnego rozwoju nauki, ale podkreśla równocześnie jego ograniczoność. Engels o epoce tej nie pisze z entuzjazmem, jak o epoce Odrodzenia, podkreśla, że właściwie epoka ta raczej przygotowała grunt dla rozwoju nauki wieku XIX. Lenin chętnie odwołuje się do ateizmu encyklopedystów francuskich.

W historii nauki polskiej epoka ta gra szczególną rolę ze względu na zagęszczenie się rzeczy na stosunkowo krótkim odcinku czasu: usiłowaliśmy odrobić w ciągu lat 70—80 to, co straciliśmy w okresie 150 lat wieku XVII i pierwszej połowy wieku XVIII. To zagęszczenie, co do napięcia, przypomina zagęszczenie nauki polskiej z przełomu wieku XV i XVI. Ale inne jest jego znaczenie w rozwoju nauki polskiej. Wiek XVI — z teorią Kopernika włącznie — to przede wszystkim walka ze scholastycznym tłumaczeniem świata. Wartość teorii Kopernika w tym się przede wszystkim wyraża, że odrzuciła biblijne podstawy światopoglądowe. Pozytywne sformułowania poznawcze tego okresu doznawały w następstwie wielu poprawek. Nowe odkrycia wносиły do nich korektę — ale wartość ich do dziś nie przeminęła, bo niezależnie od formy, tkwiła w walce z zacofaniem.

W epoce Oświecenia mamy już do czynienia ze sformułowaniami pozytywnymi kapitalizmu, które szybko przyoblekają się w ciało. Urzeczywistnienie odsłania jednak natychmiast ich drugą stronę: równość pochodzenia zamienia się w ogromną nierówność społeczną, walka z własnością feudalną zamienia się w utwierdzenie świętej własności kapitalistycznej, walka o światopogląd naukowy przynosi wkrótce pozytywizm — wyraz ograniczoności filozofii mieszczańskiej. Zjawia się klasa robotnicza, a wraz z nią ujawnione zostają niebywale ostre przeciwieństwa klasowe. Na ich gruncie rodzi się

socjalizm utopijny, krytyka burżuazyjnej ekonomii politycznej, dochodzi do głosu dialektyka filozofii heglowskiej (jako postawione nogami do góry odbicie procesu rozwojowego przez ujawnione przeciwieństwa) — trzy pierwiastki, z których wyrośnie naukowy światopogląd klasy robotniczej — marksizm. Gdyby chodziło o sparafrazowanie powiedzenia H e g l a, że „istota rzeczy jest w jej końcu“, można by w zwięzłym skrócie powiedzieć: końcem nauki epoki Odrodzenia było obalenie średniowiecznej scholastyki, wyrugowanie jej jako obcej naleciałości z myśli poznawczej, końcem nauki Oświecenia było utwierdzenie światopoglądu potrzebnego panującej burżuazji, wprowadzenie do myśli poznawczej ograniczonego, mechanistycznie pojętego materializmu, który z kolei stał się tylko balastem.

Dlatego chyba wyliczając trzy najważniejsze odkrycia, które stworzyły podstawy dla dialektycznego materializmu w przyrodnictwie XIX wieku (komórkowa struktura organizmu, prawo zachowania i przemiany energii, teoria ewolucji Darwina), Engels mówi o tym, że stało się możliwe „całkowite przewyciężenie mechanistycznej jednostronności XVIII wieku“⁴¹, o panującym zaś dwutysiącletnim światopoglądzie w okresie między starożytnymi Grekami a współczesnością Engelsa — jako o światopoglądzie „w istocie idealistycznym“⁴².

Na tle tak ujętej przez Engelsa treści nauki XVIII wieku w ogóle, nawet przy uwzględnieniu całej specyfiki polskiej, chyba niezupełnie słuszne będą niektóre sformułowania w pracy polskich historyków nauki, dowodzących, że przedstawiciele epoki Oświecenia pod naciskiem idealizmu i reakcji w wieku XIX szli jakoby na kompromis, polegający na oczyszczaniu filozofii Oświecenia „z elementów materializmu i ateizmu czy nawet deizmu, aby ocalić zaufanie i szacunek dla nauki i kultury umysłowej“⁴³, że przedstawiciele ci (najważniejsi wśród nich to Śniadeccy, Potocki i Sołtykowicz) „nie chcieli przystać do obozu reakcji“, a jednocześnie „nie umieli się zdobyć na konsekwentną i bojową kontynuację — na nowym etapie historycznych warunków — tej drogi do materializmu, na którą nasza filozofia wchodziła w okresie poprzednim“.

Czyż nie prościej i nie słuszniej jest nie żądać od Śniadeckich więcej, niż to co mogli byli dać jako przedstawiciele swej epoki?

⁴¹ Fr. Engels, *Dialektyka przyrody*, wyd. cyt., s. 202.

⁴² Tamże, s. 205.

⁴³ B. Suchołolski, *Filozofia polska w dobie rozkładu feudalizmu*, „Myśl Filozoficzna“ nr 1 (3), 1952, s. 166.

Śniadeccy dali nawet nieco więcej, jeśli uwzględnimy zacofanie w rozwoju Polski w porównaniu na przykład z ówczesną Francją, skąd między innymi brali w ó w c z a s p r z o d u j ą c y światopogląd naukowy. Ale przy takim postawieniu sprawy, nie ma żadnej potrzeby robienia im ahistorycznych zarzutów i oczyszczania ich z tychże za pomocą „kompromisów“, pozbawionych jakiegokolwiek zasady. Na szczęście, Śniadeccy wcale nie obiecywali sobie „tym skuteczniej zwalczać obskurantyzm i mistycyzm“ przez wycofanie się z pochodu ku „konsekwentnemu materializmowi“, bo wiedzieli, że to jest niemożliwe. Natomiast zwalczali tenże obskurantyzm w granicach nakreślonych im przez potrzeby ówczesne, w granicach oczywiście ograniczonych, a więc niekonsekwentnie, i śmiemy twierdzić (choć to nie jest potrzebne), że Staszic i Kołłątaj robili to nie gorzej od nich.

*

Utrata niepodległości i rozbiory, ostatecznie przypieczętowane przez Kongres Wiedeński, były ciosem wymierzonym również i w naukę polską. Ale nie wszystkie ujemne skutki i nie w całej rozciągłości dały się odczuć natychmiast. Rozmach, jakiego nabrała nauka polska w dobie Oświecenia, trwał jeszcze przez pewien czas, ukazywały się nadal, przedtem przygotowane, prace naukowe Staszica i Śniadeckich, pojawiły się nowe — Lelewela, w Warszawie powstał nawet carski uniwersytet, w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk toczyły się naukowe dyskusje, powstawały nowe sekcje zarówno w wydziale umiejętności, jak nauk. Niektórym wydawało się, że „iluzje“ pierwszego prezesa tego towarzystwa oportunisty Albertrandiego, sformułowane na jednym z pierwszych posiedzeń jeszcze w 1800 roku, to nie mrzonki. Albertrandi zaś mówił: „Mocarstwa, które tych krajów mieszkańców, tę przed tym udzielną ziemię, z pierwiastkową swoją spoily, te, mówię, mocarstwa cenią nauki, kochają umiejętności, rozciągają do nich dzielną opieką swoją, poświęcają na ich utrzymanie i udoskonalenie część niemałą dochodów swoich, swojej troskliwości [...] Skąd pewną mamy nadzieję i niezawodne upewnienie, iż do dźwignięcia i udoskonalenia nauk wszelkich, tych nawet, które do zasad rządu, nie ściągając się i w układ sprężyny panowania nie wdając się, naszymi przed tym

krajorodnymi były, niemniej — pomocy, wygodnej protekcji i przychylnego przyłożenia się, wszelkim opieki nadaniem doznamy“⁴⁴.

Niewłaściwe potraktowanie znaczenia utraty niepodległości dla nauki polskiej pokutuje w polskiej historiografii dość długo. Jeszcze na I Kongresie Nauki Polskiej w referacie Sekcji Biologii i Nauk Rolniczych można znaleźć takie sformułowanie: „Utrata niepodległości wiązała Polskę z wszelkimi rewolucyjnymi ruchami społecznymi, stwarzając również podłoże do szybkiego docierania i rozpowszechniania się postępowej myśli naukowej“⁴⁵. Gdy u Albertrandiego przeważał oportunizm i apolityczność nauki, i stąd szkodliwe mrzonki, które, jak wiadomo, skończyły się po powstaniu listopadowym zamknięciem Towarzystwa Naukowego — to w sekcji biologii, sto pięćdziesiąt lat później, przeważało mechanistyczne ujęcie, które pomieszało szereg pojęć, i stąd w jednym zdaniu szereg błędów. Po pierwsze, jak wiadomo, utrata niepodległości była wyrazem zwycięstwa reakcji, rozbiory zostały dokonane również przez reakcję — wszystko to nie mogło więc sprzyjać ruchom postępowym, ani w nauce, ani gdzie indziej. Po drugie, to nie utrata niepodległości wiązała Polskę z ruchami rewolucyjnymi, ale walka o niepodległość wiązała polski obóz postępowy z takimże obozem poza granicami Polski, natomiast reakcję polską wiązała z reakcją zaborców. Po trzecie, to nie utrata niepodległości stwarzała podłoże do szybkiego docierania postępowej myśli naukowej, lecz tylko ta walka o niepodległość, która wyzwolenie narodowe wiązała ze zwycięstwem myśli postępowej w nauce i w ideologii ówczesnej.

Pozostaje faktem, że nauka polska w dobie po Kongresie Wiedeńskim i aż do powstania styczniowego włącznie powiązana jest z losami walki o wyzwolenie narodowe i usunięcie feudalizmu z ziem polskich, powiązana jest z nową fazą budowy kapitalistycznego ładu na tych ziemiach, przy czym, rzecz jasna, w każdym z zaborów zjawiska, decydujące o losie narodu jako też i nauki, mają charakter nieco odmienny, dlatego też i rozwój nauki jest tam swoisty. Niemniej byłoby błędem sądzić, że nauka polska pod zaborami zależy wyłącznie od „zarządzeń wydawanych przez rządy zaborcze“⁴⁶, bo gdyby tak było, to nie byłoby w owym okresie nauki polskiej. Faktem jest również, że granice podziału ludności

⁴⁴ B. Suchodolski, *Rola Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1951, s. 125.

⁴⁵ Z referatów Sekcji Biologii i Nauk Przyrodniczych (*I Kongres Nauki Polskiej*), s. 5.

⁴⁶ *Zarys historii chemii w Polsce*, monografie PAU, s. 7.

polskiej między trzech zaborców nie przecięły łączności wspólnoty kulturalnej tej ludności, a procesy gospodarcze i społeczne łączenia tej ludności z gospodarką i społeczeństwem zaborców-kolonizatorów były skomplikowane, długotrwałe i na skutek wybitnie klasowego charakteru całkiem odmiennie przebiegały w każdej z podstawowych klas społeczeństwa polskiego. Rzecz jasna, że znalazły one swe odbicie i w nauce polskiej, o której zgodnie z marksizmem możemy mówić jako o pewnej całości, pomimo rozbiorów.

Okres ten niektórzy dzielą w historii polskiej myśli filozoficznej na dwa okresy⁴⁷; przy czym pierwszy trwa do powstania listopadowego, a drugi — „na obcej ziemi” — aż do czasu skasowania Szkoły Głównej w Warszawie. (Jak widać, fakt ten był dla autora największym wydarzeniem związanym z powstaniem styczniowym, skoro stał się datą podziału na okresy).

Według autora, okres do powstania listopadowego wyróżniają dwa podstawowe prądy polskiej myśli filozoficznej: empiryzm, jako wyraz wpływów francuskich i szkockich oraz idealizm — jako wyraz wpływów Kanta. Pierwszy prąd reprezentuje Staszic, Kołłątaj i Śniadeccy, drugi — Woronicz, Bychowicz, Szaniawski, Gołuchowski i „najpotężniejszy umysł XIX w.” Hoene-Wroński, który poza tym należy również do późniejszego okresu, a który „nienawidził Saint Simona i tych, którzy przez lud do reform zdążali” i w czasie powstania listopadowego pisywał wiernopoddane listy do Mikojana.

Powstanie listopadowe było wydarzeniem o ogromnym znaczeniu politycznym w życiu narodu polskiego i może być granicą dla podziału na okresy. Odegrało ono również swoją rolę w historii polskiej myśli naukowej, w szczególności ujawniło jeszcze raz ten ostry konflikt, jaki istniał już w końcu XVIII wieku między postępową myślą naukową a konserwatywnym skostnieniem wszelkiej myśli, reprezentującej polski feudalizm a zarazem Targowicę. Pozostaje jednak faktem, że cały ten okres, zwłaszcza na ziemiach zaboru rosyjskiego i aż do powstania styczniowego, wypełniony jest walką elementów kapitalistycznych z feudalizmem, którą w zasadzie kończy dopiero carski ukaz z 1864 r. o zniesieniu pańszczyzny; że i przed powstaniem, jak i po powstaniu listopadowym krytyki polskich feudalnych stosunków dokonywano z pozycji bądź całkowitej rewolucji agrarnej, dokonywanej oddolnie przez masy chłopskie, bądź też z pozycji współzycia obszarniczko-kapitalistycznego, a więc zniesie-

⁴⁷ Np. Maurycy Straszewski, dzieło cytowane, *Myśl filozoficzna polska* w zbiorze *Polska w kulturze powszechnej*, tom I, s. 201.

nia pańszczyzny bez nadania ziemi chłopom, względnie częściowego nadania z wykupem. We wszystkich trzech zaborach w sposób bardzo nierównomierny, ale jednak wszędzie elementy gospodarki kapitalistycznej torowały sobie drogę (po okresie pierwszych manufaktur zjawiają się pierwsze jaskółki przemysłu — maszyna parowa, młyn parowy, gorzelnie, krochmalnie, fabryki włókiennicze, prymitywne hutnictwo i górnictwo, koleje itd.). A wraz z nimi — proletariát miejski, który się jeszcze nie wydzielił w samodzielną klasę.

Ruchy chłopskie, zmierzające do wyzwolenia się z pańszczyzny i poddaństwa, są wyrazem walki o postęp, a więc stosunek do zagadnienia rewolucji agrarnej decyduje o obliczu postępowej myśli polskiej, w tym i myśli naukowej. Z tą rewolucją wiąże się również walka o wyzwolenie narodowe, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, gdzie nosi ona najbardziej wyrazisty charakter. W porównaniu z krajami Europy zachodniej postępy kapitalizmu w Polsce będą mniejsze. W zaborze pruskim przemysł Niemiec Zachodnich góruje i ziemie polskie mają spełniać rolę agrarnego „Hinterlandu“, dostarczać tanich środków żywności i rąk roboczych, nawet bogaty w węgiel i rudy Śląsk traktowany jest po macoszemu. W Austrii ziemie polskie należą do najbardziej przemysłowo zacofanych i poza tym, że dostarczają taniej siły roboczej, większej roli gospodarczej w całości monarchii Habsburgów nie odgrywają.

Wszystko to razem nie stanowi żyznego gruntu, na którym mogłaby zakwitnąć nauka, zwłaszcza przyrodoznawstwo. Toteż okres ten, a więc aż do utrwalenia się ładu kapitalistycznego jako gospodarki dominującej na terenie Kongresówki, w dziedzinie myśli naukowej nosi charakter okresu przejściowego. W pierwszej fazie do powstania listopadowego obejmuje końcowe etapy nauki Oświecenia, ożywione w dziedzinie techniki i rolnictwa gospodarką Lubeckiego oraz kryzys materializmu osiemnastowiecznego, jako wyraz reakcji, związanej ze zwycięstwem świętego przymierza. W drugiej fazie (do powstania styczniowego, względnie Komuny Paryskiej) będziemy mieli do czynienia z jednej strony z myślą naukową związaną z polskim socjalizmem utopijnym, opóźnionym w stosunku do zachodniego i zawierającym większą dawkę pierwiastków chłopskich, z drugiej zaś strony — z pojawieniem się nacjonalistycznej mistyki, przyodzianej w szaty mesjanizmu.

Mesjanizm polski, w filozofii zawili, niezrozumiały, posługujący się językiem „proroków“, osiągnął pewne wpływy raczej dzięki poezji romantycznej, szczególnie dzięki Adamowi Mickiewiczowi,

dla którego był nie tyle koncepcją filozoficzną, ile wyrazem emocjonalnego stosunku do zagadnienia niepodległości. Powiązanie wielkiej poezji narodowej z mesjanizmem było w nauce polskiej wyzyskane przez reakcję polską w podwójnym celu. Przez wyolbrzymianie roli mesjanizmu uwypuklało się momenty bynajmniej nie najistotniejsze w poezji romantycznej, a ponadto usiłowano w ten sposób dowieść, że to co narodowe musi być mistyczne, idealistyczne. W mniejszym zakresie, ale podobnie przedstawiano nieistotny spór między przedstawicielami nauki Oświecenia a romantyzmem, opierając się na znanym mickiewiczowskim „mędrca szkiełka i oku”. Różnica w ujęciu zagadnień nie wyrażała się bowiem w tym, że przedstawiciele Oświecenia uznawali doświadczenie jako narzędzie naukowej myśli poznawczej, romantycy zaś nie uznawali naukowego doświadczenia; istotna różnica polegała na tym, że poezja romantyczna wprowadzała lud do literatury polskiej, a pośrednio do historii — jako jeden z podmiotów tej historii, a w epoce Oświecenia lud — chłopstwo — traktowano jeszcze jako przedmiot historii. Zrozumienie tej rzeczy pozwoliło Lelewelowi pchnąć naukę dalej poza granice Oświecenia, a Mickiewicza doprowadziło, wbrew mistyce, do postępowego stanowiska i w *Dziadach* i w „Trybunie Ludów”. To dostrzegł Marks u Lelewela, gdy pisał o nim: „Swoimi staranymi badaniami warunków ekonomicznych, które zamieniły wolnych chłopów w poddanych pańszczyźnianych [...] uczynił on znacznie więcej dla wyjaśnienia niewoli swej ojczyzny, aniżeli tłum pisarzy, których cały bagaż sprowadza się po prostu do wymyślań pod adresem Rosji”⁴⁸.

Wraz ze Śniadeckimi kończy się w historii polskiego przyrodoznawstwa i nauk ścisłych szczytowy etap tego okresu, wraz z Lelewelą zaczyna się nowy etap w humanistyce polskiej. Nie znaczy to, że przyrodoznawstwo i technika zamarły. Ożywiają je takie nazwiska, jak: J. Dietl w medycynie, Filip Walter — w chemii, Mayzel — w zoologii, Feliks Pancer, Wysocki, Kierbedź — w technice itd. Ale w tym okresie dużo z ludzi nauki polskiej pracuje na emigracji, lub też w stolicach krajów zaborczych, gdzie nawiązują się pierwsze szersze kontakty nauki polskiej z rosyjską, niemiecką i austriacką.

Fakt ten posiadał szczególne znaczenie w Rosji, gdzie w owym okresie myśl naukowa, oparta na przedmarksowskich przesłankach

⁴⁸ K. Marks i Fr. Engels, *Dzieła zebrane* (wyd. ros.), tom XI, cz. I, s. 508.

materialistycznych, osiągnęła bardzo wysoki poziom w pracach wielu postępowych uczonych i działaczy, przede wszystkim w pracach Czernyszewskiego. Historia nauki polskiej udzielała dotychczas bardzo mało uwagi polskim związkom z nauką kraju zaborców. Negatywny stosunek do tych kontaktów był usprawiedliwiony polityką wynaradawiania. Niemniej warto się im bliżej przyjrzeć. Niewątpliwie wzajemne oddziaływanie miało różnoraki kierunek. Niejednokrotnie zyskiwała na nich polska postępową myśl naukowa, ale również nauka polska odegrała w tych kontaktach rolę bardzo aktywną, często pionierską i wybitną, powiększając swój wkład do ogólnoludzkiego dorobku naukowego. Wielu polskich badaczy pracowało naukowo w instytucjach rosyjskich i wykładało w wyższych uczelniach Rosji, łącząc wysiłek naukowy ze wspólną walką o postęp społeczny. I jeśli słusznie zwracamy uwagę przede wszystkim na ogromne znaczenie solidarności w walce społecznej obydwu narodów, to przecież wzmacnianie tej solidarności na odcinku nauki, podobnie jak literatury i sztuki, zasługuje również na to, byśmy się nią w naszej historii zajęli.

Wyróżnić tu należy zabór rosyjski, gdyż w zaborze pruskim i w zaborze austriackim stosunki układały się inaczej. Pewne ożywienie polskiej myśli naukowej w Poznańskim w latach poprzedzających rewolucję 1848 r. trwało krótko. Wyznaczenie roli poznańskiej dostawcy produktów wiejskich i tanich rąk robotniczych dla Niemiec Północno-zachodnich nie stwarzało podatnego gruntu dla rozwoju nauki polskiej. Na Śląsku Wrocław również był za słaby, aby móc odegrać samodzielną rolę polskiego ośrodka naukowego. Był jeszcze bazą drukarską i dostarczał ludzi nauce polskiej, jak Jerzego Bandtkiego, który w ciężkich chwilach po upadku Rzeczypospolitej ożywiał swą naukową działalnością krakowski ośrodek polskiej myśli poznawczej. Po przeżyciu rewolucji 1846 r. i 1848 r. Kraków popadł już w całkowitą niełaskę władz austriackich, które w 1853 roku przystąpiły do zupełnego zgermanizowania Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wywołało to zorganizowany opór i upolitycydziło życie Krakowa, w nauce jednak zwrot mógł przyjść i przyszedł później wraz z ogólnym ożywieniem w latach siedemdziesiątych.

Tak więc okres oceniany przez polską idealistyczną naukę jako okres „najwyższego rozkwitu filozofii w Polsce“ i wielkich „aspiracji narodowych“, jako okres „wspaniałych owoców polskiej myśli filozoficznej“, był dla nauki polskiej okresem biedniejszym niż po-

przedzająca go epoka Oświecenia oraz następujący po nim okres związany z wolno-konkurencyjną gospodarką kapitalistyczną. Luminarze nacjonalistycznej metafizyki polskiej, najpierw Hoene-Wroński i Gołuchowski, później Trentowski, Kremer, Libdt, Cieszkowski nie nawiązywali ani do empiryzmu, ani do zdrowego rozsądku epoki Oświecenia. Swe „wielkie systemy“, mające zbawić świat i ufundować obszarniczo-kapitalistyczną Polskę, wywodzili ze spekulatywnej filozofii Kanta, później Hegla, idąc na prawo od niej. Mistyka tej filozofii polskiej nie znosiła konkretności naukowej, choć chętnie przybierała nazwę filozofii czynu, ze względu na swe „zbawcze systemata“. Filozoficzny wyraz najbardziej przyziemnych interesów wielkiego ziemiaństwa polskiego, szukającego ratunku w sojuszu z kapitałem, grającym na narodowym upadku — kierunek ten stanowi jak gdyby zamknięty oddzielny rozdział w historii polskiej myśli poznawczej. Nie wypływa z tradycji Odrodzenia i Oświecenia, nie daje również początku późniejszym kierunkom pozytywizmu kapitalistycznego.

W przeszłości najbliższym mu odpowiednikiem była siedemnastowieczna scholastyka, w przyszłości kierunek ten stał się źródłem, z którego czerpała reakcja polska w chwilach największego zacofania. Sięgnął więc do tego kierunku obóz faszyzmu polskiego w okresie międzywojennym, w momencie przyjaźni z hitleryzmem.

W kierunku tym znalazła wyraz beznadziejność sytuacji, w której kapitalizm wypierał krok za krokiem dawne stosunki nawet w warunkach mikołajewskiej reakcji; reakcja ta potrafiła utopić we krwi bunt dekabrystów i polskie powstanie listopadowe, ale okazała się niezdolną do zahamowania postępu. Kierunek ten był próbą pogodzenia odgórnie obszarnictwa z kapitalizmem, kosztem chłopca i plebejusza miejskiego. Nie znaczy to, że nie miał on żadnego sąsiada na swojej prawicy. Sąsiadem tym była filozofia reakcji katolickiej, stojącej na stanowisku utrzymania bez zmian feudalizmu w Polsce.

Tymczasem w latach 1841—1850 roczne wydobycie węgla w Kongresówce w stosunku do poprzedniego dziesięciolecia uległo podwojeniu i wynosiło 140 tysięcy ton. Produkcja surówki w ciągu dwudziestu lat wzrosła przeszło o 100% i w roku 1860 wynosiła już 1383 tysiące pudów. Są to liczby jeszcze niewielkie, ale wiążą się już z zastosowaniem maszyn w przemyśle, oraz ze wzrostem liczby zatrudnionych w tym przemyśle. To ostatnie szczególnie mocno roz-

sadzało pańszczyńniane stosunki. Na horyzoncie rozkładu feudalizmu widoczne już były pierwsze szeregi proletariatu.

O ciężkich warunkach pracy tych pierwszych szeregów, jej niebezpieczeństwie w górnictwie, współczesne czasopismo prawicy heglistów polskich tak pisało: „Mimo to górnik, tak kopacz jak hutnik w każdej gałęzi zatrudnienia pracuje bez szemrania, i żadne niebezpieczeństwo, nawet szczupły zarobek i liche najpierwszych potrzeb zaspokojenie nie zraża go w wytwarzaniu, a gdy w ogólności trudne i przykre powołanie jego wzbudzić winno powszechny szacunek dla tego stanu, górnik w zatrudnieniu swoim zamiłowany, poprzestaje na tem wewnętrznem pocieszajacem go przekonaniu, że pracą swą użytecznym jest społeczeństwu“⁴⁹. Górnicy, hutnicy, włókniarze i kolejarze ówczesni nie stanowili jeszcze siły, ani liczbą ani świadomością klasową, ale nawet „Biblioteka Warszawska“ w opisie ówczesnego górnictwa polskiego i nieszczęśliwych w nim przypadków wspomina już o solidarności górników w pracy i w nieszczęściu, pisząc: „Wznosi się w bliskości kopalni za kolonią Reden, żelazny pomnik w kształcie ostrosłupa trójkątnego, ze składki górnik ó w [podkr. — Z. M.] na pamiątkę trzech poległych wzniesiony, i świadczy o żalu rzeszy kopaczy nad nieszczęśliwymi ofiarami gorliwości pracy i zbytcej swej śmiałości“⁵⁰.

Nie stanowili ówczesnie najemnicy nawet razem z rzemieślnikami miejskimi wielkiej siły w Polsce. Po dawnemu główną siłą napędową były ruchy chłopskie, zmierzające do zniesienia poddaństwa i zależności pańszczyńnianej, ale fakt, że do głównej siły mogły dołączyć się z lewicy szeregi plebejuszy, nie był bez znaczenia. Znalazł on swe odbicie w charakterze polskiego socjalizmu utopijnego, zwłaszcza w jego wyższej fazie, kiedy to polska myśl poznawcza przedmarksowskiego okresu podeszła najbliżej do materializmu dialektycznego i była w danych wtedy warunkach możliwie konsekwentnie postępową.

Nie jest to zjawisko specyficznie polskie. Udział żywiołów proletariackich w ruchach chłopskich nadawał im zawsze charakter bardziej rewolucyjny, konsekwentnie demokratyczny, nawet wtedy gdy był tylko ich częścią składową i bynajmniej nie pretendował do roli hegemonu. Ale zjawisko to, potwierdzając samorodność rozwoju polskiego, wskazuje jednocześnie i jeszcze raz na powiązanie

⁴⁹ „Biblioteka Warszawska“, Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi, Warszawa 1843, s. 220.

⁵⁰ Tamże, s. 219.

procesu rozwojowego w dziedzinie myśli i ideologii z rozwojowym procesem społeczno-gospodarczym. Ideologia gromady Grudziądz i Humań, ich socjalizm utopijny nie osiągnął tych szczytów, na jakie wzniosł się światopogląd Związku Plebejuszy, kierowanego przez Edwarda Dembowskiego. Oczywiście różnica ta jest wynikiem wielu czynników. Jedne z nich wpływały hamująco na rozwój myśli gromad w porównaniu ze Związkiem Plebejuszy, inne — przyspieszająco. Oderwanie od gruntu rodzimego na emigracji, niemożliwość praktycznego działania stanowiły hamulce, których nie mogło zrównoważyć bezpośrednie zetknięcie się z kapitalizmem na wyższym poziomie, niż w Polsce, ani też zapoznanie się z krytyczną myślą utopijnego socjalizmu na Zachodzie. Praktyczna działalność Związku Plebejuszy, jak w ogóle praktyka dla nauki okazała się źródłem bogatszym w rozwoju myśli niż możliwość obserwacji i bezpośredniość wpływów Zachodu.

Tę praktykę miał chyba na myśli Marks, gdy w r. 1848 pisał, „że Polacy nie potrzebowali szukać poznania potrzeb swego kraju ani u francuskich marzycieli politycznych, którzy od lutego rozbili się o swoje własne frazesy, ani u głębokich ideologów niemieckich, którzy nie znaleźli jeszcze sposobności do bankructwa, że Polska sama jest najlepszą szkołą do poznania potrzeb Polski“⁵¹. Na gruncie tych właśnie potrzeb i praktycznej działalności rozwinął się światopogląd E. Dembowskiego, stanowiąc pewien wyższy etap w historii postępowej myśli polskiej. I jeśli nie można utożsamiać postępowej myśli społecznej z postępową myślą naukowo-poznawczą, to nie można również izolować jednej od drugiej. Stanowią one różne strony tego samego rozwoju społecznego. Postawa E. Dembowskiego, nie będąc wcale wyjątkiem, jest tego właśnie przykładem.

W samej rzeczy, Edward Dembowski nie tylko konsekwentniej, niż inni współcześni działacze, łączył „sprawę narodową ze sprawą demokracji i z wyzwoleniem klasy uciśnionej“, ale również konsekwentniej potrafił włączyć do swego ogólnego światopoglądu wyniki ówczesnej nauki. Przyswoił sobie dialektykę Hegla, ale nie dla spekulatywnej filozofii, lecz dla filozofii „twórczości“, dla organizowania postępu społecznego, tego zaś rodzaju ujęcie torowało mu drogę do materializmu, to znaczy do naukowego światopoglądu. W „Przeglądzie Naukowym“ Dembowski pisał: „Lecz pojęcie przestrzeni, czasu i ruchu nie może istnieć bez pojęcia tego, co by w przestrzeni i czasie było, tego, co by mogło mieć ruch. — Tem pojęciem jest

⁵¹ Marks i Engels, *Dzieła zebrane*, t. VI, s. 410 (wyd. ros.).

właśnie materija. — Materija jest sprzecznością przestrzeni, czasu i ruchu, — a jednak przestrzeni bez niej być nie może: dlatego — gdziekolwiek jest przestrzeń, czas i ruch, tam jest i materija — dlatego też materija również jak przestrzeń jest bez przerwy w rozległości swej. Jak jednak z wyobrażenia przestrzeni rodzi się punkt, tak z materiji wyosabnia się a t o m⁵² [podkr. — E. D.].

Tak więc Dembowski, choć jeszcze w języku zawiłym, w języku swej epoki mówi o materii i o jej ciągłości jak materialista. Stoi również na stanowisku historyczności pojęcia materii i wiedzy o niej, gdyż pisze „Umnictwo i nauki, równie jak wiedza postępują podwójną rozwojową drogą. Przyroda [...] — nawet w zmianach nieżywotnych, jak powierzchnia ziemi, obroty ciał nieba, ulega rozwojowi myślowemu — i dzieje ludzkości, ten rozwój [...] podobnąz biegnie koleją“⁵³. Usiłuje Dembowski nawet wiadomości ówczesne o elektryczności powiązać z poglądem na związek wszechrzeczy, pisząc: „w filozofii przyrody, wkrótce wskażemy zmianę konieczną do wprowadzenia, — nie licząc tego, że towarzystwo (Materija) inaczej pojmowane być musi: — mianowicie, — gdy wszystkie zjawiska przyrody dadzą się do przyczyny jednej elektryczności sprowadzić, a ta jest jedynie naruszeniem strojności (harmonii) atomów, ciał lub systemów, — którego następstwem w pojawach dalszych — rozszerzenie względne atomów (ciepło), drganie tychże, tj. światło, — wstrząśnienie itp. — sprawione naruszeniem przez zetknięcie, tarcie, uderzanie itp. Wszystkie więc wypadki przyrody dadzą się wyłożyć, jeżeli w cząstkach tworzywa ujrzymy konieczność wchodzenia z sobą w strojność...“.

„To dojrzy Filozofia nowa w materiji“ — kończy Dembowski. Z punktu widzenia naszej dzisiejszej wiedzy o zjawiskach ciepła, światła i elektryczności sformułowania Dembowskiego wydają się raczej intuicyjne, ale dążenie do filozoficznego ujęcia przyrody jako jedności i jej rozwoju jako wyników harmonijnego łączenia się jej poszczególnych cząsteczek i pierwiastków — jest niewątpliwie w owym okresie w Polsce osiągnięciem poznawczym na wysokim poziomie. Nie jest poza tym osiągnięciem przypadkowym.

Dembowski nie tylko czytał w czterdziestych latach Engelsa, ale był świadom tego, co dzieje się w nauce w ogóle, w nauce polskiej

⁵² E. Dembowski, *Rys rozwinięcia się pojęć filozoficznych w Niemczech*, „Przegląd Naukowy“, 1843, rok II, s. 205 i n.

⁵³ „Przegląd Naukowy“, 1842, nr 1, s. 13.

w szczególności. Pisał on o naukach w Polsce owego okresu: „Literatura naukowa, a mianowicie nauk ścisłych jest nader ubogą. W fizyce tylko Żochowski się oryginalnym odznacza pomysłem. W chemii kilku mniej znakomitych posiadamy badaczy. W medycynie pracują zaszczytnie Gąsiorowski, dr Matecki, Ludwik Chodkowski, Skobel, Majer oraz wydawcy pamiętnika lekarskiego warszawskiego i Roczników krakowskich. Mechanika, Astronomia, Matematyka odłogiem leżą. Historię naturalną Waga, Jarocki i Tyzenhaus uprawiają. W Botanice Czerwiakowski, Strumiłło itd. pracują. Mimo to nie można jednak twierdzić, aby u nas kwitły nauki przyrody“.

W ogóle „Przegląd Naukowy“, w którego redakcji Dembowski grał wybitną rolę, był czasopismem zajmującym się wszystkimi dziedzinami wiedzy. Ciekawy był na przykład opis ówczesnego stanu biologii, którą traktowano jako część botaniki. W opisie tym autor na przykładzie powstawania pleśni wywodził, że z ciepła, światła, powietrza i wody może powstać i roślinność i świat zwierzęcy, z człowiekiem na czele.

W okresie, w którym żył i działał Dembowski, kształtowały się dopiero podstawy dla nowego, naukowego światopoglądu, dla filozofii marksistowskiej, dla materializmu dialektycznego. Spekulatywna filozofia niemiecka zbankrutowała, ale heglowska dialektyka pozostała jedną z wielkich zdobyczy naukowych XIX wieku. Klasyczna ekonomia polityczna nie potrafiła niczego zmienić w kapitalistycznych stosunkach Anglii, ale dała ona początek teorii wartości opartej na pracy, osiągając w ten sposób szczyt burżuazyjnej nauki ekonomicznej. Francuski socjalizm utopijny rozwinął ostrą krytykę kapitalizmu, obnażył całą ohydę stosunków kapitalistycznych, i choć nie potrafił objaśnić ich źródeł, ani też wskazać dróg wyjścia, ujawnił konieczność zmiany. Wreszcie pojawienie się wielkiego przemysłu kapitalistycznego najpierw w Anglii, a potem na kontynencie Europy dało początek nie tylko nowoczesnemu proletariatowi i nowym wielkim starciom i konfliktom klasowym, ale wytworzyło potrzebę i warunki dla postępu nowoczesnego przyrodoznawstwa, którego odkrycia, stanowiąc łańcuch potwierdzeń dialektycznego rozwoju przyrody, otwierały drogę dla materializmu dialektycznego. W końcu lat trzydziestych (1838—1839) Schwann i Schleiden objaśniali znaczenie komórki w organizmie i podobieństwo jej rozwoju u roślin i zwierząt. Dwadzieścia lat później udało się ustalić, że rozmnażanie komórek dokonuje się w drodze podziału. W latach 1842—1845 Mayer sformułował bardziej wyczerpująco prawo o zachowaniu i przemia-

nie energii, zwracając uwagę na jakościową stronę tej przemiany⁵⁴. Później została sformułowana darwinowska teoria ewolucji, która odegrała szczególnie wybitną rolę w wyparciu metafizycznego myślenia z nauki.

Dembowski i współczesni mu Kamieński, Ściegienny i inni przedstawiciele postępowej myśli społecznej w Polsce nie mogli jeszcze korzystać z teoretycznych uogólnień tych wielkich odkryć. Ich materializm nie mógł jeszcze oprzeć się na nowych prawach przyrody, ich dialektyka nie uwolniła się jeszcze od języka filozofii spekulatywnej. Dembowski i Ściegienny w toku bezpośredniego przygotowywania akcji powstańczej wiele usunęli z utopii swego socjalizmu, stawiając na realnym gruncie zagadnienie rewolucji agrarnej i wyzwolenia narodowego, ale do socjalizmu naukowego dojść nie mogli, bo nie mogli wyjść „poza ograniczony z konieczności obręb swojej własnej wiedzy, po wtóre, poza obręb wiedzy i poglądów swojej epoki, również ograniczonych pod względem zakresu i głębi”⁵⁵. Szukając ciągle nowych dróg wyzwolenia, postępową myśl społeczna w Polsce będzie się nadal rozwijać w oparciu o te wielkie osiągnięcia XIX wieku. Rozwoju tego nie powstrzymają nawet klęski powstania 1846 roku i rozczarowanie, jakie dotknęło polskie walki wyzwolenicze po Wiośnie Ludów. Ale nowe, gołym okiem widoczne, zbliżenie się polskiej myśli poznawczej do materializmu, nastąpiło już w układzie kapitalistycznym. Powstanie 1863 r., ostatnie zbrojne wystąpienie o wyzwolenie narodowe, łączone z rewolucją agrarną, zamykając okres rozkładu feudalizmu w Polsce, zamknęło jednocześnie okres przedmarksistowskiej postępowej myśli poznawczej.

⁵⁴ Fr. Engels, *Dialektyka przyrody*, wyd. cyt., s. 234.

⁵⁵ Fr. Engels, *Anty-Dühring*, Książka i Wiedza, 1949, s. 25.

O

Ziemiorodztwie Karpatow,

i innych gor i rownin Polski

p r z e z

STANISŁAWA STASZICA.

w WARSZAWIE Roku 1815.

W Drukarni Rządowej.

W dwóchsetlecie urodzin Stanisława Staszica staraniem Wydawnictwa Geologicznego została wykonana reedycja dzieła Staszica *O ziemiorodztwie*, którego pierwsze wydanie ukazało się przed 140 laty. Dzięki zastosowaniu techniki fotoreprodukcji nowe wydanie wiernie odpowiada oryginałowi z roku 1815.

Wydanie zawiera: obszerny wstęp opracowany przez Walerego Goetla, pełny wykaz publikacji o Staszicu jako geologu, słownik, sporządzony przez Stanisława Czarnieckiego, ułatwiający współczesnemu czytelnikowi lekturę *Ziemiorództwa*, oraz atlas tablic i map.

KAZIMIERZ STOŁYHWO

WOKÓŁ DYSKUSJI W SPRAWIE POCHODZENIA CZŁOWIEKA

Na posiedzeniu plenarnym Wydziału II Polskiej Akademii Nauk w dniu 21 marca 1955 r. prof. Jan M y d l a r s k i wygłosił odczyt na temat swoich poglądów na antropogenezę, w którym starał się uzasadnić hipotezę pochodzenia człowieka bezpośrednio od form *Australopithecinae*. Prof. Mydlarski już od dłuższego czasu popularyzuje swoje poglądy w tym kierunku. Ponieważ zagadnienie form *Australopithecinae* i ich stosunku do linii rodowodowej człowieka stanowi obecnie przedmiot żywej dyskusji naukowej, wymagałoby ono obszerniejszego omówienia, nie będę go bliżej poruszał. Ograniczę się jedynie do nadmienienia, że bodaj największą przeszkodą dla upatrywania w formach *Australopithecinae* bezpośrednich przodków człowieka stanowi brak dokładnych danych stratygraficznych, które pozwoliłyby w sposób ścisły ustalić wiek geologiczny *Australopithecinae*. Jeśli bowiem jedni datują je — a przynajmniej część z nich — na pliocen, to inni widzą w nich formy już plejstoceniczne. Z e u n e r (1950) twierdzi nawet, że *Australopithecus* występował w Afryce dopiero w środkowym i na początku górnego plejstocenu, to jest w czasie, w którym niewątpliwie występował już człowiek, posiadający umiejętność używania ognia i wyrabiania narzędzi kamiennych, co świadczy o pewnym poziomie jego kultury materialnej. Dlatego też pomimo że sam fakt znalezienia małp o całkowicie spionizowanej postawie i dwunożnym chodzie jest faktem niezwykle doniosłym dla antropologii, sędzę, że przezorniej byłoby poczekać na dalsze znaleziska, które — być może — wyświełtlą sprawę wieku geologicznego *Australopithecinae*, kwestię ich geograficznego rozprzestrzenienia i ugruntuja dokładniej znajomość ich morfologii, aniżeli tworzyć koncepcje pozbawione oparcia na wiarygodnych faktach.

Ośrodek krakowski antropologii różni się obecnie w swych poglądach na antropogenezę — a specjalnie na stanowisko *Australopithecinae* — z poglądami ośrodka wrocławskiego na to zagadnienie. Nie martwi mnie to jednak, a nawet cieszy. Słusznie bowiem twierdzi prof. M i c h a ł o w, że dyskusje naukowe są zawsze pożądane i że nie może być mowy o narzucaniu przez kogokolwiek innym jakichkolwiek poglądów.

Przecież nie możemy kwestii poglądów naukowych stawiać na platformie jakiegoś nie istniejącego autorytetu, ale tylko na platformie faktów naukowych. Miejmy więc nadzieję, że różnice poglądów ożywią spór nad zagadnieniem *Australopithecinae*, przyspieszą gromadzenie faktów naukowych oraz ich należytą interpretację, a tym samym przyczynią się do szybszego rozwiązania interesującego nas zagadnienia.

Należy więc ze wszech miar dążyć do rozwinięcia jak najszerszej dyskusji nad zagadnieniem *Australopithecinae*. Wobec tego nie rozumiem, dlaczego na odczyt prof. Mydlarskiego na Wydziale II PAN, jak też na jego sprawozdanie ze stanu antropologii w Polsce nie zostali zaproszeni członkowie Komitetu Antropologicznego PAN, a w szczególności kierownicy zakładów antropologii, których działalność nie została niestety przedstawiona w sposób obiektywny przez prof. Mydlarskiego. Przecież powinno nam chodzić o poznanie prawdy w sposób możliwie wszechstronny i rzeczowy, a swobodne przeprowadzenie dyskusji najlepiej gwarantuje poznanie prawdy. Niestety zastosowany w danym przypadku system dyskusji w obrębie ograniczonego i tendencyjnie dobranego grona przedstawicieli antropologii, z których niektórzy nie mieli dostatecznego przygotowania do dyskusowania zagadnień związanych z antropogenezą, doprowadził do parodii fachowej dyskusji naukowej.

Przekonamy się o tym na podstawie rozpatrzenia treści przemówienia doc. S t ę ś l i c k i e j - M y d l a r s k i e j. Opieram się w tej sprawie na stenogramie protokołu posiedzenia plenarnego Wydziału II PAN oraz na relacji osób obecnych na tym posiedzeniu.

W dyskusji po odczycie prof. Mydlarskiego zabrał głos doc. D z i e r ż y k r a j - R o g a ł s k i z Białegostoku, który oświadczył, że w przeszłości antropologia polska ma wybitne osiągnięcia w zakresie zagadnienia antropogenezy i jako takie oceniane są one w skali światowej. Jako przykład podał, między innymi, moje badania nad zagadnieniem stosunku wzajemnego pomiędzy formami neandertalskimi i człowiekiem współczesnym. W odpowiedzi doc. Stęślicki-

ka-Mydlarska przeciwstawiła się powyższemu twierdzeniu doc. Dzierżykraj-Rogalskiego, mówiąc, że „studiuje pilnie starą literaturę z końca XIX wieku i początku XX wieku i dopiero teraz poznała dobrze to zagadnienie. To nie S t o ł y h w o a S c h w a l b e stwierdził łączność tych dwóch grup ludzkich, więc nie należy się stroić w cudze piórka i przypisywać sobie zasług należnych innym“.

Słowa powyższe doc. Stęślickiej-Mydlarskiej dowodzą, że niestety studiuje ona literaturę antropologiczną w sposób bardzo powierzchowny. Pierwszym bowiem, który nawiązywał człowieka neandertalskiego do człowieka współczesnego był nie Schwalbe, ale prof. S c h a a f h a u s e n, on pierwszy opisał te kopalne szczątki ludzkie. Schaafhausen twierdził przy tym, że szczątki z Neandertalu są szczątkami człowieka kopalnego, poprzednika człowieka współczesnego, to jest *Homo recens*. Pogląd Schaafhausena był, jak wiadomo, zwalczany między innymi przez prof. Rudolfa V i r c h o w a, który dowodził, że szczątki z Neandertalu są szczątkami człowieka współczesnego, wykazującymi pewne zdeformowania patologiczne (artretyzm itp.). Virchow nie chciał bowiem w ogóle uznać istnienia człowieka kopalnego.

Zasługą zaś prof. Schwalbego było przede wszystkim udowodnienie, że Neandertalczyk nie wykazuje żadnych zmian patologicznych i że niewątpliwie jest on przedstawicielem człowieka kopalnego, który — jego zdaniem — stanowiłby gatunek odrębny od człowieka współczesnego (tj. *Homo sapiens*) i któremu nadał on odrębną nazwę gatunkową *Homo primigenius*.

Zdaniem zaś szeregu uczonych z różnych krajów — między innymi prof. G r e m i a c k i e g o z Moskwy — zasługą K. Stołyhwy, jest wykazanie po raz pierwszy istnienia tzw. neandertaloidów w okresie historycznym oraz obalenie tezy o istnieniu odrębnego gatunku człowieka kopalnego — *Homo primigenius* — stworzonego przez Schwalbego. Wynika z powyższego, że to nie ja „stroilem się w cudze piórka“, ale że to moi koledzy i zwolennicy fachowcy stroili mnie w moje własne upierzenie, którego usiłuje mnie pozbawić doc. Stęślicka-Mydlarska.

Twierdzenie doc. Stęślickiej-Mydlarskiej, że „stroję się w cudze piórka“ i że przypisuję sobie zasługi należne innym, uważam za najzupełniej bezpodstawne. Jeśli się myślę, uprzejmie proszę, aby doc. Stęślicka-Mydlarska uzasadniła w sposób szczegółowy — z podaniem tytułów prac, daty ich wydania, stron i ewentualnie cytat — swoje twierdzenie, jakobym kiedykolwiek „stroił się w cudze piórka“.

Śmiem twierdzić bowiem, że nigdy w „cudze piórka“ się nie stroilem i że tego rodzaju zarzut uważam za zarzut kierowany złą wolą.

Po zapoznaniu się z treścią przemówienia doc. Stęślickiej-Mydlarskiej w dyskusji na plenum Wydziału II PAN w dniu 21 marca 1955 r. doszedłem poza tym do przekonania, że niestety nie zdaje sobie ona sprawy z tego, na czym właściwie polegał spór pomiędzy mną a Schwalbem, który toczył się przed pół wiekiem i który zresztą zakończył się dla mnie pomyślnie. Jak bowiem pisze o tym prof. H. V a l l o i s, Schwalbe zmienił później swój pierwotny pogląd na pogląd zgodny z moim ujęciem omawianego zagadnienia. Ponieważ doc. Stęślicka-Mydlarska jest z wykształcenia germanistką, nie posądzam ją o niezrozumienie tekstu niemieckiego pracy Schwalbego. Prawdopodobnie nie zrozumiała ona, albo też nie chciała zrozumieć tekstu polskiego moich prac, w których przedstawiłem pogląd Schwalbego na antropogenezę na podstawie jego pracy pt. *Zur Frage der Abstammung des Menschen* (Stuttgart, 1906), skoro twierdzi, że stroilem się w piórka Schwalbego; być może nie zna ona ani powyższej pracy Schwalbego, ani też prac moich, które są odpowiedzią na wspomnianą pracę Schwalbego i zostały ogłoszone drukiem w latach 1907, 1908 i 1913.

Przedmiotem bowiem mego sporu ze Schwalbem było zagadnienie, o którym doc. Stęślicka-Mydlarska w swym przemówieniu nawet nie wspomniała. A jednak wobec tego, że większość osób obecnych na posiedzeniu plenarnym Wydziału II PAN nie miała żadnego pojęcia ani o poglądach Schwalbego, ani też o poglądach moich, należało zabierając głos w dyskusji zobrazować pokrótce te poglądy i przedstawić istotę sporu. Doc. Stęślicka-Mydlarska, niestety, nie uczyniła tego i ograniczyła się tylko do bałamutnego przyznania racji Schwalbemu w sprawie, na której temat s p o r u pomiędzy Schwalbem a mną n i e b y ł o. Prof. Schwalbe nie był bowiem przeze mnie atakowany z powodu jego poglądu, że zarówno *Pithecanthropus*, jak i *Homo primigenius* byli bezpośrednimi, bądź pośrednimi przodkami człowieka współczesnego (Schwalbe nie przywiązywał zresztą wielkiej wagi do tej kwestii). Zresztą nie tylko ja, ale nikt spośród biorących udział w ówczesnej polemice nie atakował powyższego poglądu Schwalbego. Mówienie więc o nim przez doc. Stęślicką-Mydlarską było najzupełniej bezprzedmiotowe. Należało natomiast powiedzieć, że Schwalbe wyróżniał wśród czaszek pochodzących z okresu dyluwialnego dwa odmienne typy, którym nadawał znaczenie dwóch odrębnych gatunków. To właśnie było przedmiotem

sporu pomiędzy Schwalbem a mną i spór ten wygrałem zdaniem szeregu fachowców z różnych krajów, którzy nie tylko cytowali moje prace, ale niektórzy nawet wystosowali do mnie listy z powinszowaniami, że w sposób tak świetny i przekonujący dowiodłem słuszności moich wniosków. Dowiodłem zaś, że możemy wyróżnić jedynie formy krańcowe, ujmowane przez Schwalbego jako dwa odrębne gatunki *Homo primigenius* i *Homo sapiens*, że istnieje szereg form przejściowych między tymi dwoma krańcowymi grupami, łączących je w jedną całość i uniemożliwiających przeprowadzenie między nimi wyraźnej granicy. Dowiodłem przy tym w moich pracach, że żadne z uwzględnionych przez Schwalbego znamion nie wykazuje zasadniczych różnic pomiędzy *Homo sapiens* a *Homo primigenius*. W związku z tym doszedłem do przekonania, że granica, którą usiłował przeprowadzić Schwalbe, jest sztuczna, i że dwie te grupy nie stanowią dwóch odrębnych gatunków, lecz jeden gatunek — gatunek *Homo sapiens*. Może więc być mowa jedynie o bardziej pierwotnej budowie przedstawicieli form neandertalskich w porównaniu do form człowieka współczesnego, ale nie o ich odrębności gatunkowej. Stwierdziłem również, że formy przejściowe między grupą neandertalską a człowiekiem współczesnym są spotykane nie tylko w materiale z okresu paleolitycznego, ale i w okresach późniejszych — nawet historycznych.

Poglądy moje przyczyniły się niewątpliwie do utwierdzenia poglądów na monofiletyczne pochodzenie rodzaju ludzkiego. Stwierdziłem bowiem istnienie tak silnego pokrewieństwa morfologicznego pomiędzy *Homo sapiens* a *Homo primigenius* w ujęciu Schwalbego, iż nie może być mowy o jakiejś przerwie pomiędzy tymi dwoma grupami, której istnienia dopatrywał się Schwalbe.

Miło mi jest podkreślić, że prowadząc spór naukowy ze Schwalbem dużo skorzystałem, gdyż poznałem dokładnie jego metodę badania kopalnych czaszek ludzkich, a dzięki temu mogłem poprawić moje błędy, które były konsekwencją zastosowania przeze mnie pierwotnie innej metody badań. Dopiero zastosowanie metody Schwalbego umożliwiło mi sprostowanie moich dawnych własnych błędów, ale zarazem i błędnych wniosków Schwalbego.

Przeprowadzając zatem w dalszym ciągu analizę przemówienia doc. Stęślickiej-Mydlarskiej stwierdzić muszę, że poruszając sprawę różnicy w poglądach Schwalbego i moich nie przedstawiła ona zupełnie istoty tych różnic i istoty sporu, w którym przeciw Schwalbemu występowali wraz ze mną K o l l m a n n i G i u f f r i d a R u g g i e-

r i. Do sporu tego przyłączyli się później Aleš H r d l i č k a i inni uczeni solidaryzując się z moimi poglądami. A był to spór ciekawy, bo przecież Schwalbe był znakomitym niemieckim uczonym i czołowym antropologiem oraz anatomem. Wchodziły tu niewątpliwie w grę również i czynniki natury politycznej, gdyż Schwalbe miał poparcie ze strony kół rasistowskich w Niemczech, między innymi prof. F. von L u s c h a n a, które dążyły do obalenia mojej krytyki niektórych wywodów Schwalbego.

Doc. Stęślicka-Mydlarska próbowała nawet ośmieszyć w swym przemówieniu osiągnięte przeze mnie wyniki naukowe. Zastosowała w tym celu nie pozbawione naiwnego humoru twierdzenie, że skoro u człowieka współczesnego mogą rodzić się dzieci z ogonem, to również występować mogą u niego i cechy neandertalskie. Była to złośliwa próba wykazania, że jakkolwiek mój dowód, że formy neandertaloidalne istnieją współcześnie, jest słuszny, to jednak nie warto było tej sprawy bronić, bo słuszność jej nie wymaga żadnego dowodzenia. Jest to ustęp przemówienia doc. Stęślickiej-Mydlarskiej całkowicie niedorzeczny. Oczywiście, że występowanie ogona zewnętrznego nie ma żadnego znaczenia dla klasyfikacji wewnątrzgatunkowej człowieka, niemniej jednak jego występowanie nawet w normalnej dla człowieka szczątkowej postaci ma znaczenie; dowodzi ono bowiem naszego pokrewieństwa z ogoniastymi formami Naczelných. I właśnie analogicznie — występowanie cech neandertalskich u form człowieka współczesnego dowodzi jego związków genetycznych z Neandertalczykami. A o udowodnienie tego właśnie mi chodziło. Rozumowanie jest chyba jasne.

Omawiany ustęp przemówienia doc. Stęślickiej-Mydlarskiej dowodzi, że nie ma ona jeszcze należytego przygotowania do prowadzenia rzeczowej dyskusji naukowej.

Nie mogę wreszcie zorientować się, co miała na myśli doc. Stęślicka-Mydlarska mówiąc, że określam jako neandertaloidów osobniki posiadające tylko pewne cechy neandertalskie i że jest to zupełnie niesłuszne, bo przecież Australijczycy, u których spotyka się niekiedy wały nadoczodołowe, są tak samo *Homo sapiens*, jak inne formy współczesne; oraz, że różnica między *Homo sapiens recens* a Neandertalczykiem nie jest tylko morfologiczna i że Neandertalczyk to był etap!

W odpowiedzi na ten ustęp przemówienia doc. Stęślickiej-Mydlarskiej muszę podkreślić, że jej polemika ze mną w tej sprawie jest w ogóle bezprzedmiotowa. Nigdy bowiem ani nie pisałem ani nie

mówilem, że Neandertalczyk nie jest *Homo sapiens*. Wręcz przeciwnie, zawsze twierdziłem, że Australijczycy należą do *Homo sapiens* i że fakt ten popiera właśnie słuszność mojej argumentacji w sporze ze Schwalbem. Że występują mianowicie wśród nich niekiedy formy neandertaloidalne (o dobrze rozwiniętych *tori supraorbitales*, tj. cześnie neandertalskiej). Takich osobników zaliczam do *Homo sapiens neandertaloides recens*. Zresztą do *Homo sapiens* zaliczam przecież i Neandertalczyków z plejstocenu właśnie wbrew Schwalbemu, który wyodrębnił ich w osobny gatunek — *Homo primigenius*.

Jest dla mnie kwestią otwartą, czy również i form *Pithecanthropus* nie należałoby włączyć do rodzaju *Homo*. Sprawa ta wymagałaby dokładniejszego omówienia i nie jest związana z tematyką niniejszego referatu, wobec tego na razie ją pomijam. Poruszę natomiast zagadnienie etapowości. Różnice pomiędzy *Pithecanthropusem*, Neandertalczykiem a człowiekiem współczesnym, różnice natury nie tylko morfologicznej, mogą być podstawą do rozpatrywania ich jako kolejnych etapów rozwojowych w linii rodowodowej człowieka współczesnego. Frazes, że Neandertalczyk był etapem — nie stanowi jednak nic nowego w poglądach na to zagadnienie. Dobrze byłoby natomiast ustalić, co stanowi podstawę do wyróżniania poszczególnych etapów w rozwoju filogenetycznym człowieka i podstawy te precyzyjnie ująć. Kwestię tę omawia mgr Napoleon Wolański w swej niedawno ukończonej pracy o etapowości. Radzę doc. Stęślickiej-Mydlarskiej przestudiować powyższą pracę mgra N. Wolańskiego, która jest przykładem próby naukowego wyjaśnienia pojęć powszechnie przyjmowanych, ale nie mających dotychczas należycie umotywowanych podstaw dla ich wysuwania.

Bardzo ciekawy jest fakt, że doc. Stęślicka-Mydlarska, aczkolwiek występuje świadomie przeciwko mnie, to jednak — zapewnie nieświadomie — wypowiada różne moje poglądy naukowe, uważając je widocznie za swoje własne zdobycze badawcze. Zwraca na to uwagę w swej recenzji o książce W. Stęślickiej mgr N. Wolański („Problemy“ nr 4, 1955). Mgr Wolański pisze mianowicie o zasługach doc. W. Stęślickiej jako popularyzującej „prace naukowe Kazimierza Stołyhwy, wybitnego polskiego znawcy i badacza zagadnień antropogenezy“ w jej pracy pt. *Wały nadoczodołowe i łuki brwiowe w filogenezie człowieka*. Doc. Stęślicka rzeczywiście doskonale zreferowała wyniki moich prac nad zagadnieniem wałów nadoczodołowych i łuków brwiowych, ale zapomniała podać nazwisko autora tej pracy. Mgr Wolański zwraca również uwagę, że autorka omawiając

rozwój poglądów na pochodzenie człowieka i podkreślając wkład polskich uczonych: Ś n i a d e c k i e g o i K l u k a, jednak „nie wspomniała o wkładzie do nauki światowej polskiego badacza K. Stołyhwy“.

Mniejsza zresztą o to! Pocieszam się faktem, iż — jak wiem — w istocie rzeczy doc. Stęślicka-Mydlarska ocenia bardzo pozytywnie mój dorobek naukowy, skoro zużytkowała moją metodę badania *teri et arcus superciliares* w swej pracy magisterskiej o czaszkach z Ngandong.

Praca ta jednak napisana jest w sposób tak zręczny, że czytelnik może powziąć przekonanie, że metoda zastosowana w pracy została obmyślona przez autorkę. Do takiego poglądu doszedł, między innymi, prof. Janusz D o m a n i e w s k i z Lublina, który brał udział w przewodzie magisterskim doc. Stęślickiej i podkreślał swój zachwyt, że autorka samodzielnie obmyśliła własną metodę badania w swej pracy. Zmartwił się on potem bardzo, gdy dowiedział się, że został wprowadzony w błąd, i że metoda w pracy o czaszkach Ngandong nie jest obmyślona przez autorkę, ale przeze mnie. Mnie osobiście fakt powyższy nie tyle zmartwił, ile zorientował należycie co do metod postępowania doc. Stęślickiej-Mydlarskiej, która w sposób brutalny stawia mi bezpodstawny zarzut, jakoby mój stroił się w piórka Schwalbego, a jednocześnie sama w sposób bezceremonialny wykorzystuje mój dorobek naukowy nie podając mego nazwiska.

Martwię się bardzo innym postępkami doc. Stęślickiej-Mydlarskiej. W numerze 2 „Problemów“ z 1955 r. umieściła ona artykuł o zagadnieniu form przedludzkich, w którym na stronie 133 pisze w sposób następujący: „Gdy latem ubiegłego roku bawił w Polsce prof. M. G r e m i a c k i z Moskwy, mieliśmy możliwość usłyszeć jego głęboko ujęty wykład o antropogenezie. Dla antropologów ośrodka wrocławskiego był to ważny dzień. Odczuliśmy to jako wielki sukces, że referowane przez naszego gościa — a przedyskutowane uprzednio przez wszystkich antropologów radzieckich — poglądy dotyczące *Australopithecinae* zgadzały się najzupełniej z interpretacją podaną przez J. Mydlarskiego i W. Stęślicką w materiałach z Kursu w Dziwnowie [...] Dowiedziałyby się z niej bowiem również, że propozycja łączenia azjatyckich form kopalnych (*Udabnopithecus*, *Maganthropus*, *Gigantopithecus*) z południowo-afrykańskimi rodzajami w jedną podrodzinę *Australopithecinae* jest oryginalną koncepcją wymienionych powyżej wrocławskich antropologów. Koncepcja ta, którą dyskutowaliśmy podczas dwudniowych rozmów z prof.

M. Gremiackim, wzbudziła wielkie zainteresowanie i aprobatę uczonego radzieckiego“.

Niestety prof. Gremiacki zupełnie inaczej pisze o tych kwestiach w swej pracy pt. „К вопросу о филогенетических связях древнейших гоминид”, opublikowanej przez Akademię Nauk ZSRR. W swoim odczycie o antropogenezie wygłoszonym w Krakowie prof. Gremiacki nie wspomniał ani słowem, że poglądy J. Mydlarskiego i W. Stęślickiej wzbudziły jego wielkie zainteresowanie, a nawet aprobatę. Coś więc jest tu nie w porządku. Widocznie doc. Stęślicka nie zrozumiała wypowiedzi prof. Gremiackiego.

W liście do N. Wolańskiego z dnia 14 kwietnia 1955 r. prof. Gremiacki zaznacza, że „główną przeszkodą dla ustalenia stanowiska *Australopithecinae* w filogenezie człowieka jest brak dokładnego datowania geologicznego“. Co się zaś tyczy zagadnienia *Udabnopithecus*, to zdaniem prof. Gremiackiego: „Zbliżenie *Udabnopithecus* do *Australopithecinae*, propagowane przez doc. Stęślicką, nie jest oparte na razie na wiarygodnych faktach“. Prof. Gremiacki dodaje, że nie miał on dotychczas możliwości zbadania osobiście zębów *Udabnopithecusa* i dlatego powstrzymuje się od wypowiedzenia swego definitywnego poglądu¹.

Wolno, oczywiście, prof. Mydlarskiemu i doc. Stęślickiej wyowiadać wszelkiego rodzaju hipotezy, ale nie wolno powoływać się na autorytet prof. Gremiackiego, skoro nie uznaje on ich poglądów, względnie powstrzymuje się od wypowiedzenia definitywnego poglądu. Przecież jest to fałszowanie cudzych poglądów naukowych. Co pomyśli prof. Gremiacki o poziomie naukowym i moralnym doc. Stęślickiej-Mydlarskiej, gdy dowie się o jej artykule drukowanym w „Problemach“?

Na tym kończę moją analizę przemówienia doc. Stęślickiej-Mydlarskiej na zebraniu plenarnym Wydziału II PAN. Analizie tej przyświecało przekonanie, że w dyskusjach naukowych chodzi o p r a w d ę naukową a nie o r e k l a m ę takiego czy innego kierunku naukowego lub osobistego poglądu.

Uniwersytet Jagielloński
Zakład Antropologii

¹ Prof. Niesturch (1954, s. 45) uważa *Udabnopithecusa* za antropoida, który wymarł w końcu miocenu.

O INSTYTUT HISTORII NAUKI I KULTURY

Publikowane w „Nauce Polskiej“ fragmenty rękopisów Zygmunta Modzelewskiego, dotyczące historii nauki, pomyślny rozwój Zakładu Historii Nauki, którego inicjatorem był Modzelewski, jak wreszcie działalność Komitetu Historii Nauki przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, którego Modzelewski był pierwszym przewodniczącym — stwarzają podstawę do tego, że o zagadnieniach i dalszym rozwoju tej dziedziny można już mówić na podstawie własnych doświadczeń i przemyśleń.

Dwa tomy studiów i materiałów z dziejów nauki polskiej¹ wydane przez Komitet Historii Nauki, inne prace w druku, bądź przygotowane do druku, jak również rozrastający się plan badań naukowych w tej dziedzinie świadczą o tym, że trzyletni okres przyniósł już poważne osiągnięcia naukowe².

Zakład Historii Nauki skupił znaczną liczbę poważnych pracowników naukowych i w dalszym ciągu przyciąga ku sobie coraz więcej osób interesujących się historią nauki.

Niemalym osiągnięciem jest również zbiorowe dzieło *W dziesięciolecie rozwoju nauki w Polsce Ludowej* — zrodzone z inicjatywy Komitetu Historii Nauki.

W dziesięciolecie rozwoju nauki w Polsce Ludowej — wydawnictwo okolicznościowe dające obraz rozwoju różnych dziedzin nauki w Polsce Ludowej jest także wyrazem, że całość zainteresowań Komitetu Historii Nauki i Zakładu Historii Nauki obejmuje nie tylko minione epoki historyczne, lecz także współczesność. Jest zrozumiałe, że w ciągu trzyletniego okresu działalności Komitetu i Zakład nie były w stanie objąć swoimi zainteresowaniami i badaniami wszystkich okresów równomiernie.

Obok dziesięciolecia, na czoło zainteresowań badawczych w zakresie historii nauki polskiej wysunęła się dotychczas wyraźnie myśl naukowa polskiego Odrodzenia, co pozostawało w związku z ożywieniem zainteresowań, jakie dla tego okresu wywołały prace związane z Rokiem Kopernika i Odrodzenia. Na okresie Odrodzenia koncentrowały się zainteresowania Zakładu; wspomniane wydawnictwo jest raczej dziełem Komitetu, który przy pomocy specjalnego Ko-

¹ *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*. Redaktor prof. dr Bogdan Suchodolski. Komitet Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk, tom I, Warszawa 1953, s. 408; tom II, Warszawa 1954, s. 880.

² Sprawozdania z działalności Komitetu Historii Nauki i Zakładu Historii Nauki znaleźć można w „Sprawozdaniach z czynności i prac Polskiej Akademii Nauk“.

mitetu redakcyjnego książki zorganizował współpracę specjalistów dla wykonania tego przedsięwzięcia.

Z dawniejszych okresów historii nauki, oprócz Odrodzenia, przedmiotem systematycznych zainteresowań Zakładu było Oświecenie. Tego okresu dotyczą w szczególności zainteresowania prof. dra Bogdana Suchodolskiego³, którym dał wyraz w szeregu poważnych publikacji częściowo wcześniejszych, poprzedzających powołanie Zakładu Historii Nauki, a częściowo wykonanych już w okresie jego działalności, jakkolwiek poza planem Zakładu. Prof. Suchodolski, zastępca przewodniczącego Komitetu Historii Nauki od jego powołania do życia, był jednocześnie faktycznym organizatorem Zakładu Historii Nauki. Dalej w wiek XIX zainteresowania badawcze Zakładu nie sięgały.

Przedstawione ograniczenie historycznych ram dotychczasowych zainteresowań badawczych Zakładu nie było przypadkowe. Rozszerzenie tych zainteresowań na wiek XIX i XX rodzi bowiem zupełnie nowe zagadnienie naukowe i metodologiczne, trudne do opanowania od razu przez nowy zakład naukowy.

Z historią nauki wieku XIX i XX wiąże się zasadniczy problem koncepcji dalszego rozwoju Zakładu. Odrodzenie i Oświecenie, które wysunęły się na czoło dotychczasowych zainteresowań w zakresie historii nauki, są nieprzypadkowo domeną humanistów. Nauka w tych epokach nie wyspecjalizowała się jeszcze na tyle, aby opracowanie jej rozwoju przerastało możliwości humanistów. Wymagało to wprowadzić pomocy przyrodników, ale rola przyrodnika sprowadzała się tutaj do roli pomocniczej. Dominująca rola humanisty przy opracowywaniu dziejów nauki w tych okresach wynikała jeszcze lub raczej przede wszystkim stąd, że w stosunku do Odrodzenia i Oświecenia przyjęło się słusznie zasadnicze stanowisko traktowania rozwoju nauki w ramach całości rozwoju społecznego i kulturalnego. Pierwsi uczeni, uczeni Odrodzenia i Oświecenia, nie byli jeszcze specjalistami w nowoczesnym rozumieniu. Przeciwnie, byli jednocześnie ludźmi szerokiej działalności praktycznej, jak Kopernik w okresie Odrodzenia, a Łomonosow, Staszic czy Śniadecki w okresie Oświecenia, i wielostronnymi myślicielami, których wpływ — nierzadko rewolucyjny — sięgał głęboko w rozwój różnych dziedzin kultury i miał zasadnicze znaczenie dla kształtowania się poglądów warstw oświeconych.

Szybki rozwój nauk w ciągu wieku XIX, ich różnicowanie się i specjalizacja komplikują bardzo poważnie problematykę badawczą historii nauki. Dziejów chemii czy fizyki XIX i XX wieku nie potrafi opracować humanista. Czy potrafi je opracować chemik lub fizyk nie będący jednocześnie humanistą? Zygmunt Modzelewski słusznie przypomniał w swoim artykule pogląd Smoluchowskiego, który pisał, że historia fizyki jest historią a nie fizyką. Znane prace z historii nauki fizyka prof. Bernala świadczą najbardziej o tym, jak głębokim i wszechstronnym humanistą musi być przyrodnik, aby sprostą trudnemu zadaniu historyka nauki.

³ Bogdan Suchodolski, *Rola Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury umysłowej w Polsce*, Warszawa 1951; tenże, *Nauka polska w okresie Oświecenia*, Warszawa 1953.

Specjalizacja nauk należy do najbardziej uderzających rysów rozwoju nowoczesnej myśli naukowej. Ten rys nie występował jako zjawisko odosobnione. W wielu dziedzinach siedł on w parze z coraz większym uzależnianiem rozwoju różnych specjalności naukowych od potrzeb różnych dziedzin kapitalistycznego przemysłu. Cały ten proces w sposób istotny zmieniał rolę uczonego w społeczeństwie, a obecna zależność fizyków atomowych od pozanaukowych czynników politycznych, kapitalistycznych w Stanach Zjednoczonych jest tylko szczytowym przejawem tendencji rozwojowej, która w rozwoju różnych dziedzin przyrodoznawstwa występowała od początku. Historia nauki, która nie uwzględniałaby społecznej strony jej rozwoju, nie byłaby historią.

Specjalizacja nauk, idąca w parze z zasadniczymi przeobrażeniami miejsca i społecznego znaczenia z a w o d u uczonego jest nie tylko charakterystycznym rysem rozwoju nowoczesnej nauki, ale jednocześnie jest to wielki historyczny problem dla samej nauki jako całości i dla nowoczesnego społeczeństwa.

Biorąc pod uwagę te wszystkie momenty, jest rzeczą jasną, że historia nauki, nawet wtedy gdy chodzi o historię poszczególnej specjalności, staje się naprawdę jej historią, gdy jest traktowana ze stanowiska wzajemnych powiązań pomiędzy różnymi specjalnościami, ze stanowiska społecznych warunków rozwoju nauki i jego konsekwencji dla rozwoju społeczeństwa i jego kultury.

Jeżeli tak wielką wagę przywiązuje się słusznie do zespołowego opracowywania różnych zagadnień kompleksowych — to rozwój nauki należy niewątpliwie do zagadnień kompleksowych tak złożonych, że ich naukowe opracowanie wymaga ścisłej współpracy specjalistów różnych dziedzin przyrodoznawstwa i humanistyki. Historię nowoczesnej nauki mogą opracowywać tylko specjaliści, ale nie ze s p e c j a l i s t y c z n e g o stanowiska.

Błędem byłoby tworzenie dla historii nauki takiego Instytutu Historii Nauki, który składałby się z zakładów odpowiadających poszczególnym specjalnościom: fizyce, chemii, geografii itp. Komórki poświęcone historii poszczególnych dziedzin nauk powinny istnieć przy instytutach specjalnych. Wydaje się, że sprawa dojrzała do tego, aby się zastanowić nad przekształceniem istniejącego Zakładu w Instytut Historii Nauki. Trzeba jednak jasno określić zadania tego Instytutu.

Ogromne znaczenie historii nauki dla specjalistów różnych dziedzin nauki polega na tym, że daje im ona obraz rozwoju ich specjalności w szerszych powiązaniach w obrębie rozwoju całej nauki, społeczeństwa i kultury. Historia nauki jest niezastąpionym źródłem inspiracji nie tylko dla refleksji metodologicznej, lecz także dla rozwoju społecznej samowiedzy uczonego. Jest ona również poważnym czynnikiem przezwycięzania wzajemnej izolacji specjalistów i utrzymywania ich w łączności, we wspólnej świadomości zadań stojących przed nauką jako całością i we wspólnej odpowiedzialności wszystkich uczonych wobec społeczeństwa. Stąd rosnące zainteresowanie dla historii nauki w świecie naukowym doby współczesnej; stąd wreszcie znaczenie, jakie się do rozwoju tej dziedziny myśli przywiązuje w krajach socjalizmu.

„Specjalizacja — pisał Einstein — coraz bardziej utrudnia badaczowi dotrzymywanie kroku rozwojowi ogólnego zrozumienia wiedzy w jej całokształcie, bez czego prawdziwy umysł badawczy musi nieuchronnie osłabnąć. Powstaje sytuacja przypominająca symboliczną opowieść biblijną o wieży Babel.

Każdemu poważnemu badaczowi znana jest dobrze owa bolesna świadomość przymusowego ograniczania się do coraz to węższego zakresu pojmowania; ograniczenie takie grozi uczonemu pozbawieniem szerokich perspektyw i zepchnięciem go na poziom wyrobnika nauki⁴.

Ten pogląd, którego potwierdzenie znajdujemy u innych wielkich twórców nauki, wyjaśnia znaczenie historii nauki dla specjalistów różnych dziedzin. Znaczenie historii nauki nie sprowadza się jednak do korzyści, jakie przedstawia dla naukowych specjalistów. Historia nauki powinna również służyć pozanaukowym sferom praktyków i szerokiej publiczności w uświadamianiu im rozwoju nauki w jej powiązaniach i zadaniach społecznych. Pojmowana w ten sposób historia nauki spełni swoje najważniejsze zadanie: stanie się narzędziem dalszego kształtowania rozwoju nauki w epoce, w której nauka nabrała decydującego znaczenia dla bytu i przyszłości ludzkości.

Pojmowana w ten sposób historia nauki jest historią człowieka tworzącego naukę jako narzędzie życia, rozwoju społeczeństwa i kultury. **N a u k a w r o z w o j u s p o ł e c z e ń s t w a i k u l t u r y — t a k i j e s t p r z e d m i o t h i s t o r i i n a u k i.** Obejmuje ona zarówno rozwój myśli teoretycznej, dzieje odkryć i wynalazków, jak i dzieje praktycznego wykorzystywania wyników nauki oraz rozwój i upowszechnianie się naukowego poglądu na świat, dzieje twórców nauki i ich warsztatów pracy badawczej wraz z zagadnieniami psychologii twórczości naukowej.

Wobec głębokiego i wielostronnego, często rewolucyjnego wpływu rozwoju nauki na całe życie człowieka, na różne dziedziny życia społecznego i kultury historia nauki zacieśniona do dziejów akademickich specjalności naukowych nie spełniałaby tych zadań, jakich się od niej oczekuje. Podobnie błędne byłoby sztywnie rozgraniczanie dziejów nauki w przeszłości od jej zagadnień współczesnych. Przeciwnie, warto i należy uprawiać historię nauki dla tego, że jest ona niezbędna dla rozumienia zagadnień nauki współczesnej i dla świadomego jej kształtowania w imię dobra społeczeństwa i kultury.

Dotychczasowe pozytywne osiągnięcia młodego Zakładu Historii Nauki PAN uzasadniają pytanie o dalszy kierunek jego rozwoju. Wydaje się celowe postawienie przed nim zadań większych i bardziej odpowiedzialnych. Historii przyrodznawstwa z natury rzeczy powinno być zapewnione miejsce odpowiadające olbrzymiej roli nauk przyrodniczych. W świetle wypowiedzianych uwag byłaby jednak błędna taka koncepcja dalszego rozwoju Zakładu Historii Nauki, która polegałaby na tworzeniu w jego ramach pracowni poświęconych historii poszczególnych specjalności naukowych. Historia poszczególnych specjalności naukowych powinna być systematycznie uprawiana w tych instytutach naukowych specjalnych, które się zajmują badaniami naukowymi w danej dziedzinie. Dla centralnej placówki naukowej w zakresie historii nauki w ramach Polskiej Akademii Nauk powinny być określone zadania szczególne zarówno w zakresie nauk humanistycznych, jak i przyrodniczych. Zadania te powinny mieć charakter scalający zainteresowania specjalistów.

Badania historyczne powinny być w tej placówce prowadzone równolegle z badaniami nad zagadnieniami rozwoju nauki współczesnej. Pominięcie zupełnie zagadnień nauki współczesnej jest trudne do naukowego uzasadnienia.

⁴ Albert Einstein, *Mój obraz świata*, Warszawa 1935, 23—30.

Tłumaczy się ono chyba tylko tradycją historyków, według której coś musi zmartwieć, aby zasługiwało na naukowe zainteresowanie i że przedmiotem, który zasługuje na szczególne zainteresowanie historii, są wykopaliskowe resztki kultury materialnej, oderwane od żywych ludzi, którzy tę kulturę tworzyli.

Gdzie jak gdzie, ale właśnie w historii nauki uleganie tej tradycji nauk historycznych byłoby z gruntu błędne. Badania nad zagadnieniami rozwoju nauki współczesnej powinny być prowadzone przy udziale samych twórców nauki. Przy współpracy twórców nauki należy chwytąć i opracowywać na gorąco różne zagadnienia współczesnej nauki. Oczywiście trzeba czasu, aby w tym zakresie dojrzał odpowiedni program i metody. W pierwszej fazie ważniejsze jest pobudzenie samych twórców nauki do inicjatywy w opracowywaniu różnych zagadnień rozwoju nauki niż pedantyczne ustalenie metod. Zauważyć przy tym należy, że badania nad rozwojem nauki w Polsce współczesnej są nie do pomyślenia w oderwaniu od nauki światowej. Dlatego też placówka historii nauki Polskiej Akademii Nauk powinna mieć również komórkę, której zadaniem byłoby zbieranie i utrzymywanie stałej informacji o tym, co w zakresie historii nauki i naukoznawstwa robi się w innych krajach i w jaki sposób.

Doniosłość zadań stojących przed historią nauki, a jednocześnie pozytywne wyniki dotychczasowej pracy Zakładu Historii Nauki, jak wreszcie fakt, że historia nauki stała się już przedmiotem poważnych zainteresowań i prac naukowych, rozwijających się również poza Zakładem Historii Nauki, uzasadniają postawienie sprawy powołania odpowiedniego instytutu naukowego.

W świetle uwag, jakie przedstawiłem co do tego, z jakiego punktu widzenia historia nauki powinna być traktowana w ramach takiej centralnej placówki naukowej, za właściwą nazwę dla takiej placówki uważałbym — *I n s t y t u t H i s t o r i i N a u k i i K u l t u r y*. W skład tego Instytutu powinien wejść dotychczasowy Zakład Historii Nauki oraz Zakład Historii Kultury, który powstał z przeorganizowania dawnego Zakładu Historii Czasopiśmiennictwa w Polsce.

Józef Chałasiński
Członek rzeczywisty PAN

PRACE INSTYTUTU HISTORII KULTURY MATERIALNEJ

W dniu 19 listopada 1953 roku uchwałą Prezydium Rządu PRL utworzony został, na bazie Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego oraz Komisji Organizacyjnej IHKM PAN, Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, przy którego organizacji poważne zasługi położył pierwszy jego dyrektor, członek korespondent PAN prof. dr K. M a j e w s k i. Dopiero Polska Ludowa zrealizowała wysuwany od dawna przez archeologów¹ postulat utworzenia państwowego instytutu badawczego, skupiającego prace naukowe w tej gałęzi wiedzy. Duże jednak początkowo rozproszenie naszych archeologów sprawiło, iż dopiero poprzez Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego, które stanowiło organizację pośredniego typu między systemem badawczym dawnego rodzaju a formą pracy instytutowej, dojść mogło do utworzenia Instytutu, skupiającego obok archeologów polskich także i śródziemnomorskich etnografów i historyków kultury materialnej. Powołanie do życia Instytutu stanowiło niewątpliwie etap zwrotny w dziejach tych dyscyplin stojących w chwili jego utworzenia na różnym etapie rozwoju metodologicznego oraz organizacyjnego. Różnie się on zresztą przedstawiał w łonie samych dyscyplin. Stosunkowo najdalej zaawansowane były dwa działy: Archeologii Polski i Historii Kultury Materialnej, chociaż także w zakresie archeologii śródziemnomorskiej uzyskano znaczny postęp w przyswajaniu sobie metodologii marksistowskiej, a oznaki tego procesu wyraźnie występowały także w dziedzinie etnografii, co znalazło szczególny wyraz w toku dyskusji na posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego Instytutu Historii Kultury Materialnej poświęconym ocenie dorobku etnografii polskiej.

Próg nowego etapu rozwoju przekraczały wreszcie omawiane dyscypliny z nierówną tradycją i osiągnięciami. Pomijając specyficzny odcinek etnograficzny nie da się zaprzeczyć, że np. archeologia Polski wchodziła do Instytutu z bardzo poważnym dorobkiem wzbogaconym wydatnie w dziesięciolecie Polski Ludowej, który zapewnił jej uznane miejsce w nauce międzynarodowej. Inaczej sprawa się miała z historią kultury materialnej, która w chwili powołania Instytutu była, można powiedzieć, w powijakach, choć o potrzebie jej uprawiania już dawno zdawano sobie u nas sprawę². W ten nowy etap rozwoju nauki te wchodziły jednak z wszystkimi niedostatkami i niedomogami, które typowe są dla nauk uprawianych systemem chałupniczym. Tylko na wąskich

¹ Por. np. „Wiadomości Archeologiczne“ t. V, s. 17 i in.

² Zwracał na to szczególnie uwagę Jan Rutkowski.

wycinkach śledziliśmy przełamywanie tego stylu pracy i prowadzenie badań kolektywnych, bazujących na opracowanym i przedyskutowanym planie badawczym, a także zmierzających do kompleksowości. Niewątpliwie siłą dynamizującą ten typ badań i kierowniczą w zakresie przebudowy metodologicznej naszej archeologii było Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego, które też w latach poprzedzających założenie Instytutu miało główne zasługi dla rozwoju naszej archeologii. Sytuację dyscyplin, które weszły w skład Instytutu, odmalowują wreszcie dobitnie nasze wydawnictwa archeologiczne a także etnograficzne. Fakt, że nie zdołano w okresie powojennym zerwać z tradycyjnym typem pisma archeologicznego, że żadne³ z nich nie zdołało wypracować sobie takiego profilu, aby było ono organizatorem i nowatorem w dziedzinie badań archeologicznych, jest także wymowną ilustracją sytuacji, w jakiej znajdowały się nasze dyscypliny. Pierwszym pismem tego typu miał się dopiero stać „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej“, powołany przez Komisję Organizacyjną Instytutu Historii Kultury Materialnej.

W takiej sytuacji wyrósł nowy Instytut, który prace swe faktycznie rozpoczął 1 stycznia 1954 r., od tej bowiem daty uruchomiono budżet i etaty. Rozpoczął je w skomplikowanych warunkach organizacyjnych. Sprawną pracę pierwszych miesięcy utrudniały także nieporozumienia wynikłe na tle nazwy Instytutu, mające zresztą swe podłoże w niektórych dawniejszych sformułowaniach na temat treści terminu: historia kultury materialnej. Przedyskutowanie tej kwestii, a także działalność Instytutu Historii Kultury Materialnej w minionym okresie, wyjaśniły wątpliwości nasuwające się z powstaniem Instytutu o takiej nazwie. Dziś jest oczywiste, że nazwa ta wyraża powiązanie pomiędzy skupionymi w Instytucie dyscyplinami i problematyką pewnej części ich badań, mianowicie na odcinku historii kultury materialnej, nie oznacza zaś próby zastąpienia archeologii Polski, archeologii śródziemnomorskiej i etnografii historią kultury materialnej. Niezależnie od wspólnej problematyki odnoszącej się do kultury materialnej każda z tych dyscyplin ma swoje odrębne, szersze zadania, które w ramach Instytutu muszą znaleźć pełne warunki rozwoju.

Instytut dzieli się na cztery działy: I Archeologii Polski, II Archeologii Powszechnej, III Historii Kultury Materialnej Średniowiecznej i Nowożytnej i IV Etnografii. Każdy dział dzieli się na zakłady, a zakłady na pracownie. W niektórych przypadkach istnieją samodzielne pracownie, które w dalszej perspektywie rozwojowej mają być przekształcone na zakłady. Dział Archeologii Polski obok zakładów i pracowni ma także stacje związane z pracą badawczo-wykopaliskową na stanowiskach, na których prowadzi się badania długofalowe.

Wśród prac zaplanowanych i realizowanych przez Instytut a wspólnych dla wszystkich działów na czoło wysuwają się takie problemy, jak historia rolnictwa i hodowli, historia rzemiosła i manufaktury oraz historia górnictwa i hutnictwa. Główny akcent położono na opracowanie zagadnień związanych ze stosunkami panującymi w tych dziedzinach w Polsce. Podjęto jednak także badania odnoszące się do innych obszarów, co czyni np. dział II — Archeologii

³ Nie była takim pismem także „Archeologia“, w której tendencje postępowe były najwidoczniejsze i świadomie kształtowane.

Powszechnej — i dzięki temu uzyskamy szerokie tło porównawcze dla poznania procesów, które zachodziły w tych podstawowych dla rozwoju naszych ziem gałęziach produkcji. Wyniki tych badań będziemy udostępniać w specjalnych seriach, których tytuły pokrywają się mniej więcej ze sformułowaniami wymienionych wyżej problemów.

Obok problemów stanowiących przedmiot badań wszystkich działów są i takie, które obejmują kilka działów. Dla przykładu wymienić można problematykę związaną z dziejami miast w Polsce (działy I i III).

Dział I — Archeologia Polski — zgodnie z dotychczasowymi tendencjami rozwojowymi i możliwościami kadrowymi skupił się głównie na badaniu początków państwa polskiego i Grodów Czerwieńskich, ale uwzględnił także — w roku 1954 w mniejszym, a w r. 1955 w większym stopniu — studia nad okresami starszymi, dążąc w ten sposób konsekwentnie do równomiernego objęcia badaniami całości naszych najdawniejszych dziejów ze szczególnym zwróceniem uwagi na zagadnienia węzłowe. W 1954 roku konsekwentniej aniżeli uprzednio starano się zorganizować badania w taki sposób, aby urealnić możliwość opracowania wyników badań wykopaliskowych, ich udostępnienia w formie publikacji, innymi słowy — oddania ich wyników na użytek społeczny. Większą uwagę wreszcie aniżeli uprzednio zwrócono na obszar Pomorza Zachodniego, przystępując do badań w 3 punktach: w Wolinie, Szczecinie i Kołobrzegu.

W zakresie badań nad paleolitem prof. Ludwik Sawicki, kierownik Zakładu Paleolitu, kontynuował prace wykopaliskowe w Krakowie na Zwierzyńcu, które przyniosły cenne dane uzupełniające na temat procesu zlodowaceń. Dla wyjaśnienia różnych zagadnień związanych z młodszą epoką kamienia prof. Z. Podkowińska kontynuowała prace wykopaliskowe w Ćmielowie w pow. opatowskim, gdzie znajduje się rozległa osada ludności kultury pucharów lejkowatych. Osada ta, położona w sąsiedztwie wielkiej kopalni krzemienia pasiastego w Krzemionkach w pow. opatowskim, obiektu należącego do wyjątkowych w Europie, przynosi stale nowe źródła oświetlające ciemne dotąd karty dziejów tego ważnego w młodszej epoce kamienia zakątka naszego kraju. Rok bieżący przyniósł wśród mnóstwa materiałów także różne naczynia gliniane bogato zdobione ornamentem plastycznym, które mówią nam o opanowaniu przez plemiona kultury pucharów lejkowatych stosunkowo dużych umiejętności w zakresie sztuki plastycznej. Interesujące dane przyniosły także badania prof. Z. Rajeckiego nad osadą neolityczną w Gródku Nadbużnym, a także w Biskupinie w pow. żnińskim.

Posunięto też naprzód prace wykopaliskowe związane z rozwiązaniem ważnego dla poznania historii ziem polskich problemu: *Kalissii Ptolemeuszowej*. Prowadził je w rejonie Kalisza zespół znajdujący się pod kierownictwem prof. M. Drewki i mgr K. Dąbrowskiego. W związku z tymi badaniami dojść też musi do sformułowania odpowiedzi na pytanie, czy kontakty z prowincjami rzymskimi wpływały korzystnie na rozwój stosunków na naszych ziemiach, czy też hamująco? Odpowiedzieć na nie można tylko spojrzawszy na całość kontaktów ziem polskich z różnymi ziemiami. Osobiście uważam, że przychylić należy się raczej do opinii tych badaczy, którzy sądzą, iż ważniejsze dla rozwoju ludów słowiańskich były kontakty z Celtami, że w okresie wzmożonego handlu z Rzymianami dochodziło do znacznego wyzysku ludności sło-

wiańskiej, że raczej prowadził on do jej ubożenia gospodarczego. Sytuacja zmienia się dopiero z momentem osłabienia imperium rzymskiego, gdy dochodzi do ściślejszych kontaktów z terenami nadcarnomorskimi i naddunajskimi. Te kontakty na bazie rosnącego rodzimego potencjału gospodarczego przyczyniają się do rozwoju rzemiosł, a m. in. garncarstwa. Powstaje nawet zagadnienie, czy szerokie rozprzestrzenienie się ceramiki siwej oraz innych form nie wiąże się z przenikaniem obcych rzemieślników, dla których nasze tereny musiały stanowić wówczas atrakcję. W każdym razie nie jest to okres wzmocnienia gospodarczego Rzymu, lecz jego upadku. Uświadomienie sobie tego faktu daje inny zupełnie obraz sytuacji, aniżeli sugerowano uprzednio. Wyraźniej też rysuje się nam wyższość lub, skromniej mówiąc, równoległość rozwoju naszych ziem w porównaniu z niektórymi prowincjami rzymskimi; w tym czasie łatwiej zrozumiały staje się fakt, że również Słowianie stają się nosicielami wyższego, w porównaniu z mijającym, ustroju feudalnego.

Wyjaśnienie m. in. tego zagadnienia co do sytuacji na ziemiach polskich powinny przynieść badania prowadzone nad wielkim zespołem garncarskim z tzw. okresu rzymskiego w Igołomi, kontynuowane w 1954 roku pod kierunkiem prof. S. Noska, kierownika Zakładu Archeologii Polski IHKM w Krakowie. Odkrycia tegoroczne uzupełniły wydatnie naszą dotychczasową wiedzę w tym zakresie, a przy okazji doprowadziły do odsłonięcia zabytków pochodzących z innych epok, nieraz o dużym znaczeniu naukowym.

Zrozumiałe jest, że przejmując pokaźny dorobek b. Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego skupiono w pracach Instytutu dużą uwagę na problemach związanych z kształtowaniem się klasowego państwa Piastów. Prace realizowano w dwóch działach: I i III. Omówię tutaj osiągnięcia Działu I. W 1954 roku prowadzono prace wykopaliskowe: w Bonikowie, pow. Kościan (pod kierunkiem prof. W. Hensla przy udziale mgr Z. Hołowińskiej i mgr Z. Hilezerówny); w Poznaniu (pod kierunkiem prof. W. Hensla przy udziale mgr J. Żaka i mgr M. Koniecznej); w Biskupinie (pod kierunkiem prof. Z. Rajewskiego); w Kruszwicy (pod kierunkiem prof. W. Hensla przy udziale mgr A. Cofciani); w Wolinie (pod kierunkiem mgr Wł. Filipowiaka); w Szczecinie (pod kierunkiem mgr T. Wieczorowskiego przy udziale mgr T. Wiślańskiego); w Kołobrzegu (pod kierunkiem prof. W. Hensla przy udziale mgr L. Leciejewicza); w Gdańsku pod kierunkiem prof. Jażdżewskiego); w Łęczycy (pod kierunkiem doc. A. Nadolskiego); w Opolu (pod kierunkiem prof. Wł. Hołubowicza przy udziale dr Cehak-Hołubowiczowej); we Wrocławiu (pod kierunkiem doc. W. Kóčki); w Wiślicy (pod kierunkiem dr Z. Wartełowskiej). Badaniami na terenie Grodów Czerwieńskich kierował prof. Z. Rajewski. Instytut nadto dofinansował prowadzone przez Muzeum na Wawelu prace wykopaliskowe na wzgórzu wawelskim, a także pomógł Muzeum Archeologicznemu w Poznaniu w opracowaniu zabytków z Międzyrzecza.

Trudno w ramach niniejszego artykułu podać całość niezwykle interesujących rezultatów, jakie uzyskaliśmy w roku bieżącym na wymienionych wyżej obiektach. Można tylko powiedzieć, że zdobyliśmy źródła, które pozwalają nam lepiej zrozumieć przemiany zachodzące na ziemiach polskich w okresie wczesnośredniowiecznym. Szczególnie cenne są te wyniki dla obrazu gospodarki w V i VI w. naszej ery oraz w młodszych okresach. Zdobyliśmy źródła pozwalające zrozumieć proces rozwarstwienia społecznego, a także obraz kultury

miejskiej. Pod tym względem najciekawsze wyniki uzyskano w Wolinie, Gdańsku, Opolu, Wrocławiu i Kruszwicy. Ujawniły one nie tylko bogactwo kultury rodzimej, ale także istnienie już w X wieku bardzo rozgałęzionych kontaktów handlowych. Opole i Gdańsk wykazały istnienie zaawansowanej techniki rolnej, używanie sprzężajnych narzędzi z żelaznymi radlicami. Badania w wielu ośrodkach wskazały istnienie rozwiniętego rzemiosła. Na szczególną uwagę zasługują zabytki mówiące o wysokim poziomie metalurgii czarnej. Współpraca z technikami ujawniła, że co najmniej od X wieku mamy do czynienia z umiejętnością produkowania narzędzi z ostrzami ze stali, ze sztuką naśladowania damascenizacji. Impuls do tego typu analizy dały odkrycia badacza francuskiego S a l i n a i archeologa radzieckiego K o ł c z y n a. Dużą ilość narzędzi z ostrzem ze stali wykryto w Opolu, a wykonane w latach 1954/55 przez St. J a s k a n i s a w ramach planu Zakładu Archeologii Polski IHKM w Poznaniu opracowanie narzędzi żelaznych z Wielkopolski ujawniło, iż umiejętność produkowania stali była tam zjawiskiem dość powszechnym. Te dwa przykłady ilustrują poziom sił wytwórczych w Polsce wczesnopiastowskiej. Dla oceny poziomu kultury ważne jest także stwierdzenie występowania kobierców już w X wieku w domach opolskich, a okien z szybami szklanymi w mieszczańskich domach Wrocławia. Rozmaitość stroju ilustrują: bogato wyszywane trzewiki z Opolu i Gdańska, fragmenty szat, wstęga brokatowa (import bizantyjski) i wiele innych. Uzyskano nowe dane dla zrozumienia wierzeń ówczesnej ludności (m. in. pieski wycinane w skórze znalezione w Opolu, po raz pierwszy stwierdzone malowane skorupki jaj — pisanki — odkryte we Wrocławiu i Opolu). Wykopaliska te wzbogaciły naszą wiedzę nie tylko o rozwoju wczesnopolskiej kultury materialnej, ale także o wielu innych działach życia naszych przodków. Wzbogaciły w ten sposób skarbiec naszej kultury narodowej o zabytki dużej wagi, nieraz zmieniające nasz dotychczasowy pogląd na ten temat. Przyniosły wiele materiałów do historii miast, mniej do dziejów wsi polskiej. Źródła wydobyte przez archeologów po wszechstronnym opracowaniu pozwolą nie tylko prawidłowiej ustalić poszczególne etapy rozwoju naszej państwowości, pogłębić naszą wiedzę o ogólnej prawidłowości tego procesu i jego specjalnym charakterze, a zatem poszerzyć studia nad wykrywaniem praw rządzących rozwojem społeczeństwa, lecz także stanowią niewyczerpaną skarbnicę źródeł dla wielu nauk przyrodniczych, od geologii poczynając. Stwierdzenie w Gdańsku i Szczecinie położenia najniższych warstw osadniczych poniżej poziomu otaczających je wód (w Gdańsku około 38 cm poniżej dzisiejszego poziomu rzeki Motławy) ujawnia stałe obniżanie się lądu w ciągu minionego tysiąclecia, a więc zjawisko odwrotne od stwierdzonego w Szwecji. Spostrzeżenie to mogą wykorzystać geolodzy dla swych badań, podobnie zresztą jak wyniki badań nad okresami starszymi⁴. Liczne materiały botaniczne, zoologiczne i inne dają wiele możliwości poznawczych dla zoologii i botaniki, a także dla innych nauk przyrodniczych. Dlatego usilnie walczyć powinniśmy o pogłębienie kompleksowości badań archeologicznych przez włączenie do nich specjalistów z innych dyscyplin, co w rezultacie pogłębi naszą wiedzę zarówno o społeczeństwie, jak i o otaczającej je przyrodzie oraz pozwoli lepiej zrozumieć nie tylko prawa

⁴ Zob. np. Br. Halicki, *Co ma geologia do archeologii?* „Życie Warszawy”, maj 1955.

razdające rozwojem społeczeństwa, lecz także prawa rządzące rozwojem świata organicznego.

W roku bieżącym ukażą się w dwóch kolejnych numerach, nowopowołanej serii pt. „Sprawozdania Archeologiczne” sprawozdania z wyników prac wykopaliskowych prowadzonych przez Instytut na wszystkich stanowiskach. W ten sposób szczęśliwie zrealizowano postulat, by wyniki prac badawczych minionego sezonu zaprezentować w druku przed rozpoczęciem nowego sezonu wykopaliskowego. Stanowi to poważny przełom w dotychczasowej praktyce archeologów. Mniejszym sukcesem poszczycić się może wykonanie drugiego dezyderatu, mianowicie źródłowej publikacji wyników wykopalisk. Publikacje takie powinny się ukazywać po zakończeniu pewnego etapu badań długofalowych. Mamy jednak do zanotowania i na tym odcinku pewne sukcesy. Wyszedł przede wszystkim z druku III tom *Studiów wczesnośredniowiecznych*, który przygotowało b. Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego, ale zrealizował pod redakcją prof. A. G i e y s z t o r a Instytut Historii Kultury Materialnej. Oczywiście, można mieć wątpliwości co do samej formy ogłoszonych tam prac i zastanawiać się, czy odpowiadają one wydawnictwu źródłowemu; nie ulega jednak wątpliwości, iż np. w przypadku Gdańska uzyskaliśmy opracowanie, które daje obraz wykonanych prac i ułatwia naukowe ich wykorzystanie.

Łącznie z dawniejszymi publikacjami tego typu, wydanymi przez b. Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego, daje to podstawę do przeprowadzenia dyskusji nad sposobem publikacji źródeł archeologicznych; sprawa ta nie przedstawia się zadowalająco w Polsce, a zresztą — dodajmy — także i w innych krajach. Niemalą zapewne trudność sprawia i ta okoliczność, że w łonie archeologii nie doszło do wykrystalizowania się dyscyplin pomocniczych, z czym mamy np. do czynienia w historii. Zmianę sytuacji w zakresie publikacji źródeł archeologicznych przynieść powinno powstanie drugiego wydawnictwa seryjnego pt. „Polskie Badania Archeologiczne”, które ma przynosić monograficzne opracowanie rezultatów wieloletnich prac stacjonarnych. W zasadzie przewiduje się odrębne tomy dla każdego stanowiska. W tece redaktorskiej znajduje się obecnie materiał do tomu I, który obejmie wyniki prac wykopaliskowych w Poznaniu z lat 1938/39—1954 (z wyjątkiem badań w katedrze poznańskiej z lat 1950—1954).

O ile mówimy o wydawnictwach, warto zaznaczyć, że dział I nie zdołał jeszcze zorganizować przewidzianego w planie rocznika „Archeologia Polski”, wydawnictwa problemowego i krytycznego, które w naszych założeniach ma być koordynatorem życia naukowego w dziedzinie archeologii Polski, pisma, które służyć ma sprawie postępu tej gałęzi wiedzy w Polsce. Jest jednak nadzieja, że w roku bieżącym prace redakcyjne zostaną na tyle posunięte, że tom I tego wydawnictwa ukaże się w roku przyszłym.

Udało się natomiast stworzyć w formie powielonej pod redakcją prof. Wł. A n t o n i e w i c z a wydawnictwo seryjne pt. „Postępy Archeologii”, które w zasadzie przynosić będzie tłumaczenia prac obcych, tak teoretycznych jak problemowych, reprezentujących osiągnięcia archeologii i mogących przyczynić się do postępu archeologii w Polsce. Szczególną uwagę zwracamy na prace badaczy radzieckich, lecz uwzględniamy w planie wydawniczym rozprawy archeologów innych krajów, również i kapitalistycznych.

Podobnie jak w zakresie prac badawczo-wykopaliskowych główny akcent położono na badania nad początkami państwa polskiego, a w mniejszym stopniu uwzględniono zagadnienia związane ze starszymi okresami, tak też i w planie prac analitycznych i syntetycznych znajdujemy odbicie tej właśnie sytuacji. Wśród wielu ważnych prac, zwraca uwagę rozpoczęcie robót nad podręcznikiem historii Polski starożytnej oraz nad polskim atlasem archeologicznym. Prace nad podręcznikiem zaplanowane na kilka lat doprowadzić mają do wypełnienia dotkliwie odczuwanego braku opartej na założeniach materializmu dziejowego syntezy najdawniejszych dziejów ziem polskich, stanowiąc też one będą niejako uzupełnienie podręcznika historii Polski przygotowywanego przez Instytut Historii. Podręcznik nasz jest pomyślany jako opracowanie zbiorowe, w którym w szerokiej mierze wykorzystane zostaną różne dyscypliny pomocnicze.

*

Dużym sukcesem, mimo różnych niedociągnięć, było zorganizowanie w 1955 roku I sesji archeologicznej IHKM, która zajęła się podsumowaniem naszego dorobku w dziesięciolecie Polski Ludowej i określeniem dalszych perspektyw rozwojowych. W sesji, o której napiszemy jeszcze oddzielnie, wzięli też udział wybitni przedstawiciele archeologii z krajów zaprzyjaźnionych: ZSRR, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii i Węgier. Bez przesady można powiedzieć, że sesja stała się czynnikiem mobilizującym archeologów polskich, że ujawniła pogłębianie się przełomu metodologicznego w naszej dziedzinie. Napoiła nas wreszcie zdrowym optymizmem, ukazała bowiem potężniejący wzrost naszej młodej kadry, jej duże przygotowanie merytoryczne i metodologiczne, co przejawiało się m. in. w aktywnym udziale wielu naszych młodszych (a niekiedy nawet najmłodszych, gdyż byli wśród nich magistrzy, którzy ukończyli studia w lutym 1955 roku) kolegów w dyskusji. Z sesją połączono wystawę zabytków archeologicznych i osiągnięć głównie z lat 1953—1954. Wystawa ta dała także obraz znaczenia rezultatów badawczych archeologów skupionych w IHKM.

W dziale II — Archeologii Powszechnej — główny akcent położono na prace Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej, którym kieruje prof. K. Michałowski. Na szczególną uwagę zasługuje podjęcie opracowania zabytków kultury antycznej w Polsce. Wykonanie tego zadania jest nieodzowne dla poznania własnych zasobów źródeł w zakresie antyku. Kontynuuje się bibliografię archeologii śródziemnomorskiej w Polsce, która jest niezbędna dla ewidencji polskiego wkładu do archeologii śródziemnomorskiej oraz dla przyszłych opracowań dziejów polskiego podróżnictwa po obszarach świata antycznego, polskiego kolekcjonerstwa dzieł kultury materialnej i sztuki antycznej, upowszechnienia wiedzy o antyku oraz polskich badań w zakresie archeologii śródziemnomorskiej.

Zespół pracujący pod kierunkiem prof. K. Majewskiego przygotowuje monografię w zakresie kultury materialnej Grecji starożytnej, w których bierze także udział zespół filologów. W rezultacie mamy uzyskać historię kultury materialnej Grecji antycznej.

Przystąpiono dalej do opracowywania zaniedbanej dotąd u nas problematyki z zakresu archeologii powszechnej. W tej dziedzinie szczególną uwagę zwróco-

no na dzieje ludów sąsiadujących z Polską, a także na zagadnienie kontaktów z innymi ludami. Nie ulega jednak wątpliwości, że na linii styku zainteresowań archeologów śródziemnomorskich i polskich powinno dojść do bliższego zainteresowania się poziomem rozwoju prowincji rzymskich. Opracowanie tej kwestii ma duże znaczenie dla zrozumienia polskiego procesu dziejowego, a przede wszystkim dla wyjaśnienia dyskutowanego ostatnio w naukowej literaturze przedmiotu zagadnienia tempa rozwoju społeczno-gospodarczego ziem polskich i prowincji rzymskich w omawianym czasie.

Dział II dysponuje jednym wydawnictwem seryjnym, mianowicie rocznikiem „Archeologia“, pod redakcją prof. K. Majewskiego; poczynszy od t. VI (obecnie w druku), przejęte zostało ono przez IHKM od Polskiego Towarzystwa Archeologicznego.

Dział III — Historii Kultury Materialnej Średniowiecza i Czasów Nowożytnych — niezależnie od prac wiązanych, tj. opracowywanych wspólnie z innymi działami, podjął także prace nad problemami dotyczącymi okresu nowożytnego, który dotąd był przedmiotem nieskoordynowanych badań indywidualnych. Wyjątek stanowiła pracownia historii rzemiosła, kierowana przez prof. M. Małowistą, nie wykraczająca jednak poza połowę XVII wieku. Całość więc poczyniń badawczych w tej dziedzinie cechowała pewna fragmentaryczność. Zgodnie z wytycznymi II Zjazdu PZPR, zalecającymi związanie teorii z praktyką, opracowano problemy dotyczące doskonalenia gospodarki rolnej i związku postępu w rolnictwie z rozwojem przemysłu, zwłaszcza podstawowych jego gałęzi, tj. przemysłu żelaznego. Wykonano szereg prac o charakterze mniej lub bardziej usługowym; dotyczy to opracowań w zakresie numizmatyki czy publikacji źródeł pisanych, odnoszących się do początków państwa polskiego. Dział przeprowadził też w Białogonie koło Kielc badania wykopaliskowe w celu zorientowania się w wyglądzie warsztatów produkcyjnych. Należy stwierdzić, że nowatorskie wykorzystanie metody archeologiczno-wykopaliskowej także dla badania młodszych obiektów rokuje w przyszłości osiągnięcie bardzo poważnych i wszechstronniejszych niż dotąd opracowań tej tematyki.

Dział III ściśle współpracował z Komitetem Historii Nauki PAN i Instytutem Historii; włączano też do współpracy przedstawiciele różnych komórek technicznych. Prawdziwym organizatorem prac w tej zaniedbanej dotąd dziedzinie jest wychodzący pod redakcją prof. A. Gięsztora „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej“. Stale podnoszący się poziom tego pisma, tak pod względem merytorycznym jak metodologicznym, oraz bogata jego treść ujawniły w pełni potrzebę i wagę podjęcia prac badawczych w zakresie historii kultury materialnej, dyscypliny o charakterze ciągle dyskutowanym, ale — co dla nas nie budzi dziś żadnych wątpliwości — stanowiącej dział nauki historycznej, który powinien być w większym i szerszym niż dotąd stopniu uprawiany. Wydaje się też niezbędne głębsze niż dotąd zwracanie uwagi na historię rozwoju samego procesu produkcji. Jak cenne rezultaty uzyskać można na tej drodze wskazują np. prace archeologa radzieckiego B. H. Kołczyńska, który jest równocześnie metaloznawcą, sam przeprowadza analizę mikroskopową struktury żelaza, analizę rentgenologiczną i spektralną, i urządził w Moskwie wzorową pracownię pozwalającą na przeprowadzanie tego rodzaju analiz. W roku bieżącym miałem okazję zwiedzenia jej w towarzystwie organizatora. Wskazywałem

już, że spostrzeżenia Salina i Kołczyna przeniesione zostały na grunt polski i przyczyniły się do uzyskania poważnych rezultatów. Takie postawienie sprawy wymaga, zarówno przeprowadzenia odpowiedniego szkolenia, jak też stworzenia warunków do prowadzenia badań naukowych w odpowiedniej skali. Zgodnie z tym postulatem słuszne byłoby powstanie dużego działu historii kultury materialnej, obejmującego wszystkie zakresy chronologiczne, który obok własnych zadań badawczych spełniałby funkcje usługowe w stosunku do archeologii, historii i etnografii. Ta myśl jest zresztą już częściowo realizowana poprzez drukowane prace, recenzje i notatki sprawozdawcze w „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej”. Znajdzie ona wreszcie wyraz w przygotowywanych obecnie do druku seriach wydawniczych tego działu, z których jedna poświęcona będzie problematyce rolniczej, a druga — górnictwu i hutnictwu.

W dziale IV — Etnografii — uzyskano po raz pierwszy w historii tej dyscypliny w Polsce warunki do prowadzenia skoordynowanych badań zespołowych, których potrzebę rozumieli etnografowie już dawniej, czego dowodem może być przystąpienie zaraz po wojnie do szeroko pomyślanych kolektywnych prac nad *Polskim atlasem etnograficznym*. Imprezę tę przejął też IHKM i stanowi ona jeden z jego najważniejszych działów pracy. Nadto w dziale etnografii obok problematyki opracowywanej wspólnie z innymi działami kontynuowano prace nad kształtowaniem się kultury budującego socjalizm społeczeństwa polskiego (np. pracownia prof. Dobrowolskiego w Krakowie), prace nad monografiami regionalnymi, a także nad zagadnieniem kształtowania się Słowian oraz różnych polskich grup regionalnych. Zwrócono także uwagę na inwentaryzację zabytków ludowej kultury materialnej w Polsce, które w związku z szybko następującymi przemianami zanikają u nas w przyspieszonym tempie. W skromnym zakresie zajmowano się problematyką związaną z etnografią powszechną. W minionym okresie niewątpliwie wiele uczyniono w zakresie koncentracji wysiłku badawczego etnografów polskich, duży też postęp śledzić można w dziedzinie pracy kolektywnej naszych etnografów, którzy mimo szczupłych środków, jakimi dysponowali w latach minionych, mogą się poszczycić osiągnięciem poważnych rezultatów badawczych. Wystarczy wspomnieć o takim dziele, jak K. M o s z y ŋ s k i e g o, *Kultura ludowa Słowian*, czy niektóre prace z zakresu etnografii powszechnej E. F r a n k o w s k i e g o. Nie ulega jednak wątpliwości, że etnografia nie dysponuje w dostatecznym stopniu młodą, zdolną kadrą. Jest to jedna z przyczyn powodujących trudności, z jakimi walczy ta dyscyplina, która wykorzystać powinna dział IV jako odskocznię do ukształtowania w przyszłości samodzielnego Instytutu Etnograficznego. W etnografii nie zdołano też, co uczyniono już w 1953 roku w archeologii, uzgodnić linii współpracy z Polskim Towarzystwem Ludoznawczym, które z natury rzeczy wskutek powołania placówki naukowej wyższego rzędu, skupiającej etnografów, powinno nieco zmienić swój profil, co jednak nie oznacza, by miało w pełni rezygnować z niektórych form pracy naukowej, a także wydawniczej. Nie przeprowadzono też szerszych dyskusji na temat współpracy na odcinku etnografii między IHKM a Państwowym Instytutem Sztuki. Wypadałoby również przedyskutować to samo zagadnienie z Instytutem Badań Literackich. Instytut wreszcie bardziej zdecydowanie będzie musiał starać się realizować własną etnograficzną serię wydawniczą.

W planie prac IHKM nie pominięto także prac nad problematyką teoretyczną, dotyczącą zagadnień zarówno metodologicznych jak metodycznych, związanych z działalnością naszego Instytutu.

W roku ubiegłym częściowo wskutek słusznej inicjatywy Sekretariatu Naukowego Wydziału I, a szczególnie ówczesnego sekretarza Wydziału prof. H. J a b ł o ń s k i e g o, zrealizowano wysuwany od samego początku istnienia Instytutu postulat opracowywania określonych problemów wspólnie z innymi instytutami. Doszło w ten sposób do powołania dwóch komisji międzyinstytutowych, składających się z przedstawicieli Instytutu Historii i Instytutu Historii Kultury Materialnej, mianowicie: komisji do badań nad początkami Państwa Polskiego (pod przewodnictwem prof. A. G i e y s z t o r a), i komisji do badań nad Grodami Czerwieńskimi (pod przewodnictwem prof. H. Ł o w m i a ń s k i e g o). Zadaniem tych komisji będzie koordynacja prac obu instytutów w zakresie omawianych problemów, a zarazem kontynuacja tego systemu pracy, który przyniósł tyle pożytku dla rozwoju nauki w toku prac b. Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego, systemu, który obecnie w nowych warunkach organizacyjnych dyscyplin historycznych może ulec dalszej i prawidłowej rozbudowie.

Pomyślniej zaczęła się także rozwijać współpraca z zagranicą. Na uwypuklenie zasługują coraz bliższe kontakty z ZSRR i archeologami krajów demokracji ludowej, ale obok niej szczególnie żywą akcję wymienną prowadzono z krajami kapitalistycznymi. Archeologowie nasi brali też udział w kilku kongresach i zjazdach międzynarodowych, które odbyły się bądź w krajach kapitalistycznych, bądź z udziałem archeologów z krajów kapitalistycznych. Archeologowie mogli się też przekonać o uznaniu, jakim cieszą się ich wyniki badawcze i osiągnięcia w minionym dziesięcioleciu Polski Ludowej. Z dużym zainteresowaniem śledzi także nauka światowa nasze osiągnięcia, nieraz o charakterze nowatorskim w zakresie historii kultury materialnej, z uwagą obserwuje rozwój etnografii. Rozmach pracy archeologów polskich w zakresie badań nad początkami Państwa Polskiego wzbudza prawdziwą zazdrość u archeologów krajów kapitalistycznych, co znalazło wyraz nie tylko w druku, lecz o czym także przekonać się mogłem podczas mego ostatniego pobytu w Berlinie (marzec 1955). Dalszy rozwój naszych dyscyplin wymaga pogłębienia współpracy międzynarodowej, a zwłaszcza dążyć powinniśmy do właściwszego niż dotąd prezentowania zagranicy naszego bardzo poważnego dorobku. Szczególnie powinniśmy pamiętać o należytej prezentacji naszego dorobku na wielkich kongresach międzynarodowych, które odbywają się w określonych okresach i do których można się dlatego przygotować w sposób odpowiedni. Głos w tej sprawie na łamach „Nauki Polskiej“ prof. S. S t r e l c y n a⁵ powinien być przez nasze władze naczelne poważnie rozważony i w najszerszym stopniu realizowany. Nie jest zresztą tajemnicą, że umiejętność upowszechniania naszego dorobku zagranicą stoi u nas na ogół na niskim poziomie, że niesłusznie traktujemy ją marginesowo, z oczywistą szkodą dla naszego kraju.

Obok osiągnięć stwierdzić było można w minionym, pierwszym okresie działalności IHKM rozmaite niedociągnięcia. Wynikły one częściowo z braku doświadczenia w zakresie prowadzenia wielkich zespołowych prac nauko-

⁵ „Nauka Polska nr 1 (9), s. 280.

wych, a także i z tego względu, że Instytut obejmuje dyscypliny, które były, jak pisałem, niejednakowo zaawansowane w rozwoju, a dalej i z przyczyn obiektywnych (m. in. brak odpowiedniej bazy lokalowej, transportowej, laboratoriów itd.). Większą niż dotąd troską, choć i w tym zakresie mamy pewne osiągnięcia, otoczyć musimy szkolenie młodej kadry. Doświadczenie zdobyte w toku działalności naszego Instytutu uczy, iż te działy rozwijały się szybciej i zgodnie ze zdrowymi tendencjami rozwojowymi nauki w Polsce Ludowej, w których rośnie młoda, dzielna kadra, że postęp toczy się nurtem powolniejszym tam, gdzie kadry tej brak względnie jest mało aktywna i słaba, nie umiejscawiająca łączyć teorii z praktyką.

Pewne braki, które widzimy w naszej pracy, nie mogą nam jednak przesłonić bardzo poważnych osiągnięć, które przyczyniły się do rozwoju reprezentowanych w Instytucie działów nauki w sposób znacznie szybszy aniżeli to było możliwe uprzednio. W toku wielostronnej działalności zdołano w działach I, II i III uczynić z Instytutu uznanego i rzeczywistego organizatora skupionych w nim dyscyplin, że w dziale IV skutecznie walczone o stałą poprawę reprezentowanej przezeń nauki. Świadomi jednak jesteśmy, że aktywniej niż dotąd dążyć musimy do dalszego wzrostu poziomu metodologicznego reprezentowanych w IHKM dyscyplin oraz do ich dalszego uhistoryczniania.

*Polska Akademia Nauk
Instytut Historii Kultury Materialnej*

Witold Hensel

OSIĄGNIĘCIA I PROGRAM PRAC INSTYTUTU PODSTAWOWYCH PROBLEMÓW TECHNIKI W R. 1954

(Na marginesie sesji naukowo-sprawozdawczej IPPT w dn. 17—18 lutego 1955 r.)

Instytut Podstawowych Problemów Techniki (IPPT), powołany do życia uchwałą Prezydium Rządu z dnia 24 września 1953 r., objął pięć zakładów podporządkowanych przedtem bezpośrednio Wydziałowi IV PAN: Zakład Mechaniki Ośrodków Ciągłych, Zakład Badania Drgań, Zakład Elektroniki, Zakład Elektrotechniki Teoretycznej i Zakład Metali (w Krakowie). Jakimi przesłankami kierowało się Prezydium Akademii, skupiając tak różnorodne tematy we wspólną placówkę naukową? Niewątpliwie ważną rolę odegrały tu względy organizacyjne, konieczność stworzenia operatywnej jednostki administracyjnej, która miałaby zapewnić właściwą bazę wyposażeniową zakładów, rozpocząć działalność inwestycyjną i stanowić ośrodek dla wychowania młodej kadry naukowców. Były jednak i głębsze przyczyny. Cechą charakterystyczną gospodarki socjalistycznej jest kompleksowość powstających problemów naukowych. Gdy horyzont pracy technika w laboratorium badawczym koncernu kapitalistycznego zamyka się sumą zysku tego koncernu, inżynier poświęcający się pracy naukowej służy w naszych warunkach wielkiemu celowi, jakim jest dobro całego społeczeństwa; dlatego też musi on przewidywać najdalsze skutki tej pracy i ściśle wiązać ją z pracą kolegów innych specjalności. Z drugiej strony z rozwojem wielkiej techniki i wielkiego przemysłu odchodzimy w Polsce coraz bardziej od chałupniczych metod produkcji.

Projektowanie i opanowanie procesów technologicznych wymaga coraz poważniejszej podbudowy naukowej, coraz głębszej znajomości praw przyrody. Otóż na tle tych warunków technicznych i gospodarczych wysuwają się problemy naukowe, które znajdują zastosowanie w wielu dziedzinach techniki, chociaż do żadnej z nich nie mogą być zaliczone. Są to właśnie podstawowe problemy techniki, które ze względu na swe znaczenie naukowe i gospodarcze oraz zakres wykraczający poza ramy działalności instytutów resortowych stanowić mają przede wszystkim przedmiot zainteresowań placówek Akademii. Wzajemne przenikanie się i kompleksowość tak na pozór różnych dziedzin, jak mechanika techniczna, elektrotechnika teoretyczna, zagadnienia elektroniki, techniki ultradźwiękowej czy metalurgii spowodowały ich skupienie w jednym instytucie. Dziś można już śmiało powiedzieć, że Instytut przestał być luźnym zlepkiem przypadkowych zakładów, a staje się zwartym ośrodkiem twórczej pracy naukowej, tworzącym coraz silniejszy kolektyw. W roku 1953 plany poszczególnych zakładów nie były ze sobą powiązane; w roku

1954 próbowano te plany do siebie dopasować; w roku 1955 czyni się dalsze kroki w kierunku związania działalności zakładów w jedną logiczną całość. Wyraziło się to przede wszystkim w coraz staranniejszej selekcji tematyki i określaniu profilów naukowych zakładów.

Dla pogłębienia i rozwinięcia procesu właściwego doboru tematyki opracowano perspektywiczny plan badań naukowych Instytutu, który oparto na wytyczonych głównych kierunkach rozwojowych najlepiej odpowiadających nakreślonemu charakterowi podstawowych problemów. W związku z tym wyodrębniono 10 następujących „zespołów problemowych”: 1) sprężystość ciała anizotropowego, 2) plastyczność ciał jednorodnych i niejednorodnych, 3) technologia metali, 4) dynamika i stateczność konstrukcji, 5) nośność i bezpieczeństwo konstrukcji wstępnie sprężonych, 6) ruchy zawieszin, 7) przepływy przydźwiękowe i naddźwiękowe, 8) technologia i zastosowanie półprzewodników, 9) propagacja fal elektromagnetycznych, 10) bierne zastosowanie ultradźwięków.

*

Podsumowanie wyników prac Instytutu przyniosła odbyta przy współudziale zaproszonych gości w dniach 17 i 18 lutego 1955 r. sesja Instytutu, poświęcona omówieniu osiągnięć i oceny pracy w roku 1954. Sesja obradowała w dwóch działach: elektrycznym, na którym omawiano prace Zakładu Elektroniki, Zakładu Badania Drgań i Zakładu Elektrotechniki Teoretycznej, oraz mechanicznym, na którym omawiano prace Zakładu Mechaniki Ośrodków Ciągłych i Zakładu Metali. Poszczególne prace prowadzone na terenie Instytutu referowane były przez wykonawców.

W toku dyskusji wskazywano na pewne kierunki rozwojowe, na które należałoby w przyszłości zwrócić szczególną uwagę. I tak, sugerowano, aby Zakład Elektroniki zainteresował się w przyszłości zagadnieniem przedłużania życia tranzystorów. Wskazywano, że spośród prac Zakładu Mechaniki Ośrodków Ciągłych na szczególne poparcie zasługują badania dotyczące konstrukcji wstępnie sprężonych, tak ważnych dla gospodarki narodowej. Spośród prac Zakładu Badania Drgań wysuwano na plan pierwszy prace dotyczące zastosowania ultradźwięków dla celów badawczych. Wskazywano na możliwość zastosowania ultradźwięków przy wytwarzaniu antybiotyków oraz przy usprawnieniu procesu krystalizacji. Wykorzystanie do przeróbki plastycznej niskomiedziowych mosiądzów wzbudziło szczególne zainteresowanie. Wskazywano, że praca ta, podjęta przez Zakład Metali, zasługuje na szczególne poparcie. W trakcie dyskusji na posiedzeniu Zakładu Elektrotechniki Teoretycznej podkreślono konieczność rozwinięcia prac teoretycznych z zakresu energetyki.

Spośród licznych prac wykonywanych na terenie Instytutu Podstawowych Problemów Techniki w 1954 r. można wymienić pewne z nich jako pierwszoplanowe, posiadające szczególne znaczenie czy to dla pogłębienia pracy naukowo-badawczej, czy też — jeszcze dodatkowo — dla rozwoju gospodarki narodowej. Kolejno postaramy się omówić te najważniejsze prace dające się

ściśle zaszeregować do jednego z wyżej wymienionych kierunków problemowych.

Badania dotyczące sprężystości ciała anizotropowego mają szczególne znaczenie teoretyczne. W dotychczasowym ujęciu wszystkie ciała traktowano jako izotropowe, co nie zawsze odpowiadało rzeczywistości, głębokiemu ujęciu zagadnienia. Nie tylko bowiem głębsze dociekania teoretyczne, ale niemal praktyka dnia codziennego wskazywała na to, że takie ujęcie zagadnienia stanowi uproszczenie, może i przynoszące doraźne korzyści, lecz nie odpowiadające głębokiemu, rzeczywistości naukowemu ujęciu. Wielka ilość materiałów konstrukcyjnych nie ma charakteru ciał izotropowych, lecz anizotropowych. Badania prowadzone w tym zakresie pozwalają na większe zbliżenie się do rzeczywistego modelu ciał. Oczywiście, z takim nowym, głębszym ujęciem zagadnienia wiążą się duże trudności teoretyczne, wyrażające się w piętrzących się zawiłościach matematycznych. Na terenie Instytutu pracowano nad podstawowymi równaniami z dziedziny anizotropii. Dociekania na ten temat nie miały jednak charakteru oryginalnego, gdyż były dokładnie znane za granicą, na naszym terenie miały jednak charakter pionierski.

Po opanowaniu zagadnień podstawowych z dziedziny anizotropii przystąpiono do badań szczegółowych, dotyczących dwu- i trójwymiarowych teorii płyt, naprężeń termicznych itd. Te badania szczegółowe miały już nie tylko charakter pionierski, lecz również zawierały wiele z pierwiastka oryginalności. Jako badania dotyczące zasadniczego poglądu na budowę ciał posiadały i posiadają znaczenie problematyki podstawowej wytyczającej nowe drogi w dziedzinie mechaniki technicznej i nauk stosowanych korzystających z jej dorobku.

Drugim szczególnie ważnym kierunkiem badań prowadzonych w Instytucie była teoria plastyczności. Klasyczna teoria sprężystości przyjmowała jako model ośrodka ośrodek ciągły jednorodny podlegający prawu Hooke'a. Takie ujęcie zagadnienia stanowiło uproszczenie nie zawsze odpowiadające istniejącemu stanowi rzeczy. Bliższe badania nad teorią plastyczności i ciałami nieliniowo sprężystymi stanowią dalsze zbliżenie się do rzeczywistego modelu ciała. W związku z takim głębokim ujęciem zagadnienia wyłaniają się trudności natury matematycznej, które należy przezwyciężyć. Trzeba tu zaznaczyć, że zagadnienie niejednorodności w teorii plastyczności nie jest jeszcze dotąd ostatecznie rozwiązane. Za granicą prace na ten temat są w toku mniejszego lub większego zaawansowania. Na terenie Instytutu wyprowadzono podstawowe równania ciał sprężystych fizycznie nieliniowych i rozwiązano kilka prostych przypadków szczególnych.

Wyjątkowo ważne dla gospodarki narodowej z uwagi na oszczędność materiałów deficytowych (stali) są badania w zakresie konstrukcji sprężonych. Badania z tego zakresu są realizacją uchwały Rządu. Na terenie Instytutu przeprowadzono badania nad statecznością ustrojów sprężonych z punktowym stykiem kabla, opracowano zagadnienie współczynników bezpieczeństwa elementów sprężonych oraz projektowanie trasy i odgięć kabla. Przystąpiono do badań nad spadkiem sprężania wskutek tarcia kabla w kanale. Ponadto przeprowadzone będą badania nad sprężaniem kamienia naturalnego w celu rozszerzenia bazy materiałowej w konstrukcjach sprężonych. Szczególnie te

ostatnie prace mają szerokie horyzonty rozwojowe z uwagi na wykorzystanie surowców krajowych i jeszcze głębszy postęp w zakresie oszczędności materiałowych.

Należy tu zaznaczyć, że konstrukcje wstępnie sprężone są powszechnie stosowane w krajach przodujących pod względem postępu technicznego. Badania prowadzone u nas mają charakter pionierski i przyczyniają się do zmniejszenia dystansu dzielącego nas od krajów najbardziej zaawansowanych w realizacji najnowszych osiągnięć techniki budowlanej.

Przedstawiciele Instytutu brali udział w obradach Międzynarodowej Unii Mechaniki Stosowanej i Teoretycznej w Belgii i w zjeździe w sprawie Konstrukcji Żelbetowych zorganizowanym przez Słowacką Akademię Nauk. Przy tej okazji wygłosili wiele referatów wiążących się z omówionymi tu i prowadzonymi przez nich pracami naukowo-badawczymi.

W zakresie przepływów przydźwiękowych i naddźwiękowych prowadzono badania nad płaskim źródłem (upustem): a) gazu lepkiego, nieprzewodzącego ciepła, b) gazu nielepkiego, przewodzącego ciepło.

W wyniku analizy przeprowadzonej metodami jakościowej teorii równań różniczkowych uzyskano szereg wniosków, między innymi dotyczących rozkładu prędkości wzdłuż promienia. Prowadzone w dalszym ciągu badania zmierzają z jednej strony — do uzyskania głębszych informacji o źródle płaskim, z drugiej — do uzyskania analogicznych informacji o źródle kulistym.

Uzyskane wyniki są interesujące nie tylko z teoretycznego, lecz również z praktycznego punktu widzenia, mogą one bowiem rzucić nowe światło na mechanizm przepływu w dyfuzorach i dyszach (płaskich i osiowo symetrycznych). Szczególne znaczenie może mieć ujęcie teoretyczne przepływów przez dyszę Laval'a z lokalnymi obszarami naddźwiękowymi. Wybitną wartość mają tu prace oparte na modyfikacji równań Czapłygina, stanowiące nowe metody poszukiwania rozwiązań w zakresie przepływów przydźwiękowych (mieszanych). Prowadzone prace mają charakter zasadniczy dla nowoczesnego ujęcia zagadnień opracowywanych przez przemysł maszynowy konstruujący układy turbozespołów.

Na podkreślenie zasługują również prace dotyczące badania ciał poddanych ultrawysokim ciśnieniom. Uzyskano wysokie ciśnienia przez zamrażanie wody w zamkniętym naczyniu oraz badano krzepnięcie pod wysokim ciśnieniem. Przystąpiono do zaprojektowania urządzenia badawczego dla bardzo wysokich ciśnień. Należy tu podkreślić, że praca ta jest na naszym terenie pionierska, gdyż brak nam doświadczeń w tej dziedzinie.

W zakresie technologii metali pracą szczególnie ważną były badania nad możliwością wykorzystania do przeróbki plastycznej mosiądzów niskomiedziowych, których skład dla celów odlewniczych został opracowany przez pracowników Instytutu. Pierwsze próby nad przeróbką plastyczną nowego mosiądzu niskomiedziowego, wykonane w skali półprzemysłowej, przyniosły rewelacyjne wyniki. Wykazują one, że mosiądz ten można doskonale walcować i prasować w temperaturach wysokich. Ponieważ mosiądz niskomiedziowy zawiera około 48% miedzi, a zatem o 12% mniej niż mosiądz stosowany dotychczas, wprowadzenie tego nowego stopu do przemysłu przyniesie olbrzymie oszczędności.

Ponadto do tematyki ważnej w skali krajowej należało poszukiwanie stopów odlewniczych $Zn-Mn$ o podwyższonych własnościach wytrzymałościowych. W chwili obecnej w krajowej jak i zagranicznej praktyce stosuje się stopy cynku typu $Zn-Al$. Są to spośród tysięcy przebadanych i opatentowanych stopów cynku te, które zdały egzamin w praktycznym zastosowaniu i przyjęły się w produkcji przemysłowej. Poza cynkiem zawierają one dodatki aluminium i miedzi. Stopy te są ekonomiczne, mają szereg cennych zalet natury technologicznej i odznaczają się dość dobrymi własnościami mechanicznymi, są jednak ogromnie wrażliwe na drobne zanieczyszczenia ołowiem, kadmem, cyną i żelazem, wymagają więc nadwyzwyczaj czystych materiałów surowych. Zanieczyszczone drobnymi ilościami wymienionych metali stopy te ulegają korozji międzykrystalicznej. Stopy typu $Zn-Al$ mają za zadanie zastąpić w dużej mierze mosiądze. Jednakże pomiędzy własnościami jednych i drugich istnieje duża różnica. Ze względu na deficytowość miedzi nasuwa się zagadnienie wynalezienia stopów cynku, których można by użyć zamiast mosiądzu, a które posiadałyby własności bardziej do nich zbliżone. Sprawa poszukiwania wartościowych stopów cynku nabiera w Polsce specjalnego znaczenia. Jednym z powodów jest ograniczenie stosowania stopów miedzi, drugim — fakt, że Polska Ludowa stanęła w rzędzie głównych producentów cynku na świecie.

Badania dotyczące zastosowania ultradźwięków do pomiarów defektoskopowych są prowadzone od wielu lat i były rozpoczęte jeszcze przed powstaniem Instytutu, na terenie samodzielnego wówczas Zakładu Badania Drgań PAN. Ze względu na kilkuletnie doświadczenie uzyskano w tej dziedzinie wysoki stopień kwalifikacji.

W roku 1954 z zakresu zastosowania ultradźwięków do celów badawczych i poszukiwawczych prowadzono szereg prac, spośród których szczególne znaczenie miały dwie. Jedna z nich, dotycząca badania rozchodzenia się fal ultradźwiękowych różnych typów, przyczyniła się do udoskonalenia technologii w jednym z przodujących w kraju przemysłowych zakładów mechanicznych. W ramach tej pracy opracowano różne typy głowic ultradźwiękowych do wytwarzania ultradźwiękowych fal podłużnych i poprzecznych, co pozwoliło na opracowanie metody badania zgrzei i spawów. Przeprowadzono pomiary wykrywalności wad w zgrzeinach.

Druga praca, dotycząca udoskonalenia i rozszerzenia zakresu zastosowania metody ultradźwiękowej do badania niejednorodności i rozciągłości złóż geologicznych, polegała na przeprowadzeniu doświadczeń laboratoryjnych i terenowych oraz na opracowaniu teorii tego zagadnienia, dotychczas nie reprezentowanego w literaturze naukowej. W r. 1954 opracowano teorię rozchodzenia się fal w ośrodkach skalnych oraz analizę teoretyczną zdolności rozdzielczej i zasięgu aparatury. Prace te zostały ujęte w obszernej rozprawie, opublikowanej w Archiwum Mechaniki Górniczej i Hutnictwa oraz referowanej na Międzynarodowym Zjeździe w Budapeszcie, poświęconym nie niszczącym metodom badań materiałów. Praca wywołała duże zainteresowanie za granicą nie tylko ze względu na swą pionierskość, ale i na oryginalność. Przeprowadzono liczne badania i pomiary terenowe w kopalniach soli i w kamieniołomach. Stwierdzono ostatecznie przydatność metody ultradźwiękowej

przy badaniu struktury wewnętrznej złóż soli kamiennej, skał oraz materiałów pochodzenia skalnego. Opracowano wytyczne do projektu i konstrukcji nowej ultradźwiękowej aparatury pomiarowo-badawczej o udoskonalonym działaniu i zwiększonym zasięgu oraz rozszerzonym zakresie zastosowania. Dalsze badania są w toku.

W zakresie technologii i zastosowania półprzewodników główne prace dotyczyły technologii płytki germanowej i półprzewodnikowych elementów warstwowych o właściwościach wzmacniania mocy. Pierwsza praca polegała na opracowaniu cięcia i polerowania płytek germanowych o wymiarach zbliżonych do 10×10 mm i grubości ok. 0,5 mm. Zbudowano urządzenie do polepowania płytek. Opracowano urządzenie na sposób przeprowadzenia próbek germanu typu n w typ p .

Dużym osiągnięciem były badania dotyczące półprzewodników elementów warstwowych o właściwościach wzmacniania mocy. W tym zakresie przygotowano aparaturę próżniową do przeprowadzenia procesu zgrzewania indu z germanem. Wykonano próbne złącza $n-p$ i $p-n-p$. Pomierzono charakterystyki tych złącz. Przeprowadzono próby iskrowego otrzymywania złącz $p-n$ w atmosferze neutralnej. Omówione prace dotyczyły otrzymywania warstw $p-n-p$ metodą stopową. Ponadto pracowano nad otrzymywaniem warstw $p-n-p$ metodą natryskową. Przeprowadzono szereg prób stosując roztwory azotanu miedzi, siarczany miedzi, siarczany kadmu oraz chlorku indu.

Prace z zakresu technologii i zastosowania półprzewodników przyczyniają się do opanowania w kraju tego zagadnienia, które prowadzi do zastąpienia lamp elektronowych elementami półprzewodnikowymi. Stanowi to dalszy krok naprzód w rozwoju radiotechniki oraz dziedzin wiedzy i życia praktycznego, korzystających z jej usług. Ze względu na prężny rozwój radiotechniki ustawiczna troska o nadążenie za jej najnowszymi osiągnięciami nabiera szczególnej wagi. Zagadnienia opracowywane w Instytucie, a wchodzące w zakres technologii i zastosowania półprzewodników znajdowały zastosowanie w pracy wielu zakładów przemysłowych. Doświadczenia przekazywano odpowiednim instytutom resortowym.

Z zakresu propagacji fal elektromagnetycznych opracowano tematy posiadające wstępny charakter badawczy. Rozwój tego kierunku na terenie Instytutu zapowiada się szczególnie dobrze ze względu na zgrupowanie zespołu ludzi rokujących duże nadzieje na przyszłość. Należy tu podkreślić, że podjęcie prac w tym zakresie jest szczególnie cenne ze względu na ważność zagadnień dla radiokomunikacji i na zaniedbanie pod względem teoretycznym tego odcinka wiedzy technicznej. Na terenie Instytutu dąży się do stworzenia kolektywu, który zapewniłby rozwój prac teoretycznych z zakresu propagacji fal i tym samym wniósł przełom do stanu istniejącego w kraju. Na wymienienie zasługują jeszcze wykonywane przez zespół cenne prace dotyczące studiów nad teorią filtrów elektrycznych Cauera i nad teorią filtrów elektrycznych Kogana. Zarówno prace Cauera jak i Kogana oparte na potężnym aparacie matematycznym pozwalają w sposób nowoczesny, doskonały ująć zagadnienie projektowania filtrów elektrycznych. Te sposoby projektowania nie są w kraju dokładnie znane.

Ogólnie należy stwierdzić, że Zakład Elektrotechniki Teoretycznej, w którego ramach pracuje zespół zajmujący się zagadnieniami propagacji fal elektromagnetycznych i zespół studiujący teorie filtrów elektrycznych, przyczynia się do ożywienia działalności naukowej w zakresie zagadnień teoretycznych związanych z elektrotechniką. Ze względu na poważne zaniedbania w tej dziedzinie, będące przede wszystkim spuścizną po okresie przedwojennym, pobudzenie działalności naukowej w elektrotechnice teoretycznej jest zjawiskiem nader cennym.

*

Przedstawiono tu w sposób syntetyczny wyniki dotychczasowych prac i zamierzenia co do ich dalszego rozwoju. Wydaje się, że przy ocenie badań naukowych należy kierować się dwoma kryteriami, a mianowicie: naukowości i przydatności dla życia praktycznego. Większość prac prowadzonych na terenie Instytutu odpowiada tym postulatom. Oczywiście, poziom prac naukowych jest jeszcze nierównomierny i obok prac o dużym ładunku oryginalności prowadzone są prace będące niekiedy powtórzeniem osiągnięć zagranicznych. Należy sobie zdawać sprawę, że takiego rozwiązania wymagają potrzeby życia gospodarczego. Dla Instytutu prowadzącego prace techniczne bardzo ważne jest powiązanie ich tematyki z praktyką. I tutaj należy stwierdzić, że poziom osiągnięć ze względu na różnorodność tematyki jest bardzo niejednorodny. Niektóre prace mogą być przeniesione wprost z Instytutu do zakładu produkcyjnego, inne ograniczają się do publikacji stanowiącej dopiero punkt wyjścia do opracowań w instytutach branżowych czy też laboratoriach zakładowych. Obie te drogi należy uważać za słuszne. Kierownictwo Instytutu dąży bądź do wykreślenia z rejestru prace, z góry skazane na spoczęcie w lamusie, jako przez nikogo nie czytane przyczynki, lub też prace użytkowe ale zbyt blade naukowo i gospodarczo; natomiast stara się konsolidować tematykę, uwzględniając jej podstawowość i ważność gospodarczą.

Na zakończenie należy dokonać oceny odbytej sesji naukowo-sprawozdawczej. Bezwzględnie przyczyniła się ona do mobilizacji Instytutu przez to, że pozwoliła mu w perspektywie czasu w sposób krytyczny ocenić własny dorobek. Drugim ze wszech miar dodatnim zjawiskiem było wybijanie się młodej kadry. Sesja przyczyniła się do jej okrzepnięcia, nabrania zaufania we własne siły. Ponadto — mimo istniejących licznych kontaktów z resortowymi placówkami naukowymi, projektowymi i wytwórczymi — udział zaproszonych gości przyczynił się do dalszego ujawnienia na zewnątrz dorobku Instytutu.

O właściwym doborze kierunków prac Instytutu świadczył fakt, że w dyskusji nie wysuwano żadnych zastrzeżeń merytorycznych co do tematów badań.

Z ZAGADNIEŃ ORGANIZACJI NAUKI

ZAGADNIENIE WDRAŻANIA WYNIKÓW BADAŃ NAUKOWYCH W POLSKIEJ AKADEMII NAUK

W myśl postanowień ustawy o Polskiej Akademii Nauk z dnia 30 października 1951 r. dotyczących „współdziałania w praktycznym stosowaniu wyników badań naukowych” powstała w listopadzie 1953 r. Komisja Wdrażania Wyników Badań Naukowych przy Wydziale IV PAN.

Prace swoje Komisja oparła na założeniu, że teoria musi być uzupełniona praktyką, aby doświadczenia produkcyjne na równi z eksperymentami badawczymi dostarczały materiału do uogólnień teoretycznych dla procesów technologicznych. Działalność produkcyjna nie powinna stać się tylko biernym konsumentem nauki, lecz jej współtwórcą; co za tym idzie — praktyka jest sprawdzianem słuszności teorii. Skuteczne zastosowanie w praktyce wniosków teoretycznych odzwierciedla wiernie koncepcje naukowe, i odwrotnie — niepowodzenia w zastosowaniu praktycznym wskazują na konieczność skorygowania lub zrewidowania teorii. Niewłaściwe zastosowanie tych założeń wypacza zarówno prawidłowe ustawienie teorii jak i praktyki. Należy znaleźć właściwe proporcje tego stosunku, zachowując rezerwy teoretyczne.

Pewnym rozwiązaniem praktycznym było utworzenie specjalnej komórki przy Wydziale IV PAN. Celem tej komórki w jej wstępnym etapie pracy jest: a) przeprowadzenie ewidencji i zanalizowanie dorobku naukowego pracowników, związanych z placówkami Wydziału IV (wyodrębniono prace zakończone, zaopatrzone dokumentacją i gotowe do wykorzystania w praktyce); b) skontaktowanie teoretyków-naukowców (prof. dr W. Nowacki, prof. dr W. Olszak) z wybitniejszymi konstruktorami z Biura Studiów i Projektów Typowych (inż. Winokur i inż. Zalewski).

Wzajemna wymiana myśli spowodowała: a) zainicjowanie koniecznego dla konstruktorów opracowania dwóch monografii: *Teoria płyt anizotropowych* (W. Nowacki i zespół, s. 600) oraz *Nośność graniczna płyt* (W. Olszak, s. 150); b) uwzględnienie pewnych wniosków w planie prac badawczych Zakładu Mechaniki Ośrodków Ciągłych na rok 1955 i lata następne.

Zorganizowanie komórki w pewnym stopniu wpłynęło również na kierunek prac placówek badawczych Wydziału IV, a zagadnienie wprowadzania wyników tych prac w życie stało się przedmiotem dyskusji niektórych komitetów naukowych.

W okresie wstępnym Komisja zajęła się bezpośrednim kierowaniem prac Stacji Naukowo-badawczej PAN na terenie budowy Pałacu Kultury i Nauki.

Na tym odcinku pracy wystąpił jaskrawo przykład, jak ważnym elementem stosowania w praktyce wyników badań naukowych jest powiązanie zadań Akademii z resortami. Największą trudnością było skoordynowanie współpracy planów resortowych postępu technicznego ze Stacją Naukowo-badawczą PAN na budowie Pałacu Kultury i Nauki.

Brak zrozumienia tego zagadnienia ze strony departamentów techniki poszczególnych ministerstw spowodował konieczność bezpośredniej i systematycznej interwencji i uregulowania tych spraw z kierownictwem następujących resortów: Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego, Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych, Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli.

Wspólnie z kierownictwem Stacji zorganizowano kilka konferencji z przedstawicielami: Urzędu Rady Ministrów, Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, właściwych ministerstw, centralnych zarządów poszczególnych przedsiębiorstw przy udziale wybitnych specjalistów radzieckich.

W wyniku tych konferencji opracowano programy wspólnych konsultacji, udzielano pomocy w opanowywaniu procesów technologicznych itp. Tematy tych konsultacji weszły do planów poszczególnych ministerstw. Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych wprowadziło do przemysłu płyty ceramiczno-okładzinowe oraz cement ekspansywny. Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego wprowadziło: siatki zbrojeniowe, prościarki typu Nosenki, produkcję igłofiltrów oraz prefabrykaty instalacji centralnego ogrzewania. Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli wprowadziło do przemysłu licówkę ceramiczną oraz system potokowy w budownictwie.

Jako rezultat przeprowadzonej współpracy Komisja Wdrażania otrzymała sprawozdanie z trzech ministerstw, w których były zrealizowane nakreślone wspólnie plany.

Inne zagadnienia, które wpłynęły do zaopiniowania do Komisji Wdrażania, były kompleksowo rozpatrzone i definitywnie załatwione przez robocze zespoły specjalistów i zainteresowanych resortów.

*

Tendencja wprowadzania w życie wyników badań naukowych nie jest obca wydziałom Polskiej Akademii Nauk, lecz samo to pojęcie „zastosowania w praktyce” różnie kształtuje się w poszczególnych wydziałach.

Wydział I może uważać za formę stosowania w praktyce wyników badań naukowych popularyzację i upowszechnianie swoich prac badawczych oraz — organizowane w ramach Wydziału — sesje. Przykładem jest Sesja Odrodzenia, która przy pomocy popularyzacji i upowszechniania dociera do szerokich warstw społeczeństwa w postaci: monografii poszczególnych dziedzin nauki, wystawy kompleksowej w Muzeum Narodowym, pokazów filmowych, nagrań muzyki renesansowej, nawiązania kontaktu kulturalnego z zagranicą.

Inaczej realizuje się pojęcie stosowania w praktyce wyników badań naukowych w Wydziałach II i III. Wydziały te reprezentujące nauki biologiczne i ścisłe powinny za podstawę do swych prac mieć bazy doświadczalne, które w początkowym etapie tworzenia się Polskiej Akademii Nauk są albo bardzo niewielkie, albo w ogóle ich brak.

Przy takim stanie wprowadzanie w życie wyników badań naukowych może być zrealizowane częściowo na obcych bazach doświadczalnych (laboratoriach lub placówkach naukowych) przy oparciu się na umiejętnej współpracy z zainteresowanymi resortami i z poszczególnymi pracownikami tychże placówek naukowych czy przedsiębiorstw.

W Wydziale II Zakład Ekologii przeprowadził na terenie Zakładu Biologii Stawów PAN badania nad populacyjną hodowlą nutrii. Wyniki otrzymane pozwoliły na wydanie szczegółowych instrukcji hodowlanych wprowadzonych już przez liczne państwowe gospodarstwa rolne.

Zakład Ekologii PAN dał własne wytyczne dla biologicznego zagospodarowania jezior, co zostało zrealizowane w niektórych państwowych gospodarstwach rolnych.

Zakład Ochrony Przyrody opracował i wprowadził w życie projekt zagospodarowania okolic Szczawnicy z punktu widzenia gospodarki wodnej, a także projekt biologicznej zabudowy brzegów cieków górskich.

W Wydziale III — w Instytucie Matematycznym — opracowano i wykorzystano na podstawie obliczeń matematycznych generator trójkątów do badań oscylopolarograficznych oraz wykorzystano statystykę matematyczną dla kontroli jakości produktów spożywczych.

*

Istnieje wiele pomocniczych elementów prowadzących do stosowania wyników badań naukowych w praktyce.

Na jeden z nich można uważać realizację uchwał poszczególnych zjazdów problemowych, konferencji, sesji itp. Powinno to być uwzględniane zarówno przy planowaniu prac badawczych, jak i przy projektowaniu planu stosowania w praktyce wyników badań naukowych. W większości przypadków uchwały te mają tylko wartość archiwalną. Jednak syntezy tych uchwał i wniosków, przyjętych na posiedzeniach odpowiednich zjazdów, konferencji czy sesji, jeśli by je zrealizować, mogłyby posłużyć za podstawę dla wytycznych do planów badań naukowych, uchwał Rządu oraz stanowiłyby jeden z etapów planowania zastosowania wyników badań naukowych w praktyce.

Jako przykład mogą posłużyć uchwały i wnioski sesji problemowej PAN w sprawie zagadnienia materiałów budowlanych; są one uwzględniane w niektórych dziedzinach przy nakreślaniu wytycznych do planu pięcioletniego zainteresowanych resortów.

Inną formą wprowadzania w życie wyników badań naukowych jest wykorzystanie poszczególnych specjalistów (z placówek istniejących w kraju) przy pracach nad unowocześnieniem naszych procesów technologicznych i wprowadzeniem postępu technicznego dotychczas nie stosowanego — zarówno pod względem merytorycznym, jak i organizacyjnym.

Elementem pomocniczym jest popularyzacja problemów naukowych naszych placówek badawczych. Przykładem może służyć wydawnictwo pt. *Podstawowe problemy współczesnej techniki* z podtytułem: *I seria popularnonaukowa Polskiej Akademii Nauk*. Pierwszy tom zawiera: I. M a l e c k i *Wstęp*; Cz. E i m e r *Konstrukcje sprzężone*; J. L i t w i n i s z y n *Reolo-*

gia i jej zastosowania; Zb. Wasiułyński O formach i o ich kształtowaniu; Al. Krupkowski O metalach i metalurgii; S. Czarniecki Znaczenie analogii w technice; Z. Nowicki Niektóre zastosowania półprzewodników; J. Kacprowski Akustyka i elektroakustyka; W. Kołtoński Zagadnienie techniki ultradźwiękowej.

*

Zasada stosowania wyników badań naukowych w praktyce, właściwie pojęta i konsekwentnie przeprowadzona, jest słuszna i pomoże zarówno teoretykom, jak i praktykom rozszerzyć zasięg swoich zdobyczy, lecz zagadnienie to należy tak postawić w Polskiej Akademii Nauk, aby nie ominęło żadnej komórki. Uporczywie i systematycznie należy walczyć o rezultaty swoich badań. Walka ta musi polegać na zdobywaniu własnej szerokiej bazy doświadczalnej, na tym — aby osiągnięcia teoretyczne znalazły swój wyraz w życiu i nie pozostawały jedynie tematem pracy badawczej. Walka ta jest trudna i żmudna, napotyka na opór świadomy i podświadomy, opór starego przeciwko nowemu.

Należy skończyć z niewłaściwym pojmowaniem zagadnienia stosowania wyników badań naukowych i ściśle kontrolować realizację uchwał naszych zjazdów, konferencji czy sesji, aby wreszcie teoria przestała być pustym frazesem i weszła w życie jako konkretna praca naszych naukowców.

Wydaje się, że byłoby pożądane: przedyskutować we wszystkich wydziałach Akademii, w jakim stopniu na różnych etapach rozwoju naszych placówek naukowych (co jest podstawą istnienia Akademii) będzie możliwe sukcesywne rozszerzenie zasięgu stosowania w praktyce naszych osiągnięć naukowych; przedyskutować możliwość zorganizowania komórki koordynacyjnej, w celu uniknięcia żywiołowości w tym zakresie oraz nadania właściwego zrozumienia i kierunku tym zagadnieniom; przedyskutować regulamin projektowanej komórki koordynacyjnej.

P r o j e k t o w a n y r e g u l a m i n

„Z a d a n i a. Zadaniem Komitetu Wdrażania jest wprowadzenie do praktyki osiągnięć naukowych pracowników Polskiej Akademii Nauk, w szczególności zaś okazywanie pomocy w sprawach napotykających trudności przy wdrażaniu i mających szczególne znaczenie dla gospodarki narodowej.

T r y b p o s t ę p o w a n i a. Ustala się następujący tryb postępowania: a) przy opracowywaniu planu działalności Komitet Wdrażania uwzględnić przede wszystkim te prace, których wdrażanie byłoby trudne do zrealizowania bezpośrednio przez placówkę naukową, oraz prace o charakterze międzyresortowym; b) placówki naukowe wydziałów PAN oraz poszczególne komitety przekazują Komitetowi Wdrażania wybraną pracę do wdrażania z pełną dokumentacją i w formie nadającej się do stosowania w praktyce; c) tryb postępowania w stosunku do wybranych prac zostaje ustalony z kierownikiem zainteresowanej placówki naukowej lub z przewodniczącym Komitetu; d) zostają powołane do każdego poszczególnego zagadnienia zespoły robocze, opracowujące tryb postępowania przy realizacji rozpatrywanych prac; w skład zespołów ro-

bocznych wchodzą fachowcy z danej dziedziny oraz przedstawiciele zainteresowanych resortów i czynników, bezpośrednio z nimi związanych; e) Komitet Wdrażania czuwa nad przebiegiem realizacji (aż do ostatecznego zakończenia) prac, przekazanych do zastosowania w praktyce zainteresowanym resortom; w tym celu autor prac wdrażanych powinien brać czynny udział we wszystkich etapach prac w zakresie projektowania, technologii i prób produkcyjnych; prace autorów w tym zakresie powinny być wynagradzane oddzielnie; f) Komitet Wdrażania organizuje robocze konferencje teoretyków ze specjalistami, biurami projektowymi, w celu przeprowadzenia selekcji prac i ustalenia formy ich wykończenia do praktycznego wykorzystania; g) Komitet Wdrażania prowadzi współpracę z autorami, dotyczącą wydawnictw seryjnych, popularyzujących problematykę naukową poszczególnych wydziałów; h) Komitet Wdrażania opracowuje uogólnienia w zakresie metod wdrażania na podstawie osiągniętych doświadczeń; i) Komitet Wdrażania opracowuje wnioski dotyczące finansowania odpowiednich prac związanych z wdrażaniem.

S k ł a d K o m i t e t u W d r a ż a n i a: a) w skład Komitetu Wdrażania wchodzi członkowie Akademii i inni pracownicy nauki, wyznaczeni przez komitety naukowe; b) przewodniczącego, zastępcę przewodniczącego oraz członków Komitetu powołuje Prezydium Polskiej Akademii Nauk na wnioski sekretarzy wydziałów“.

Polska Akademia Nauk
Wydział IV

Franciszka Wajngot

Z BIEŻĄCEJ PROBLEMATYKI PLANOWANIA WYDAWNICZEGO

Zagadnienie planu wydawnictw naukowych Polskiej Akademii Nauk było już wstępnie omawiane na łamach naszego kwartalnika¹. Należy też podkreślić, że problem, który domaga się obecnie rozwinięcia i naświetlenia, jest szerszy niż zagadnienie planu; wyrasta on wprawdzie bezpośrednio na podłożu bieżącej praktyki (która zazębia się nieustannie o elementy planowania, już choćby tylko z tej przyczyny, że produkcja wydawnicza, a więc również i produkcja książki naukowej, stanowi część składową narodowych planów gospodarczych), ma jednak znaczenie natury zasadniczej.

Postulaty jakie można było postawić na początku 1954 r. pod adresem planowania wydawniczego, sprowadzały się w swej osnowie do dezyderatu powiązania planowania badań naukowych w placówkach Akademii z planowaniem wydawniczym.

Wstępna analiza związków, zachodzących między tymi dwoma czynnościami posłużyła za punkt wyjścia dla ściślejszego określenia czynności, objętych ogólnym pojęciem planowania wydawniczego. Utwierdziło się mianowicie przekonanie, że w placówkach naukowych chodzi w głównej mierze o planowanie prac autorskich i redakcyjnych, które stanowią w całym kontekście planowania wydawniczego jego część naukowo-merytoryczną (mamy tu, oczywiście, na myśli tylko redakcję naukową). Tę część planowania powinny wykonywać z natury rzeczy placówki we własnym zakresie i w ścisłym powiązaniu z planowaniem własnych badań naukowych, natomiast dalsze ogniwa cyklu wydawniczego powinny być przekazane całkowicie przedsiębiorstwom wydawniczym.

Planowanie przez instytuty naukowe produkcji gotowej, a więc budowanie planu wydawniczego w ścisłym słowa znaczeniu, oznacza włączanie się placówki naukowo-badawczej do procesów produkcyjnych, do planowania produkcji.

Jest to oczywisty błąd, gdyż placówki naukowe zarówno ze względu na swój zasadniczy charakter, jak i z uwagi na ich organizację finansową, jako jednostek budżetowych, nie mogą wkraczać na teren, zarezerwowany przez państwo dla jednostek działających na zasadach rozrachunku gospodarczego — w głównej mierze państwowych przedsiębiorstw wydawniczych.

Jest zasadą planowania socjalistycznego, iż planujący musi udowodnić posiadanie środków materialnych, niezbędnych dla wykonania planu. Natomiast

¹ Kazimierz Orthwein, *Zagadnienie planu wydawniczego PAN*, „Nauka Polska“, Rok II, nr 2(6), s. 115—129.

placówki naukowe, nie będąc podmiotami gospodarki narodowej, nie dysponują z reguły żadnymi środkami ekonomicznymi dla realizacji swoich „planów wydawniczych“. W praktyce oznacza to, iż konstruowanie przez placówkę naukową planu wydawniczego, na wzór tytułowych planów wydawniczych przedsiębiorstw, jest czynnością w gruncie rzeczy bezprzedmiotową. Powstaje bowiem w ten sposób domniemanie **z o b o w i ą z a n i a s p e c y f i c z n e g o**, które jednak nie mieści się w szczególnym charakterze placówki naukowo-badawczej. W praktyce oznacza to, iż zamiast koniecznego podziału pracy, mamy tu do czynienia z dublowaniem tej samej roboty. Zaciera się przez to istotny sens planowania, polegający między innymi na ścisłym określeniu zadań planowych i wskazaniu jednostek odpowiedzialnych za ich wykonanie. W naszym zaś kontekście nie ma żadnych podstaw po temu, by placówki naukowe można było traktować jako jednostki odpowiedzialne za wykonanie planu wydawniczego ujętego kalendarzowo, czyli planu produkcji gotowej.

Dla charakterystyki opisanych wyżej zjawisk, słuszne będzie przytoczyć zeszlóroczne doświadczenia Instytutu Badań Literackich, który wśród samodzielnych placówek naukowych Akademii, ma bodaj czy nie najwięcej zainteresowań dla problematyki planowania naukowego. Instytut ten, stojąc jeszcze wówczas na płaszczyźnie planowania wydawniczego, a nie planowania prac autorskich, skonstruował na rok 1954 plan obejmujący 47 pozycji wydawniczych. Z planu tego ukazało się — w zaplanowanym okresie kalendarzowym (rok 1954) — tylko 30 pozycji.

Wśród nie wykonanych 17 pozycji przytłaczająca większość uległa wstrzymaniu wskutek zbiegu najróżniejszych okoliczności natury wydawniczo-produkcyjnej. Jeśli więc można tu mówić o winie, to wydawałoby się, iż winę ponosi wydawca. Czy jest tak istotnie?

Czy wydawca, któremu się narzuca tytuły, nie dopuszczając go do właściwego rozpoznania stanu zaawansowania prac autorskich, którego najbardziej kompetentnej, warsztatowej opinii w tej sprawie nie uwzględnia się przy układaniu planu, czy wydawca w takich okolicznościach ponosi rzeczywistą odpowiedzialność za niewykonanie planu? Można w to co najmniej powątpiewać.

Trzeba natomiast postawić wyraźnie sprawę zakresu i treści planowania wydawniczego w placówkach naukowych, które powinny — naszym zdaniem — zająć się tylko planowaniem prac autorskich.

Planowanie prac autorskich jest ze swej istoty czynnością naukową, gdyż może być prawidłowo przeprowadzone tylko przez uczonych obznajmionych najdokładniej z problematyką badawczą i stanem zaawansowania prac danego warsztatu naukowego. Chodzi tu bowiem o podejmowanie określonych decyzji co do tego, jakie tematy z bieżącej produkcji naukowej warsztatu mogą i powinny być podane do wiadomości publicznej w formie wydawniczej, oraz kto ma te prace wykonać.

Oczywiście, zagadnienie to nie ogranicza się do powzięcia decyzji, lecz musi być gruntownie przepracowane i rozwinięte w czasie przy pomocy zespołu czynności, które nazwałoby się najchętniej — **p l a n o w a n i e m p r a c a u t o r s k i c h**.

Nie będzie też żadnym uproszczeniem twierdzenie, iż plan prac autorskich jest organicznie związany z planem badań naukowych placówki.

Plan prac autorskich nadaje placówce naukowej, która ma taki plan, charakter samodzielnego inicjatora wydawniczego, przede wszystkim w dziedzinie pozycji wydawniczych zwartych, to znaczy książek. Zagadnienie planowania autorskiego w placówkach naukowych wymaga oddzielnego opracowania. Tu ograniczyć się wypadnie do stwierdzenia, iż planowanie to ma przede wszystkim na celu: wypośrodkowanie szczegółowych pozycji spośród wybranych tematów, określenie współczynnika pracochłonności poszczególnych pozycji oraz wyznaczenie terminów końcowych dla prac autorskich w obrębie poszczególnych pozycji. Wydaje się zbędne udowadniać, iż tak pojęty plan prac autorskich może w realny sposób skonstruować tylko placówka prowadząca i planująca badania na danym odcinku naukowym.

Nasuwa się tu uwaga, że prace wydawnicze placówek naukowych powinny być prowadzone w ścisłym powiązaniu z ich planami badawczymi nie tylko dla tej oczywistej przyczyny, że wydawnictwa stanowią swoiste odzwierciedlenie przebiegu badań naukowych, lecz również ze względu na racjonalną organizację warsztatu naukowego i najbardziej celowe rozstawienie sił naukowych wewnątrz placówki.

Słuszne więc będzie wyprowadzić stąd wniosek, że należyte postawienie sprawy planowania wydawnictw PAN domaga się, aby główny ciężar tego zagadnienia został przesunięty na placówki naukowe Akademii, które powinny stać się komórkami podstawowymi planowania wydawniczego. Wynikają stąd dość ważne konsekwencje, skoro się zważy, iż: 1) planowanie wydawnicze, sprowadzone do środowiska warsztatu pracy badawczo-naukowej, oznacza decentralizację systemu planowania; 2) zdecentralizowany system planowania nie może z natury rzeczy objąć całego programu wydawniczego PAN, muszą więc istnieć inne jeszcze ogniwa budowania planów obok zdecentralizowanego systemu.

Zarówno sam fakt decentralizacji systemu planowania, jak i jego niekompletność stawiają na porządku dziennym nowe zadania przed aparatem centralnym Akademii. Chodzi mianowicie o utworzenie jednolitego organu kierownictwa, inicjatywy i koordynacji planowania prac autorskich w skali całej sieci organizacyjnej Akademii.

Zdecentralizowany system planowania prac autorskich jako główne narzędzie planowania prowadziłby na manowce żywiołowości, gdyby nie został uchwycony wiązaniem jednolitego naukowego kierownictwa. Organ taki, jako ośrodek krystalizacyjny dla szerzej pojętej inicjatywy naukowo-wydawniczej — oprócz przekazywania bodźców do sieci placówek — podejmowałby sam inicjatywę wydawniczą, szczególnie w kręgu problematyki najogólniejszej, która wykracza poza pole widzenia poszczególnej placówki naukowej. Wydaje się więc bezsporne, że system zdecentralizowanego planowania prac autorskich wywołuje obiektywnie konieczność rozwinięcia inicjatywy naukowo-wydawniczej z pozycji biegunowo przeciwnych — z pozycji centralnych.

Również tylko z pozycji centralnych może być przeprowadzone planowanie o charakterze dyspozytynym, postulującym wielkości i proporcje dla planów cząstkowych — z jednej strony, a podsumowującym i bilansującym całość osiągniętego produktu naukowego — z drugiej strony.

Istnieją rozmaite poglądy na zasady i zakres planowania w dziedzinie zjawisk twórczości duchowej, jednakowoż niesłuszne byłoby odrywać je całkowicie od doświadczeń planowania gospodarczego. Raczej przeciwnie, skoro nasz światopogląd uznaje produkcję za czynnik prowadzący w dziejach, to planowanie gospodarcze należy uznać za pierwotne w stosunku do wszelkiego innego planowania. Wielokrotnie stwierdzano już, iż planowanie gospodarcze nie stanowi jedynie tylko zabiegu techniczno-ekonomicznego, lecz jest w swej istocie koniecznością społeczeństwa socjalistycznego. W społeczeństwie kapitalistycznym istnieje również plan: szczegółowy plan poszczególnego przedsiębiorstwa, poszczególnego podmiotu gospodarującego. Suma tych planów daje jakiś żywiołowy wynik. Gdy chodzi o nasze planowanie nauki, szczególnie zaś planowanie w dziedzinie ruchu wydawniczego, to przypomina ono niestety owo kapitalistyczne planowanie, i zawiera pewne elementy nawet prekapitalistycznej formacji.

Dla ilustracji faktów, które chciałbym naświetlić, przytoczę wyniki ogólne w dziedzinie wydawnictw Akademii za rok ubiegły. Wydawnictwa z planu zbiorczego Akademii na rok 1954 zostały wykonane w arkuszach — w 98%, zaś w tytułach — w 81%. Znaczy to, że na ogólną kwotę planu zbiorczego w sumie 3684 ark. wyd. ukazało się w roku ubiegłym na półkach księgarskich 3632 ark. wyd. Jednakowoż wśród wydanych publikacji dość znaczny odsetek stanowiły publikacje nie znajdujące się w planie zbiorczym, to znaczy w planie, który powstał w wyniku współpracy wzajemnej między placówkami inicjującymi wydawnictwa, aparatem centralnym PAN i instytucjami wydawniczymi, czyli w wyniku właściwego planowania wydawniczego. Dość znaczny odsetek tytułów został skreślony z planu, dla różnych przyczyn, których tu omawiać nie zamierzamy, i został zastąpiony innymi tytułami. W praktyce oznaczało to, iż na miejsce „spalonych” tytułów zostały podstawione inne prace, dla których uzyskano inwestyturę Akademii i powierzono ich realizację wydawnictwom.

Ta praktyka wprowadzania nowych tytułów na miejsce zaplanowanych najistotniej odbija się na publikacjach nieperiodycznych, to znaczy książkach. W roku 1954 na ogólną liczbę 2413 ark. planowanych publikacji zwartych (książek) wykonano tylko 1822 ark., co oznacza, że wykonanie planu wyniosło niespełna 76%. Ponieważ jednak wzamian brakujących 24%, to znaczy 591 ark., wykonano inne tytuły, wprowadzone zastępczo do produkcji, na łączną sumę 422 ark. wyd., razem więc ukazało się w 1954 r. publikacji zwartych, firmowanych przez Akademię:

<i>z planu zbiorczego</i>	<i>spoza planu</i>	<i>razem</i>
1822 ark.	422 ark.	2244 ark.
81%	19%	100%

Można by tedy postawić pytanie: co w tym jest złego?

Czy prace-substytuty były pracami złymi lub co najmniej gorszymi od prac zaplanowanych? Czy nie zostały wprowadzone do programu wydawniczego PAN przez właściwe wydziały naukowe PAN?

Owszem, prace te mogły być nawet bardzo dobre, zła była tylko metoda ich planowania. Zło z tej metody płynące jest tym większe, im większy jest odsetek tytułów wprowadzonych do planu pojedynczo, indywidualnie, jako substytuty jakichś „niewypałów“, a nie jako c z ę ś ć s k ł a d o w a o k r e ś l o n e g o z e s t a w u p l a n o w e g o.

Gdy odsetek ten jest znaczny, nasze planowanie wydawnicze upodabnia się do planowania w warunkach kapitalizmu i poprzestać musi na apriorycznej wierze w słynne prawo J. B. S a y'a „iż całkowita podaż równa się całkowitemu popytowi“.

W naszych warunkach, w warunkach socjalizmu, planuje się taką metodą, która bilansuje wszystkie potrzeby i wyniki planowe, która każdej potrzebie zabezpiecza zaopatrzenie. W odniesieniu do planowania w dziedzinie kultury, w dziedzinie nauki, a więc między innymi w dziedzinie planowania prac autorskich, chodzi o zbilansowanie tego ostatniego z planem badań naukowych i z planem ruchu kadr naukowych.

Z tej również metody planowania powstają przesłanki dla określenia pewnych ilościowych normatywów wydawniczych czyli dla tak zwanych limitów planu.

Tak więc plan zbiorczy stanowi najprostszą drogę do określenia proporcji i charakteru naukowego ruchu wydawniczego, gdyż cechy te nie dadzą się ustalić w pozaczasowych kategoriach programu wydawniczego.

Wszystko, co powiedziano w stosunku do planu prac autorskich, odnosi się w równej mierze do planu redakcyjnego periodyków naukowych. Plany takie dotychczas nie przybrały jeszcze realnej postaci; redakcje żyją i pracują z dnia na dzień. Zagadnienie jest tak doniosłe, iż chciałoby się jak najszybciej osiągnąć stan, który pozwalałby mówić o planie prac autorskich łącznie z planem redakcyjnym periodyków, jako o jednej całości w odniesieniu do każdej placówki naukowej.

Oczywiście, plan redakcyjny periodyku różni się znacznie w swej istocie od planu prac autorskich. W przeciwieństwie do tego ostatniego, plan redakcyjny periodyku składać się powinien jedynie z pozycji, które u k a ż ą s i ę w d r u k u w objętym planem roku kalendarzowym. Planowanie redakcyjne w periodykach to oparcie pracy redakcyjnej na planowo rozwijanej tece redakcyjnej, która dziś w większości redakcji nie istnieje, co prowadzi do notorycznej nierytmiczności naszych periodyków naukowych, do przejawów ż y w i o ł o w o ś c i i d o r y w c z o ś c i w pracach redakcyjnych.

Sprawy naszkicowane tu tylko w głównych zarysach domagają się rychłego i pełnego rozwiązania. Nie są one jednak ani łatwe, ani proste, powinny więc przyciągnąć baczną uwagę Rady Naukowo-Wydawniczej i wejść w skład jej programu prac już w najbliższej przyszłości.

W stosunku do działalności dotychczasowej, nowopowstały organ — Rada Naukowo-Wydawnicza — ma podjąć zadania o zupełnie nowej treści, zadania jakie do tej pory nie były podejmowane przez aparat centralny Akademii. Świadczy o tym między innymi uchwała Sekretariatu Naukowego PAN nr

134/54 z dnia 28 września 1954 r., która wśród zadań Rady Naukowo-Wydawniczej wymienia na pierwszym miejscu „ustalenie wytycznych dla sporządzania programu i planów wydawniczych PAN oraz współdziałanie w opracowywaniu planów badań naukowych Akademii”.

Można by przypomnieć, że świadomość potrzeby takich zadań i odpowiadających im czynności istniała już dawniej, a nawet znalazła wyraz w niektórych postanowieniach obowiązującej *Instrukcji wydawniczej PAN*. Jednak najsłabszą stroną postulowanych w *Instrukcji* czynności było to, że nie miały one właściwego adresata.

Powołanie Rady Naukowo-Wydawniczej zdaje się stawiać cały problem na realnym gruncie.

Zadania, jakie Rada ma do spełnienia, wyznaczają też jej profil, który powinien mieć charakter naukowy nie zaś administracyjny.

W związku z powyższym warto zauważyć, iż prace edytorskie Akademii były dotychczas nadmiernie obciążone długim szeregiem czynności o charakterze administracyjnym, zupełnie obcym podstawowej problematyce zaprzątającej uwagę komórki wydawniczej PAN. Moment obecny wydaje się właściwy, aby czynności ze swej natury administracyjne zostały przekazane komórkom pionu administracyjnego, co będzie też zgodne z ogólną tendencją rozwojową organizacji wewnętrznej Polskiej Akademii Nauk.

Na marginesie powyższych rozważań należałoby zauważyć, iż najlepiej nawet przemyślane planowanie wydawnicze okaże się bezpłodne, jeśli ten kto planuje (w danym przypadku Polska Akademia Nauk), nie będzie miał w swym ręku pełnej dyspozycji w zakresie bazy materialnej służącej realizacji planów wydawniczych.

Stosunek Akademii do tego zagadnienia, które znalazło się na porządku dziennym niejednego zebrania Prezydium PAN, które wypływało przy wielu innych okazjach, jest — jeśli się tak wyrazić można — akademicki. Istnieje wprawdzie ogólna zgoda co do tego, iż Polska Akademia Nauk powinna mieć własne drukarnie naukowe, jak to ma miejsce w wielu innych krajach socjalistycznych, nie uczyniono jednak do tej pory decydującego kroku, aby przejść od rozważań abstrakcyjnych do konkretnego. Pozostawienie bazy poligraficznej dla druków naukowych w dotychczasowym ukształtowaniu organizacyjnym kryje w sobie załączek poważnych komplikacji już w najbliższej przyszłości. Wystarczy przypomnieć, że ilość i różnorodność druków naukowych rośnie z każdym rokiem bardzo pokaźnie, gdy odpowiadająca tym potrzebom baza poligraficzna ani nie rośnie, ani się nie udoskonala, ani nie pogłębia specyficznego charakteru swego warsztatu produkcyjnego, jako warsztatu pomocniczego nauki.

Wprawdzie zadania Akademii polegają głównie na organizowaniu procesów naukowo-badawczych, jednakowoż odpowiedzialność za taki stan, w którym produkcja naukowa byłaby hamowana przez niedostatek bazy poligraficznej dla druków naukowych, spadnie w ostatniej instancji na Polską Akademię Nauk. Taki stan rzeczy nie jest jakąś teoretyczną alternatywą, lecz codzienną praktyką, z którą stykają się ci wszyscy, którzy uczestniczą bezpośrednio w produkcji wydawnictw Polskiej Akademii Nauk. Jeśli stan ten nie wywołuje

bicia na alarm, to jedynie z tej przyczyny, że wszystkie strony uczestniczące w procesie wydawniczym mają różne mniejsze lub większe grzechy na sumieniu i wolą nie wywoływać zbyt ostrych spięć na tym odcinku.

W dyskusjach na tematy wydawnicze padają często słowa krytyki pod adresem naszego aparatu edytorskiego, jak również pod adresem autorów-naukowców, w stosunku do których chciałoby się zastosować rozmaite rygory, ująć ich pracę w karby pewnego rodzaju klauzury, nazywanej eufonicznie „dyscypliną autorską”. O ile poruszanie tych zagadnień w środowisku naukowym jest nie tylko pożądane ale wręcz konieczne, o tyle wysuwanie ich na czoło przy okazji dyskusji dotyczącej naukowej bazy poligraficznej służy obiektywnie wprowadzaniu w błąd opinii publicznej. Sugeruje się bowiem w ten sposób, że problem bazy poligraficznej można rozwiązać przy pomocy ulepszeń edytorskich i zaostreżenia „dyscypliny autorskiej”.

Należałoby się kategorycznie przeciwstawić dalszemu przesłanianiu istoty zagadnienia przy pomocy wysuwania na plan pierwszy okoliczności mających dla całości sprawy tylko uboczne znaczenie. Jak już wskazano poprzednio, nasza baza poligraficzna w liczbie czterech istniejących drukarni naukowych nie zabezpiecza ani ilościowo, ani jakościowo potrzeb wydawniczych nauki tym bardziej, że mamy tu do czynienia z dwoma przeciwstawnymi procesami: z jednej strony — ogromny i stały wzrost druków naukowych, z drugiej strony — proces stałego karlenia naukowej bazy poligraficznej.

Pozostawienie tego procesu własnemu biegowi może doprowadzić już w najbliższym czasie do poważnego kryzysu.

*Polska Akademia Nauk
Rada Naukowo-Wydawnicza*

Kazimierz Orthwein

ZAGADNIENIA NAUKI I KULTURY W PIŚMIENNICTWIE ZAGRANICZNYM

INTELEKTUALISCI FRANCUSCY WOBEC ZAGADNIEŃ KULTURY WSPÓŁCZESNEJ *

ALBERT EINSTEIN W PUBLICYSTYCE FRANCUSKIEJ. — NAUKA I MORALNOŚĆ

Paryski tygodnik „Le Figaro Littéraire“ z datą 23 kwietnia 1955 nosi nagłówek wielkimi literami: NOTRE HOMMAGE À EINSTEIN — UN GRAND HOMME EST MORT.

Na frontowej stronie numeru — duże zdjęcie głowy Einsteina oraz jego fotografia z 1905 r., obok wypowiedzi z 1949 r. Louis de Broglie, de l'Académie Française, o znaczeniu słynnych trzech prac dwudziestosześcioletniego Einsteina, drukowanych w „Annalen der Physik“ (1905). Na jednej z dalszych stron numeru — fotografia Einsteina z 1913 r., a pod nią opinia Plancka, że „będzie się go uważało za Kopernika XX wieku“.

Numer otwiera artykuł Georges Duhamela, de l'Académie Française, pt. *Mieux qu'un grand savant...* Prócz tego zawiera on cztery inne artykuły o Einsteinie¹ oraz fragment z nie wydanych rękopisów Einsteina pt. *Le message humain d'Einstein* ze zbiorową fotografią debatujących ze sobą pięciu laureatów Nobla: Nernsta, Einsteina, Plancka, Milikana i Maxa von Laue; wreszcie zestawienie *Les grandes dates de la vie d'Einstein*. Numer wydany został w pięć dni po zgonie Einsteina, który zmarł 18 kwietnia 1955 r.²

Duhamel i Einstein. Gdzie się spotkali ze sobą? Duhamel jeden z czołowych przedstawicieli francuskiej literatury lat międzywojennych z amatorstwa grywał na flecie. W domu matematyka Jacques Hadamarda zbierali się na muzyczne wieczory. W swoim repertuarze mieli właśnie symfonie Haydna i Beethovena, gdy Hadamard zaprosił Alberta Einsteina. Było to w 1922 r.,

* Artykuł ten w pierwszych rozdziałach (do s. 183) został opracowany przy pomocy mgr Krystyny Chałasińskiej — w śledzeniu czasopism francuskich; rozdział *Diogenes śpiący — Czy jest postęp w kulturze duchowej — Euro-afryka* — przy pomocy mgr Marii JaneczkoŹny — w zebraniu materiałów i w przekładzie tekstów. Jednocześnie korzystam z okazji podziękowania prof. drowi Stanisławowi Wędkiewiczowi, kierownikowi Polskiej Stacji Naukowej w Paryżu. Bez jego uprzejmej pomocy w uzyskaniu aktualnych materiałów artykuł ten nie mógłby być opracowany na czas do bieżącego numeru „Nauki Polskiej“.

¹ Jean Rostand *Le plus précieux des cerveaux humains*; Marie-Antoinette Tonnelat, maître de conférences à la Sorbonne, *Tel qu'en lui-même enfin...*; Olivier Costa de Beauregard, maître de recherches au Centre National de la Recherche Scientifique, *Le géant d'un grand art*; A. Proca, directeur des recherches au C. N. R. S., *Ce que nous devons à Einstein*.

² Patrz artykuł o Einsteinie Leopolda Infelda *Albert Einstein. — Historia teorii względności*, „Nauka Polska“ nr 2(10), 1955, s. 93—104.

kiedy na zaproszenie Collège de France Einstein przebywał w Paryżu. Nagroda Nobla (1921) przyniosła mu rozgłos światowy. Na wieczorze u prof. Hadamarda Einstein grał wśród pierwszych skrzypków w symfonii *Jupiter* M o z a r t a.

W dziesięć lat później — wspomina Duhamel — znakomity fizyk opuszczał Europę, wygnany z Niemiec przez prześladowania hitlerowskie. W Ameryce znalazł schronienie, warsztat pracy, środowisko i słuchaczy. „Cały świat — czytamy — może być wdzięczny Ameryce za to wszystko. Na wygnaniu Einstein mógł zachować całkowitą wolność myśli“.

„Znajdujemy się w tej tragicznej godzinie świata — kończy Duhamel swoje wspomnienia — kiedy niejedyn uczone pochłonięty jest wyłącznie badaniami, nie dbając o ich skutki. Einstein, jeden z pierwszych zrozumiał, że nauka może oddać usługi ludzkości, ale także może ją wystawić na straszliwe próby [...] Dzięki niemu możemy nie poddawać się jeszcze rozpacz“.

Sumienie wielkiego człowieka czuwające nad geniuszem uczonego to jest ta reszta nadziei ocalona przez Amerykę w tragicznej godzinie świata. Taki jest sens artykułu Duhamela o Einsteinie.

„Kwalifikacje moralne wybitnych osobistości — pisał Einstein o Marii S k ł o d o w s k i e j - C u r i e — mają być może dla współczesnych i następnych pokoleń większe znaczenie niż ich osiągnięcia czysto intelektualne“. Przypomnieniem tych słów Einsteina kończy się inny artykuł o Einsteinie.

Jakie myśli Redakcja wysunęła na czoło z rękopisu samego Einsteina *Le message humain d'Einstein*, nadając im charakter *motto* całego artykułu? „Bez tolerancji w najszerszym rozumieniu — czytamy — nie może być zagadnienia prawdziwej moralności“. „Wszystko, co jest wielkiego — zostało stworzone przez jednostkę mogącą pracować w wolności“.

Le message humain d'Einstein sprowadzone zostało do klasycznej formuły indywidualizmu. Redakcja „Le Figaro Littéraire“ zrobiła co mogła, aby — zgodnie ze swoją linią walki z marksizmem i komunizmem — zatrzeć postępową i radykalną wymowę filozofii społecznej i działalności Einsteina. Rzeczowo oświetlono jego miejsce w nauce, poglądy społeczno-moralne przedstawiono w abstrakcyjnej postaci jak najbardziej zbliżonej do klasycznych sformułowań indywidualistycznego liberalizmu, a pominięto zupełnie jego wystąpienia publiczne w tyłu zasadniczych sprawach współczesnego świata, w jakich Einstein zabierał głos w ciągu życia w różnych konkretnych okolicznościach jako człowiek walki o wolność człowieka, sprawiedliwość społeczną i braterstwo narodów. Zamiast tego „Le Figaro Littéraire“ dało obraz samotnego badacza i myśliciela, szlachetnego wizjonera i abstrakcyjnego moralisty.

Samotny geniusz i samotna szlachetność tego „grand solitaire de Princeton“, jak go określono w jednym z artykułów, ma napawać nadzieją, że mądrość nie znikła jeszcze z tego świata, że mądrość wielkich ludzi nie pozwoli, aby wrogowie ludzkości dla jej zniszczenia posłużyli się nauką.

Co powiedziałby na to sam Einstein, gdyby żył jeszcze? Wolność jednostki ludzkiej należała do jego ideału społecznego i moralnego; prawo do swobodnego rozwoju przysługiwało każdemu człowiekowi i pod tym względem był wyznawcą ideału społeczeństwa przedstawionego w *Manifestie komunistycz-*

nym³. A jego samotność szła w parze z przekonaniem, że tylko zjednoczona akcja uczonych świata jest w stanie uchronić ludzkość od zbrodniczego wykorzystania potęgi myśli ludzkiej, a uczonych — od hańby.

*

„Postępowanie moralne — czytamy w *Le message humain* — nie oznacza po prostu surowej skłonności do odmawiania sobie niektórych przyjemności życia, lecz raczej społeczne zainteresowanie dla bardziej szczęśliwego losu wszystkich ludzi. Dlatego ponad wszystkim góruje jedno wymaganie: aby każda jednostka miała możliwość rozwijania darów, które mogą się w niej znajdować w stanie utajonym. W tym tylko znaczeniu jednostka może otrzymać zaspokojenie, do którego ma słuszne prawo i tylko w tym sensie wspólnota może dojść do swego bogatszego rozwoju. Ponieważ wszystko, co jest rzeczywiście wielkie i pobudzające, zostało stworzone przez jednostkę, która może pracować w wolności. Ograniczenie może być usprawiedliwione tylko o tyle, o ile stało się konieczne ze względu na bezpieczeństwo istnienia“.

„Moralność w tym rozumieniu, jakie pokrótce zostało tutaj określone — czytamy dalej w *Le message humain* — nie jest systemem niezmiennym i zupełnym. Jest ona raczej platformą, z której mogłyby i powinny być osądzane wszystkie sprawy, jakie życie nasuwa. To jest zadanie nigdy nieskończone, coś co jest stale obecne, kierując naszymi wszystkimi ocenami i inspirując nasze postępowanie. Czy możecie sobie wyobrazić człowieka szczerze przejętego tym ideałem, który mógłby być zadowolony:

gdyby miał otrzymywać od swoich bliźnich obfitość towarów i usług, z których większość innych ludzi nigdy nie korzysta?

gdyby jego kraj w dobie obecnej lekceważył dążenie do stworzenia ponadnarodowego systemu bezpieczeństwa i sprawiedliwości, ponieważ sam czuje się militarnie bezpieczny?

Czy mógłby on pozostać bierny, a może nawet obojętny, gdy gdzie indziej w świecie niewinni ludzie są brutalnie prześladowani, pozbawieni wszelkich praw, a nawet masakrowani?“.

Przeciwstawiając się pojmowaniu moralności jako abstrakcyjnych zasad moralnych Einstein rozumiał, jak bardzo kruchą podstawą moralności w życiu społeczeństw są same elementarne uczucia moralne poszczególnych jednostek. „W porównaniu z innymi instynktami i impulsami elementarnymi — pisał Einstein w *Le message humain* — uczucia miłości, litości i przyjaźni są zbyt słabe i zbyt niewyraźne, aby mogły doprowadzić do znośnego stanu społeczeństwa ludzkiego“. Jednocześnie Einstein podkreślał potrzebę powszechnie obowiązującej aksjomatyki moralnej.

Z przedstawionymi poglądami Einsteina wiązało się zarówno jego zrozumienie dla nowych, bardziej uniwersalnych form organizowania społeczeństw i przewyższania różnych grupowych partykularyzmów, jak i jego osobisty

³ Mam na myśli to zdanie *Manifestu*, które kreśląc wizję społeczeństwa komunistycznego charakteryzuje je jako „zrzeszenie, w którym swobodny rozwój każdej jednostki jest warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich“.

aktywny udział w budzeniu i kształtowaniu opinii publicznej całego świata dla spraw dotyczących bytu i przyszłości ludzkości.

Rozumiał również dobrze, jakie interesy uwikłały czołowe kraje europejskie w polityczne przymierze z Ameryką, stając na drodze do odegrania przez Europę przodującej roli w przebudowie organizacji cywilizowanego świata. W marcu 1952 r. pisał Einstein do profesora Hadamarda: „Jedynym wyjściem byłaby konstruktywna ponadnarodowa akcja bezpieczeństwa. Kraje europejskie mogłyby przyczynić się wiele do osiągnięcia tego celu, gdyby dla podtrzymania swojej nędznej polityki kolonialnej nie uważały za obowiązek opieranie się na Stanach Zjednoczonych. Trzeba niestety powiedzieć, że nigdzie, z wyjątkiem może Indii, nie ma opinii publicznej dość silnej na to, aby mogła się przeciwstawić tym wszystkim niebezpiecznym kompromisom“.

*

Przytoczony wyjątek z listu Einsteina do Hadamarda wzięty jest z innego tygodnika paryskiego — „Les Lettres Françaises“ (21—27 kwietnia 1955 r.), którego redaktorem naczelnym jest A r a g o n. Wyjątek ten umieszczony jest na samym froncie numeru, jako dominujący akcent artykułów poświęconych postaci Einsteina, obok przemówienia Paul L a n g e v i n a o Einsteinie (wyjętego z pośmiertnych rękopisów Langevina). Artykuł Langevina nosi tytuł *Son courage — Jego odwaga*. Na frontowej stronie tego numeru „Les Lettres Françaises“ znajduje się również artykuł o Einsteinie prof. Hadamarda *Une lumière qui s'éteint*, krótka wypowiedź Ireny J o l i o t - C u r i e *Einstein et ma mère* i fotografia Einsteina w rozmowie z Ireną Joliot-Curie w Princeton.

Wewnątrz numeru jest jeszcze jeden artykuł Jean-Louis V i g i e r pt. *La vie et l'oeuvre d'Einstein*. Artykuł kończy się przytoczeniem następującej wypowiedzi Einsteina wyjętej z jego artykułu pt. *Pourquoi le socialisme?* (1949): „Jestem przekonany — pisał Einstein — że jedynym środkiem zniesienia ucisku jest stworzenie społeczeństwa socjalistycznego, w którym system wychowania byłby kierowany przez prawa rozumu“.

Spoleczna i moralna strona wielkiej postaci Einsteina obszerniej omówiona została w „La Pensée. — Revue de rationalisme moderne“⁴ w słowie od Redakcji pt. *Hommage à Albert Einstein*.

Artykuł zaczyna się od przypomnienia słów Einsteina, pisanych w „La Pensée“ (maj-czerwiec 1947)⁵ z powodu śmierci jego przyjaciela Paul Langevina, założyciela „La Pensée“. „Niewielu jest ludzi w jednym pokoleniu — pisał Einstein — którzy łączyliby w sobie wyraźną intuicję istoty rzeczy z silnym

⁴ „La Pensée“ założona została przez Paul Langevina. W skład Redakcji wchodzi: F. Joliot-Curie, Henri Wallon, Marcel Prenant, Georges Teissier, Francis Jourdain, Jean Orcel, Georges Cogniot, Paul Laberrenne i René Maublanc.

⁵ Także „La Nouvelle Critique“ (maj 1955) umieszcza od Redakcji *Hommage à Einstein*, a w następnym numerze (czerwiec 1955) daje artykuł Henri Remortera, *La pensée et l'action chez Albert Einstein*. Artykuł Remortera w przekładzie polskim został opublikowany w „Zeszytach teoretyczno-politycznych“ (sierpień 1955).

poczuciem prawdziwie humanitarnych wymogów i ze zdolnością do działania z całą energią! Kiedy opuszcza nas człowiek tego rodzaju, powstaje pustka, która wydaje się nie do zniesienia dla tych, którzy zostają“.

Nawiązując do tych słów Einsteina, Redakcja pisze: „W jego epoce nie było uczonego, który w tym stopniu co on posiadałby «wyraźną intuicję istoty rzeczy» i trzeba się cofnąć daleko w przeszłość do Newtona, Descartesa, Galileusza lub Kopernika, ażeby znaleźć geniuszy, których wpływ na naukę ich czasu byłby tak głęboki i tak rewolucyjny“.

Następnie artykuł wyjaśnia znaczenie fizycznych teorii Einsteina w rozwoju nauki i filozofii materialistycznej, przechodząc w końcu do jego poglądów społecznych i do wystąpień publicznych. Już u progu pierwszej wojny światowej widzimy Einsteina wśród postępowych sił przeciwstawiających się szowinizmowi i wojnie. Z cechującą go zawsze odwagą — przypomina „La Pensée“ — przeciwstawił się manifestowi profesorów niemieckich, mającemu na celu usprawiedliwienie imperializmu niemieckiego.

Po pierwszej wojnie światowej, w okresie narastającej fali faszyzmu widzimy go w gronie ideowych przyjaciół, jak — Henri Barbusse, Romain Rolland, Maksym Gorki, w walce przeciw prześladowaniu człowieka i nowej wojnie, w walce za zbliżeniem narodów. W walce tej pozostał nieustraszony do śmierci, manifestując swój protest przeciwko antykomunistycznym prześladowaniom w Ameryce.

„Wreszcie, na ostatnie lata Einsteina — czytamy w „La Pensée“ — przypada straszliwy dramat sumienia: z trwogą śledził rosnące niebezpieczeństwo wojny atomowej, w której znalazłyby zastosowanie bomby napawające grozą zniszczenia, bomby, których wynalazek był bezpośrednią konsekwencją jego własnych odkryć“.

W wypowiedzi skierowanej do włoskich uczonych w 1950 r. Einstein oddał tragiczną zależność, jaką rząd amerykański narzucił fizykom atomowym w Ameryce. „Jesteśmy świadkami — pisał Einstein — zarysowującego się prawdziwie tragicznego losu człowieka nauki: w dążeniu do jasności i do niezależności zewnętrznej on sam, przez swoją siłę prawie nadludzką, ukuł narzędzie swojego niewolnictwa zewnętrznego i unicestwienia swojej osobowości duchowej. Musi ulegać w milczeniu, które wymuszają na nim posiadacze władzy politycznej. Wymaga się od niego, aby jak żołnierz poświęcał swoje życie i, co jeszcze gorsze, niszczył życie innych, nawet wtedy, kiedy jest przekonany, że taka ofiara jest bez sensu. [...] Uczony ten doszedł już do tego, że to niewolnictwo, narzucone mu przez nacjonalistyczne państwo akceptuje jako nieuchronne przeznaczenie. I upadła się do tego stopnia, że zgodnie z rozkazem pomaga do ogromnego udoskonalenia środków całkowitego wyniszczenia ludzi...“.

„Nowy sposób myślenia jest konieczny, jeżeli ludzkość ma się utrzymać przy życiu — woła Einstein. Odwrócenie tej groźby stało się najbardziej palącym problemem naszego czasu. W momencie decydującym — a spodziewam się tego groźnego momentu — podniosę głos przeciw temu ze wszystkich sił, jakie mi zostały“.

„Takie jest najwyższe orędzie Einsteina — pisze „La Pensée“ — pozostawione przez niego u kresu życia całkowicie oddanego wielkości nauki, obronie

wolności i pokoju. To orędzie nie zostanie zapomniane i odwaga tego, który je nam przekazał, długo jeszcze będzie służyła przykładem dla tych, którzy go przeżyli“.

*

Genialny uczony, głęboki myśliciel i wielki człowiek odszedł spośród żyjących, zostawiając następnym pokoleniom niewyczerpany spadek myśli, o którego znaczenie już się spór rozpoczął. Czy był ostatnią iskrą nadziei dla zrozpaczonej arystokracji intelektualnej ginącego świata, czy drogowskazem dla intelektualistów wobec nowych sił historii w naszej burzliwej epoce przejścia?

Wyrażna odpowiedź zawiera się w niejednym wystąpieniu Einsteina, w jego czynnej postawie wobec najdonioślejszych zagadnień epoki, w jego wierze w postęp i w przyszłość demokracji. „Późniejsi dziejopisowie — pisał Einstein w jednym z wcześniejszych swoich artykułów — uznają objawy chorobowe naszych czasów za dolegliwość wieku dziecięcego, która ludzkość, dążącą do wyższych ideałów, dotknęła jedynie dlatego, że tempo rozwoju kulturalnego było nazbyt przyspieszone“⁶.

Nie są jednakże całkiem bez racji ci, co widzieli w nim wielkiego samotnika. Był samotny samotnością wielkich twórców kultury, którzy wzniesli się ponad swoją klasę, weszli w nurt dziejów kultury i w jej nieprzemijające wartości, nie odrywając się od współczesności, lecz rozumiejąc i czując jej sens z perspektywy dziejów; nie tracili żywego, konkretnego i bezpośredniego odczucia spraw ludzkich, lecz nigdy nie roztrwaniali swojej osobowości w bezpośrednim i przemijającym środowisku własnego krótkiego życia: „Wyraźny brak potrzeby bezpośredniej łączności z ludźmi i zbiorowiskami ludzkimi — pisał o sobie Einstein — niezmiennie pozostawał w pewnej swoistej sprzeczności z właściwym mi gorącym przywiązaniem do sprawiedliwości społecznej i poczuciem obowiązku społecznego. Jest ze mnie prawdziwy «odyniec», gdyż nigdy całym sercem nie należałem ani do państwa, ani do ojczyzny, ani do grona przyjaciół, ba — nawet do najbliższej rodziny, doświadczając zawsze wobec wszystkich tych więzów nie dającego się przezwyciężyć uczucia obcości, połączonego z potrzebą osamotnienia“⁷.

⁶ Albert Einstein, *Mój obraz świata*, s. 24.

⁷ Albert Einstein, *Mój obraz świata*, s. 12.

H. D. Mayer w artykule *Einstein: Science and Morals* („Masses and Mainstream“, czerwiec 1955), przypomina, że Einstein za nieodzowny warunek rozwoju intelektualnego jednostki jako istoty moralnej uważał powiązanie z pracą fizyczną i przez nią z szerokimi masami. „Szkoły — pisał w 1921 r. — nie mają wychowywać uczonych, lecz istoty ludzkie. Każdy uczeń powinien przyswoić sobie jakieś rzemiosło. Nie pozwoliłbym nikomu rosnąć bez nabywania jakiejś technicznej umiejętności — introligatora, ślusarza czy innego zawodu. To zapewniłoby łączność jednostki z szerokimi masami i umocniło ją jako etyczną istotę ludzką [...] Dla zachowania niezależności Einstein odmawiał przyjmowania darów, którymi burżuazja chciała go kupić, ponawiając oferty zrobienia go milionerem. Obawiał się demoralizującego wpływu pieniądza, jak również powiązania z życiem i obyczajami bogatych i uprzywilejowanych. Jakkolwiek utrzymywał się ze skromnej pensji, nagrodę Nobla, wynoszącą prawie 50 tys. dolarów, ofiarował na pomoc dla biednych powojennego Berlina (przez pewien czas utrzymywał 150 rodzin). Nie chciał jeździć taksówką-

CZY KONIEC KULTURY EUROPEJSKIEJ?

Dlaczego socjalizm? — taki był tytuł artykułu Einsteina w „Monthly Review” w 1949 r. Jego przekład francuski *Pourquoi le socialisme?* zamieściły „Cahiers Internationaux. — Revue Internationale du Monde du Travail” w swoim pierwszym roczniku (1949, nr 7—8).

Tytuł artykułu Einsteina stawia pytanie, które tak głęboko i wszechstronnie tkwi w naszej epoce, że przestaje się być intelektualistą, gdy się go sobie nie postawiło i nie dało o s o b i s t e j odpowiedzi. Stosunek do socjalizmu, do komunizmu, do marksizmu wysuwa się na czoło wśród intelektualistów francuskich jako zagadnienie naszej epoki, zagadnienie E u r o p y w świecie i Francji w Europie.

Fryderyk J o l i o t - C u r i e zapytany o powody wstąpienia do partii komunistycznej odpowiedział: „Zostałem komunistą, gdyż jestem patriotą”.

Z przeciwnego bieguna odpowiada się: „Groźba zniszczenia rasy ludzkiej przez nadużycie energii atomowej jest z pewnością poważna. Ale istnieje niebezpieczeństwo bardziej bezpośrednie i bardziej aktualne: niebezpieczeństwo zniszczenia cywilizacji zachodniej i wolności bez czego utrzymywanie się przy życiu nie jest warte trudu”. Tymi słowami kończy się artykuł Raymond C a r t i e r *A l'horloge de la peur. — Il est midi moins deux* drogą kablową przesłany do Nowego Jorku i drukowany w „Paris-Match” (11—18 grudnia 1954 r.).

W tej skali przebiegają ideologiczne procesy wśród intelektualistów Francji współczesnej. „Grecja Zachodu” w ramach imperium amerykańskiego, czy „Mała Europa” antyamerykańska i zarazem antykomunistyczna, to są bieguny myślenia francuskich intelektualistów „z prawicy”.

Niedawna publikacja pióra czterech „agrégés de l'Université” E. Tersena, J. Doutry, Cl. Willarda i J. Chambaz pt. *Europe. Mythes et réalités* (1954) ostrzega przed „mitami” Europy, które mają swoją znaną historię. Książka zaczyna się od zwrócenia uwagi na to, jak żywe zainteresowanie dla „integracji” Europy przejawiają intelektualiści niemieccy. W Niemczech, po zwycięstwie nad Francją w 1871 r., zrobiła karierę idea „Mitteleuropy” — trzonu całej Europy — trzonu oczywiście niemieckiego, jako najlepszego wyraziciela idei wolności człowieka.

Numer paryskiego miesięcznika „Europe”, poświęcony Romain R o l l a n d o w i, zamyka imienna lista posłów, którzy głosowali za remilitaryzacji Niemiec. „Voici le Députés (287 sur 626) qui, le jeudi 30 décembre 1954, à l'Assemblée Nationale dix ans après la Libération, ont voté pour la renaissance de la Wehrmacht”.

Zagadnienie Europy nurtujące intelektualne życie współczesnej Francji, obecnie dużo jaskrawiej niż w 1923 r., kiedy Romain Rolland wraz z innymi pisarzami zakładał miesięcznik „Europe. — Revue mensuelle”, przyjmuje postać, którą określił Romain Rolland w końcu tamtej wojny pisząc w swym

mi, ponieważ «to odsunęłoby mnie — jak mawiał — od prostych ludzi jeżdżących tramwajem», dlatego też podróżując koleją korzystał z trzeciej klasy [...]. H. G. Garbedian, który utrzymywał stosunki z Einsteinem przez wiele lat, opowiada, że «kiedy na przyjęciu zastawał dostojne grono ludzi bogatych i głośnych, wycofywał się i nie wracał»”.

Pamiętniku z lat wojennych: „W ciągu stu lat Europa stanie się socjalistyczna albo przestanie istnieć“. Wtedy również pisał w *Pamiętniku*: „Odnoszę wrażenie, że wszystkim kieruje Ameryka“.

„Nie przestaniemy powtarzać z naciskiem, pisano w „Cahiers Internationaux“ w sierpniu 1953 r., że jedyny środek dla państw zachodnich zdobycia niezależności ekonomicznej i politycznej prawdziwej — to zbliżenie ze Wschodem dla przeciwwagi amerykańskiemu naciskowi. To również jedyny środek zachowania pokoju“⁸.

L'Europe entre la mort et la vie — Europa pomiędzy śmiercią a życiem — taki tytuł nosi artykuł Pierre D u c l o s, drukowany w „Revue française de Science politique“ (lipiec-wrzesień 1954), dający przegląd literatury o perspektywach przyszłości zachodniej Europy w świetle jej obecnych trudności i konfliktów.

W żadnym kraju Europy zachodniej intelektualista nie odczuwa tak dotkliwie upadku swej roli światowej, jak we Francji. Nigdzie amerykańskie lekceważenie kultury europejskiej nie staje się tak obraźliwe, jak dla intelektualistów francuskich. Z gorzką ironią „Le Figaro Littéraire“ (23 lipiec 1955) w notatce pod tytułem *Malraux — symbol 14 lipca dla Stanów Zjednoczonych* pisze o popularnym magazynie amerykańskim „Time“. „Na okładce i czterech stronach — czytamy — «Time» z okazji naszego święta narodowego przedsiębierze zrobienie bilansu życia intelektualnego Paryża. Quel hommage! [...] Słowo o Mauriacu, słowo o Merleau-Ponty, słowo o Simone de Beauvoir, kilka słów o korespondencji Gide — Claudel. Główne prądy na jednej stronie, a następnie zasadniczy temat: życie Malraux. Przedstawiony jako samotnik niepokonany i melancholijny [...] autor *Condition humaine* występuje [...] jako ideał, o którym marzą intelektualiści francuscy“. Na okładce karykatura Malraux o twarzy topielca.

Nie jest to odosobniony przykład zaniepokojenia z powodu kryzysu światowej reputacji myśli francuskiej. Styczniowy numer (1955) „La Nouvelle Revue Française“ ogłosił artykuł André W e i l a, profesora Uniwersytetu w Chicago pt. *Science française?* Autor oskarża tradycyjny francuski system powoływania profesorów, który uprzywilejowuje tych, co składają wizyty, a eliminuje prawdziwe talenty i twórcze umysły. Znowu — jak widzimy — głos z Ameryki, przez Francuza z pochodzenia o zastoju i kryzysie nauki francuskiej, który poruszyłkoła uniwersyteckie i szerszą opinię publiczną⁹.

Metropolia „Zachodniej Cywilizacji“ czuje się coraz bardziej zagrożona. Jej upadłość ogłoszono w Ameryce jeszcze w czasie wojny. Zrobił to najbardziej głośny i wpływowy publicysta, wróg „jakobińskiej herezji“ i wyraziciel antykomunistycznej misji Ameryki w świecie — Walter L i p p m a n n.

⁸ J. Duret, *Nouvelle idéologie du socialisme du droite*. „Cahiers Internationaux“, lipiec—sierpień 1953, s. 39—48. Patrz także J. Chalasiński i inni, *Problem humanizmu*, Łódź 1954, s. 124 i nast. Systematycznemu zainteresowaniu dla zagadnienia „Europy“ J. Duret daje wyraz w licznych artykułach drukowanych w „Cahiers Internationaux“ od powstania tego pisma w 1949 r.

⁹ Patrz Dominique Arban, *S'il existe une crise de la science française, en faut-il accuser le recrutement des professeurs de Sorbonne et de Faculté?* „Le Figaro Littéraire“, 19 lutego 1955.

Określając cele wojenne Ameryki, Walter Lippmann na pierwszym miejscu stawiał utworzenie Atlantyckiej Wspólnoty, która oprócz całego kontynentu amerykańskiego i całego imperium brytyjskiego obejmowałaby całą Europę zachodnią, południową i północną, kończąc się na wschodnich granicach Niemiec. Uzasadniając tę koncepcję Lippmann pisał: „Los sprawił, że Ameryka jest teraz w samym centrum, a nie na peryferiach Zachodniej Cywilizacji. W tym fakcie tkwi przeznaczenie Ameryki. Możemy temu faktowi zaprzeczyć i uchylić się od naszego przeznaczenia. Jeżeli tak postąpimy, Zachodnia Cywilizacja, która jest chwałą naszego świata, zejdzie do roli otoczki, okalającej Związek Radziecki i podnoszące się ludy Azji, ulegnie dezorganizacji i upadkowi [...] To nie jest przypadek, lecz zjawisko historyczne i opatrnościowe, że uformowanie się pierwszego uniwersalnego porządku od czasów starożytnych zaczęło się od powiązania rozczłonkowanych części Zachodniego Chrześcijaństwa”¹⁰.

Tymczasem na firmamencie amerykańskim, obok nowych milionerów, jakich zrodziły dobre interesy drugiej wojny światowej, zjawiał się — obok wielkoświatowego Waltera Lippmanna — nowy autorytet amerykańizmu w walce z „jakobińską herezją” i nowy mechanizm skutecznego prowadzenia tej walki. Jest nim senator M c C a r t h y z Wisconsin i jego komisja badania lojalności obywatelskiej. W przemówieniu, liczącym 60 tys. słów, jakie McCarthy wygłosił przed Senatem 15 czerwca 1951 r., Marshall znalazł się pod zarzutem „oddawania USA na pastwę komunistów”, ponieważ popierał w czasie wojny utworzenie drugiego frontu na Zachodzie. McCarthy zaatakował również wtedy Dean Achesona „towarzysza Achesona” i żądał jego dymisji wraz z „całą kliką jałtańską, która sprzedała kraj Rosji”.

Obszerne studium pióra H. de G a l a r d pt. *Le McCarthyisme et ses victimes* drukowane w dwóch numerach „Les Temps Modernes” (luty—marzec 1954) pokazuje to zjawisko w jego uderzających analogiach z historią faszyzmu w Europie.

Nic nie znacząca postać małego prowincjonalnego businessmana w błyskawicznym tempie w ciągu kilku lat wyrosła do roli naczelnego inkwizytora „demokracji” amerykańskiej. Z irlandzkiej rodziny farmerskiej o siedmiorgu dzieciach, Joe McCarthy, ur. w 1909 r. szedł do kariery po wyboistej drodze biednego emigranckiego drobnomieszczaństwa. Gruźlica przerwała mu studia szkolne i uniemożliwiła ciężkie prace fizyczne; z powodzeniem jednak składał egzaminy prawne na katolickim Uniwersytecie w Marquette. W walce o prawo do istnienia zaczynał od interesów z podobnymi sobie towarzyszami z emigranckich przedmieść w ciężkim roku kryzysu ekonomicznego, w 1929 r., mając lat dwadzieścia. Bezwzględność walki wyrobiła go na adwokata elokwentnego i bez skrupułów. Po czterech latach pracy adwokackiej w żydowskiej firmie „Eberlein i McCarthy” w Madison, został wybrany na sędziego Sądu Apelacyjnego stanu Wisconsin. Wojnę przeszedł w lotnictwie morskim, bez skazy na odwagę. W 1946 r. wszedł do Kongresu jako senator ze stanu Wisconsin, mając lat 36, zaprawiony do wygrywania niewybrednej opinii publicznej urabianej w duchu „demokracji amerykańskiej” przez potężne kon-

¹⁰ Walter Lippmann, *U. S. Foreign Policy and U. S. War Aims*, New York 1944, s. 251—252.

cerny prasowe Hearsta, Scripps-Howarda, „Chicago Tribune“ pułkownika McCormicka, umiejąc posługiwać się, zależnie od okoliczności, zarówno komedianstwem jak „eklektystyczną pompą“ kapłana amerykańizmu.

Otrzymane przez senatora McCarthy prezenty z okazji jego ślubu oceniają na 100 tys. dolarów, w tym piękny samochód Cadillac za 6 tys. dolarów od przyjaciół z Texasu. Nowi, powojenni milionerzy z Texasu są gorącymi zwolennikami „good fellow“ Joe z Wisconsin. Wśród tych nowych milionerów z Texasu są już mecenasi kultury amerykańskiej. O jednym z nich, Mr Hugh Roy Cullenie z Houston, podawał „New York Times“, że „pod wrażeniem doskonałej postawy, jaką podczas meczu wykazała ekipa piłkarska Uniwersytetu w Houston“ Cullen ofiarował dla Uniwersytetu natychmiast, od ręki, 2 250 000 dolarów.

Ten właśnie Joe z Wisconsin, wspierany przez nuworyszów z Texasu i wspomniane koncerty prasowe, stanął na straży czystości i bezpieczeństwa kultury amerykańskiej, tej nowej metropolii „zachodniej kultury“, o której pisał Lippmann. Sam Lippmann — bardzo ceniony przez starsze dynastie milionerów, pisujący do stałej kolumny paryskiego wydania „New York Herald Tribune“, zdecydowany zapobiec władzy komunistów, choćby do niej doszli legalnie — nie widzi obecnie uzasadnienia dla „brutalnych metod“ senatora z amerykańskiej prowincji, kompromitujących amerykańską obronę cywilizacji europejskiej przed komunizmem.

Znaną działalność Komisji, której przewodniczył McCarthy, obejmującej wszystkie dziedziny życia publicznego i kultury, McCarthy postanowił rozszerzyć na wszystkie placówki amerykańskie za granicą, zobowiązując jej pracowników do ankiety lojalności amerykańskiej i oczyszczając biblioteki ze szkodliwych książek. W tym celu do Francji, Anglii, Włoch i innych krajów wysłał McCarthy w 1953 r. zaufanych delegatów dla zbadania księgozbiorów amerykańskich za granicą. Ci, przejęci grozą sytuacji, jaką stwierdzili, napisali w sprawozdaniu dosłownie, że „w amerykańskich bibliotekach za granicą znajdują się te same książki, co w bibliotekach radzieckich“.

Studium H. de Galarda kończy się następującymi słowami: „Sprawy postępują szybko w erze atomowej i ewolucja jest straszliwie gwałtowna. Strach, przerażenie przyjmują dzisiaj nowe rozmiary. Dnia 23 marca 1953 r. umierał w San Francisco M. William Twitchell. Miał zaledwie 36 lat. Umierał samotnie. Nie, nie samotnie. Straż i agenci policji bronili rodzinie, rodzicom i przyjaciółom dostępu do umierającego, aby M. Twitchell, fizyk atomowy, w agonii nie zdradził tajemnicy bomby H. Już w 1932 r. Roosevelt oświadczył: «To, czego musimy się najbardziej obawiać, to jest strach». McCarthy zasiał strach i nie wiadomo dokąd ten strach zajdzie“¹¹.

JEAN PAUL SARTRE WOBEC KOMUNIZMU
„LES TEMPS MODERNES“. — ZAGADNIENIE LEWICY

„Szczury z tonącego okrętu — zwraca się Jean Paul Sartre do burżuazji francuskiej i do «prawicy» intelektualnej — czy macie nadzieję wmo-

¹¹ H. de Galard, *Le McCarthyisme et ses victimes*, „Les Temps Modernes“, marzec 1954, s. 1689.

wić w nas, że Francja jest nieśmiertelna? Czy myślicie długo ukrywać, że ona umiera?”.

Paraliż sił żywotnych narodu francuskiego oraz źródła i czynniki możliwego odrodzenia, to jest temat obszernego studium *Les communistes et la paix* Jean Paul Sartre'a. Rzecz była drukowana w kilku numerach „Les Temps Modernes” w 1954 r.

„Akceptowanie panowania Stanów Zjednoczonych nad połową świata, a hegemonii niemieckiej w Europie, czy to może uchodzić za politykę zagraniczną?” — zapytuje Sartre. A w czyich rękach znajduje się francuska polityka wewnętrzna? „Rząd? Kto rządzi? [...] — pyta Sartre — czy to są mężowie stanu, ci katolicy o nerwach dziewicy, którzy mdleją na trybunie, staczają się pod stoły bankietowe i uważają się za Richelieu, ponieważ krew mają na rękach? Czy ci socjaliści, którzy każą strzelać do strajkujących górników? Czy ci wielcy patrioci za pieniądze? Czy ta cała czeladź ciemna i napuszona, zawsze gotowa lizać buty i oddawać się tym, co dadzą odpowiednią cenę? Jeżeli oni pozostają przy władzy, to znaczy, że nikt we Francji burżuazyjnej nie troszczy się więcej o politykę: przypomnijcie sobie, że w 1952 r. gazety głosiły zwycięstwo, ponieważ w wyborach pięć milionów wyborców nie brało udziału?”.

„We Francji dzisiejszej — czytamy dalej — klasa robotnicza jest jedyną klasą posiadającą określoną doktrynę; jest jedyną klasą, której «partykularyzm» jest w pełnej harmonii z interesami Narodu; reprezentuje ją wielka partia, jedyna partia, która postawiła w swoim programie ochronę instytucji demokratycznych, przywrócenie suwerenności narodowej i obronę pokoju, jedyna partia, która się zajmuje odrodzeniem ekonomicznym i zwiększeniem siły kupna, jedyna wreszcie, która ż y j e [...] i wy pytacie jakim cudem robotnicy idą za większością jej haseł? Ja stawiam sprawę odwrotnie i zapytuję, co im przeszkadza w tym, żeby zawsze szli za nimi. Odpowiedź nie budzi wątpliwości. Jeżeli proletariat wykazuje znamiona wyczerpania to dlatego, że zostaje opanowany przez anemię narodu. A żeby walczyć przeciwko złu francuskiemu — przeciw temu złu, które naród osłabia i które toczy wszystkich — nie wystarczy, abyśmy się skupili przy boku klasy robotniczej: trzeba poznać chorobę w jej przyczynach”¹². „Zamierzam dowieść — pisze Sartre — że t y l k o Front Ludowy może dać siłę ruchowi robotniczemu”¹³. „Rozczłonkowaniu proletariatu odpowiada rozprysnięcie suwerenności ludowej”¹⁴.

Intelektualista francuski stanął wobec konieczności realnego wyboru pomiędzy amerykańską ostoją światowej reakcji, a możliwością porozumienia się wszystkich sił postępu z komunizmem.

„Les Temps Modernes” poświęca temu zagadnieniu cały podwójny numer specjalny (maj 1955) pt. *La Gauche*, liczący 480 stron.

„Życie polityczne Francji — czytamy w słowie od Redakcji — od siedmiu lat opiera się na konwencjonalnym założeniu nieistnienia Partii komunistycz-

¹² J. P. Sartre, *Les communistes et la paix*, „Les Temps Modernes”, kwiecień 1954, s. 1735.

¹³ Tamże, s. 1731.

¹⁴ Tamże, s. 1816. W drukowaniu studium J. P. Sartre'a *Les communistes et la paix* nastąpiła przeszło roczna przerwa. Numer sierpniowy (1955) zapowiada zakończenie w następnych numerach.

nej. Napróžno pięć milionów wyborców wysłało swoich posłów do Parlamentu: z trudem wprowadzeni huśtają się w próżni. Gra nie idzie, lecz jej sens jest jednoznaczny i rezultat paradoksalny: w kraju, gdzie «lewica», gdyby była zjednoczona, byłaby silniejsza niż kiedykolwiek, zmieniają się jeden po drugim rządy najbardziej reakcyjne, jakie widziano u władzy od 20 lat. Konsekwencje nie są mniej jasne: te rządy nie mogą rządzić. Oderwane od narodu, będące igraszką efemerycznych większości, wrogie wszelkiemu postępowi społecznemu, lecz nie ośmielające się narzucić krajowi polityki zanadto sprzecznej z jego życzeniami, one wybierają bezczynność i zaniedbanie, przestając unikać trudności tylko po to, ażeby kapitulować przed zewnętrzną presją. Krótko, kryzys lewicy miesza się z kryzysem polityki francuskiej [...] Oto problem centralny, wobec którego stoimy: czy ma sens «lewica» bez komunistów? Czy jest możliwa lewica z komunistami?».

Po słowie od Redakcji następuje artykuł pióra Simone de Beauvoir, której ostatnia powieść *Les Mandarins*, poświęcona psychologicznym perypetiom postępowych intelektualistów Francji, uhonorowana nagrodą Goncourtów w 1954 r., narobiła wiele hałasu. Artykuł Simone de Beauvoir pt. *La Pensée de droite, aujourd'hui*, dający analizę francuskiej prawicy w jej różnych przejawach społecznych i kulturalnych zaczyna się w następujący sposób:

„Wiadomo: nad burżuazją dzisiejszą panuje strach. We wszystkich książkach, artykułach, dyskusjach, w których wyraża się jej myśl, w oczy rzuca się przede wszystkim panika [...] Śmierć Europy, schyłek Zachodu, koniec pewnego świata, koniec świata w ogóle; burżuazja żyje pod grozą kataklizmu, który ją zniszczy [...] Utożsamiając swój los z losem całej ziemi, burżuazja oddaje się prorocstwom apokalipsy. Jej ideologowie przejmują na swoje konto katastroficzną wizję historii, którą zapowiadał Nietzsche“.

Wśród wypowiedzi różnych pisarzy burżuazyjnych, których autorka przytacza na potwierdzenie tego poglądu, występuje również Roger Caillois, z którym poznaliśmy się już poprzednio jako z redaktorem „Diogenesa“. „Zbyt wiele klęsk — pisał Caillois w *Liberté de l'Esprit* (1949) — powoduje dzisiaj niepokój człowieka o swoje dzieło, a nawet zwątpienie w wartość cywilizacji. On nie docieka przyczyn zła: on rozpacza i sztydzi“.

Strach! Burżuazja jest przerażona zwycięstwami komunizmu. Ostatnia jej nadzieja, jaką pokładała w faszyzmie, zawiodła. Wiadomo, dlaczego burżuazja jest przerażona. Ale dlaczego strach burżuazji przed komunizmem podziela tak wielu intelektualistów, co do których można powiedzieć, że materialnie nie są związani z burżuazją i nie czują zagrożenia swoich interesów materialnych przez komunizm, a duchowo czują coraz większą obcość wobec burżuazji coraz bardziej wrogiej kulturze? To jest pytanie, od którego zaczyna swoje studium Simone de Beauvoir.

Jaka jest jej odpowiedź? Intelektualista z prawicy czuje się zagrożony w całej swojej istności duchowej, która się opiera na systemie idei o wiecznych wartościach kultury. Dla jednych jest to „Cywilizacja Chrześcijańska“, dla innych I a i c k i „humanizm“ z odwieczną ideą człowieka.

Intelektualista z prawicy broni swojego systemu wieczności nie dlatego, aby się chciał przysłużyć burżuazji — choć to faktycznie czyni — i często, choć oczywiście nie zawsze, nie z materialnych pobudek własnych. Broni go, gdyż w izolacji, w jaką popadł, od wszelkiej rzeczywistości, w izolacji zarów-

no od burżuazji, jak i od proletariatu, bez tego systemu wieczności, on sam przestaje istnieć duchowo. W obronie przed własnym unicestwieniem duchowym broni systemu wieczności, stając się sprzymierzeńcem burżuazji. Izolacja od rzeczywistości, izolacja od mas ludowych uniemożliwiają mu wyjście z kręgu idei, które tkwią korzeniami w przeszłości i w swoim czasie, kiedy burżuazja była postępową, służyły rozwojowi społecznemu.

„Odpowiedzieć — pisze S. de Beauvoir — że intelektualiści sami są bourgeois nie wystarcza; wielu z nich nie uczestniczy w korzyściach materialnych burżuazji; z drugiej strony «czynni członkowie» ich klasy trzymają ich nieco na dystans. I właśnie reagując na tę sytuację intelektualiści stworzyli sobie interesy ideologiczne, których z pasją bronią. Wyższą sprawiedliwość, której wymyślenie było ich zadaniem i która zaprzecza sprawiedliwości ziemskiej, mogą oni umieścić tylko w niebie; tam też umieszczają samych siebie. W ich kuźni powstają prawdy wieczne, wartości absolutne. Do tych iluzji uniwersalizmu są oni bardziej przywiązani niż inne warstwy burżuazji, ponieważ oni sami je wyprodukowali. Ponadto ten świat dla nich zrozumiały jest dumną ucieczką przed przeciętnością ich pozycji społecznej; oni uciekają od swojej klasy; stamtąd sponad wszystkich klas oni idealnie (duchowo) panują nad całą ludzkością. Stamtąd ich lęk przed marksizmem jest dużo bardziej niepokromiony, niż aktywnych bourgeois: marksizm zna tylko ziemię i brutalnie rzuca ich między ludzi... To czego się lękają, to jest likwidacja ideologiczna: albo raczej oni wiedzą, że ta likwidacja już się dokonała. Marksizm widzi w nich nie świętych pośredników pomiędzy ideami a ludźmi, lecz pasażerów burżuazyjnych, prostą emanację mocy kapitalistycznych, epifenomen, nicość: to nie jest do przyjęcia dla tych, którzy nie znaleźli dla siebie miejsca na tym świecie, wyobcowali się z niego dla wieczności“.

„W ten sposób — czytamy dalej — ideolog burżuazyjny utrzymując uroszczenia uniwersalistyczne swojej myśli nie rezygnuje z partykularystycznej woli swojej klasy; jedyne wyjście, jakie mu zostało: zaprzeczać partykularyzmowi w tym samym momencie, w którym on sam go rewindykuje. Każdy bourgeois jest praktycznie zainteresowany w zamaskowywaniu walki klas; myśliciel burżuazyjny czyni to samo, jeżeli chce pozostać wierny swej myśli. Odmawia więc przyznania znaczenia empirycznym szczegółom sytuacji, a odpowiednio także — całości szczegółów empirycznych, które składają się na sytuacje konkretne. Czynniki materialne odgrywają według niego w społeczeństwie rolę drugorzędną [...] Ludzkość jest idealnie jednorodna. Człowiek, tak jak go zaplanował intelektualista, jako rozumnego mieszkańca nieba, Człowiek jedyny, niepodzielny, jednomyślny, doskonały, wypowiada się przez usta myśliciela“¹⁵.

„Największa z jego trosk — to uwolnienie się od marksizmu; intelektualiści mogą wziąć na serio swoje idee, pod warunkiem, że unicestwią najpierw system, który ich samych kwestionuje. Ich myśl jest przede wszystkim i z istoty swej przeciw-myślą. Większość ich pism, to ataki przeciwko komunizmowi“¹⁶.

¹⁵ Simone de Beauvoir, *La pensée de droite, aujourd'hui*, „Les Temps Modernes“, nr 112—113, maj 1953, s. 1547—1549.

¹⁶ Tamże, s. 1549.

W imię czego występują ci mandaryni burżuazji? W imię Człowieka — odpowiada autorka *Les Mandarins* — który nie oznacza konkretnych rzeczywistych ludzi, lecz abstrakcyjną wartość duchową cywilizacji zachodniej, którą ucieleśnia elita wielkich ludzi kultury i oni sami, obecni jej mandaryni cywilizacji zachodniej, dla których „ludzie nie liczą się: liczy się rzeczywistość ponadludzka, która się wciela w społeczeństwo o ustalonej hierarchii“¹⁷. „Wszystkie sprzeczności myśli burżuazyjnej sprowadzają się do jednego; jest niemożliwe dla burżuazji, aby jej myśl potwierdziła jej praktykę [...] Burżuazja chce, aby jej fabrykowano lustra, w których mogłaby się przeglądać, ale wymaga, aby to były lustra zniekształcające [...] Intelektualny iluzjonista burżuazji przemawia w imię uniwersalizmu, ponieważ nie ośmiela się przemawiać w swoim własnym imieniu“¹⁸.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad pracą Simone de Beauvoir, gdyż ewolucja ideologiczna czołowej pary humanistów francuskich J. P. Sartre'a i jego żony Simone de Beauvoir jest w centrum zainteresowań i polemik.

W tomie *La Gauche* praca autorki *Les Mandarins* znajduje się — obok kilkunastu innych — na miejscu naczelnym¹⁹. *La Gauche* przedstawia poglądy przedstawicieli lewicy różnych orientacji na zagadnienia i trudności ruchów robotniczych i partii komunistycznej we Francji. François Billoux w artykule *Sur les problèmes de nouvelle gauche*, drukowanym w „Cahiers du Communisme“ (maj 1955) wyjaśnia, że stanowisko partii komunistycznej, popierającej ideę Frontu Ludowego, nie oznacza naruszenia wierności ideologii marksizmu-leninizmu, ani osłabienia walki o jej upowszechnienie. „Wszelka ideologia, przeciwna ideologii klasy robotniczej, to jest marksizmowi-le-

¹⁷ Simone de Beauvoir, *Merleau-Ponty et le pseudo-sarttrisme*, „Les Temps Modernes“, czerwiec—lipiec 1955, s. 2238.

¹⁸ Tamże, s. 2260—2261.

¹⁹ Gallimard zapowiada książkę Simone de Beauvoir pt. *Les privilèges*, do której wejdą jej szkice.

Tom *La Gauche*, liczący 480 stron dzieli się na trzy działy: I — Définitions, II — Histoire i III — Taches i zawiera następującą treść: I — Définitions: Simone de Beauvoir, *La pensée de droite, aujourd'hui*; Institut français d'opinion publique (Jean Stotzel), *A la recherche de la „gauche“*; Claude Lanzmann, *L'homme de gauche*; Jean Pouillon, *La gauche et l'histoire*; Dionys Mascolo, *Sur le sens et l'usage du mot gauche*; Jean T. Desanti, *Réflexions historiques et critiques sur la notion de gauche*. II — Histoire: Marcel Péju, *Brest—Litowsk, ou l'incarnation*; Colette Audry, *Tombeau de Léon Blum*; Jacques Danos, *Le Front Populaire: comment on mène la gauche à la défaite*; Victor Leduc, *Le Front Populaire: une étape*; Claude Bourdet, *La politique intérieure de la Résistance*. III — Taches: Maurice Duverger, *S. F. I. O.: mort ou transfiguration*; Georges E. Lavau, *Destin des radicaux*; Pierre Naville, *Le parti communiste et la front uni ouvrier*; Gilles Martinet, *Possibilités et limites d'une „nouvelle gauche“*; Mercel Gibelin, *Les syndicats et l'unité d'action*; Jean Rous, *Nationalisme et révolution outre-mer*; Alfred Sauvy, *Une politique économique: stérilité ou rupture?*; Claude Delmas, *De la stagnation à l'expansion*; René Dumont, *Une politique agricole: investissements, expansion, distribution*. — Stanowisko partii komunistycznej wobec sprawy Frontu Ludowego reprezentuje w tym sympożjum J. T. Desanti i Victor Leduc.

W sprawie „nowej lewicy“ patrz także „Cahiers Internationaux“ zwłaszcza od drugiej połowy 1954 r.

ninizmowi, będzie zwalczana bez wytchnienia przez partię komunistyczną, nawet wtedy, jeżeli takie ideologie będą głoszone w najlepszych intencjach przez ludzi, z którymi współpracujemy w wielu dziedzinach. Żądać od partii komunistycznej zrezygnowania z dążenia do tryumfu hegemonii marksizmu-leninizmu wśród klasy robotniczej, to znaczy żądać, aby przestała być partią komunistyczną, to znaczy przyjmować hipotezę absolutnie absurdalną²⁰.

Trzeba dodać, że zjednoczenie „lewicy” propagowane przez „Les Temps Modernes” nie jest jedyną koncepcją konsolidacji intelektualno-politycznych nurtów Francji. „Lewicowej” lewicy przeciwstawia się hasło „nowej lewicy” — „liberalnej i antykomunistycznej” propagowanej przez F. M a u r i a c a i A. M a l r a u x i zbliżonej do grupy M e n d è s - F r a n c e ' a.

Rozszerzająca się wśród intelektualistów francuskich dyskusja nad zagadnieniami klasy robotniczej i partii komunistycznej, przenikająca również do szeregów samej partii, wywołuje ostrzeżenia przed popełnianiem błędów rewizjonizmu.

„Typowym przykładem tego rodzaju błędów — pisze R. G a r a u d y w «Cahiers du Communisme» — jest artykuł [...] naszego towarzysza Henri Lefebvre, opublikowany w ostatnim numerze Narodowego Ośrodka Badań Naukowych «Critique» z czerwca 1955 r., gdzie pod pozorem dyskusji nad pojęciem klasy prowadzonej z Georges Gurvitchem, profesorem socjologii w Sorbonie, Lefebvre dochodzi do skrajnego pomieszania pojęć.

Fałszywe jest przeto twierdzenie, jakie czyni w swoich wnioskach Henri Lefebvre, a mianowicie, że «krytyka Gurvitcha i jego zasadnicze zastrzeżenia dotyczą głównie marksizmu «dogmatycznego», «wulgarnego», który sprowadza wszystkie społeczeństwa, z wyjątkiem społeczeństw pierwotnych, do suchego mechanizmu klas, zaś stosunek między klasami — do schematu brutalnego konfliktu, nieuniknionego i bliskiego». Gdy Lefebvre dorzuca: «Czyż taki marksizm jest marksizmem «żywym»? Czyż jest on wyrazicielem prawdziwych poglądów Marksa i Lenina?» — odpowiedź powinna brzmieć jasno: nie są to poglądy Marksa i Lenina, ale całkowite ich przeciwieństwo. Albowiem chęć łagodzenia «brutalnego konfliktu, nieuniknionego i bliskiego» między klasami nie jest «żywym» marksizmem; to tradycyjny program wszystkich rewizjonistów, od Bernsteina do Leona Bluma, od Jules Mocha do Gurvitcha²¹.

Określiwszy swoje stanowisko, Francuska Partia Komunistyczna popiera ideę „lewicy” reprezentowaną przez „Les Temps Modernes”. „Cahiers du Communisme” (wrzesień 1955) w artykule André P i e r r a r d a *A propos de la gauche des „Temps Modernes”* pozytywnie oceniły tę akcję. „Nie podejmujemy tutaj — pisze autor — nowej dyskusji dla przedstawienia poglądu, że dla nich [tj. dla intelektualistów, którzy rozumieją historyczną rolę proletariatu]

²⁰ François Billou, *Sur les problèmes de nouvelle gauche*, „Cahiers du Communisme” maj 1955.

²¹ Roger Garaudy, *Walka ideologiczna wśród intelektualistów*, „Zeszyty teoretyczno-polityczne”, sierpień 1955, s. 94—95. Jest to przekład artykułu, który ukazał się w teoretycznym i politycznym organie KC FPK „Cahiers du Communisme”, nr 7/8, 1955. Także Victor Leduc, *Co oznacza „nowa lewica”?* „Zeszyty Teoretyczno-polityczne”, wrzesień 1955, przekład z „Democratie Nouvelle” nr 3, 1955.

nistami nie podzielają zawsze poglądów intelektualistów, którzy nimi nie są, to się samo przez się rozumie. Aby dyskutowali stanowczo, twardo, gdy chcą, to jest pożądane — i my będziemy równie twardzi, jak oni; to czego się wam odmawia a b s o l u t n i e — to jest prawa obrażania nas. Będziecie sobie z nas drwili? Będziecie nas obrażali bez naszej zgody? Doskonale, wtedy zniszczycie sami zbliżenie, którego pragniecie. A potem zrobicie dobrą minę, bo oto ja — biorę jeden z wielu przykładów — redaguję według was «amerykańskie» czasopismo, ja jestem intelektualistą-policjantem (*l'intellectuel-flic*), ja pożyczam „pióra egzystencjalizmu dla celów rewizjonizmu, dlategoż więc toleruje się moją obecność na Kongresie w Wiedniu i na zebraniach, w których wy bierzecie udział? Trzeba wybierać: jeżeli ja jestem policjant, to wy jesteście krety. A jeżeli komuniści, których spotykam i których szanuję nie są głupcami, i jeżeli, w szczególności, Partia ma być «źródłem odnowienia dla intelektualistów» wtedy ja nie jestem policjantem, ani Colette Audry rewizjonistką spod znaku Bluma, a jedynym kretynem jest Kanapa”.

Sartre przytoczył artykuł Kanapy *in extenso*, a swój komentarz do niego zaczął od słów: „Jedna jaskółka nie robi wiosny, jedna kanapa nie przynosi ujmę honorowi partii”.

*

Bardzo interesująca była polemika wśród samych egzystencjalistów spowodowana przez *Les communistes et la paix* Sartre’a. Toczyła się ona pomiędzy Maurice Merleau-Ponty, profesorem Collège de France, a Simone de Beauvoir. Ta dyskusja jest tym bardziej interesująca, że prof. Merleau-Ponty i Raymond Aron wraz z Jean Paul Sartre’em byli założycielami „Les Temps Modernes” w 1945 r. Rozeszli się później. Merleau-Ponty, który w książce *Humanisme et terreur* (1947) głosił, że „marksizm nie jest jedną z filozofii historii, ale jedyną filozofią historii”, obecnie określa swój pogląd jako „akomunizm”, będący synonimem reformizmu. Jego krytyka poglądów Sartre’a zawarta w książce *Aventures de la dialectique* (1955) spotkała się z repliką autorki *Mandarynów*, nie szczędzącą profesorowi mocnego epitetu „nowego psa podwórzowego burżuazji”.

Merleau-Ponty w książce *Aventures de la dialectique*, analizując poglądy Sartre’a na proletariatus i komunizm w świetle filozofii egzystencjalizmu, w następujących słowach sformułował stanowisko Sartre’a: „Proletariat reprezentujący ludzkość, o którym mówi Sartre nie jest ani stwierdzalny, ani zaprzeczalny, to jest kategoria myślowa samego Sartre’a [...] On jest definicją, która istnieje tylko w jego umyśle [...] To nie jest rzeczywistość historyczna”.

Simone de Beauvoir odpowiedziała artykułem pt. *Merleau-Ponty et le pseudo-satyryzm*. „Zły na siebie samego — odpowiada Simone de Beauvoir — że zbyt długo Kanta brał za Marksa, Merleau-Ponty wpadł na pomysł wzięcia Sartre’a za Kanta: niewątpliwie dojdzie w końcu do tego, że każdemu przyzna miejsce, jakie mu się należy [...] W rozwoju swego dzieła Sartre coraz bardziej kładł nacisk na u w i k ł a n y charakter wolności, na faktyczność świata, na ucieleśnienie świadomości, na ciągłość czasu przeżytego, na totalny charakter całego życia. Merleau-Ponty opiera się jednak na książkach Sartre’a; kiedy odpowiada pseudo-Sartre’owi, to zazwyczaj po-

sluguje się właśnie ideami samego Sartre'a, jego terminy są reminiscencjami tych, którymi Sartre się posługuje [...] Być może wydaje mu się, że myśli, które go łączą z Sartre'm są tak wyłącznie jego, że dla przyswojenia sobie ich oryginalności dochodzi do tego, że wynajduje sartrizm będący contre-merleau-pontyzmem: metoda nie pomysłowa i nie nazbyt uczciwa"²³. „Sartre — czytamy — dość szeroko wyjaśnia w *Les communistes et la paix*, że odkrywszy prawdziwy sens ruchu komunistycznego i jego konieczność uświadomił sobie swój obowiązek związania się z nim. Jego postawa jest jasna, gdy się czyta jego studium, nie będąc zaślepionym przez pseudo-sartrizm. Sartre przekonał się o sprzecznościach kapitalizmu, które stwarzając dla klasy eksploatowanej sytuację nie do zniesienia sprawiają, że społeczeństwo, w którym żyjemy, jest społeczeństwem niehumanicznym [...] Rozumie on, że tylko proletariatus rozporządza siłami niezbędnymi dla zmiany świata i że on potrzebuje partii, aby te siły zastosować skutecznie; postanowił więc przyłączyć się do tych, którzy pragną tego samego co on sam, posiadają środki realizacji; taki jest sens jego zaangażowania się“.

„Być za proletariatem to nie znaczy pozdrawiać na odległość jego nędzę i przechodzić nad nią do porządku dziennego: to znaczy poważnie brać jego wolę. Merleau-Ponty staje po stronie obrońców burżuazji, gdy nie uważa komunizmu za żywą rzeczywistość, tkwiącą korzeniami w sytuacji klasy robotniczej, lecz za grę wyobraźni [...]“.

„Dla Sartre'a prawda rewolucji — to nie jest kwestia, czy zwycięstwo jest bliskie czy dalekie, to przede wszystkim walka klas taka, jaka istnieje obecnie. Ta walka ma na celu przyszłość, lecz obecnie, obecnie trzeba się zespolic z eksploatowanymi przeciwko eksploatacji“ [...] „Jeżeli walka jest trudna i wątpliwa, Sartre nie uważa, aby to miało uzasadniać przerzucenie się do przeciwnego obozu; przeciwnie, właśnie wtedy swój współudział uważa za swój obowiązek“²⁴.

*

Tocząca się dyskusja znalazła również oddźwięk w miesięczniku polskiej emigracji „Kultura“ wydawanym w Paryżu. W ostatnim numerze tego pisma (wrzesień 1955) zamieszczono artykuł pt. *Mandaryni, komunizm, koegzystencja*. Czytamy w nim, że w walce pani de Beauvoir zarówno z intelektualnymi asami prawicy, jak prof. Raymond Aron, jak i z wyznawcami „akomunizmu“, jak prof. Merleau-Ponty, autorka *Mandarynów* ma nieoczekiwanych sprzymierzeńców wśród katolików z „Esprit“, które to pismo staje w obronie komunizmu jako postawy politycznej i duchowej. Lipiec przyniósł artykuł redaktora „Esprit“ J. M. Doménacha, rozprawiający się z Aronem i Merleau-Pontym. Z artykułu tego „Kultura“ cytuje:

„Dziwna płodność komunizmu: podczas gdy ortodoksyjni komuniści uparcie powtarzają, wbrew oczywistości, materialistyczne schematy zwycięstwa

²³ Simone de Beauvoir, *Merleau-Ponty et le pseudo-sartrisme*. „Les Temps Modernes“, czerwiec—lipiec 1955, s. 2122.

²⁴ Tamże, s. 2110—2121. Także: F. Chatelet *Pan Merleau-Ponty i ostatnia moda antykomunizmu*, „Zeszyty teoretyczno-polityczne“ wrzesień 1955. Artykuł przełożony z „La Nouvelle Critique“ (lipiec—sierpień 1955).

proletariatu, poza nimi i ponad ich głową egzystencjaliści, chrześcijanie neo-hegelianie, rzucają w siebie komunizmami, które wymyślają na nowo... Ojcowie Jezuici i Dominikanie, pisarze wykluczeni z Partii i profesorowie Collège de France rozprawiają głęboko o marksizmie pod samym nosem oślepiających wiernych, których dyskusja ta przerasta, i którzy od czasu do czasu usiłują się wtrącić, miotając obelgi, które nikogo nie ranią. To fakt, komunizm jest zamieszkały. Co do jego tytułarnych właścicieli, mogą się niepokoić, czy cały dom się nie zawali pod tym napływem nieproszonych gości: raz po raz ktoś wynosi bibliotekę, zegar, czy portrety przodków“.

Obraz ścierających się nurtów zamyka się w artykule następującym wyjątkiem z książki Raymonda Arona pt. *Opium des Intellectuels* (1955) skierowanej przeciwko „opium“ komunizmu wśród intelektualistów francuskich.

„Intelektualista, który przywiązuje wagę do rozsądnej organizacji społeczeństwa, nie zadowolony się podpisywaniem wszelkich manifestów przeciw wszystkim niesprawiedliwościom. Mimo, że będzie się starał zakłócać dobre sumienie wszystkich stron, zaangażuje się po tej stronie, która w jego przekonaniu daje człowiekowi najlepszą szansę rozwoju. Jest to wybór historyczny, który zawiera, oczywiście, wszystkie ryzyka omyłek nieodłącznych od historycznych warunków. Intelektualista nie odmówi zaangażowania się i z chwilą kiedy uczestniczy w działaniu, musi przyjąć jego zasadniczą trwałość. Ale będzie się starał nigdy nie zapomnieć argumentów przeciwnika, ani niepewności przyszłości, ani przewinień swej własnej strony, ani tajnego braterstwa walczących po obu stronach“.

Cytat ten podany jest bez komentarza. Dodajmy komentarz od siebie. Dlaczego — zapytamy — Fryderyk Joliot-Curie, czy Albert Einstein są bliżsi prawdy historycznej naszej epoki, niż filozof historii prof. Aron? Czy działa tu „opium“ komunizmu po jednej stronie, czy opium „tajnego braterstwa“ intelektualisty z reakcją po drugiej stronie? Tego drugiego „opium“ burżuazyjny intelektualista nie potrzebuje specjalnie zażywać, gdyż wchłania go z całym klimatem swojej historii. Jego działanie w swoim organizmie musi on ś w i a d o m i e przezwyciężyć. To „opium“ zatruwa historyczną tradycję braterstwa intelektualistów, które traci podstawę, gdy idzie w parze z rezygnacją z prawdy naukowej w poznaniu historycznym. Więź b r a t e r s t w a intelektualistów skazana jest na zwyrodnienie, gdy prawdę intelektualną zastępuje „liryzm ideologiczny“, jak to określił Julian Benda w swej książce *La France Byzantine* (1945).

JULIEN BENDA — LAUREAT „NAGRODY JEDNOMYSŁOŚCI“

Prawda naukowa? W rozumieniu, jakiego nabrała w rozwoju przyrodoznawstwa, prawda naukowa zatrzymuje się na granicy wiedzy o społeczeństwie i jego historii — odpowiadają „teoretycy rozpaczcy“, jak ich nazywa Jean Kanapa²⁵. „Nie ma rzeczywistości historycznej, która poprzedzałaby naukę, rze-

²⁵ Jean Kanapa, *Théoriciens du désespoir*, „La Nouvelle Critique“, czerwiec 1955. Patrz także François Chatelet, *Non, l'histoire n'est pas insaisissable*, „La Nouvelle Critique“, maj 1955.

czywistości społecznej, którą można by po prostu wiernie odtwarzać“ — pisze prof. Raymond A r o n w *Introduction à la philosophie de l'histoire*. Historia to dzieło wyobraźni podmiotu poznającego, który ustala stosunek pomiędzy teraźniejszością swojego życia, a przeszłością, której on sam nadaje życie. Tak można wyrazić pogląd H. I. M a r r o u w książce *De la connaissance historique*. To są nowe dyskutowane pozycje z katalogu subiektywizmu, dla którego rzeczywistość historyczna jest w swej istocie niepoznawalna lub zgoła irracjonalna. Jedyna prawda w tej dziedzinie dostępna dla intelektualisty — to prawda wewnętrzna samego intelektualisty. Staje się ona pałączyną, wysnutą z wewnętrznego tworzywa samotnej jednostki ludzkiej, jeżeli poza nią nie stoi duchowa istota i duchowa wspólnota całego człowieczeństwa. Stąd się wywodzi ucieczka burżuazyjnego intelektualisty z „prawicy“ w idealistyczną metafizykę zachodniej cywilizacji i chrześcijaństwa. Stąd też jedyna moralność intelektualisty — to jego „wierność dla samego siebie“.

„Wierność dla samego siebie“ głoszona przez J a s p e r s a i innych — odpowiada znowu Simone de Beauvoir — to oszukiwanie samego siebie przez intelektualistę „z prawicy“, któremu zabrakło odwagi, aby spojrzeć prawdzie w oczy, więc ucieka od rzeczywistości, pogrążając się coraz bardziej w swojej filozofii bezsensu świata, która pozwala mu wierność dla burżuazji brać za wierność dla samego siebie.

Czy może być wierność dla samego siebie u intelektualisty, który przyjmuje bezsilność własnego rozumu wobec rzeczywistości w istocie swej niepoznawalnej? Czy mistycyzm nie pozostaje wtedy jedyną podstawą moralności intelektualisty?

„Teoretycy rozpaczy“ nie pozostają dłużni w odpowiedzi. Wasze komunistyczne deklamacje o nędzy proletariatu — odpowiadają — są fałszywym szyldem dla ratowania pozycji mandarynów w oparciu o ideę komunizmu, której uniwersalizm smakuje inteligencji francuskiej, cierpiącej dotkliwie z powodu utraty światowego prestiżu. Wasz optymizm poznawczy — to owoc waszej naiwności metodologicznej, i — jeżeli wyłączyć wypadki nierzetelności — nieznamośności praktyki komunizmu, groźnego przez swoją ślepotę na złożoność problematyki człowieka i jego kultury duchowej w jej dziejach i w jej konfliktach współczesnych. Zarzucacie nam rezygnację z niezależności intelektualnej na rzecz polityków burżuazji — dodają intelektualisci z „Le Figaro Littéraire“ i „Revue Socialiste“ — a sami rezygnujecie z niej na rzecz biurokracji partii komunistycznej i jej politycznych autorytetów krajowych i zagranicznych. „To jest obrona socjalizmu“ — zarzuca Sartre'owi i pani de Beauvoir „Revue Socialiste“²⁶. Kontratakuję również młoda prawica intelektualna zgrupowana przy „La Parisienne“ (lipiec 1955). Zero dla pani Beauvoir — zero ze znajomości komunizmu — odpowiada Jules M o n n e r o t, autor głośnej *Sociologie du Communisme*, atakowanej przez autorkę *Mandarynów*.

Pomyśleć, że tę wrzawę wśród „mandarynów“ wywołał filozof, który odkrył prawdę, że tylko zjednoczony ruch robotniczy i inteligencja z nim związana mogą stanowić podstawę bytu i przyszłości narodu. Czy naprawdę „wolność“ intelektualisty zdaje w tym kraju egzamin z historii?

²⁶ M. Pivert, *Les communistes, les socialistes et la paix*. „La Revue Socialiste“, listopad 1954, s. 337. Także R. Verdier, *A propos des „Mandaryns“*. *Les intellectuels communistes*. „Revue Socialiste“, marzec 1955, s. 314—319.

Sytuacja intelektualna, jaką ilustrują te kontrowersje i polemiki ma również interesujący aspekt, który dotyczy moralnego kodeksu intelektualisty. Dotyczy zasad moralności intelektualnego życia narodu i jego higieny duchowej.

Jaką wartość przedstawia moralny kodeks intelektualisty, ukształtowany w warunkach burżuazyjnego liberalizmu? Czy nie należy go odrzucić wraz z innymi rupieciami minionej epoki? Kiedyś Julian B e n d a w książce *La trahison des clercs* (1927) oskarżał intelektualistów o zdradę swojego powołania na rzecz politycznych namiętności epoki. Zarówno wtedy, jak i w głośniejszej książce powojennej *La France Byzantine. Essai d'une psychologie originelle du littérateur* (1945) Benda dał wyraz podstawowej zdobyczy liberalnej kultury intelektualnej XIX wieku — jaką było traktowanie publiczności czytającej jako intelektualnego partnera w dążeniu do myśli prawdziwej. Benda widział szkodliwość — dla intelektualnego wykształcenia ludzkości — takich pisarzy, którzy u czytającej ich publiczności wywołują złudzenie myślenia, gdy naprawdę zwalniają ją od myślenia przez irracjonalne procesy, jakie wywołuje u czytelnika sztuka pisania eksploatująca n i e u c z c i w i e umiejętność czytania. We wszystkim, co lekceważyło intelektualną kulturę ludzkości widział Benda czającą się pogardę dla rozumu, lekceważenie go w masach, lekceważenie go jako atrybutu istoty ludzkiej — prowadzące ostatecznie do irracjonalnego przywileju arystokracji w kulturze intelektualnej, przywileju podcinającego korzenie tej kultury.

Artykuł pt. *Julien Benda* pióra Francis J o u r d a i n' a, członka Redakcji „La Pensée”, drukowany w „Les Lettres Françaises” (10—17 luty 1955) z powodu nagrody, jaką przyznano w 1955 r. autorowi *Zdrady klerków*, kończy się następującymi słowami: „Wartości moralne, z którymi tak słusznie wiąże się postać Bendi, zostają zagrożone, ilekroć powstaje niebezpieczeństwo, że ignorancja i kłamstwo uścielą drogę dla tryumfu przywileju”.

*

Na intelektualne życie kraju, na kulturę umysłową społeczeństwa rzucają światło nie tylko kontrowersje intelektualne, spowodowane przez nie dyskusje i polemiki, oraz zasięg kręgu publiczności, która się tym interesuje, lecz także te sprawy intelektualne, te zasady życia intelektualnego, czy te osobistości ze świata nauki i kultury, które są jednomyślnie uznawane za intelektualne autorytety i wzory dla całego narodu. Jednomyślność publicznie wyrażana i sposób, w jaki się do niej dochodzi, jest niezmiernie ważnym mechanizmem dla całej tkaniny życia społeczeństwa i jego kultury.

Z tego punktu widzenia bardzo interesująca jest tegoroczna „Nagroda jednomyślności” Narodowego Komitetu Pisarzy (Comité National des Écrivains). Otrzymał ją Julien Benda, autor głośniejszej w latach międzywojennych *Zdrady klerków* i *Mowy do narodu europejskiego*. André W u r m s e r pisał w „Les Lettres Françaises” (3—10 luty 1955): „Katolicy głosowali na tego antyklerykała; marksiści — na tego filozofa idealistycznego. A więc jednomyślność zdobyła sobie nie jego myśl, lecz myśliciel-człowiek, którego rygoryzm, pogarda dla nieprecyzyjności, dla niejasności konstrukcji, obojętność na wszystko, co nie jest prawdą, przynoszą zaszczyt umysłowości francuskiej [...] Jednomyślność sądu konkursowego tak różnego w swoim składzie [pod wzglę-

dem filozoficznym i politycznym] dowodzi, że szacunek i wspólne działanie są zawsze możliwe wśród klerków, którzy nie zdradzili swojego powołania. Wśród bendowców ... (Entre bendaisants)²⁷.

Do nagrody tej wysuwany był również zmarły w dwa tygodnie później katolicki pisarz Paul Claudel. Nie przeszedł. Ale niemniej interesujący niż artykuł Wurmsera o autorze *Zdrady klerków* był artykuł Aragona z powodu śmierci Claudela, drukowany na frontowej stronie „Les Lettres Françaises”²⁸.

„Umarł wielki poeta. Pisarz bardzo dużej miary — pisał Aragon. — Znanie jest to wszystko, co nas dzieliło od niego. W 1944 r. powiedział mi w Lyonie [...]: «Wszystko czego wy bronicie, ja nienawidzę». Nie odpowiedziałem na to w sposób, jakiego oczekiwał, ponieważ nie wszystko, co on ukochał, ja nienawidzę. Jego wypowiedź zapomniała po prostu o Francji, która nas łączyła [...] Był on człowiekiem swojej klasy i pod tym względem nie mogło być porozumienia między nim a nami. Przez niego jednak wyrażała się z niezwykłą siłą wielkość naszego narodu, głos idący z głębi naszej historii i to sprawia, że nic go nie wykreśli z literatury francuskiej. «Jutro» odda pełną sprawiedliwość jego dziełu, które «dzisiaj» jest jeszcze przedmiotem walki [...] W ciągu ostatniego roku swojego życia Paul Claudel był przedmiotem napaści ze strony ludzi, którzy byli sprzymierzeńcami okupanta Francji. Oddaję cześć Claudelowi wobec tych napastników, którzy przeciwstawiali mu zdracę Maurrasa, którzy napróżno chcieli go obrzucić błotem; jak zawsze, od Jaurès'a do tych, co zginęli w Ruchu Oporu, chcieli obrzucić błotem to, co jest honorem Francji“.

Nie dosyć tego hołdu komunisty dla jednego z czołowych ideologów walki z komunizmem. W następnym numerze „Les Lettres Françaises” (3—10 marzec 1955) na frontowej stronie czytamy wiersz w hołdzie dla Claudela, a wewnątrz numeru cała kolumna jemu poświęcona zaczyna się od słowa od Redakcji. Jeden z fragmentów z prac Claudela, które zostały tu przedrukowane, nosi tytuł *Contre l'individualisme — Przeciw indywidualizmowi* i kończy się następującymi słowami: „To, na czym ma się skupiać uwaga człowieka, to nie jest jego odbicie w lustrze to jest krzyż, to jest sztandar. To, czego ma słuchać, to nie jest miękka i frywolna muzyka marzeń, lecz apel, który go wyciągnął z nicości, i który określa się wspaniałym słowem «powołanie»“.

„Le Figaro Littéraire” (5 marzec 1955) poświęciło specjalny numer Claudelowi. Otwiera go fotografia rękopisu Claudela, znalezionej po jego śmierci na biurku przez syna. Rękopis kończy się potępieniem głupoty Wiktora Hugo jako autora *Legendy wieków*.

²⁷ W tym samym numerze „Les Lettres Françaises” znajduje się artykuł Jacques Poudeyres, *Le Prix de l'unanimité* z fotografią Bendy. Autor zdaje sprawę z przebiegu obrad Komitetu przyznającego nagrodę (z podaniem jego składu i fotografii podczas obrad), oraz z odwiedzin u chorego Bendy, w czasie których wręczono mu nagrodę. W następnym numerze „Les Lettres Françaises”, 10—17 luty 1955, znajduje się znowu artykuł pióra członka Redakcji „La Pensée”, Francis Jourdain pt. *Julien Benda*, oraz artykuł samego Bendy *Mon expérience*. Redakcja upomina się o nowe wydanie prac Bendy.

²⁸ Aragon, *Mort d'un poète*, „Les Lettres Françaises”, 24 luty — 3 marzec 1955.

„Le Figaro Littéraire“ przypomina uroczystość rozdania nagród w 1883 r. w Liceum Ludwika Wielkiego, którego uczniem był Claudel. Piętnastoletni Claudel był wtedy pod urokiem R e n a n a i rozczytywał się w jego *Życiu Jezusa*. Renan przewodniczył uroczystości. On wręczał nagrodę Claudelowi.

Renan zapewniał młodzież, że barbarzyństwo zostało pokonane bezpowrotnie i że ludzkość zmierza do wieku nauki. „Młodzi uczniowie — mówił — wy będziecie widzieli wiek XX. Zazdroszczę wam tego przywileju; zobaczycie to, czego dzisiaj nie da się przewidzieć. Wy będziecie słyszeli to, co się będzie mówiło o nas; wy przekonacie się o tym, co było kruche, a co trwałe w naszych marzeniach. Wierzcie mi, bądźcie wtedy wyrozumiali. Ten biedny wiek XIX, o którym będzie się mówiło tyle złego, miał swoje dobre strony, umysły szczere, serca gorące, bohaterów obowiązku. Następujące po sobie pokolenia są na ogół wzajemnie niesprawiedliwe dla siebie. Wy jesteście pepinierą talentu przyszłości. Wyobrażam sobie, że jestem wśród was w latach 1910—1920 i słyszę krytyka, który będzie wydawał wyrok na wiek XIX. Czytam jego artykuł o dzisiejszej uroczystości i jej przewodniczącym [...] «Dawał nam dobre rady, ale jaka miękkość! Jaki brak gniewu przeciwko epoce!» Tak powie krytyk dwudziestego wieku. Mój Boże, nie będzie chyba całkiem bez racji“.

Paul Claudel w *Magnificat* (1908) zwrócił się rzeczywiście do swoich mistrzów z poprzednich pokoleń, ale uczynił to w słowach, których Renan, prorok przyszedłszy „wieku nauki“ i „papiestwa“ uczonych nie przewidywał: „Bądź ze mną, Boże, — pisał Claudel — ponieważ zmierzch nadchodzi, i nie opuszczaj mnie! Nie gub mnie razem z Wolterami, Renanami i Micheletami, razem z tymi z gatunku Wiktora Hugo i ze wszystkimi innymi godnymi niesławy!“

Aragon pamiętał całą ideologiczną sylwetkę Claudela. Czym się powdawał, składając piękny hołd pośmiertny wrogowi klasowemu? Podobno do ulubionych książek Aragona należy bardzo poczytna i wiele dyskutowana nowość powieściowa o tematyce współczesnej *L'été n'en finit pas* Emanuela d' A s t i e r, której zakończenie warto przytoczyć, gdyż oddaje ono sens humanizmu tej książki: „Nie wolno nienawidzić żadnego człowieka. Bez względu na walkę, którą się prowadzi przeciw niemu lub przeciw jego duchowi, nie wolno go nawet lekceważyć, ponieważ ostatecznie zadaniem naszym jest łączyć“.

Na postawione pytanie dotyczące wyjaśnienia stosunku Aragona do Claudela intelektualista z Warszawy odpowiedział, jak następuje: „Literatura ta [mowa o Claudelu] budzi w nowoczesnym intelektualistcie mieszane uczucia wzgardy i zdziwienia [...] maniacki imperializm religijny w połączeniu z kompleksem służalstwa [...] Cechy podobnego galimatiasu moralnego znajdujemy w życiorysie Claudela «treuhändera» mienia żydowskiego w czasie okupacji [...] Claudel jest dla Aragona ostatnim artystą średniowiecznym; jakkolwiek przez egzaltowanie mistycyzmu religijnego usiłował on zgalwanizować burżuazję swego czasu, pisarz-komunista patrzy na jego dzieła tak, jak się ogląda rzeźbione portale sprzede stuleci, należące przecież do dorobku kultury narodowej“²⁹. — Czy to miał na myśli Aragon, widząc w twórczości Claudela głos wyrażający „wielkość“ narodu, a w jego postawie wobec okupanta — „honor“ Francji?

²⁹ Z. Kałużyński, *Po zgonie Claudela*, „Nowa Kultura“, 20 marzec 1955.

„DIOGENES SPIĄCY”. — CZY JEST POSTĘP W KULTURZE DUCHOWEJ? —
„EUROAFRYKA”

Marcowy numer „Les Temps Modernes” (marzec 1955) oprócz fragmentów z paru powieści, przeglądu filmów i fragmentów pamiętnika księdza (który zmarł w 1953 r.) Paul J u r y, *Journal d'un prêtre*, zawiera: artykuł o wydarzeniach w Guatemali Elene de la Souchère *L'Empire des bananes en état d'alerte*, dalszy ciąg artykułu o bombie wodorowej Jules L a u r e n t s *La bombe à hydrogène: une expérience d'anéantissement*; zakończenie artykułu z historii politycznej Europy końca ubiegłego stulecia Henri G u i l l e m i n *Bazaine, nom collectif ou la sécession de généraux*; oraz artykuł Claude L é v i - S t r a u s s a, profesora w École des Hautes Etudes w Paryżu pt. *Diogène couché — Diogenes śpiący*.

Zatrzymamy się nad artykułem Claude Lévi-Straussa. Daliśmy jednak całą zawartość tego numeru „Les Temps Modernes” dla zilustrowania typu miesięcznika, bardzo licznie reprezentowanego we Francji i mającego tam długą tradycję, który z naszego rynku czytelniczego znikł z chwilą wybuchu wojny.

Claude Lévi-Strauss w ramach serii broszur UNESCO, mających na celu zwalczanie rasizmu, opublikował pracę *Race et Histoire* (1952). Ostrej krytyce poddał tę pracę Roger Caillois w artykule *Illusions à rebours* („La Nouvelle Revue Française”, grudzień 1954 i styczeń 1955). Lévi-Strauss nie został dłużny; odpowiedział artykułem *Diogène couché*; tytuł artykułu jest złośliwą aluzją do redagowanego przez Caillois „Diogenesa”. Spór w rodzinie „Diogenesa”, gdyż Lévi-Strauss jest także jego współpracownikiem.

Istotę sporu można sprowadzić do pytania: Czy istnieje postęp w duchowej kulturze ludzkości? Lévi-Strauss we wspomnianej pracy *Race et Histoire* odpowiada na to pytanie negatywnie, jeżeli chodzi o kultury traktowane jako całości. Negatywne stanowisko autora wyraża się przede wszystkim w niemożności ustalenia o b i e k t y w n e g o kryterium wyższości kultury. Dlatego samo postawienie pytania o wyższości jednej kultury nad inną jest bez sensu. Kultury są nieporównywalne i równowartościowe. Można wprowadzić stwierdzić np. wyższość techniki współczesnej nad techniką ludów pierwotnych. Ale co z tego wynika dla całości kultury duchowej? Autor zaprzecza temu, aby z wyższości techniki europejskiej lub tej czy innej dziedziny kultury europejskiej, można było wyciągać uzasadniony wniosek o wyższości kultury europejskiej nad kulturami np. ludów pierwotnych Azji. Można ustalić postęp w kulturze, biorąc za podstawę określony jej element czy aspekt. Jaki element czy aspekt kultury należy wybrać? Lévi-Strauss odpowiada na to, że nie ma obiektywnego kryterium mniejszej czy większej ważności elementów kultury. Wobec czego wybór może być tylko subiektywny.

Stąd wynika, że wszelkie uroszczenia do wyższości tzw. kultury zachodniej, kultury chrześcijańskiej nad kulturami ludów kolorowych, z punktu widzenia naukowego są nieuzasadnione; mają źródła pozanaukowe.

Krytykując poglądy Lévi-Straussa, R. Caillois dopatruje się ich źródła nie w nauce, lecz w młodocianych „surrealistycznych” nastrojach Lévi-Straussa sprzed 30 laty. Caillois przypomina ówczesny adres surrealistów do D a l a j - L a m y. Drukowała go „La Révolution Surréaliste” (1925), w której współdziałał Lévi-Strauss. „My jesteśmy twoi bardzo wierni słudzy, o wielki Lamo —

mówiły słowa adresu — daj tve światło, skieruj je na nas w takim języku, aby go mogły pojąć skażone umysły Europejczyków“³⁰. To wytknięcie surrealizmu dotkliwie zabolalo profesora, który uznał je za nieuczciwy chwyt polemiczny³¹.

Zagadnienie postępu w rozwoju kultury należy do klasycznej problematyki socjologii; wprowadził je do socjologii ewolucjonizm. Stanowisko Lévi-Straussa jest wyrazem poglądów dominujących w naukowej antyrasistowskiej socjologii i etnologii w krajach kapitalistycznych. Jakkolwiek zagadnienie to wyrosło na gruncie socjologii burżuazyjnej i w jej rozwoju, to jednak nie znika ono, choć się z niego strząśnie jego ideologiczne obciążenia. Zagadnienie dlaczego kulturę duchową przedklasowego społeczeństwa wspólnoty pierwotnej należy uważać za niższą od kultury duchowej w społeczeństwie klasowym w jego różnych stadiach rozwoju, nie zostaje rozwiązane przez to, że się powie, że środki produkcji i stosunki produkcji w społeczeństwie kapitalistycznym są wyżej rozwinięte niż w formacjach poprzedzających kapitalizm.

Do polemiki Caillois — Lévi-Strauss włączył się Maxime Rodinson na łamach „La Nouvelle Critique“ (czerwiec 1955). W artykule pt. *Racisme et civilisation* cały rozdział poświęca poglądom Lévi-Straussa na kulturę „Cała sympatia czytelnika postępowego czy po prostu demokratycznego — pisze Rodinson — może być tylko po stronie Lévi-Straussa“. Jednocześnie Rodinson uważa, że Lévi-Strauss, jak w ogóle niemarksistowska etnologia (nawet wtedy, gdy jest reprezentowana przez postępowych pisarzy), zajmuje stanowisko naukowo błędne, przez co dostarcza broni apologetom imperiaлизму. Błędność polega na tym, że się odrzuca obiektywną porównywalność kultur oraz istnienie obiektywnego kryterium postępu kulturalnego, polegającego na rozwoju stosunków produkcji. Na podstawie tego kryterium: „Wyższość społeczeństwa kapitalistycznego [a więc, w pewnym sensie, cywilizacji zachodniej] nad społeczeństwami, które je poprzedziły lub nad tymi, które się znajdują w stadium, na którym znajdowały się społeczeństwa poprzednie, jest obiektywnie uzasadniona [...] Dla uniknięcia antynomii w etnologii burżuazyjnej, podobnie jak w innych naukach o społeczeństwie, jest tylko jedna droga: uznanie słuszności tez materializmu dialektycznego i historycznego, uznanie naukowego charakteru teorii marksistowskiej“³².

*

Artykuł Rodinsona *Racisme et civilisation* nie został napisany ani publikowany ze względu na czysto poznawcze trudności związane z pytaniem: „Czy istnieje postęp w duchowej kulturze ludzkości?“ Cały dział tego samego numeru „La Nouvelle Critique“ (s. 120—192) nosi tytuł „Racisme, colonialisme et civilisation“. Oprócz artykułu Rodinsona, znajdują się w nim jeszcze następujące artykuły: J. P o t t e k h i n e *L'Afrique est-elle un continent*

³⁰ Roger Caillois, *Illusions à rebours*, „La Nouvelle Revue Française“, styczeń 1955, s. 67.

³¹ Roger Caillois, *A propos de «Diogene couché»* oraz Claude Lévi-Strauss *Réponse à Roger Caillois* — obydwie w „Les Temps Modernes“, kwiecień 1955.

³² Maxime Rodinson, *Racisme et civilisation*, „La Nouvelle Critique“, czerwiec 1955, s. 134.

arriéré?, Henri J. D o u z o n *Justice coloniale, justice d'exception*, J. S u z e t - C a n a l e *Destin de l'Union Française ou crépuscule de la colonisation* i Ali Yata *Les leçons de Bandoeng*.

Francuskiemu intelektualistom, jak w ogóle francuskiej publiczności, tematyka kolonialna jest bardzo bliska. Idea Francji jako m e t r o p o l i i całego świata cywilizowanego — odgrywająca tak zasadniczą rolę wśród intelektualistów francuskich — opierała się nie tylko na promieniowaniu kultury francuskiej na kraje „cywilizowane”. Ona była „nadbudową ideologiczną” dla francuskiego imperializmu kolonialnego. Problematyka kolonialna należy do powszedniej strawy intelektualnej Francuza. Zainteresowanie „La Nouvelle Critique” nie jest w tym względzie czymś wyjątkowym. Wiele miejsca zagadnieniom kolonialnym i ludom kolorowym poświęca zarówno „La Pensée”, „Les Temps Modernes” i inne periodyki typu „revue mensuelle”, obejmujące całość zagadnień współczesnej kultury.

Problem nie jest dzisiejszy. Ernest Renan w *La Réforme intellectuelle et morale* pisał: „Naród, który nie kolonizuje, jest bezapelacyjnie skazany na socjalizm, na walkę biednego z bogatym. Podbój kraju o niższej rasie przez rasę wyższą, która się tam usadowi, aby nim rządzić, nie ma w sobie nic zdrożnego [...] Rasę robotników uprawiających ziemię stanowią Murzyni, bądźcie dla nich dobrzy i ludcy, a wszystko będzie w porządku. Rasa panów i żołnierzy — to rasa europejska”³³.

Artykuł Henri Guillemain *Bazaine, nom collectif ou la sécession des généraux* dotyczy właśnie tamtego okresu. Bazaine to „partia porządku” z 1870 r. „Dla nich — pisze Guillemain — od 4 września sytuacja została całkowicie odwrócona. Odtąd wróg był na wewnątrz, nie na zewnątrz. Wróg nie nazywał się Bismarkiem, lecz Blanquim (lub jego synonimami Rochefort czy Gambetta)”.

Stąd wiodła dalsza droga „partii porządku” w całej Europie. Jakkolwiek „partie porządku” różnych krajów miały sprzeczne interesy, które doprowadzały do wojen między narodami, to jednak wszystkie sprzymierały się z sobą dla walki ze wspólnym wrogiem — z komunizmem. *Podwójna gra Winstona Churchilla* — taki jest tytuł artykułu E. N. D z e l e p y (*Le Double Jeu de Winston Churchill*, „Les Temps Modernes”, kwiecień 1955), który w oparciu o pamiętniki wojenne Churchilla pokazuje naturalną drogę „partii porządku”, jaka prowadziła od zwycięstwa nad Niemcami do natychmiastowego przymierza z nimi dla wojny ze Związkiem Radzieckim. W europejskiej „partii porządku” Francja jest obecnie ogniwem słabym, a problem kolonialny należy do podstawowych elementów jej sytuacji.

Zagadnienia kultury wplatają się tutaj w złożony kompleks ekonomiczno-polityczny, w którym sprawa wyższości kultury europejskiej i jej stosunku do innych kultur, jak w ogóle dyskusje kulturologiczne, ujawniają ten zasadniczy konflikt epoki, który tak jaskrawo sformułował Renan.

³³ Ernest Renan, *La Réforme intellectuelle et morale*, VIII wyd. s. 93—94. Patrz także Józef Chałasiński, *Z zagadnień kultury kapitalizmu*, Łódź 1953, s. 40—56.

Jean Paul M i l o u w artykule pt. *Un idéologue du colonialisme nord-africain: Robert Montagne* („La Pensée”, maj-czerwiec 1954)³⁴ zajmuje się socjologią północno-afrykańską Roberta de M o n t a g n e, profesora Collège de France i dyrektora de l'Institut des Hautes Études w Algerze. Prof. Montagne należy do autorytetów w sprawach afrykańskich, a związki z władzami i poparcie, jakiego im udziela, czynią go postacią na wpół oficjalną. W latach 1948–1950 kierował wielkimi badaniami zbiorowymi na temat „narodzin proletariatu marokańskiego”. Do jakich wniosków doszedł prof. Montagne? „Byłoby naiwne — cytuje „La Pensée” pogląd Montagne’a — widzieć [w problemie północno-afrykańskim] tylko epizod walki klasowej między kolonistami a wielkimi interesami ekonomicznymi — z jednej, a autochtonami — z drugiej”. Problem północno-afrykański jest według prof. Montagne’a przejawem „pojedynku, jaki od przeszło dwudziestu lat toczy się pomiędzy Wschodem a Zachodem”. A dalej: „Walka pomiędzy Wschodem a Zachodem toczy się w sferze ideału i z punktu widzenia wpływu na przyszłe losy; mniejszą zdaje się rolę grają siły ekonomiczne i polityczne niż możliwości twórczości intelektualnej i duchowej”.

Montagne ostrzega przed błędami w przenoszeniu zagadnień kultury europejskiej na kraje pozaeuropejskie. W szczególności dotyczy to przenoszenia historycznej kategorii narodu na teren kultur Islamu. Tam nie ma „narodów” — według prof. Montagne’a — lecz co najwyżej „pseudo-narody”. „Naród” w ścisłym rozumieniu należy wyłącznie do historii Europy. W krajach Islamu występuje „wzbudzony nacjonalizm Wschodu... nowa forma imperiaлизму”, „nienawistny rewanż Azji nad Europą”. „Wszystko na opak — komentuje „La Pensée” — imperializm w Afryce Północnej jest „arabski”, a nacjonalizm jest francuski; to w pełni usprawiedliwia Marszałka Juin dającego lekcje nacjonalizmu marokańczykom”.

W grudniowym numerze (1954) katolickiego miesięcznika „Esprit” Redaktor naczelny Jean-Marie D o m e n a c h przypomniał słowa założyciela tego pisma Emmanuela M o u n i e r a z 1947 r.: „Wszystkie oczy są obecnie zwrócone ku Indochinom. Tymczasem, tuż pod boki, w punkcie o bardziej bezpośrednim znaczeniu żywotnym dla Francji dojrzewa druga kwestia indochińska. Jeżeli nie wyciągniemy lekcji z Dalekiego Wschodu, to wkrótce wybuchnie wojna w Afryce Północnej”³⁵. „Co do Algeru — pisał Domenach — to według oficjalnej doktryny, on się nie poruszy [...] Alger — to jest Francja! I oto kawałek Francji jest zrewoltowany [...] Nie chciano widzieć tego, że od 20 lat Alger stał się narodem”³⁶.

Bilans ekonomiczny kolonizacji francuskiej w Afryce jest tematem czterdziestostronicowego artykułu Marcel W i l l e m s a *Un bilan de la colonisation française: l'économie de l'Afrique noire* („Les Temps Modernes”, kwiecień 1955). Artykuł zamieszczony w dziale „Documents” podaje liczbowy materiał obrazujący system kolonialnej eksploatacji. „Fakty i liczby mówią — kończy

³⁴ Ten sam zeszyt „La Pensée” zawiera dalszy ciąg innego studium z zagadnień kolonializmu: M. Benchetrit, J. Vogt et J. Tricart, *Algérie et Porto-Rico. Colonialisme français et colonialisme américain*.

³⁵ „Esprit”, grudzień 1954, s. 768.

³⁶ Tamże, s. 768–769.

autor. — Fakty i liczby, które nie są nigdy w sprzeczności z marksistowską teorią — to nieodparte oskarżenie przeciwko kolonizacji francuskiej [...] Sojusz robotników i chłopów w Afryce Północnej, tak jak wszędzie indziej, jest pewnikiem, warunkiem istotnym zwycięstwa mas eksploatowanych nad ich ciemiężycielami“.

Taki bilans kolonialnej gospodarki francuskiej w Afryce dawał w kwietniu „Revue Mensuelle“ redagowany przez Sartre'a. W tym samym czasie „Paris-Presse“ drukowało artykuł M. Chasteneta, membre de l'Institut, pt. *Euroafrique, chance suprême de l'Europe — Euroafryka ostatnia szansa Europy*. „Ścieśniona do swoich własnych sił — pisał Chastenet — Europa zachodnia jest wcześniej czy później skazana na niewolnictwo. Połączona z Afryką staje się prawie niepokonana [...] Niewątpliwie wola Europy utrzymania się na zawsze w Afryce powinna być potwierdzona w czynach, a nie tylko w słowach [...] Pierwszym warunkiem odnowy powinno być ściśle porozumienie państw europejskich głównie zainteresowanych, to znaczy tych, które już się znajdują na czarnym kontynencie“...

Przypominając tę wypowiedź Ali Yata, sekretarz komunistycznej partii marokańskiej, w artykule pt. *Les leçons de Bandoeng* („La Nouvelle Critique“, czerwiec 1955) pisze: „M. Chastenet zapomniał powiedzieć, że Niemcy Adenauera, nawiązując do tradycji Bismarka i marzeń Hitlera, żądają — one także — swojego łupu i wysyłają na kontynent afrykański misje konsularne, finansowe i techniczne. Zapomniał również powiedzieć, że ludzie Waszyngtonu już tam mocno siedzą, obmyślając plany strategiczne i budując bazy atomowe. — Lecz ludy Afryki rozbudziły się i podnoszą się przeciwko wszelkim planom niewolnictwa [...] Konferencja w Bandungu przynosi rosnącą świadomość solidarności 1 miliarda 400 milionów ludzi i nowe podstawy wytrwałej walki o zwycięstwo najbliższej przyszłości [...] Można powiedzieć, że konferencja w Bandungu jest — po zwycięstwie nad faszyzmem i po tryumfie rewolucji chińskiej — wydarzeniem najważniejszym“.

Z przeciwnego obozu w prasie imperializmu międzynarodowego potwierdzono tę opinię, ale z innym uczuciem. Pierre Etienne Flanclan „Bulletin de Paris“ pisał z powodu Bandungu, mając na myśli niedoceniańskie niebezpieczeństwa przez tych, którym ono zagraża: „Wielka rewolucja dokonuje się na naszych oczach i zdumiewająca jest obojętność na to“.

•

Numer 11 „Diogenesa“ (lipiec 1955) — pisma, które było tematem omówienia w jednym z poprzednich numerów „Nauki Polskiej“³⁷ — przynosi artykuł Manès Sperbera pt. *Le public et son âme*. Artykuł dotyczy tendencji rozwojowych powieści współczesnej i publiczności czytającej. Rozwija pogląd, że wielka powieść realistyczna — Zola, Gorki, Upton Sinclair — która w ciągu ostatniej ćwierci XIX wieku i pierwszej XX wieku kształtowała samowiedzę ludową, skończyła się zarówno w krajach kapitalistycznych, jak również nie ma jej w literaturze „realizmu socjalistycznego“, z której „wróg ludu“

³⁷ Józef Chałasiński i Zygmunt Gostkowski, „Diogenes“ i „nowy humanizm“, „Nauka Polska“ r. II, 1954, nr 4 (8), s. 224—249.

wypędził żywego człowieka, spełniając podobną rolę, co „grzesznik“ w literaturze katolickiej. Narastająca obfitość korespondencji, wspomnień, biografii i wszelkiego rodzaju autobiograficznych wynurzeń w literaturze krajów zachodnich jest w świetle tego artykułu wyrazem elitaryzmu pisarzy, sprzecznego z rozwojowymi tendencjami społeczeństwa współczesnego i jego kulturą.

Przy artykule *Le public et son âme* Redakcja podaje w odnośniku, że jest to dalszy ciąg dyskusji zapoczątkowanej dwugłosem McDonaalda i Brogana na temat kultury masowej³⁸ w numerach 4 i 5 „Diogenesa“ i że dyskusję tę Redakcja pragnie kontynuować. *Le public et son âme* jest pierwszym głosem w tej sprawie — po upływie półtora roku. Tempo dyskusji — jak widać — nie jest nadmiernie przyspieszone. „Diogenes“ jest śpiący.

CZY KULTURA JEST W NIEBEZPIECZENSTWIE?

Rozpoczęliśmy ten artykuł od numeru „Le Figaro Littéraire“, w którym Georges Duhamel składał hołd Einsteinowi. Duhamelowi powierzone również zostało otwarcie tegorocznego „Międzynarodowego Spotkania Genewskiego“ („Rencontre Internationale de Genève“). Niefortunność tego wyboru wywołała wiele niezadowolenia i krytyki. Duhamel, nie mogąc z powodu choroby przybyć na konferencję, wygłosił przemówienie z mieszkania przez radio.

Genewskie spotkania intelektualistów, odbywające się corocznie we wrześniu, poczynając od 1946 r., w pierwszych latach miały wśród swoich uczestników znanych pisarzy postępowych, jak Marcel Prenant, György Lukács, Haldane, Henri Lefebvre.

Lata 1950—1954 znamionował kurczący się udział postępowych intelektualistów. Jednocześnie „obrona wolności“ przeniosła się raczej na teren innych konferencji mile widzianych za Atlantykiem, a organizowanych przez „Congrès pour la Liberté de la Culture“.

„Congrès pour la Liberté de la Culture“ powstał w czerwcu 1950 r., mając wśród swoich przewodniczących honorowych następujące znane osobistości z obozu idealizmu: Benedetto Croce, John Dewey (obydwaj już zmarli), Karl Jaspers, Salvador de Madariaga, Jacques Maritain, Remhold Niebuhr i Bertrand Russel. Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego został Denis de Rougemont. Pod auspicjami „Congrès“ zaczął wychodzić w Paryżu miesięcznik „Preuves — Revue mensuelle littéraire et politique“, który postawił sobie za cel: „bronić i pokazywać wolność jak najbardziej zagrożoną w naszym wieku“.

„Kongres w obronie wolności“ obradował w 1953 r. w Hamburgu na temat *Science et liberté*. Referaty wygłoszone i głosy dyskusyjne wydane zostały jako dodatek do „Preuves“ (nr 37, marzec 1954) pt. *Science et liberté*.

W bieżącym roku „Congrès“ zbiera się w Mediolanie (12—17 wrzesień). Jego tematem jest „skonfrontowanie naszych konwencjonalnych idei politycznych ze współczesnym doświadczeniem historycznym“. Co w wyniku takiej konferencji zostaje z tych czcigodnych i prostych antytez: „kapitalizm a etatyzm, postęp a planowanie ekonomiczne, postęp a reakcja, lewica a prawica?“

³⁸ Józef Chałasiński i Zygmunt Gostkowski, „Diogenes“ i „nowy humanizm“, „Nauka Polska“ r. II, 1954, nr 4 (8). s. 228—232.

Wśród uczestników Kongresu „Le Figaro Littéraire” wymienia z Francji: „Alfred Sauvy, Maurice Allais, Robert Buron, André Philip, Roger Caillois, Manès Sperber i C. Milosz”.

Wróćmy do „spotkań genewskich”. Tegoroczne spotkanie, jakie odbyło się we wrześniu, jest tematem artykułu Pierre A b r a h a m a, redaktora „Europe”, drukowanego w „Les Lettres Françaises” (22—28 wrzesień 1955). Spotkanie poświęcone było zagadnieniu: „Czy kultura jest w niebezpieczeństwie?”. Ilja E r e n b u r g wygłosił tutaj referat pt. *Droga wieku*, w którym położył akcent na te źródła inspiracji twórczej jakie tkwią w kontaktach intelektualistów z masami ludowymi. Artykuł Abrahama o tym spotkaniu nosi tytuł: *Czy nie jest to coś, co przypomina jutrzeńkę? — N'est-ce pas quelque chose qui ressemble à une aube?*

*Polska Akademia Nauk
Zakład Historii Kultury*

*Józef Chałasiński
Członek rzeczywisty PAN*

Z FRANCUSKICH PRAC DOKTORSKICH O TEMATYCE HUMANISTYCZNEJ

Wśród materiałów naukowych, jakie Polska Akademia Nauk otrzymuje w drodze wymiany od różnych placówek naukowych z całego świata, na uwagę zasługują materiały nadesłane z Francji za pośrednictwem Biblioteki Uniwersyteckiej w Paryżu¹.

Francuskie prace doktorskie wydziałów humanistycznych (Facultés des Lettres) nadesłane głównie przez Uniwersytet w Paryżu obejmują zarówno prace doktorskie stopnia niższego, tzw. doctorat d'Université (robią je we Francji przeważnie cudzoziemcy), jak i prace o charakterze poważniejszym, tzw. doctorat ès lettres, składające się bardzo często z dwóch tez, głównej i uzupełniającej.

Zbiór prac tych wydziałów jest niewielki, mamy tu jedynie 50 pozycji, wśród których dominujące miejsce zajmują n a u k i f i l o z o f i c z n e (13 pozycji). Są to następujące dysertacje:

1) A b s i Mercelle — *La théorie de la religion chez Spencer et ses sources*, Paryż 1952, s. 217 (doctorat d'Université);

2) D e v i v a s s e Charles — *Essai sur la Metaphysique d'Aristote*, Paryż, 1953, s. 155 (teza uzupełniająca do doctorat ès lettres);

3) C h o w Y i h - C h i n g Paul — *La philosophie morale de Tcheou-Touen Yi (Aux origines du Néo-Confucianisme)*, Paryż, 1953, s. 230 (doctorat d'Université);

4) F y o t Jean Louis — *Essai sur le pouvoir civil de John Locke*, Paryż 1953 (doctorat ès lettres);

¹ Biblioteka Uniwersytecka w Paryżu, która od dawna prowadzi międzynarodową wymianę materiałów naukowych, w październiku 1953 roku zwróciła się do Polskiej Akademii Nauk z prośbą o przesłanie jej szeregu publikacji z zakresu literatur słowiańskich i zapowiedziała równocześnie przesyłkę kilkuset prac doktorskich przeprowadzonych w Sorbonie i w innych uniwersytetach francuskich w latach 1950—1953. Przesyłka, którą otrzymaliśmy w lipcu 1954 roku, zawiera około 800 dysertacji doktorskich ze wszystkich dziedzin nauki. Zbiór ten stanowi bardzo cenne źródło dla studiów nad historią myśli naukowej we Francji.

Przypuszczać można, że zarówno liczni specjaliści poszczególnych dyscyplin naukowych, jak również specjaliści-historycy nauki zajmą się bliżej tymi cennymi materiałami, na które pragniemy zwrócić uwagę wszystkich zainteresowanych. Jednocześnie podejmujemy próbę wstępnego omówienia całości nadesłanych materiałów, po czym zatrzymamy się nieco dłużej przy pracach z dziedziny nauk społecznych.

5) G a r a u d y Roger — *Contribution à la théorie materialiste de la connaissance*, Paryż 1953, s. 387 (doctorat ès lettres);

6) G u e d r e G. — *Ecrits spirituels de Mère Catherine de Jesus Ranquet (XVII-e siècle)*, Paryż 1952, s. 153 (teza uzupełniająca do doctorat ès lettres);

7) G r u a Gaston — *Jurisprudence universelle et Theodicée selon Leibniz*, Paryż 1950, s. 548 (doctorat ès lettres);

8) L a u r e n t i n René — *Maria Ecclesia Sacerdotum*, Paryż 1952, s. 684 (doctorat ès lettres);

9) L o r y Marie Joseph — *La pensée religieuse de Leon Bloy*, Paryż 1951, s. 350 (doctorat ès lettres);

10) M é r y Marcel — *La critique du christianisme chez Renouvier*, Paryż 1952, t. 1, s. 755, t. 2, s. 516 (doctorat ès lettres);

11) M é r y Marcel — *Premières publications de G. W. F. Hegel. Différence des systèmes philosophiques de Fichté et de Schelling*, Paryż 1952, s. 329 (teza uzupełniająca);

12) S a n s o n Henri Marcel — *L'esprit humain selon Saint Jean de la Croix*, Alger 1952, s. 360 (doctorat ès lettres);

13) S a n s o n Henri Marcel — *Saint Jean de la Croix entre Bossuet et Fenelon*, Alger 1952, s. 126 (teza uzupełniająca).

W tym dziale na szczególną uwagę zasługuje praca doktorska Roger Garaudy (poz. 5), wybitnego teoretyka marksizmu, znanego w Polsce z wielu przekładów.

W dziale l i t e r a t u r y mamy 10 pozycji:

1) C e l l i e r Leon — *Fabre d'Olivet — contribution à l'étude des aspects religieux du romantisme*, Paryż 1953, s. 448 (doctorat ès lettres);

2) D a v i d Claude — *L'oeuvre poétique de Stefan George*, Paryż 1952, s. 409 (doctorat ès lettres);

3) G r a p p i n Pierre — *Le Bund Neues Vaterland (1914—1916), ses rapports avec Romain Rolland*, Paryż 1952, s. 143 (doctorat ès lettres);

4) G u i r a u d Pierre — *Langage et versification d'après l'oeuvre de Paul Valéry*, Paryż 1953, s. 237 (doctorat ès lettres);

5) I n d a Jean Pierre — *Francis Jammes du faune au patriarche*, Paryż 1952, s. 396 (doctorat ès lettres);

6) L a g r a n g e A. — *L'art de Fromentin*, Dijon 1952 (doctorat d'Université);

7) L o d s Jeanne — *Les pièces lyriques du roman de Perceforest — édition critique*, Paryż 1948/49, wyd. Abbeville 1953, s. 109 (teza uzupełniająca do doctorat ès lettres);

8) R o s t a i n g E. — *Constant du Hamel — Fabliau, édition critique*, Paryż 1947, s. 167 (teza uzupełniająca do doctorat ès lettres);

9) Y o u n g Abernathy Neal — *Recherches sur la vie du chevalier poète Jean de Garencières et son cercle littéraire*, Paryż 1953, s. 273 (doctorat ès lettres);

10) Y o u n g Abernathy Neal — *Les poésies de Jean de Garencières*, Paryż 1953, s. 127 (teza uzupełniająca).

W tym dziale warto zwrócić uwagę na pracę doktorską Pierre Grappin (poz. 3), który w sierpniu 1954 r. odwiedzał Polskę z grupą postępowych intelektualistów francuskich. Tematem pracy jest działalność polityczna Romain Rollanda w czasie pierwszej wojny światowej. Praca ta ma dużą wartość dokumentacyjną. Pierre Grappin jest germanistą i pracę swą napisał nie tylko opierając się na pamiątnikach Romain Rollanda, ale wykorzystał przede wszystkim materiały znajdujące się w archiwach niemieckich. Materiały niemieckie stanowią interesujący przyczynek do historii Bund Neues Vaterland, organizacji politycznej, reprezentującej tendencje pokojowe.

Z działu językoznawstwa mamy tylko 2 pozycje:

- 1) Aymerd Jacques — *Quelques séries de comparaison chez Lucain*, Paryż, 1951 (teza uzupełniająca do doctorat ès lettres);
- 2) Faublée Jacques — *La cohésion des sociétés Bara* (dialekty Madagaskaru), Paryż 1953, s. 153 (doctorat ès lettres).

Bogato reprezentowany jest dział kulturowych (9 pozycji):

- 1) Brühl Adrien — *Liber Pater — Origine et expansion du culte Dionysiaque à Rome et dans le monde romain*, Paryż 1953, s. 355 (doctorat ès lettres);
- 2) Le Gall Joel — *Le Tibre fleuve de Rome dans l'antiquité*, Paryż 1953, s. 361 (doctorat ès lettres);
- 3) Le Gall Joel — *Recherches sur le culte du Tibre*, Paryż 1953, s. 124 (teza uzupełniająca);
- 4) Igrain-Guichandut Jean — *Recherches sur les mètres de la lyrique chorale grecque*, Paryż 1952, s. 333 (doctorat ès lettres);
- 5) Kucharski Paul — *Étude sur la doctrine pythagoricienne de la Tétrade*, Paryż 1952, s. 85 (teza uzupełniająca do doctorat ès lettres);
- 6) Martin Emile — *Essai sur l'évolution des rythmes dans la lyrique grecque monodique*, Paryż 1952, s. 363 (doctorat ès lettres);
- 7) Sainte Fare Garnot Jean — *L'hommage aux dieux sous l'ancien empire égyptien d'après les textes des Pyramides*, Paryż 1953 (doctorat ès lettres);
- 8) Schlumberger Daniel — *L'argent grec dans l'Empire Achéménide*, Paryż 1953, s. 64 (teza uzupełniająca do doctorat ès lettres);
- 9) Viau Francis — *La guerre des géants — le mythe avant l'époque hellénistique*, Paryż 1952, s. 306 (doctorat ès lettres).

W dziale historii mamy 6 pozycji:

- 1) Canard Marius — *Histoire de la Dynastie des H'amdaniides de Jazira et de Syrie*, Alger 1951, t. I, s. 863 (doctorat ès lettres);
- 2) Evaresto Arns de R. P. — *La technique du livre d'après Saint Jerome*, Paryż 1953, s. 210 (doctorat ès lettres);
- 3) Fréville Henri — *L'intendance de Bretagne (1689—1790)*, Paryż 1953, 3 tomy, ogółem s. 1313 (doctorat ès lettres);
- 4) Rambaud Michel — *L'art de la déformation historique dans les Commentaires de César*, Paryż 1952, s. 410 (doctorat ès lettres);
- 5) Rambaud Michel — *Cicéron et l'histoire romaine*, Paryż 1952, s. 148 (teza uzupełniająca do doctorat ès lettres);

6) R e n u c c i Paul — *L'aventure de l'humanisme européen au moyen-âge*, Paryż 1953, s. 266 (doctorat ès lettres).

Już z powierzchownego przeglądu można wnioskować, iż szersze aspiracje poznawcze mają obie prace Michel Rambauda oraz rozprawa Paul Renucciego, poświęcona zagadnieniom humanizmu jako kategorii historyczno-społecznej. Ze względu na szczególną aktualność tematu pracę tę omówimy tu nieco szczegółowiej.

H i s t o r i a s z t u k i reprezentowana jest słabo (3 pozycje):

1) B e r s i e r Jean Eugène — *L'influence de l'Italie dans la peinture hollandaise*, Alger 1951, s. 172 (doctorat ès lettres);

2) L e r a t Lucien — *Les Locriens de l'ouest, I. Topographie et ruines*, Paryż 1952, s. 219 (doctorat ès lettres);

3) L e r a t Lucien — II. *Histoire, institutions, prosographie*, Paryż 1952, s. 233 (teza uzupełniająca do doctorat ès lettres).

W dziale o r i e n t a l i s t y k i mamy następujące pozycje:

1) C u i s i n i e r Jeanne — *Prières accompagnant les rites agraires chez les Mu'ong de Man Du'c* (dialekty Wietnamu), Paryż 1953 (teza uzupełniająca do doctorat ès lettres);

2) P e l l a t Charles — *Le milieu basrien et la formation de Gâhiz* (kultura arabskie), Paryż 1953, s. 308 (doctorat ès lettres).

W dziale n a u k e k o n o m i c z n y c h, które we Francji występują również na wydziałach humanistycznych, mamy 3 pozycje:

1) D a u m a s Maurice — *Les instruments scientifiques au XVII-e et XVIII-e siècles*, Paryż 1953, s. 413 (doctorat ès lettres);

2) L i g e r s Ziendonis — *L'économie d'acquisition: La cueillette la chasse et la pêche en Lettonie*, Paryż 1952, s. 183 (doctorat d'Université);

3) F r i c a r t J. — *La culture fruitière dans la région parisienne*, Paryż 1948 (doctorat d'Université).

O dość marginesowej problematyce tych tez świadczą same tytuły.

Po jednej pozycji mamy z zakresu s o c j o l o g i i i n a u k p e d a g o g i c z n y c h:

1) D u f r e n n e Mikel — *La nation de personnalité de base et son contexte dans l'anthropologie américaine*, Paryż 1952, s. 156 (teza uzupełniająca do doctorat ès lettres);

2) M a t r a y François — *Problèmes pédagogiques propres à l'enseignement technique*, Alger 1951, s. 147 (doctorat d'Université).

Jak widzimy, prace Wydziału Humanistycznego nadesłał przede wszystkim Uniwersytet Paryski, natomiast jeśli chodzi o prace innych wydziałów, to są one również reprezentowane przez szereg innych uniwersytetów.

Faculté de Droit (Wydział Prawa) reprezentuje: Uniwersytet Paryski (25 pozycji), Uniwersytet w Tuluzie (6 pozycji) oraz uniwersytety w Grenoble, Nancy, Poitiers i w Algerze, które przysłały tylko po jednej tezie doktorskiej. Wszystkie prace z zakresu prawa zostały wydane w latach 1951—1952. Z prac Uniwersytetu Paryskiego należałoby podkreślić trzy pozycje jako poruszające aktualne zagadnienia polityczne i społeczne; są to:

1) D a y Georges — *Le droit de veto dans l'Organisation des Nations Unies*, Paryż 1952, s. 244 (doctorat d'Université);

2) D e h a u s s y Jacques — *L'assistance publique à l'enfance — les enfants abandonnés*, Paryż 1952, s. 391 (doctorat d'Université);

3) F l o r y Maurice — *Le statut international des gouvernements réfugiés et le cas de la France Libre 1939—1945*, Paryż 1952, s. 309 (doctorat d'Université).

Wydział Prawa Uniwersytetu w Tuluzie nadesłał obszerną pracę ekonomiczną, która zasługuje na uwagę; jest to:

C r o s Jacques — *Le „néo-libéralisme“ et la révision du libéralisme*. Tuluz 1951, s. 413 (doctorat d'Université).

Prace doktorskie wydziałów nauk przyrodniczych — Faculté des Sciences, który obejmuje również nauki techniczne, pochodzą z różnych uniwersytetów. Prace Faculté des Sciences zostały opublikowane w latach 1951—1952. Jeśli chodzi o ich objętość, to jest ona bardzo różna; są prace, które liczą 40—50 stron i są dużo obszerniejsze o objętości kilkuset stron.

Najwięcej prac przesłał Uniwersytet Paryski, mianowicie 86 pozycji, z tego: 72 z zakresu nauk technicznych, 8 z zakresu nauk przyrodniczych i 6 z matematyki. Uniwersytet w Lyonie przesłał 12 pozycji (wyłącznie nauki techniczne); w Nancy — 6 pozycji (5 — nauki techniczne, 1 — nauki przyrodnicze); w Grenoble — 5 pozycji (nauki techniczne); w Tuluzie — 3 pozycje (2 — nauki techniczne, 1 — przyrodnicze); w Dijon — 2 pozycje i w Algerze — 1 pozycję.

Najbogatszy zbiór tez doktorskich przesłał Wydział Medycyny (Faculté de Medecine) i Wydział Medycyny i Farmacji (Faculté Mixte de Medecine et de Pharmacie). Sam Uniwersytet Paryski (Faculté de Medecine) przesłał 164 pozycje, w tym 137 wydanych w 1952 roku, pozostałe — z lat wcześniejszych. Na drugim miejscu stoi Uniwersytet w Tuluzie (Faculté Mixte de Medecine et de Pharmacie); mamy tu 99 pozycji przeważnie z lat 1951—1952. Faculté Mixte de Medecine et de Pharmacie w Lyonie przesłał 91 pozycje z lat 1951—1952; Uniwersytet w Bordeaux — 89 pozycji, w tym 4 z 1951 r., pozostałe z 1952 r.; Uniwersytet w Aix-Marseilles przesłał 21 pozycje z 1951 roku, w Lille — 12 pozycji z 1952 r., w Strasbourgu — 10 pozycji, w Nancy — tylko jedną pozycję.

Prace doktorskie z zakresu medycyny nie są na ogół obszerne, przeciętna liczba stron waha się od 50 do 100. Jeśli chodzi o tematy najczęściej poruszane w pracach, to obejmują one przede wszystkim zagadnienia z zakresu neuropatologii, ginekologii, chorób płucnych (głównie gruźlica) i anatomii chirurgicznej. Wiele prac poświęconych jest zagadnieniu nowotworów (głównie raka). Poważne miejsce zajmują także prace dotyczące chorób zawodowych, bezpieczeństwa i higieny pracy.

W zbiorze tym zwracają uwagę dwie prace:

1) P e i l l e t Francis — *La thérapeutique par le sommeil dans la perspective Pavlovienne* (jedna z nielicznych prac korzystających z bibliografii radzieckiej), Lyon 1952, s. 98 (thèse pour le doctorat en medecine);

2) M a r t i n Jacques — *Les principales causes de mortalité infanticide et le problème social*, przedstawiona na Uniwersytecie w Tuluzie, wyd. w Albi 1952, s. 71 (thèse pour le doctorat en médecine).

Autor w sposób niezwykle odważny porusza zagadnienia społeczne i domaga się reform. Wykazuje on, że przyczyną wielkiej śmiertelności niemowląt jest brak mieszkań i tragiczne warunki, w jakich znajdują się rodziny robotnicze, którym kraj kapitalistyczny nie zapewnia dostatecznej opieki społecznej. Autor podkreśla, że przeprowadzone przez niego badania dotyczące miasta Albi i jego okolic, można w tym samym stopniu odnieść do całej Francji.

*

Bardziej szczegółowe omówienie szeregu prac wybranych zaczynamy od pracy Jacques C r o s a — *Le néo-libéralisme et la révision du libéralisme*.

Jacques Cros, autor rozprawy poświęconej problematyce neoliberalizmu, ogłasza oficjalnie w przedmowie, iż obca mu jest wszelka chęć narzucania własnych poglądów. Czyni to zgodnie ze „stylem“ myślenia intelektualistów burżuazyjnych, którzy są nadal przekonani o wyższości swej postawy nad wszelkim „doktrynerstwem“. Ogólną wytyczną rozważań naukowych jest tu podsuvanie i wyciąganie pewnych wniosków cząstkowych, to znaczy takich, które pokazują z bliska niektóre części mechanizmu, jednak nie wyjaśniają ani trochę ostatecznego sensu ich działania. Trudno się ustrzec wrażenia, iż autor widzi wysoką klasę metodologiczną swej rozprawy w tym, że nie zawiera ona żadnych wniosków ostatecznych, za którymi kryłoby się głębokie przekonanie autora, rzeczywiste przeżycie naukowe. Słowem, jest to typ pracy, która nie pozostawia głębokiego śladu w świadomości jej autora.

Autor nie wątpi, iż „liberalizm“, będący kiedyś hasłem rewolucji, stał się w naszych dniach słowem zachowawczym, by nie powiedzieć reakcyjnym. Wychodząc z tej zupełnie prawidłowej analizy, autor idzie dalej w najbardziej nieoczekiwanym dla nas kierunku. Twierdzi mianowicie, że reakcją przeciw „reakcyjności“ liberalizmu był ruch zapoczątkowany i naukowo sformułowany przez... Waltera L i p p m a n n a w 1938 roku (s. 9). Jednakowoż teoria neoliberalizmu nie jest trudna do skrytykowania przy pomocy przesłanek logicznych, którymi się sama posługuje i na których się opiera. Stąd wniosek, iż krytykę neoliberalizmu należy przeprowadzić z pozycji najszerzej pojętej „rewizji liberalizmu“. W tym względzie wysuwa się na czoło — według mniemania Jacques Crosa — dzieło J. M. K e y n e s a, pozostawiające daleko w tyle wszystkie inne zdobycze współczesnej myśli ekonomicznej, jemu więc poświęcone zostały główne rozważania, stanowiące niejako ukoronowanie całej pracy.

Jeśli więc sylogizm tezy autorskiej jest trochę niejasny i zamaskowany, to jej plan nie jest trudny do rozszyfrowania: primo — ekspozycja tez neoliberalizmu, secundo — krytyka neoliberalizmu z punktu widzenia koniecznej rewizji liberalizmu, tertio — Keynes, jako *remedium* na tym rozdrożu ideologicznym.

W części pierwszej, omawiając szczegółowo teoretyczne założenia szkoły „neoliberalnej“, a zwłaszcza podkreślając znaczenie tego ruchu jako reakcji przeciw kolektywizmowi, autor omawia założenia filozoficzne rewolucyjnego

socjalizmu i w tym — należy to z naciskiem podkreślić — wykazuje dokładną znajomość pism klasyków marksizmu-leninizmu. Niemniej jednak właściwe oblicze metodologiczne pracy przejawia się w tym, iż pod terminem „kolektywizm“ rozumie się zarówno socjalizm radziecki, jak i faszyzm, hitleryzm itd. (s. 77). Oczywiście, jest to sformułowanie zaczerpnięte od głównych teoretyków neoliberalizmu Lippmanna i Misesa, jednak zasadnicza metoda pisarska autora tezy polega na tym, iż zaciera on bezustannie różnicę między słowami własnymi a przedstawieniem cudzych poglądów. Ogólne założenie neoliberalistów, iż mimo pozornych różnic formy wszystkie kierunki, o których wyżej mowa, sprowadzają się do ... kolektywizmu — nie zaspakają autora. Sądzi on, iż w dążeniu do „obiektywizmu“ nie należy ukrywać faktu, że jedynie socjalizm marksistowski (tam gdzie zwyciężył) doprowadził do całkowicie jasnej sytuacji. W tym mieści się pewna jego względna zaśluga. Natomiast wszystkie systemy typu kierowanego, planistycznego, zachowujące nietkniętą strukturę istniejących stosunków społeczno-ekonomicznych, a w niektórych przypadkach dążące nawet do wskrzeszenia elementów prekapitalistycznej formacji (np. hitlerowska polityka agrarna), przedstawiają obraz najbardziej powikłany i nieczytelny. Nawet dla życzliwego i „liberalnie“ nastawionego badacza kryje się w tym duża niedogodność — co najmniej naukowa.

Wszystkie spekulacje zarówno filozoficzne jak i ekonomiczne neoliberalistów sprowadzają się do jednej świętej zasady: utrzymania równowagi życia społecznego przy pomocy rynku, przy pomocy mechanizmu cen i procesów rynkowych, w których występują „wolne“ indywidua. Nic też nie jest w stanie podważyć ich przekonania o zbawienności działania „automatyzmu“, jako jedynego środka utrzymującego w „równowadze“ cały system. To właśnie budzi wyraźny sprzeciw autora tezy. Woli też Keynesa z jego dążeniami do pogodzenia interesu prywatnego z interesem publicznym.

Jest niezawodne podobieństwo w ujmowaniu roli i znaczenia Keynesa przez uczonego francuskiego i polskich ekonomistów zgrupowanych do roku 1949 głównie w środowisku Szkoły Głównej Handlowej w Łodzi. Ponieważ praca, tu omawiana, była przedstawiana i broniąca w maju 1950 roku (powstała i dojrzała o parę lat wcześniej), a więc w tymże czasie, kiedy keynesizm triumfował bezapelacyjnie w „postępowym“ odcieniu naszego środowiska naukowego.

Rozważania autora na temat Keynesa, podobnie do rozważań naszych ekonomistów burżuazyjnych, koncentrują się wokół problemu „pełnego zatrudnienia“ jako tego zagadnienia, poza którym kryje się najokropniejsza choroba ustroju kapitalistycznego — chroniczne i stale rosnące bezrobocie. „Według niektórych — czytamy — Keynes zamierzał po prostu wprowadzić swoją nową hipotezę do tradycyjnej doktryny liberalizmu klasycznego, który natychmiast wejdzie ponownie w życie, gdy środki przez niego zachwalane pozwolą przywrócić pełne zatrudnienie“ (s. 361). Inni natomiast upatrują w nim herolda reformizmu, którego hipoteza prowadzi do interwencji etatystycznej jako bezwzględnej konieczności. Autor sądzi, iż udowodnił dostatecznie całą złudność „liberalistycznej“ interpretacji Keynesa i konkluduje: „Ani kolektywista, ani liberał w tradycyjnym znaczeniu, Keynes przedstawia się nam jako reformista, dokładniej — jako liberalny reformista“ (s. 361). Stąd wyciąga autor

wniosek, iż Keynesa należy umieścić częściowo w obozie socjalizmu reformistycznego, częściowo wśród postępowych reformistów chrześcijańskich, częściowo wśród reformistów nowego liberalizmu.

Jeden z czołowych polskich ekonomistów-filozofów burżuazyjnych, F. Młynarski, dawał bardziej zdeklarowany pogląd na Keynesa, gdy pisał w 1947 roku, że „polityka pełnego zatrudnienia nie godzi się z ustrojem prywatnej inicjatywy i wolnej konkurencji. Nie jest rzeczą przypadku, że zwolennicy tej polityki uciekają pod skrzydła doktryny gospodarki planowej. Dążą tym samym do zastąpienia ustroju kapitalistycznego ustrojem socjalistycznym”².

Autor francuski przejawia wiele sceptycyzmu i przyznaje, że oryginalność konstrukcji teoretycznych Keynesa może stanowić przedmiot dyskusji. Zdaje sobie jednak sprawę z niezwyklej doniosłości praktycznej prac Keynesa i dostrzega potrzebę wytłumaczenia się z tego zalewu keynesizmu, w jakim się teza pławi. „Ta okoliczność — mówi autor — tłumaczy nadmiar miejsca poświęconego Keynesowi w naszym studium, jak i w całej współczesnej myśli ekonomicznej, dążąc do jego ścisłego określenia. Obecnie należałoby umieścić go we właściwym miejscu. Ciągłość rozwoju przebiega poprzez Keynesa i poza niego. Nie może to w niczym umniejszyć jego roli. Zamiast na przodzie jego miejsce jest w samym środku“ (s. 393). Sformułowanie to jest raczej obrazowe i intuicyjne, oddaje jednak trafnie pozycję Keynesa we współczesnej myśli burżuazyjnej. Autor bowiem dalej snuje obszernie wywody na temat następców Keynesa we wszystkich krajach, których pracom badawczym przypisuje ogromne znaczenie, chwali ich „żywołność pełną napięknieszych obietnic“. W tych pracach widzi autor ciągłość myśli ekonomicznej, nawracającej ku koncepcji klasycznej. „Wiedza ekonomiczna współczesna — twierdzi autor — porzuca coraz bardziej sferę koncepcji, aby rozpoznać fakty w ich pełni. Zdolnością przewidywania wspiera bezpośrednio sferę czynów [...] Statystyka dostarcza jej coraz doskonalszej aparatury. Rachunkowość rozwija się w dwu kierunkach: rachunkowości państwowej i rachunkowości prywatnej. Jednocześnie koniunktura wysuwa się na czoło nauki ekonomicznej“ (s. 394).

Jak widzimy, sposób rozumowania i jego główne linie kierunkowe nie są ani zbyt oryginalne ani nowe. Zwraca tylko w nich uwagę specyficzny optymizm i beznamienne rozpatrywanie wszystkich „kierunków“ myślowych współczesnej ekonomii. W całej pracy próżno by szukać choć jednego słowa, odnoszącego się do polityki i ekonomiki Francji, kraju pozostającego w kuratelii amerykańskiego kapitału finansowego.

Bodźcem do szczegółowego omówienia pracy Jacques Crosa w tym miejscu stały się pewne jej analogie tematyczne do kursu ideologicznego polskiej nauki ekonomicznej w okresie poprzedzającym przełom, dokonany przez I Kongres Nauki Polskiej w 1951 roku. Słuszne więc będzie w podsumowaniu zaznaczyć przewagę myślową ekonomisty francuskiego nad jego polskimi kolegami z owych lat (1948—1950), opierającą się na tym, że dostrzega on wyraźnie społeczną funkcję nauki Keynesa jako obrońcy ustroju kapitalistycznego, czego oczywiście nie można powiedzieć o ekonomistach polskich.

² Feliks Młynarski, *Odbudowa gospodarstwa światowego*, Kraków 1947, s. 76.

Nie tylko bowiem cytowany wyżej F. Młynarski, lecz nawet przedstawiciele postępowego środowiska polskiej myśli ekonomicznej byli skłonni widzieć w Keynesie wielkiego reformatora społecznego naszych czasów.

*

Stefan Żółkiewski, omawiając rezultaty naukowe osiągnięte przez Sesję Naukową Polskiego Odrodzenia, tak ocenia stosunek nauki burżuazyjnej do Renesansu:

„Tradycyjna krytyka zacierała granice między kulturą renesansową a przedrenesansową. Negowała fakt i znaczenie przełomu, skoku jakościowego u progu czasów nowożytnych. Nie dotyczyło to bynajmniej tylko gruntu polskiego. Źródło Renesansu burżuazyjna historiografia szukała w indywidualizmie, który rzekomo najwcześniej przejawiał się w indywidualistycznej, skłóconej z powszechnie obowiązującym dogmatyzmem, mistyce XII—XIII wieku. Do tych czasów i do źródeł tak bliskich kulturze klas panujących we wczesnym średniowieczu cofano początki Renesansu“³.

Znamiennym przykładem takiego ujmowania procesu historycznego w dziedzinie zjawisk kultury jest teza przedstawiona w Uniwersytecie w Paryżu przez P. Renucciego, *L'aventure de l'humanisme européen au moyen-âge*.

Oczywiście, autor ma swój plan, w myśl którego temat pracy wiąże on możliwie najściślej z postacią Dantego, a główne rozważania nie leżą na linii oceny Renesansu i związanej z nim bezpośrednio problematyki społecznej. Mimo to autor zdaje sobie z tego sprawę, iż w żadnym przypadku nie wolno mu pominąć tej właśnie problematyki, która według jego słów wiąże się z „wielkim sporem“ co do istoty Renesansu.

Poprzestaniemy tu na przytoczeniu typowych sformułowań, które bez dalszych komentarzy charakteryzują same w sobie krąg metodologiczny, w jakim się autor obraca. A przyznać należy, że obraca się zwinnie i z niesłychaną swobodą, gdyż jest niewątpliwie — z punktu widzenia czysto erudycyjnego — wybitnym znawcą tematu.

Le Renaissance médiévale — Renesans średniowieczny — to tytuł drugiego rozdziału książki, w którym autor omawia między innymi zjawiska Renesansu francuskiego w XII i XIII wieku (s. 93). W dalszych wywodach dochodzi jednak do wniosku, że właściwie początki tego okresu należy odnieść jeszcze bardziej wstecz do wieku XI (s. 54). Znamienne dla sposobu myślenia humanisty francuskiego, i to humanisty — jak się rzekło — wcale tęgiego, są rozważania końcowe rozdziału poświęconego Renesansowi średniowiecza. W zasadniczej osnowie tak wygląda do rozumowanie. Na pytanie: czy średniowiecze nie zagubiło człowieka — należy odpowiedzieć, że nie tylko go nie zagubiło, lecz miało doń tyle zaufania, że pozwoliło mu radzić sobie nawet bez Boga. Z dwu najczęściej spotykanych alternatyw: Renesans — średniowiecze z dodatkiem człowieka, albo Renesans — średniowiecze mniej Bóg, żadne nie zaspokaja istoty zagadnienia. I człowiek i Bóg występują bowiem potrosze w obu

³ Stefan Żółkiewski, *Rozwój badań literatury polskiej w latach 1944—1954*, „Pamiętnik Literacki“, rocznik XLV, zeszyt 4, s. 395.

epokach. Właściwa różnica — zdaniem autora — kryje się w różnym pojmowaniu rozumu ludzkiego i jego granic.

Jakkolwiek dalsze rozmyślanie na temat „różnic w umyśle ludzkim“ zawierają wiele cennych i ciekawych spostrzeżeń, to jednak czytelnika polskiego — jak sądzę — ogarnia pewne zniechęcenie w stosunku do dzieła, które każe mu wierzyć, iż tylko same „różnice w umysłach ludzkich“ wyznaczają różnice zachodzące między XII a XVI stuleciem w Europie.

Ładnie ujęte opisy mecenatu Fryderyka II i roli „Etyki Nikomachejskiej“ w epoce drugiego pokolenia tłumaczy antyku zamyka autor następującym frazesem: „Myśliciele dzielą się na awerroistów, tomistów i awicenizujących; jednak mamy tu do czynienia tylko z trzema tendencjami tej samej filozofii, z trzema różnymi nurtami tej samej potężnej rzeki. Wyłączność potęgi Arystotelesa, ten pierwszy wyczyn Renesansu średniowiecza, i za który zapłacił on życiem...” (s. 81). [To znaczy Renesans średniowieczny — K. O.]. Istotnie zapłacił życiem.

Jest dla nas pewnego rodzaju zagadką, jak autor wykazujący tak ogromną erudycję i umiejętność poruszania się wśród skomplikowanego materiału źródłowego dotyczącego epoki, nie widzi potrzeby napomknięcia choćby jednym słowem o położeniu gospodarczym, o warunkach społecznych i „bytowych“, i w ogóle o czymś, co się wiąże z egzystencją ludzką, z realnym życiem człowieka. Nie jesteśmy w stanie zrozumieć, czy autor sądzi, że te realia należą już do innej specjalności naukowej i czytelnik powinien się z nimi na własną rękę gdzie indziej zapoznać, czy też po prostu roztacza przed nami obraz czysto duchowej epopei, na którą składają się wędrówki typów psychicznych i intelektualnych, uwarunkowanych jedynie prawami ich subiektywnej egzystencji.

To ostatnie przypuszczenie, które bodaj czy nie jest słuszne, stawia całą książkę — mimo niewątpliwego talentu i dużej erudycji autora — w rzędzie prac w naszych oczach zdecydowanie naiwnych.



Pierre G r a p p i n, przypominając nam w pracy *Le Bund Neues Vaterland (1914—1916), ses rapports avec Romain Rolland*, pokryty pyłem lat, krótki żywot stowarzyszenia Neues Vaterland i jego stosunki z Romainem Rollandem, przysłużył się dobrze nauce, a co więcej zanalizował i prawidłowo naświetlił pewien wycinek historii narodu niemieckiego, mający niezwykłą aktualność polityczną w chwili, gdy zbliżamy się do rozwiązywania problemu niemieckiego naszych dni.

Dnia 16 listopada 1914 r. został założony w Berlinie związek (Bund) pod nazwą Neues Vaterland, stawiający sobie zadania oponenta w stosunku do imperialistycznej i aneksyjnej polityki rządu Rzeszy i niemieckiego Sztabu Generalnego. Program związku sprowadzał się do znanych już od połowy XIX stulecia „idei pacyfistycznych“, wyrastających wcale bujnie na żyznej glebie liberalnej burżuazji. Horyzont polityczny głównego inicjatora związku Kurta von T e p p e r - L a s k i, b. oficera kawalerii i członka arystokratycznych klubów sportowych, nie odbiegał znacznie od znanych dobrze pacyfizmów wszelkich maści. W jednym tylko Związek ten zasługuje na szczególną uwagę:

został on założony i rozpoczął działalność w kraju i wśród społeczeństwa, pochłoniętego wojną „sprawiedliwą“ przeciw koalicji wrogów silnych i zde-terminowanych. Wystąpił w kraju opętany szowinistyczną i militarystyczną propagandą, torującą sobie ścieżki do wszystkich klas społecznych, a nawet partii — jak to miało miejsce z socjaldemokracją — stojących na teoretycznych pozycjach socjalizmu i internacjonalizmu. Okoliczności te sprawiły, iż działalność związku przyoblekła się w konkretne polityczne formy i dlatego właśnie dzieje tego wątpliwego zrzeszenia zasługują na pilną uwagę.

W lecie 1915 roku związek liczył stukilkudziesięciu członków, głównie ze środowiska burżuazji przemysłowej i intelektualnej Berlina, i czuł się władny, jak to wynika z ogłoszonych w tym czasie broszur, przemawiać w imieniu milionów ludzi, pragnących za wszelką cenę p o k o j u. Przywódcy związku pokładali duże nadzieje w osobie kanclerza B e t h m a n n a - H o l l w e g a, który udzielał cichego poparcia tej imprezie jako mogącej mu się we właściwej chwili przydać, szczególnie w jego ostrych rozgrywkach ze Sztabem Generalnym, z ludźmi głoszącymi hasła wojny totalnej, jak F a l k e n h a y n i adm. T i r p i t z (s. 11). Kierownictwo związku, zgodnie z jego idealistyczno-liberalistycznym nastawieniem, uważało politykę polegającą na uzyskiwaniu wpływu na osoby stojące na czele państwa za wyraz realizmu, nie wierzyło i nie rozumiało rewolucyjnej drogi działania, która w danych okolicznościach była jedyną mogącą przynieść jakieś rezultaty⁴.

Jednak gorszący przykład socjaldemokracji, która na lipcowym kongresie partyjnym (1915 r.) potwierdziła swe szowinistyczne stanowisko z sierpnia 1914 r., podzielał na związkowców jak strumień zimnej wody. Postanowiono przejść do otwartej opozycji. Jako wyraz nowego kursu wypuszczono broszurę piętnującą właściwych podżegaczy do wojny i nazywającą po imieniu jej rozbójnicze, aneksyjne cele. W stosunku do zaborów w Belgii i na ziemiach polskich broszura ma dużą siłę demaskatorską, gdy stwierdza, iż „każe się rozlewać krew żołnierzom niemieckim, aby obszarnicy mogli powiększyć swe latyfundia na Wschodzie i eksploatować słowiańską ludność jak niewolników, aby właściciele akcji wielkich karteli na Zachodzie mogli powiększyć swe dywidendy“ (s. 27).

Taka analiza sytuacji dokonana w 1915 r. i ogłoszona drukiem w Niemczech, ogarniętych histerią „misji dziejowej“ i „niemieckiej siły“, rzeczywiście za-

⁴ Bardzo ciekawe naświetlenie omawianych tu zdarzeń daje zrecenzowana przez J. Pajewskiego w „Roczniku Historycznym“ t. XX, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, praca Hansa W. Gatzke, emigranta niemieckiego w St. Zjednoczonych. (Hans W. Gatzke, *Germany's Western War Aims during the First World War*, Baltimore 1950, s. X + 316). Autor omawia szczegółowo słynną mowę kanclerza w parlamencie z dnia 9.XII 1915 r., która — jak wiadomo — spotkała się z uznaniem wszystkich niemal stronnictw politycznych nie wyłączając socjalistów. Słusznie powiada recenzent, że „aby uchwycić istotę polityki niemieckiej w ogóle, a w szczególności cele wojenne stawiane przez różne grupy banków i ciężkiego przemysłu oraz przez junkrów, trzeba przede wszystkim zorientować się dokładnie w dążeniach i interesach tych grup oraz w ich wzajemnych stosunkach między sobą. Polityka Bethmanna-Hollwega polegała na uzgadnianiu tych sprzecznych interesów z tym zastrzeżeniem, że był on najbardziej zbliżony do kół, dążących do porozumienia i współdziałania z Wielką Brytanią.

służyła, by ją odgrzebać z zapomnienia, szczególnie, iż stanowi ona sama w sobie dostateczny bodziec dla szerszego naukowego opracowania.

Kontakty Neues Vaterland z Romain Rollandem zostały nawiązane bardzo wcześnie. Związek wydawał od początku swego istnienia biuletyn, w którym między innymi przedrukował słynny artykuł Rollanda z „Journal de Genève“ pt. *Au-dessus de la mêlée* (s. 18). Zarówno treść tego artykułu jak i inne wypowiedzi świadczyły dobitnie o tym, iż autor *Jana Krzysztofa* wszedł zdecydowanie na pozycję walki z ustrojem burżuazyjnym, interesował się też żywo każdym przejawem osłabiającym siły reakcji, zainteresowane najmocniej w kontynuowaniu wojny, którą świadomie rozpętały. Nawiązał się też pomiędzy czołowymi działaczami Neues Vaterland i Romain Rollandem bezpośredni kontakt, którego treść znajduje naświetlenie w pracy Pierre Grappin. Nie będziemy jednak śledzić wszystkich perypetii tego stosunku, przypomnimy natomiast, iż właśnie na początku pierwszej wojny imperialistycznej Romain Rolland zadebiutował w szrankach praktycznego życia politycznego⁵. Można więc przyjąć, że jego wystąpienia w związku z Neues Vaterland — to pierwsze kroki w nowej dlań sferze działalności.

Wydaje się, że nabrzmiewają szczególną aktualnością niektóre poglądy Romain Rollanda, do których w podsumowaniu tezy autor dołącza własne.

Na podkreślenie zasługuje wyraźne przeprowadzenie przez autora linii podziału sił społecznych w Niemczech, gdzie jedynym ugrupowaniem dążącym od początku konsekwentnie do zahamowania rozlewu krwi było lewe skrzydło socjaldemokracji z Karolem L i e b k n e c h t e m i Różą L u k s e m b u r g na czele. Grappin prawidłowo ocenia rolę konferencji Zimmerwaldzkiej i słusznie uzasadnia, iż po rozwiązaniu Neues Vaterland przez władze w 1916 r. co śmielsi członkowie związku przeszli do obozu Róży Luksemburg i Karola Liebknechta.

Zdaniem autora od pierwszych dni wojny istniały w społeczeństwie niemieckim tendencje opozycyjne, przeciwne wojnie i wrogie jej grzmiącym hasłom. Jednakże elementy sprzeciwu, rozwijające się najbujniej w środowiskach wysoko wykształconej inteligencji, nie reprezentowały żadnej siły. Było to konsekwencją znamiennej dla niemieckich intelektualistów postawy „apolitycznej“. Z niej też rodziło się poczucie bezsilności, nakazujące trzymać się biernie na uboczu, gdy wszystko toczy się ku przepaści.

W najlepszym razie i najlepsi z nich, owi „Sonnenbruchowie“ 1914 roku, zrozumieli prawdę tragiczną, że jedyne co im pozostało — wedle nie przedawionych słów Alberta E i n s t e i n a — to po cichu wyczekiwać na klęskę własnego kraju (s. 68).

Romain Rolland, którego własna droga do socjalizmu była długa i niełatwa, zrozumiał od razu cały bezwład niemieckiej opozycji i mechanizm jej działania. Rzucił też swym niemieckim przyjaciółom walczącym o pokój prawdziwie marksistowskie hasło, by w łonie własnego narodu przeciwstawiali się przede wszystkim szowinizmowi niemieckiemu, pangermanizmowi, a nie — jak to czyni Ernst R e u t e r [dzisiejszy burmistrz zachodniego Berlina — K. O.] — „przerzucali winę na imperializm carski“ (s. 69). Podstawową regułą walki w obronie pokoju powinno być zwalczanie wszystkich przeciwników poko-

⁵ Z. Karczevska-Markiewicz, *Teatr Romain Rollanda*, Wrocław 1955, s. 317.

jowego współżycia między narodami, co doprowadzi rządy prowadzące i wspierające wojnę do ostatecznego odosobnienia.

W oczach Romain Rollanda udział narodu niemieckiego w walce o pokój miał znaczenie kapitalne. Nie wątpił on nigdy w możliwość powstania Niemiec pokojowych i demokratycznych (s. 70).

Miał też pełną świadomość, iż tylko rewolucja może przywrócić narodowi niemieckiemu wolność, i tylko tą drogą zbudowane demokratyczne państwo niemieckie może się stać partnerem trwałego pokoju w Europie.

*

W związku z przypadającym w roku bieżącym dziesięcioleciem śmierci Romain Rollanda, czasopismo paryskie „L'Europe“ wydało specjalny numer (32e Année nr 109—110, Janvier-Février 1955) poświęcony wielkiemu pisarzowi. Numer zawiera m. in. parę tekstów Romain Rollanda, bibliografię jego dzieł, korespondencję z niektórymi czołowymi działaczami grupy „L'Europe“ oraz dwa artykuły: Anissimow, *Romain Rolland*, i Pierre Grandgeorges, *Un héros de l'humanisme moderne*.

Redakcja „Nauki Polskiej“

Kazimierz Orthwein

Z AKADEMII NAUK NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

W numerze 1(5) z r. 1954 „Nauki Polskiej“ podaliśmy niektóre informacje o Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie¹. Od tego czasu nastąpiły pewne zmiany w strukturze oraz w rozwoju działalności Akademii przede wszystkim wskutek wejścia w życie (19.VII 1954 r.) nowego statutu Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie, zatwierdzonego przez Radę Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej². Zmiany dotyczą głównie dotychczasowej struktury wydziałów Akademii. Wydział Nauk Matematyczno-przyrodniczych oraz Wydział Nauk Technicznych zostały przekształcone na: Wydział Matematyki, Fizyki i Nauk Technicznych oraz Wydział Chemii, Geologii i Biologii. W ten sposób został usunięty rozdział dyscyplin teoretycznych, jak matematyka i fizyka od takich nauk technicznych, jak budowa maszyn lub elektrotechnika — co utrudniało w dawnym układzie możliwość stałej współpracy między nimi. Dzięki nowej organizacji wydziałów łatwiej będzie urzeczywistnić jedność teorii i praktyki.

Bez zmian w strukturze organizacyjnej pozostały: Wydział Nauk Medycznych i Wydział Językoznawstwa, Literatury i Sztuki, natomiast skonkretyzowano bardziej zakres działalności dawnego Wydziału Nauk Społecznych, przekształcając go na Wydział Filozofii, Historii oraz Nauk o Państwie, Prawie i Ekonomii.

Nie wchodząc w szczegóły nowego statutu podkreślić należy, iż utrzymana została instytucja sekcji wydziałów³ (będących w pewnym stopniu odpowiednikami komitetów naukowych Polskiej Akademii Nauk) oraz dotychczasowa struktura władz Akademii.

Opierając się głównie na materiałach z „Wissenschaftlichen Annalen“ (z. 3, s. 134—148) oraz „Jahrbuch der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin 1952—1953“ (s. 45—78), wydaje się celowe podanie pełnego aktualnego wykazu placówek i sekcji poszczególnych wydziałów Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie z zaznaczeniem ich zakresu działania i głównych kie-

¹ Por. *Akademia Nauk Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, „Nauka Polska“ nr 1(5), 1954, s. 161.

² Por. „Wissenschaftliche Annalen zur Verbreitung neuer Forschungsergebnisse herausgegeben von der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin“ roczniki od 1952 do 1955 (do zes. nr 4 włącznie), oraz „Jahrbuch der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin 1952—1953“, Akademie—Verlag, Berlin 1955.

³ „Nauka Polska“ nr 1(5), 1954, s. 163.

runków badawczych — tym bardziej, iż od czasu ukazania się wspomnianej notatki w „Nauce Polskiej“ zostało powołanych względnie przejętych przez Akademię wiele nowych instytutów i pracowni.

I. Wydział Matematyki, Fizyki i Nauk Technicznych obejmuje 17 placówek naukowych, mianowicie:

1. Obserwatorium Astronomiczne: badania ciągłe zjawisk na słońcu (rejestracja plam słonecznych i protuberancji, pomiary wielkości pól magnetycznych na słońcu); prace z dziedziny astrofotometrii w zakresie różnych widm w szczególności w podczerwieni i ultrafiolecie, spektralno-fotometryczne obserwacje zakryć gwiazd zmiennych; prace z zakresu historii gwiazd zmiennych; badania nad udoskonaleniem elektronowych przyrządów pomiarowych dla obserwacji astrofizycznych oraz radio-astronomicznych narzędzi obserwacyjnych; obserwacje z zakresu krótkofalowego promieniowania kosmicznego.

Obserwatorium Astrofizyczne wydaje: „Astronomische Nachrichten“ oraz „Zeitschrift für Astrophysik“.

2. Obserwatorium Astronomiczne — Babelsberg: badania szerokościowe, służba czasu, spektralno-fotometryczne, kolorymetryczne i świetlna-elektryczne obserwacje gwiazd ze szczególnym uwzględnieniem gwiazd zmiennych.

3. Obserwatorium Astronomiczne — Sonneberg: fotograficzne obserwacje nieba; statystyka gwiazd zmiennych i badania nad rodzajami zmian zachodzących w ich jasności; fotometria świetlna-elektryczna; prace badawcze nad materią międzyplanetarną; badania zjawisk w górnych warstwach atmosfery; prace z zakresu fizyki jąder (głowic) komet.

4. Instytut Obliczeń Astronomicznych: obliczenia zaburzeń ruchów małych planet oraz rachunki skupień gwiazdnych średniej wielkości; opracowanie pomocniczych tablic matematycznych. Instytut wydaje „Berliner Astronomisches Jahrbuch“.

5. Instytut Matematyczny, który prowadzi: a) Oddział Matematyki Czystej i Wydawnictw i b) Oddział Matematyki Stosowanej.

6. Instytut Badania Drgań im. H. Hertza, który prowadzi następujące oddziały: a) Oddział Elektroakustyki, b) Oddział Techniki Prądów Wysokiej Częstotliwości i Rozchodzenia się Fal, c) Oddział Techniki Prądów Wysokiej Częstotliwości, d) Oddział Elektroniki, e) Oddział Badań Materiałów Dielektrycznych i Magnetycznych, f) Oddział Elektrotechniki Teoretycznej.

7. Instytut Optyki i Mechaniki Precyzyjnej, który prowadzi następujące oddziały: a) Oddział Optyki, b) Oddział Mechaniki Precyzyjnej, c) Zespół Spektroskopii, d) Laboratorium Techniki Szkła.

Główne zadania tego Instytutu to: prace teoretyczne i eksperymentalne w zakresie problemów geometryczno- i fizyczno-optycznych; udoskonalanie istniejących i konstrukcja nowych układów i przyrządów optycznych; badania w dziedzinie optyki oka; rozwijanie interferometrycznych metod pomiarowych i badawczych dla najbardziej różnorodnych zastosowań; prace badawcze w zakresie sporządzania zdjęć fotograficznych i ich wyświetlania; rozwój spektroskopii oraz analizy spektralnej; rozwijanie precyzyjnych pod względem techniki pomiarowej metod badawczych i pomiarowych dla optyki i mechaniki precyzyjnej; badania z zakresu podstaw mechaniki precyzyjnej.

8. Instytut Fizyki Wylądowań w Gazach: teoretyczne i eksperymentalne prace badawcze nad wylądowaniami w gazach przy niskim, wysokim i bardzo wysokim ciśnieniu; teoria jonisfery.

9. Instytut Badań Ciała Stałego, który prowadzi następujące oddziały: a) Oddział Fotoelektryczności, b) Oddział Elektroniki, c) Oddział Chemii, d) Oddział Fizyki Promieni Roentgena.

Instytut prowadzi: prace teoretyczne i eksperymentalne z zakresu fizyki ciała stałego, dokonywane na wzorach soli kadmu, germanu i krzemu; badania z zakresu struktury kryształów substancji nieorganicznych i organicznych; pomiary wtórnej emisji elektronów; badania w zakresie półprzewodników oraz nieorganicznych i organicznych substancji świecących.

10. Instytut Fizyki Kryształów: teoretyczne i eksperymentalne badania z zakresu fizyki kryształów na wzorcu związków halogenicznych srebra, w celu wyjaśnienia fotochemicznych reakcji w substancjach umożliwiających efekt fotograficzny.

11. Instytut Badań Źródeł Promieniowania: badania mające na celu ekonomiczniejsze wyzyskanie poznanych źródeł promieniowania i rozwój nowych źródeł promieniowania dla celów oświetleniowych oraz dla zastosowania w medycynie i biologii, jak również na drodze chemiczno-technicznej.

12. Instytut Technologii Włókien, który prowadzi m. in. następujące oddziały: a) Oddział Techniki Przędzalniczej oraz Przeróbki Przędzy, b) Oddział Chemii Włókienniczej oraz Techniki Uszlachetniania, c) Oddział Techniki Badań, d) warsztaty.

Tematem prac tego Instytutu są zagadnienia z zakresu przędzenia włókien szklanych oraz prace badawcze o charakterze mechaniczno-technologicznym.

13. Instytut im. Miersdorfa, który prowadzi teoretyczne i eksperymentalne prace badawcze w dziedzinie fizyki atomowej.

14. Instytut Materiałów Magnetycznych.

15. Instytut Geodezyjny: geodezja teoretyczna, praktyczna i astronomiczna oraz rozwój metod obliczeń i opracowanie pomocniczych tablic rachunkowych; teoretyczne i eksperymentalne badania i udoskonalania zegarów kwarcowych; badania teoretyczne z dziedziny geofizyki, w szczególności grawimetrii oraz prace nad rozwojem metod pomiarowych grawitacji.

16. Instytut Badań Dynamiki Gruntu i Trzęsień Ziemi: stała służba sejsmiczna, której celem jest wykorzystanie obserwacji i międzynarodowa wymiana wyników badań; centralna służba niemiecka w zakresie obserwacji trzęsień ziemi przy współpracy z wszystkimi niemieckimi stacjami (celem współpracy jest poprawienie i ujednolicenie służby na stacjach oraz metod obserwacji); opracowanie katalogów trzęsień ziemi w Niemczech, w celu utworzenia kroniki trzęsień; mikrosejsmiczne badania ruchów gruntów, szkód górniczych oraz wstrząsów, wybuchów i podobnych zjawisk; badania złóż surowcowych; prace nad poprawą istniejących i konstrukcją nowych instrumentów do badań sejsmicznych.

17. Instytut Hydrografii Fizycznej: problemy z zakresu hydrodynamiki teoretycznej; hydrografii wybrzeży morskich, jezior i rzek ze szczególnym uwzględnieniem zjawisk dynamicznych, termicznych, optycznych i chemicznych; rozwój metod nomograficznych dla hydrografii i hydrauliki; opracowanie

zdjęć dla specjalnych map hydrograficznych; prace z zakresu historii stanów pogody w Europie.

Wydziałowi Matematyki, Fizyki i Nauk Technicznych podlegają następujące sekcje: 1) Fizyki, 2) Astronomii, 3) Metalurgii, 4) Górnictwa (w stadium organizacji) oraz 5) Matematyki Stosowanej i Mechaniki. Sekcja Matematyki Stosowanej i Mechaniki ma w swoim programie prac zainicjowanie badań z zakresu maszyn do liczenia oraz teoretycznych podstaw telemekhaniki i automatyki.

II. Wydział Chemii, Geologii i Biologii obejmuje 9 następujących placówek:

1. Instytut Chemii Nieorganicznej, który prowadzi: a) Oddział Nieorganicznych Związków Wysokocząsteczkowych i b) Oddział Badań Soli Mineralnych.

2. Instytut Chemii Organicznej, który prowadzi: a) Oddział Tłuszczów i Surowców Powierzchniowo Czynnych, b) Oddział Półproduktów Aromatycznych i Alifatycznych, c) Oddział Organicznych Związków Wysokocząsteczkowych.

3. Pracownia Analizy Budowy Kryształów.

4. Instytut Badań Surowców Włókienniczych, który prowadzi następujące oddziały: a) Oddział Celulozy i Surowców Celulozowych, b) Oddział Włókien Sztucznych z Surowców Celulozowych, c) dwa Oddziały Włókien Syntetycznych, d) Oddział Fizyki Teoretycznej i Chemii Włókien, e) Oddział Badania Wyrobów Włókienniczych oraz ich Uszlachetniania, f) Oddział Analityczny, g) Zespół Botaniczno-histologiczny, h) Oddział Dokumentacji Naukowej i Biblioteka.

5. Instytut Badań nad Katalizą.

6. Instytut Uprawy Roślin, który prowadzi: a) Oddział Genetyki i Cytoologii, b) Oddział Systematyki, c) Oddział Fizjologii Fizycznej oraz d) Oddział Fizjologii Chemicznej.

7. Instytut Badań nad Zwiększeniem Zbiorów Plonów Roślinnych, który prowadzi: a) Oddział Badawczy i b) Oddział Doświadczalny.

8. Pracownia Paleobotaniki i Wiedzy o Węgla.

9. Instytut Geotechniki: badania nad kształtowaniem się masywu środkowoeuropejskiego; prace badawcze z zakresu geotektoniki gór Harcu oraz Pogórza Turyńskiego.

Wydziałowi Chemii, Geologii i Biologii podlega Sekcja Chemii wraz z zespołem mikrobiologicznym.

W przyszłości Wydział objąć ma również zoologię. Z chwilą wejścia zoologów w skład Wydziału projektowane jest wyodrębnienie zespołu mikrobiologów z Sekcji Chemii i utworzenie odrębnej Sekcji Mikrobiologii, która w chwili obecnej obejmuje całość zagadnień mikrobiologii technicznej — biologiczną syntezę białek, produkcję antybiotyków itp. Po usamodzielnieniu i włączeniu się do niej zoologów powinna się również zająć zagadnieniem wzrostu czynników biologicznych w zakresie regeneracji.

Troską Wydziału będzie również utworzenie placówki chemii analitycznej, której powstanie jest pilnym życzeniem ze strony przemysłu, oraz problemy badawcze w zakresie termodynamiki.

III. Wydział Nauk Medycznych obejmuje 4 następujące placówki:

1. Instytut Medycyny i Biologii, który prowadzi następujące oddziały: a) Oddział Biochemii, b) Oddział Biofizyki, c) Oddział Genetyki, d) Oddział Farmakologii, e) Oddział Badań Biologicznych nad Rakiem, f) Oddział Chemicznych Badań nad Rakiem, g) Oddział Mikrobiologii, h) Oddział Fizyki, i) Klinika Nowotworów, j) Oddział Budowy Aparatów i Urządzeń Centralnych.

2. Instytut Patologii Porównawczej: patologia porównawcza zwierząt i ludzi; patologiczne porównawcze badania chorób u ludzi i zwierząt; prace badawcze w zakresie patologii porównawczej chorób zakaźnych i nowotworów.

3. Komisja Niemieckiej Farmakopei.

4. Pracownia Podręcznego Słownika Medycznego.

Wydziałowi Nauk Medycznych podlegają następujące sekcje: 1) Schorzeń Nowotworowych, 2) Farmakologii i Farmacji, 3) Chirurgii, 4) Chorób Wewnętrznych, 5) Higieny, 6) Położnictwa i Opieki nad Niemowlętami.

IV. Wydział Językoznawstwa, Literatury i Sztuki obejmuje 6 następujących placówek:

1. Instytut Języka i Literatury Niemieckiej, który prowadzi następujące oddziały: a) Oddział Słownika Niemieckiego (kontynuowanie i zakończenie prac nad słownikiem braci Grimm; zbieranie materiałów dla nowego słownictwa niemieckiego XV—XIX w.); b) Oddział Słowników Rzeczowych oraz Słowników Narzeczy (prace nad słownikiem niemieckich nazw roślin i słownikiem niemieckich nazw zwierząt, które obejmować będą również nazwy chorób u zwierząt oraz oznaczenia zwierzęcych części ciała, nad słownikiem narzeczy dolnoniemieckich itp.); c) Oddział Języka Środkowo-górno-niemieckiego (prace nad: słownikiem środkowo-górno-niemieckim, który ma zastąpić przestarzałe słowniki, i nad niemieckimi tekstami średniowiecznymi); d) Oddział Współczesnego Języka Niemieckiego (prace nad słownikiem współczesnego języka niemieckiego, gramatyką języka współczesnego, słownikiem Marksa-Engelsa, tj. słownictwem ruchu robotniczego z interpretacją obrazującą zwłaszcza pochodzenie i rozwój terminologii marksistowskiej); e) Oddział utworów Goethego (prace nad słownikiem Goethego, obejmującym całe jego słownictwo na podstawie wszystkich dzieł, które się dotąd ukazały, oraz nad dziełami Goethego, których wydanie ma objąć najważniejsze utwory tego autora); f) Oddział Nowszej Literatury Niemieckiej (prace nad wydaniem dzieł Wielanda, G. Forstera, F. M. Klingera, J. Paula; zakończenie prac nad podstawowym dziełem bibliograficznym, którym jest *Goedekego zarys historii literatury niemieckiej* oraz ponowne opracowanie tomów przestarzałych; zakończenie rozpoczętego przez M e r k e r a wydania dzieł O. L u d w i g a; ponowne wydanie trudno dostępnych tekstów z zakresu literatury i zestawienie najważniejszych tekstów dla użytku uniwersyteckiego); g) Oddział Bibliografii (prace nad wydaniem krytycznej bibliografii fachowej dotyczącej germanistyki w okresie od jej początków do XVI w. oraz dotyczącej nowszej niemieckiej literatury, a także prace nad zbieraniem spuścizny po autorach i uczonych oraz udostępnianie jej w formie wydania drukiem).

2. Instytut Nauk o Starożytnej Grecji i Rzymie, który prowadzi pracownie zajmujące się następującymi zagadnieniami: a) zbieranie starożytnych inskryp-

cji greckich, pochodzących z Grecji kontynentalnej oraz z wysp; b) zestawianie wszystkich zachowanych średniowiecznych napisów łacińskich; c) zebranie napisów etruskich; d) zestawienie źródłowo udokumentowanych dat z życia historycznych osobistości cesarstwa rzymskiego w okresie trzech pierwszych stuleci n. e.; e) opracowanie berlińskiego zbioru papirusów; f) opracowanie słownictwa Polybiosia; g) krytyczne wydanie dzieł greckich mówców; h) zbieranie materiałów oraz wydanie odpowiednich publikacji na temat monet greckich; i) zbieranie i publikowanie materiałów dotyczących waz antycznych; j) krytyczne wydanie tekstów dzieł lekarzy greckich; k) zbieranie materiałów do słownika języka łacińskiego; l) opracowanie słownika, który zastąpiłby *Glossarium mediae et infimae latinitatis* Du Cange'a na razie dla początkowego okresu rozwoju łaciny średniowiecznej, tj. do około 1000 roku (prace są prowadzone przez Union Académique Internationale); ł) wydawanie tekstów oraz badania z zakresu filozofii grecko-rzymskiej, krytyczne kompletne wydanie dzieł Epikura, opracowanie słownika *Philodemae*, krytyczne wydanie dzieł Paulusa Alexandrinusa i jego komentatora Heliodora; m) kompletne krytyczne wydanie dzieł greckich pisarzy chrześcijańskich pierwszych wieków oraz opublikowanie wyników badań z tym związanych, jako materiałów do historii religii okresu późnoantycznego, prowadzenie spisu rękopisów dotyczących Nowego Testamentu, przygotowania do wydania tekstów oraz prace badawcze z zakresu bizantynistyki.

3. Instytut Sławistyki: opracowanie słownika rosyjsko-niemieckiego oraz rosyjsko-niemieckich słowników fachowych przy współpracy instytutów z zakresu odpowiednich dziedzin; badania nad stosunkami Niemiec do narodów słowiańskich w przeszłości i teraźniejszości na polu nauki i literatury.

4. Instytut Językoznawstwa Romańskiego: współpraca przy opracowywaniu francuskiego słownika etymologicznego; historia francuskiego języka urzędowego do rewolucji francuskiej, z uwzględnieniem źródeł z zakresu łaciny średniowiecznej; współpraca przy słowniku Marksa-Engelsa.

5. Instytut Orientalistyki, który prowadzi następujące oddziały: a) Oddział Badań nad Pismem Klinowym, b) Oddział Arabistyki i Turkologii, c) Oddział Iranistyki i Indologii, d) Oddział Badań Wschodnio-azjatyckich, e) Oddział Egiptologii, f) Oddział Afrykanistyki.

6. Pracownia Historii Sztuki.

Wydziałowi Językoznawstwa, Literatury i Sztuki podlegają: 1) Sekcja Nauk Antycznych i 2) Sekcja Językoznawstwa.

V. Wydział Filozofii, Historii oraz Nauk o Państwie, Prawie i Ekonomii obejmuje 9 następujących placówek:

1. Instytut Prehistorii i Historii Starożytnej: prace wykopaliskowe na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej; badania nad słowiańskim walem zamkowym na wyspie na jeziorze Teterow w Meklemburgii, wykopaliska na północnym brzegu jeziora Schwerin koło Hohenviecheln itp.

2. Instytut Etnografii Niemiec: założenie i rozbudowa berlińskiego archiwum pieśni ludowych oraz przeprowadzanie badań na tym odcinku; prowadzenie archiwum opowiadań ludowych Meklemburgii; sztuka ludowa; archi-

wum formuł i zaklęć oraz błogosławieństw z wierzeń ludowych; zbiór materiałów dotyczących etnografii osad górniczych.

3. Instytut Kultury Łużyckiej.

4. Instytut Nauk Ekonomicznych.

5. Pracownia Słownika Prawodawstwa Rzymskiego.

6. Komisja Historyczna: prace badawcze i bibliograficzne w zakresie historii Niemiec, w szczególności prace nad niemiecką polityką handlową 1876—1902 oraz nad historią organizacji administracji niemieckiej w pierwszej połowie XIX w.; zakończenie prac nad historią chłopstwa i uprawy roli w Meklemburgii.

7. Pracownia Zabytków Historycznych Niemiec (*Monumenta Germaniae Historica*); dzieło to ukazuje się od r. 1824 w pięciu wielkich działach, stanowi monumentalne historyczno-krytyczne wydanie źródeł historii Niemiec w okresie średniowiecza; ostatnio zakończono prace nad pierwszą częścią zniszczonego w czasie wojny tomu pt. *Łacińscy poeci średniowieczni*, zajmującego się epoką Karolingów, kontynuowane są prace nad drugą częścią obejmującą okres ottoński. Ponadto prowadzone są prace związane z wydaniem dzieła Anselma von Besa t e pt. *Rhetorimachia*, mającego duże znaczenie dla historii kultury XI stulecia, a także prace nad dokumentami K a r o l a IV z lat 1349—1351 oraz glossami do *Zwierciadła Saksońskiego*.

8. Komisja Leibnizowska: opracowanie historyczno-krytycznego kompletnego wydania dzieł i listów założyciela Niemieckiej Akademii Nauk, G. W. L e i b n i z a (wydano już IV i V tom, obejmujące wymianę politycznych i historycznych listów z lat 1681—1690); prace nad pismami filozoficznymi oraz *Annales imperii occidentis Brunsvicensis*.

9. Redakcja wydania *Dzieł K a n t a*: zakończenie krytyczno-historycznego wydania wszystkich dzieł Kanta, polegające na opracowaniu końcowego tomu i indeksu. Zasadniczo dzieła Kanta zostały wydane przed wojną.

Wydziałowi Filozofii, Historii oraz Nauk o Państwie, Prawie i Ekonomii podlegają następujące sekcje: 1) Prehistorii i Historii Starożytnej, 2) Historii, 3) Etnografii i Etnologii Niemiec, 4) Filozofii, 5) Nauk Ekonomicznych oraz 6) Zespół Prawników.

W związku z pracami Wydziału wspomnieć należy o projekcie powołania pracowni badawczej w zakresie historii Niemiec a następnie Instytutu Historii Akademii Niemieckiej oraz Towarzystwa Historycznego.

*

Wejście w życie nowego statutu Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie wprowadziło instytucję dorocznych plenarnych zgromadzeń Akademii, podczas których Prezydium składać będzie sprawozdanie z działalności Akademii za rok ubiegły. Pierwsze tego rodzaju zgromadzenie odbyło się w dn. 28.III — 2.IV 1955 r. Prezes Niemieckiej Akademii Nauk oraz sekretarze wydziałów dali na nim ogólny przegląd rozwoju prac badawczych i organizacyjnych w r. 1954 oraz przedstawili perspektywy rozwojowe na okres nadchodzący. Na zgromadzeniu tym wygłoszono dwa referaty: członek Akademii K. M o t h e s (Instytut Uprawy Roślin w Gatersleben) pt. *Korzenie roślin — pracownia che-*

miczna specyficznego rodzaju; wiceprezes Akademii W. Steinitz (Instytut Etnografii Niemiec) pt. Pieśń, baśń, legenda i przysłowie jako przejaw głosu ludu.

Wydziały, a także i instytuty zorganizowały w tych dniach szereg konferencji naukowych na następujące tematy: „Fizyka i chemia kryształów“, „Metalurgia żelaza“, „Radioastronomia“, „Włókna z syntetycznych wielkich cząstek“, „Wyniki i problemy badań biochemicznych“, „Zagadnienia z zakresu badań nad rakiem i jego leczenia“, „Badania nad dialektami“ itp.

Tak w zgromadzeniu ogólnym, jak i w konferencjach, wzięli udział liczni naukowcy z zagranicy. Z Polski była delegacja w składzie: prof. dr T. L e h r - S p ł a w i ń s k i, prof. dr J. G a j e k, prof. dr L. S o s n o w s k i, prof. dr W. D o r o s z e w s k i, prof. dr W. T r z e b i a t o w s k i oraz prof. dr St. L e s z c z y c k i, przewodniczący delegacji. Delegacja polska odbyła wstępne rozmowy na temat pogłębienia współpracy naukowej między obu Akademiami oraz w sprawie wymiany wydawnictw.

Oprócz dorocznego ogólnego zgromadzenia Niemiecka Akademia obchodzi co roku z początkiem lipca rocznicę urodzin Leibniza, założyciela Akademii, i jednocześnie historyczną datę jej założenia, tj. 11.VII 1700 r. Na program tego święta nauki niemieckiej składa się uroczysty wykład akademicki na temat związany z życiem naukowym Akademii, przedstawienie nowowybranych zwyczajnych członków oraz rozdanie medali Leibniza.

Należy tu przypomnieć, że na mocy ustawy z dn. 28.VIII 1952 r. medale te są nadawane w liczbie 3-ch corocznie osobom lub organizacjom, które swoje osiągnięcia naukowe zawdzięczają nie swemu właściwemu zawodowi (miejscu pracy), lecz dokonały ich w wyniku swych zamięłowań ubocznych. Dla przykładu podamy sylwetki nagrodzonych medalami Leibniza w roku 1954:

1) Dr W. F o r s m a n n, chirurg i urolog z Kreuznach, za zasługi związane z wynalezieniem metody katetaryzacji serca, obecnie powszechnie przyjętej przy badaniu i leczeniu chorób serca, w szczególności przy operacyjnym leczeniu wrodzonych wad serca i zastawek sercowych.

2) F. H e r m a n n, adwokat z Bernanburg, za prace nad światem roślin europejskich, przede wszystkim za dzieło pt. *Flora Niemiec i Fennoskandynawii oraz Islandii i Spitzbergu*.

3) W. L ö b e r i n g, malarz z Fasendorf, za 30-letnie obserwacje atmosfery Jowisza, których wyniki przedstawił w licznych rysunkach o subtelnych odcieniach kolorystycznych.

Obok wyżej wspomnianych uroczystych zebrań członków Akademii odbywają się jeszcze co pewien czas (np. w latach 1952—1954 co 2 tygodnie) plenarne naukowe posiedzenia Akademii, na których są referowane, dyskutowane i przedstawiane do druku wyróżniające się prace naukowe.

W dn. 13.I i 10.II 1955 r. odbyły się wybory nowych, w liczbie 52, członków korespondentów Akademii (pierwsze od r. 1950, które odbywały się z okazji 250-lecia założenia Akademii), w tym 21 zagranicznych. Na członków Niemieckiej Akademii Nauk powołano z Polski: prof. dra L. I n f e l d a, członka rzeczywistego PAN, i prof. dra T. L e h r - S p ł a w i ń s k i e g o, członka rzeczywistego PAN. Należy podkreślić, że członkowie krajowi Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie pochodzą z obu części Niemiec; około 1/3

członków rzeczywistych zamieszkuje w Niemieckiej Republice Federalnej, a 2/3 — w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Obecnie Niemiecka Akademia Nauk liczy 104 członków rzeczywistych, 168 członków korespondentów i 4 członków honorowych. Wśród członków korespondentów około 2/3 jest członków zagranicznych (z Polski jest jeszcze od r. 1950 członkiem NAN — prof. dr W. S i e r p i ń s k i członek rzeczywisty PAN).

Współpraca naukowa NAN z zagranicą wzrasta coraz to wydatniej. Akademia prowadzi regularną wymianę druków naukowych z 450 instytucjami z 45 krajów (w tym 64 instytucje ze Stanów Zjednoczonych A. P., 40 — z Włoch, 31 — z Polski, 26 — z Czechosłowacji, 25 — z Anglii, 25 — z Francji, 15 — z ZSRR; wskutek scentralizowania wymiany w Związku Radzieckim liczba ta jest tylko pozornie mała).

W r. 1954 delegaci Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie uczestniczyli w 40 kongresach naukowych zagranicą. Z większych zjazdów międzynarodowych, organizowanych w Niemczech, wymienić należy: zjazd w Riemann-Ta-gung w październiku 1954 r., w którym wzięło udział 26 uczonych z 11 krajów, oraz zjazd slawistów w listopadzie 1954 r., w którym wzięli udział delegaci z 8 krajów.

Niemiecka Akademia Nauk wydaje dwa ogólne czasopisma:

„Wissenschaftliche Annalen“ — miesięcznik, wydawany od kwietnia 1952 r. Czasopismo ma charakter popularyzacyjny, co podkreślono w jego podtytule: „dla rozpowszechniania nowych wyników prac badawczych“. Interesujące jest zestawienie przynależności poszczególnych artykułów do różnych dziedzin wiedzy, które w dotychczas wydanych rocznikach (1952—1955) przedstawia się następująco:

Dziedziny wiedzy	1952 r. od kwie- tnia	1953 r.	1954 r.	1955 r. (za 4 mie- siące)
Matematyka, fizyka, astronomia i na- uki techniczne	12	23	21	5
Chemia, geologia i biologia	10	10	6	3
Medycyna	10	6	18	3
Językoznawstwo, literatura i sztuka	8	10	10	6
Historia, filozofia, nauki o państwie, prawie i ekonomii	8	12	7	3
Organizacja i różne	—	—	3	9
R a z e m	48	61	65	29

Autorami artykułów są zarówno członkowie Akademii, jak i profesorowie wyższych uczelni oraz pracownicy naukowcy uczelni i instytutów.

Po 2-letniej przerwie wznowiono wydawnictwo „Jahrbuch der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin 1952—1953“, co oznacza wznowienie starej tradycji Akademii Nauk, mające na celu w określonych odstępach cza-su składanie sprawozdań z dotychczasowych prac i danie pewnych perspektyw rozwojowych na przyszłość.

Temu celowi służy właśnie wspomniany rocznik wznowiony i redagowany w r. 1955 w Berlinie jako wydawnictwo Akademii (Akademie Verlag)⁴. Rocznik obejmuje trzy części. Część I zawiera opis struktury Akademii, skład Prezydium, wykaz członków rzeczywistych, honorowych i korespondentów, spis członków zmarłych w okresie sprawozdawczym, wykaz sekcji wraz ze spisem ich członków, wykaz członków nagrodzonych i odznaczonych, spis referentów naukowych i kierowników biur Akademii, wykaz placówek Akademii wraz ze spisem ich pracowników naukowych oraz z podaniem zakresu działania każdej placówki.

Część II zawiera sprawozdania z prac poszczególnych placówek naukowych w okresie sprawozdawczym.

Część III zawiera zwięzłe sprawozdania (właściwie wykazy referatów i przedłożonych prac) z plenarnych posiedzeń Akademii.

Ponadto rocznik zawiera wspomnienia o zmarłych członkach Akademii oraz indeks osobowy i rzeczowy.

Redakcja „Nauki Polskiej”

Tadeusz Stanisław Cieślak

Z PRAC WYDAWNICTWA AKADEMII NAUK NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ W BERLINIE

Gdy po rozgromieniu faszyzmu hitlerowskiego, w części Niemiec zajętej przez armię radziecką, mogła się w roku 1945 rozpocząć odbudowa demokratyczna, koniecznością było zakładanie równoległe do gospodarki narodowej nowych podwalin nauki i stworzenie dla niej wszelkich możliwych warunków skutecznej pracy. Na drodze tej decydującym posunięciem było rozpoczęcie działalności Niemieckiej Akademii Nauk w lipcu 1946 roku. Znaleźli się w niej wszyscy najznakomitsi naukowcy z całych Niemiec. W codziennej, wspólnie prowadzonej pracy dają oni dowód, że w dziedzinie nauki nie należy tworzyć żadnych sztucznych przegród, jeśli nauka przynieść ma obfity plon.

W okresie pierwszej po wojnie prezesury prof. dra Johannes S t r o u x a Akademia przebudowała zasadniczo całą swoją strukturę. Dzięki szerokiemu poparciu władz państwowych powołano do życia nowe placówki naukowo-badawcze, które wkrótce rozpoczęły działalność w służbie pokojowej, naukowej pracy. Celem kontynuowania druku gotowych publikacji oraz rozpowszechniania osiągnięć naukowych nowopowstałych instytutów i zakładów naukowych koniecznością, i to palącą, okazało się powołanie własnego wydawnictwa. W tym celu postanowiono utworzyć Wydawnictwo Akademii, sp. z o. o., stanowiące wydzieloną jednostkę gospodarczą i otrzymujące wytyczne naukowe od Niemieckiej Akademii Nauk.

⁴ Por. artykuł poniższy.

Temu celowi służy właśnie wspomniany rocznik wznowiony i redagowany w r. 1955 w Berlinie jako wydawnictwo Akademii (Akademie Verlag)⁴. Rocznik obejmuje trzy części. Część I zawiera opis struktury Akademii, skład Prezydium, wykaz członków rzeczywistych, honorowych i korespondentów, spis członków zmarłych w okresie sprawozdawczym, wykaz sekcji wraz ze spisem ich członków, wykaz członków nagrodzonych i odznaczonych, spis referentów naukowych i kierowników biur Akademii, wykaz placówek Akademii wraz ze spisem ich pracowników naukowych oraz z podaniem zakresu działania każdej placówki.

Część II zawiera sprawozdania z prac poszczególnych placówek naukowych w okresie sprawozdawczym.

Część III zawiera zwięzłe sprawozdania (właściwie wykazy referatów i przedłożonych prac) z plenarnych posiedzeń Akademii.

Ponadto rocznik zawiera wspomnienia o zmarłych członkach Akademii oraz indeks osobowy i rzeczowy.

Redakcja „Nauki Polskiej“

Tadeusz Stanisław Cieślak

Z PRAC WYDAWNICTWA AKADEMII NAUK NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ W BERLINIE

Gdy po rozgromieniu faszyzmu hitlerowskiego, w części Niemiec zajętej przez armię radziecką, mogła się w roku 1945 rozpocząć odbudowa demokratyczna, koniecznością było zakładanie równoległe do gospodarki narodowej nowych podwalin nauki i stworzenie dla niej wszelkich możliwych warunków skutecznej pracy. Na drodze tej decydującym posunięciem było rozpoczęcie działalności Niemieckiej Akademii Nauk w lipcu 1946 roku. Znaleźli się w niej wszyscy najznakomitsi naukowcy z całych Niemiec. W codziennej, wspólnie prowadzonej pracy dają oni dowód, że w dziedzinie nauki nie należy tworzyć żadnych sztucznych przegród, jeśli nauka przynieść ma obfity plon.

W okresie pierwszej po wojnie prezesury prof. dra Johannes S t r o u x a Akademia przebudowała zasadniczo całą swoją strukturę. Dzięki szerokiemu poparciu władz państwowych powołano do życia nowe placówki naukowo-badawcze, które wkrótce rozpoczęły działalność w służbie pokojowej, naukowej pracy. Celem kontynuowania druku gotowych publikacji oraz rozpowszechniania osiągnięć naukowych nowopowstałych instytutów i zakładów naukowych koniecznością, i to palącą, okazało się powołanie własnego wydawnictwa. W tym celu postanowiono utworzyć Wydawnictwo Akademii, sp. z o. o., stanowiące wydzieloną jednostkę gospodarczą i otrzymujące wytyczne naukowe od Niemieckiej Akademii Nauk.

⁴ Por. artykuł poniższy.

W protokole z dnia 23.XII 1946 r., powołującym to przedsiębiorstwo do życia, czytamy: „Zadaniem przedsiębiorstwa jest wydawanie dzieł naukowych i czasopism w zakresie pracy Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie oraz innych instytucji naukowych“, a dalej: „Nadzór nad produkcją wydawniczą oddany jest Naukowemu Komitetowi Doradczemu, wybieranemu przez Niemiecką Akademię Nauk i zatwierdzanemu przez Radę Nadzorczą; Komitetowi temu należy przedkładać do wiadomości wszelkie plany wydawnicze“.

Nowy statut Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie (z roku 1954) również zawiera analogiczne sformułowania.

Wydawnictwo Akademii w niezwykle krótkim czasie rozwinęło się w znane i na całym świecie uznane wydawnictwo naukowe. Prócz rozpraw i sprawozdań z posiedzeń Akademii drukuje się również wydawnictwa zwarte, serijne i ciągłe członków Akademii i organizacji Akademii. Wydawnictwo Akademii publikuje szereg ważnych prac i czasopism Saskiej Akademii Nauk w Lipsku oraz Niemieckiej Akademii Rolniczej w Berlinie. W Wydawnictwie Akademii drukują również swe wydawnictwa takie placówki, jak Państwowa Komisja Geologiczna (Staatliche Geologische Kommission), Urząd do Spraw Standaryzacji (das Amt für Standardisierung), Służba Meteorologiczno-hydrologiczna (Meteorologisch-Hydrologische Dienst) oraz Akademia Górnicza we Freibergu (Bergakademie Freiberg). Do tego niezwykle bogatego programu wydawniczego dochodzi jeszcze wielka liczba wydawnictw zwartych i ciągłych, z pracami wyróżniających się naukowców ze wszystkich gałęzi nauki, a między innymi przekłady ważniejszych dzieł, zwłaszcza z ZSRR oraz z krajów demokracji ludowej.

Na początku roku 1955 liczba czasopism Wydawnictwa wzrosła do 34, z których najważniejsze są:

- „Centralne Czasopismo Chemiczne“ (das Chemische Zentralblatt),
- „Centralne Czasopismo Techniczne“ (das Technische Zentralblatt),
- „Czasopismo Matematyki Stosowanej i Mechaniki Stosowanej“ (Zeitschrift für angewandte Mathematik und Mechanik),
- „Wiadomości Matematyczne“ (Mathematischen Nachrichten),
- „Wiadomości Astronomiczne“ (Astronomischen Nachrichten),
- „Włókno Sztuczne i Technika Włókiennicza“ (Zeitschrift Faserforschung und Textiltechnik),
- „Literatura Orientalistyczna“ (Orientalistische Literatur-Zeitung),
- „Filolog“ (Philologus),
- „Prace Badawcze i Odkrycia“ (Forschungen und Fortschritte),
- „Roczniki“ (Annalen) i wiele innych.

Sam wybór wskazuje na rozpiętość pracy wydawniczej wynikającej z wielostronnej działalności naukowo-badawczej Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie.

Do najpoważniejszych przedsięwzięć Akademii, a tym samym jej Wydawnictwa, zaliczyć należy zbiorowe wydanie dzieł i listów Gottfrieda Wilhelma Leibniza. Całość obejmie około 40 tomów, z których ostatnio wydano tom piąty.

Do równie poważnych prac należy wydanie dzieł G o e t t e g o, jedyne w swoim rodzaju. Niezwykle obszernie pomyślane przedsięwzięcie ma za za-

danie przedstawić główne dzieła Goethego w formie nowych, krytycznie przejranych, pojedynczych wydawnictw. Do końca czerwca 1955 r. ukazało się 8 tomów; należy przypuszczać, iż rocznie wychodzić będzie 8 tomów dzieł Goethego.

Kontynuowane jest również zbiorowe wydanie dzieł *W i e l a n d a*, które w Wydawnictwie Akademii ukaże się w 3 oddzielnych seriach, obejmujących pisma, przekłady i listy.

Do wydawnictw popularnych, które zostaną wydane na zlecenie Niemieckiej Akademii Nauk, należą również: „Roczniki Historii Niemiec“ gromadzące krajowe i zagraniczne wydarzenia dotyczące Niemiec oraz *Goedekego zarys historii literatury niemieckiej*, stanowiący wyczerpujący i o światowym rozgłosie podręcznik historii niemieckiej literatury.

Coraz szerszy zakres obejmują publikacje Instytutu Orientalistyki, dotyczące wszelkich gałęzi orientalistyki. Dziełem o znaczeniu międzynarodowym jest np. *Słownik egipski*.

Do najciekawszych wydawnictw Akademii należy zaliczyć: *Grecko-chrześcijańscy pisarze pierwszych wieków n.e. (Griechisch-Christlichen Schriftsteller der ersten Jahrhunderte)*, *Teksty i badania nad historią starochrześcijańskiej literatury (Texte und Untersuchungen zur Geschichte der altchristlichen Literatur)*, a dalej publikacje Instytutu Badań Folkloru, Instytutu Prei Wczesnej Historii oraz Instytutu Języka i Literatury Niemieckiej.

Wydawnictwa Instytutu Matematycznego obejmują podręczniki matematyki i monografie zarówno niemieckich jak i obcych autorów, przy czym prace najśłynniejszych matematyków radzieckich nadają tym wydawnictwom specjalne znaczenie.

W tym miejscu wymienić należy również teksty filozoficzne, znajdujące się w przygotowaniu do druku. Niebawem mają się ukazać pierwsze tomy, między innymi: *C a m p a n e l l a Państwo słoneczne (Der Sonnenstaat)*; *B a c o n Wartość i postęp nauki (Wert und Fortschritt der Wissenschaft)*; *B e r k e l e y Dialog między Hylasem i Phylonousem (Dialog zwischen Hylas und Philonous)*; *F e u e r b a c h Istota chrześcijaństwa (Das Wesen des Christentums)*; *Diogenes L a e r t i u s Życie i poglądy słynnych filozofów (Leben und Meinungen berühmter Philosophen)* itp.

Spśród dzieł technicznych wymienić należy: *Erdman J a s n i t z e r Tworzywo i spawanie (Werkstoff und Schweissung)*, podręcznik dla techniki spawalniczej tworzyw i w zależności od tworzyw w 3-ch tomach; *C a u e r Teoria rzędowych połączeń prądu zmiennego (Theorie der linearen Wechselstromschaltungen)*; *S t a t h e r Zbiór krótkich wiadomości o skórce naturalnej i sztucznej (Fachkunde in Stichworten über Leder und Kunstleder)*.

Z biologicznych dzieł wymienić należy: *G u t t e n b e r g Podręcznik botaniki ogólnej (Lehrbuch der allgemeinen Botanik)*; *G o t h a n W e y l a n d Podręcznik paleobotaniki (Lehrbuch der Paläobotanik)*, oraz książki o przeznaczeniu raczej praktycznym: *P e t e r s e n Trawy jako rośliny hodowlane i chwasty na łące, pastwisku i polu (Die Gräser als Kulturpflanzen und Unkräuter auf Wiese, Weide und Acker)* oraz *S c h ä p e r c l a u s Choroby ryb (Fischkrankheiten)*.

Z dzieł wydanych przez Wydawnictwo Akademii w postaci przekładów należy przede wszystkim wymienić zebrane pisma P a w ł o w a, a następnie pawłowskie „Kolokwia Środowe” oraz tom *Prace wybrane (Ausgewählte Werke)* zawierający najważniejsze artykuły z pierwszych 6-ciu tomów wydawnictwa zbiorowego.

Do najważniejszych dzieł fizyki teoretycznej, znajdujących się w przygotowywanym przekładzie z języka rosyjskiego, należy zaliczyć *Kwantową teorię pola (Quanten Feld-Theorie)* S o k o ł o w a i I w a n e k o w a.

Szereg tłumaczeń z rosyjskiego ma na względzie zaspokojenie potrzeb praktycznych, np. B. N i k i t i n a *Chemia drzewa (Die Chemie des Holzes)*, oraz I w a n o w a *Lampy jarzeniowe (Gasentladungslampen)*.

Wydawnictwo wydało również niektóre prace zmarłego przed kilku laty prezesa Akademii Nauk ZSRR, W a w i ł o w a, w tłumaczeniu niemieckim, mianowicie: *Mikrostruktura światła (Die Mikro-Struktur des Lichtes)*; *Oko i słońce (Das Auge und die Sonne)*; *Isaak Newton*.

Ukazał się już przekład książki *Psychologia zwierząt (Tierpsychologie)*, której autorem jest prezes Polskiej Akademii Nauk, prof. dr Jan D e m b o w s k i; tegoż autora *Psychologia małp (Psychologie der Affen)* ukaże się w druku do końca br.

Ostatnio ukazała się ważna książka dla studentów (przekład z czeskiego) W i c h t e r l e *Chemia organiczna ogólna (Allgemeine organische Chemie)*.

Większość publikacji Wydawnictwa Akademii przeznaczona jest dla naukowców-specjalistów, lecz — jak to już wspomniano — część prac ma szerszy zasięg i jest przeznaczona zarówno dla studentów, jak i dla praktyków. Należy tutaj wymienić również i te prace, które zajmują się problematyką teraźniejszości, jak np. O e l s s n e r a *Okres przejściowy między kapitalizmem a socjalizmem w Niemieckiej Republice Demokratycznej (Die Übergangsperiode vom Kapitalismus zum Sozialismus in der Deutschen Demokratischen Republik)*, oraz prace znajdujące się w przygotowaniu Instytutu Nauk Ekonomicznych. Wszystkie one stanowią wartościowe źródła dla naukowców zajmujących się problemami gospodarczymi oraz dla tych pracowników, którzy są zainteresowani w rozbudowie gospodarki socjalistycznej i w wykonaniu planów tej gospodarki.

W roku 1955 program wydawniczy Wydawnictwa Akademii przewiduje ponad 300 tytułów, czyli 3-krotnie więcej aniżeli w roku 1952. Żywiłowy ten rozwój jest wynikiem wyteżonej pracy naukowej prowadzonej w Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie oraz w jej instytutach, która dlatego może tak się rozwijać, ponieważ nauka ma w rządzie Niemieckiej Republiki Demokratycznej energicznego i serdecznie życzliwego protektora.

Naukowcy — tak ze wschodniej, jak i z zachodniej części Niemiec — są autorami prac ukazujących się w Wydawnictwie Niemieckiej Akademii Nauk. Z niektórymi wydawnictwami zachodnio-niemieckimi istnieje bezpośrednia współpraca przejawiająca się w formie wspólnej pracy wydawniczej, np. z Wydawnictwem „Chemia” w Weinheimie, w celu wydania „Centralnego Czasopisma Chemicznego” (*Das Chemische Zentralblatt*), z Wydawnictwem Louis Ehlermann w Düsseldorfie, w celu wydawania *Goedekego zarysu historii lite-*

ratury niemieckiej (*Goedekes Grundriss zur Geschichte der deutschen Dichtung*), oraz z innymi.

W ten sposób praca Wydawnictwa Akademii służy pogłębieniu przekonania o konieczności zjednoczenia Niemiec, a przez to służy pokojowi na całym świecie.

*Niemiecka Akademia Nauk
w Berlinie
Wydawnictwo Naukowe*

Walter Künzel

AKADEMIA NAUK I LITERATURY W MOGUNCJI

(Republika Nadrenii i Palatynatu)

Niemiecka Akademia Nauk w Berlinie dąży do tego, by reprezentować możliwie całą naukę niemiecką; nie należy jednak zapominać, iż w chwili obecnej na terenie NRD znajdują się jeszcze 2 inne Akademie Nauk, a mianowicie Saksońska Akademia Nauk z siedzibą w Dreźnie o charakterze regionalnym oraz Akademia Nauk Przyrodniczych (im. Leopolda) w Halle. Dużo więcej Akademii regionalnych posiada Niemiecka Republika Federalna, np. w Monachium, Heidelbergu, Moguncji itd.

Zadaniem niniejszego artykułu jest zobrazowanie działalności jednej z nich, a mianowicie Akademii Nauk i Literatury w Moguncji na podstawie wydawnego przez nią niedawno rocznika za r. 1954¹.

Akademia ta, jak to zaznaczono na wstępie rocznika, została założona 5 lat temu, w dn. 9.VII 1949 r., ale dopiero w dn. 28.X 1954 r. odbyło się pierwsze uroczyste posiedzenie z udziałem przedstawicieli szeregu instytucji naukowych krajowych oraz zagranicznych, jak również członków rządu. Na posiedzeniu tym prezes i sekretarz Akademii złożyli sprawozdania z dotychczasowej działalności Akademii na polu nauki i literatury podkreślając, co jest charakterystyczne, iż mimo subwencji rządowej w wysokości 300 000 RM. w ostatnim roku, Akademia nie zdołała w pełni zrealizować swych zadań z powodu wyższości cen i uposażeń. W niektórych nawet wypadkach w trudnej sytuacji ratowały Akademię dary prywatnych osób.

Na podstawie statutu Akademii obok naukowców w skład jej wchodzi również pisarze. Członkami zwyczajnymi mogą być tylko osoby zamieszkałe w Niemczech, a liczba ich nie może przekroczyć cyfry 25 na każdy wydział. Liczba członków korespondentów (łącznie z osobami z zagranicy) jest ograniczona do 50 w każdym wydziale, natomiast nie jest ograniczona liczba członków honorowych. Prawo głosu przy wyborach i w sprawach organizacyjnych mają tylko członkowie zwyczajni. Statut ustala, że Akademia posiada 3 wydziały: 1) Wydział Nauk Matematycznych i Przyrodniczych, 2) Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych oraz 3) Wydział Literatury. Na czele wydzia-

¹ „Akademie der Wissenschaften und der Literatur Jahrbuch 1954“, Verlag der Akademie der Wissenschaften und der Literatur in Mainz.

łów stoją wiceprezesi Akademii, którzy razem z prezesem tworzą Prezydium. Kadencja prezesa trwa 4 lata, wiceprezesów 3 lata; muszą oni być członkami zwyczajnymi. Plenum Akademii wybiera również sekretarza generalnego, któremu podlegają sprawy administracyjne. Statut zapewnia członkom Prezydium i sekretarzowi generalnemu stałe uposażenia. Wszyscy członkowie zwyczajni otrzymują żetony za udział w posiedzeniach. Zwyczajne posiedzenia Akademii odbywają się co 2 lub 3 miesiące, składają się na nie posiedzenia Prezydium, wydziałów i plenum. Mogą się z nimi łączyć posiedzenia publiczne z referatami. Z zebrań Akademii sporządzane są i publikowane sprawozdania w połączeniu z atrykułami naukowymi i literackimi. Prócz tego wydziały wydają rozprawy zawierające również prace osób nie będących członkami Akademii, o ile wydział wyrazi na nie zgodę.

W chwili obecnej prezesem Akademii jest prof. dr E. J u s t i, wiceprezesami: prof. dr P. J o r d a n (Wydział Nauk Matematycznych i Przyrodniczych), prof. dr P. D i e p g e n (Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych) oraz W. v o n M o l o (Wydział Literatury); generalnym sekretarzem jest prof. dr H. S c h e l l, a dyrektorem Akademii prof. dr H. R. R o e m e r.

Akademia liczy 66 członków zwyczajnych, 107 członków korespondentów oraz 6 członków honorowych. Liczba członków korespondentów mieszkających zagranicą wynosi 76. Ogółem Akademia w Moguncji liczy 179 członków.

Rocznik zawiera również spis współpracowników i urzędników, których Akademia w chwili obecnej liczy 121.

Akademia nie ma placówek, prace prowadzone są w komisjach, których obecnie jest 24, a mianowicie:

1) Komisja Badań Techniczno-Fizycznych: a) bezszmerowy system przepływu prądów elektrycznych, b) badania nad stanem krytycznym i jego wyrównaniem.

2) Komisja Badań Biologicznych: A. Botanika — a) badania nad tworzeniem się inflorescencji, b) studia karpologiczne, c) badania tropików Południowej Ameryki i Afryki; B. Zoologia — a) ekologia wybrzeży morskich, b) morfologia (ewolucja organizmów zwierzęcych, porównawcza anatomia raków itd.); C. Paleontologia — a) fauna Dolnego Kambru, b) zmiany fauny w okresie od paleozoiku do mezozoiku.

3) Komisja Badań Człowieka: a) badania morfologiczne nad funkcją oka, b) badania mózgu, c) badania dziedziczności u człowieka, d) badania nad obiegiem krwi i wpływem klimatu na człowieka.

4) Komisja Biochemii i Biofizyki: a) próby wyizolowania produktów przemiany materii bakterii ropy naftowej. (Plan prac z zakresu biochemii raka nie został wykonany z powodu braku funduszy).

5) Komisja dla Badań z Zakresu Nauk o Ziemi: a) badania z zakresu historii i geografii okresu zlodowacenia, b) badania z zakresu paleontologii i stratygrafii formacji jurajskich w Niemczech i w Alpach, c) geologia Salt Range (Pakistan), d) badania z zakresu stratygrafii Kambru zachodnio-śródziemnomorskiego.

6) Komisja Matematyki i Astronomii: a) encyklopedia nauk matematycznych, b) badania z zakresu teorii względności i kosmologii.

ratury niemieckiej (*Goedekes Grundriss zur Geschichte der deutschen Dichtung*), oraz z innymi.

W ten sposób praca Wydawnictwa Akademii służy pogłębieniu przekonania o konieczności zjednoczenia Niemiec, a przez to służy pokojowi na całym świecie.

*Niemiecka Akademia Nauk
w Berlinie
Wydawnictwo Naukowe*

Walter Künzel

AKADEMIA NAUK I LITERATURY W MOGUNCJI

(Republika Nadrenii i Palatynatu)

Niemiecka Akademia Nauk w Berlinie dąży do tego, by reprezentować możliwie całą naukę niemiecką; nie należy jednak zapominać, iż w chwili obecnej na terenie NRD znajdują się jeszcze 2 inne Akademie Nauk, a mianowicie Saksońska Akademia Nauk z siedzibą w Dreźnie o charakterze regionalnym oraz Akademia Nauk Przyrodniczych (im. Leopolda) w Halle. Dużo więcej Akademii regionalnych posiada Niemiecka Republika Federalna, np. w Monachium, Heidelbergu, Moguncji itd.

Zadaniem niniejszego artykułu jest zobrazowanie działalności jednej z nich, a mianowicie Akademii Nauk i Literatury w Moguncji na podstawie wydanego przez nią niedawno rocznika za r. 1954¹.

Akademia ta, jak to zaznaczono na wstępie rocznika, została założona 5 lat temu, w dn. 9.VII 1949 r., ale dopiero w dn. 28.X 1954 r. odbyło się pierwsze uroczyste posiedzenie z udziałem przedstawicieli szeregu instytucji naukowych krajowych oraz zagranicznych, jak również członków rządu. Na posiedzeniu tym prezes i sekretarz Akademii złożyli sprawozdania z dotychczasowej działalności Akademii na polu nauki i literatury podkreślając, co jest charakterystyczne, iż mimo subwencji rządowej w wysokości 300 000 RM. w ostatnim roku, Akademia nie zdołała w pełni zrealizować swych zadań z powodu wyższości cen i uposażeń. W niektórych nawet wypadkach w trudnej sytuacji ratowały Akademię dary prywatnych osób.

Na podstawie statutu Akademii obok naukowców w skład jej wchodzi również pisarze. Członkami zwyczajnymi mogą być tylko osoby zamieszkałe w Niemczech, a liczba ich nie może przekroczyć cyfry 25 na każdy wydział. Liczba członków korespondentów (łącznie z osobami z zagranicy) jest ograniczona do 50 w każdym wydziale, natomiast nie jest ograniczona liczba członków honorowych. Prawo głosu przy wyborach i w sprawach organizacyjnych mają tylko członkowie zwyczajni. Statut ustala, że Akademia posiada 3 wydziały: 1) Wydział Nauk Matematycznych i Przyrodniczych, 2) Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych oraz 3) Wydział Literatury. Na czele wydzia-

¹ „Akademie der Wissenschaften und der Literatur Jahrbuch 1954“, Verlag der Akademie der Wissenschaften und der Literatur in Mainz.

łów stoją wiceprezesi Akademii, którzy razem z prezesem tworzą Prezydium. Kadencja prezesa trwa 4 lata, wiceprezesów 3 lata; muszą oni być członkami zwyczajnymi. Plenum Akademii wybiera również sekretarza generalnego, któremu podlegają sprawy administracyjne. Statut zapewnia członkom Prezydium i sekretarzowi generalnemu stałe uposażenia. Wszyscy członkowie zwyczajni otrzymują żetony za udział w posiedzeniach. Zwyczajne posiedzenia Akademii odbywają się co 2 lub 3 miesiące, składają się na nie posiedzenia Prezydium, wydziałów i plenum. Mogą się z nimi łączyć posiedzenia publiczne z referatami. Zebrań Akademii sporządzane są i publikowane sprawozdania w połączeniu z atrykułami naukowymi i literackimi. Prócz tego wydziały wydają rozprawy zawierające również prace osób nie będących członkami Akademii, o ile wydział wyrazi na nie zgodę.

W chwili obecnej prezesem Akademii jest prof. dr E. J u s t i, wiceprezesami: prof. dr P. J o r d a n (Wydział Nauk Matematycznych i Przyrodniczych), prof. dr P. D i e p g e n (Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych) oraz W. von M o l o (Wydział Literatury); generalnym sekretarzem jest prof. dr H. S c h e l l, a dyrektorem Akademii prof. dr H. R. R o e m e r.

Akademia liczy 66 członków zwyczajnych, 107 członków korespondentów oraz 6 członków honorowych. Liczba członków korespondentów mieszkających zagranicą wynosi 76. Ogółem Akademia w Moguncji liczy 179 członków.

Rocznik zawiera również spis współpracowników i urzędników, których Akademia w chwili obecnej liczy 121.

Akademia nie ma placówek, prace prowadzone są w komisjach, których obecnie jest 24, a mianowicie:

1) Komisja Badań Techniczno-Fizycznych: a) bezszmerowy system przepływu prądów elektrycznych, b) badania nad stanem krytycznym i jego wyrównaniem.

2) Komisja Badań Biologicznych: A. Botanika — a) badania nad tworzeniem się inflorescencji, b) studia karpologiczne, c) badania tropików Południowej Ameryki i Afryki; B. Zoologia — a) ekologia wybrzeży morskich, b) morfologia (ewolucja organizmów zwierzęcych, porównawcza anatomia raków itd.); C. Paleontologia — a) fauna Dolnego Kambru, b) zmiany fauny w okresie od paleozoiku do mezozoiku.

3) Komisja Badań Człowieka: a) badania morfologiczne nad funkcją oka, b) badania mózgu, c) badania dziedziczności u człowieka, d) badania nad obiegiem krwi i wpływem klimatu na człowieka.

4) Komisja Biochemii i Biofizyki: a) próby wyizolowania produktów przemiany materii bakterii ropy naftowej. (Plan prac z zakresu biochemii raka nie został wykonany z powodu braku funduszy).

5) Komisja dla Badań z Zakresu Nauk o Ziemi: a) badania z zakresu historii i geografii okresu zlodowacenia, b) badania z zakresu paleontologii i stratygrafii formacji jurajskich w Niemczech i w Alpach, c) geologia Salt Range (Pakistan), d) badania z zakresu stratygrafii Kambru zachodnio-śródziemnomorskiego.

6) Komisja Matematyki i Astronomii: a) encyklopedia nauk matematycznych, b) badania z zakresu teorii względności i kosmologii.

7) Komisja Filozofii: prace nad wydawnictwem Archiwum historii pojęć, podstawa do słownika historycznego filozofii.

8) Komisja Prehistorii: a) zbiór dzieł sztuki okresu zlodowacenia, b) opracowanie grobów księżących z okresu halsztackiego.

9) Komisja Historii Starożytnej: a) badania z zakresu niewolnictwa antycznego, b) badania nad klasą panującą okresu cesarstwa rzymskiego.

10) Komisja Filologii Klasycznej: a) nowe wydanie fragmentów dzieła Parmenidesa, b) nowe wydanie fragmentów dzieła Heraklita, c) słownik Heraklita.

11) Komisja Archeologii: zbiór waz antycznych (praca o charakterze międzynarodowym).

12) Komisja Historii Sztuki i Archeologii Chrześcijańskiej: a) badania sarkofagów chrześcijańskich, b) okres późnoantyczny i Bizancjum, c) sztuka wczesnośredniowieczna, d) wędrówki sztuki chrześcijańskiej w średniowieczu, e) badania nad sztuką okresu karolińskiego i ottońskiego, f) starożytność i zachodnio-gotycka sztuka w Hiszpanii, h) późnoantyczne i wczesnobizantyjskie malarstwo ściennie, i) zbiór wyrobów złotniczych okresu karolińskiego.

13) Komisja Historii: a) akta Reichstagu, b) źródła do niemieckiej polityki socjalnej w latach 1871/1914.

14) Komisja Historii Kościoła: spór wschodnio-ortodoksyjnego Kościoła z chrześcijaństwem zachodnim.

15) Komisja Orientalistyki: a) języki i literatury wschodnie (badania nad związkami małżeńskimi w Egipcie, słownik języka staropółnocno-arabskiego, zarys filologii tureckiej, gramatyka porównawcza języków tunguskich itd.), b) kultura i historia Wschodu (teksty mitologiczne, katalog arabskich alchemicznych rękopisów w Niemczech itd.).

16) Komisja Językoznawstwa Porównawczego: a) archiwum nazw wód w Niemczech, b) przyczynki do poznania nazw rzek Niemiec Północno-zachodnich, c) staroeuropejskie nazwy rzek.

17) Komisja Historii Języka i Literatury Germańskiej: słowniki dialektów (narzeczy) niemieckich (słownik helgolandzki, słownik palatynacki, słownik pruski, słownik śląski).

18) Komisja Filologii Romańskiej: a) słownik języka starofrancuskiego, b) franko-prowansalskie legendy o świętych. (Z powodu ograniczonych środków finansowych Komisja nie mogła podjąć nowych badań, a w szczególności wznowić „Czasopisma poświęconego językowi francuskiemu i literaturze“).

19) Komisja Filologii Słowiańskiej i Historii Kultury: a) etymologiczny słownik języka rosyjskiego, b) muzyka w życiu i twórczości rosyjskich pisarzy w okresie romantyzmu, c) słownik rosyjskich nazw geograficznych, d) ukraiński atlas językowy.

20) Komisja Nauk o Muzyce: a) słownik podręczny terminologii muzycznej, b) chorał średniowieczny, c) pasje figuralne górnej Italii.

21) Komisja Historii Medycyny i Nauk Przyrodniczych: słownik Paracelsusa (opracowanie haseł, studia nad Paracelsusem — „Duchowi nauczyciele Teofrasta Paracelsusa“, „Paracelsus i zagadnienia społeczne“, „Idea pokoju i tolerancji u Paracelsusa“ i inne).

22) Komisja Nauk Prawnych: klasycy prawa narodów w nowych tłumaczeniach niemieckich.

23) Komisja Socjologii: technika wojenna a porządek społeczny. (Brak środków finansowych na dalsze prace Komisji)².

24) Pracownia Wydziału Literatury. W sprawozdaniu wymieniono szereg indywidualnych prac i utworów poszczególnych członków a poza tym wspomniano o pracach organizacyjnych związanych, między innymi, z zapewnieniem właściwych praw i odpowiedniej pozycji socjalnej dla pisarzy niemieckich. Wymieniono również tematy odczytów z zakresu literatury członków Wydziału na różnych uroczystościach. Z przedsięwzięć Wydziału Literatury wymienić należy: prace z serii „Zaginieni i zapomniani” — B o r c h a r d t, P. S c h e e r b a r t, A. W o l f e n s t e i n, oraz prace nad wydaniem listów Alfreda M e n n b a r t a do Ryszarda i Idy D e m e l. Poza tym prowadzono dyskusje nad zagadnieniem wydawania przez Wydział takich prac, które nie mogą liczyć na szeroki krąg czytelników, a tym samym nie są atrakcyjne dla wydawców.

Osobny rozdział rocznika stanowią sprawozdania z posiedzeń wydziałów i posiedzeń plenarnych Akademii. Akademia organizuje 4 razy do roku dwudniowe posiedzenia wydziałów i plenum, na których referowane są prace członków oraz osób nie będących członkami Akademii. Część prac zostaje przedłożona celem wyrażenia zgody na ich druk w Wydawnictwie Akademii. Wspomnieć tu należy, że na jednym z posiedzeń plenarnych, a mianowicie w dn. 5.III 1954 r., członek Akademii P. R a s s o w przedstawił część I i II pierwszego tomu pracy wykonanej wspólnie z T. S c h i e d e r e m pt. *Dokumentacja związana z wypędzeniem Niemców ze wschodniej części Europy Środkowej. Wypędzenie ludności niemieckiej z terenów położonych na wschód od linii Odra—Nysa*.

Rocznik podaje zestawienie wydawnictw Akademii, mianowicie:

- 1) „Rozprawy Akademii Nauk i Litteratury w Moguncji” roczniki za lata 1950, 1951, 1952, 1953 i 1954.
- 2) „Roczniki Akademii Nauk i Literatury w Moguncji” za lata 1950, 1951, 1952, 1953 i 1954.
- 3) „Nowe studia z zakresu nauk o muzyce” (dwa tomy 1950, 1954, tom 3-ci w przygotowaniu).
- 4) „Arcydzieła muzyczne” (Musikalische Denkmäler) tom I w druku, tom II w przygotowaniu).
- 5) „Klasycy prawa narodów w nowych tłumaczeniach w języku niemieckim” (tom I H. Grotius *De iure belli ac pacis libri tres*, tom II Fr. de V i c t o r i a *De Indis recenter inventis et de iure belli*).
- 6) „Rozprawy z zakresu wszystkich nauk botanicznych łącznie z naukami pokrewnymi” (2 tomy).
- 7) „Publikacje Komisji Orientalistyki” (6 tomów).
- 8) Seria „Zagubieni i zapomniani” (9 tomów).

² Rocznik wspomina o istnieniu Instytutu Filozofii Psychologii Prawa, jednakże nie mówi o jego organizacji i osiągnięciach. Wydaje się, iż jest on dopiero w początkowym stadium organizacyjnym.

Szczegółowy wykaz materiałów, które Akademia Nauk i Literatury w Moguncji otrzymuje w drodze wymiany obejmuje następujące kraje: Afryka Północna, Algier, Anglia, Argentyna, Australia, Austria, Belgia, Brazylia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Republika Dominikańska, Egipt, Finlandia, Francja, Hiszpania, Holandia, Indonezja, Iran, Irlandia, Italia, Izrael, Japonia, Jugosławia, Liechtenstein, Meksyk, Norwegia, Peru, Polska³, Portugalia, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, Syria, Stany Zjednoczone, Turcja, Węgry, Wenezuela, ZSRR.

Około 130 stron rocznika zajmuje dział „Drobne przyczynki“.

Znajdujemy w nim następujące prace: A. R e m a n e *Formy systematyki w przyrodzie żywej*, P. J o r d a n *Przypadek i przeznaczenie*, R. V i e w e g *Miara i mierzenie w nauce i w życiu codziennym*, F. B e c k e r *Galaktyczny system gwiazd*, M. H ö f n e r *Wstępne sprawozdanie w związku z opracowaniem „Zbioru Glasera“ oraz szkic planu wydawnictwa*, S. S c h o t t *Mity i historia*, E. B e n z *Uwagi na temat obecnej sytuacji filozofii w Ameryce Łacińskiej, przede wszystkim w Brazylii*, H. H. J a h n *Tragedia Thomasa Chattertona*, F. U s i n v e r *Alfreda Momberta Trylogia „Aeon“*, H. E. N o s s a c k *Istota powieściopisarska w ludiach*, W. v o n M o l o *Rozmowa ze sobą*.

Redakcja „Nauki Polskiej“

Tadeusz Stanisław Cieślak

³ Z Polski otrzymała Akademia w Moguncji następujące wydawnictwa: Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie — „Acta Universitatis Mariae Curie-Skłodowskiej“, sectio A, vol. 6, 1952/1955; Polskiego Towarzystwa Antropologicznego w Poznaniu — „Przegląd Antropologiczny“ tom 19 (1953), tom 20 (1954); Towarzystwa Naukowego w Toruniu — *Księga Pamiątkowa 75-lecia Towarzystwa Naukowego w Toruniu* (1952); roczniki: 55, zeszyt 1 (1950); 56, zeszyt 2 (1951); 57, zeszyt 1—2 (1952); „Sprawozdania“, 5, 1951 (1953), oraz „Studia Societatis scientiarum Torunensis“ sectio C, vol. 1 (1953); Komitetu Ekologicznego Polskiej Akademii Nauk w Warszawie — „Ekologia Polska“, tom 1 (1953), tom 2, zeszyt 1 (1954); Państwowego Muzeum Archeologicznego — K o w a l s k i Kazimierz *Jaskinie Polski* (1953); *Materiały wczesnośredniowieczne* (1951); „Wiadomości Archeologiczne“, tom 19, zeszyt 2/4 (1953), tom 20, zeszyt 1 (1954); Państwowego Muzeum Zoologicznego — „Acta Ornithologica“, tom 4, nr 7 (1953); „Annales“ t. 15, nr 6—8 (1953); t. 16, nr 1—2 (1954); „Fragmenta Faunistica“, t. 6, nr 19—23 (1953); Polskiego Towarzystwa Botanicznego — „Acta Agrobotanica“ vol. 1 (1953); „Acta Societatis Botanicorum Poloniae“ vol. 22, nr 4 (1953); vol. 23, nr 1—2 (1954); „Materiały Florystyczne i Geobotaniczne“ ann. 1, pars 1, 1953, (1954); „Monographiae Botanicae“ vol. 1 (1953).

BERLIŃSKA KONFERENCJA O CERAMICE ŚREDNIOWIECZNEJ

(Berlin, dn. 22--26 marca 1955 r.)

W dniach od 22 do 26 marca 1955 roku odbyła się w Berlinie konferencja robocza dla omówienia różnych problemów związanych z europejską ceramiką średniowieczną, ze szczególnym uwzględnieniem ceramiki słowiańskiej i niemieckiej. Zorganizowała ją Sekcja dla Pre- i Protohistorii Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie z inicjatywy jej przewodniczącego, prof. dr W. U n v e r z a g t a. Na konferencji byli licznie reprezentowani archeolodzy z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej, a nadto wzięli w niej udział przedstawiciele Bułgarii (prof. Kr. Mijatiew), Czechosłowacji (prof. J. Eisner i dr J. Poulik), Holandii (prof. A. E. van Giffen), Polski (profesorowie W. Hensel i Z. Rajewski), Szwecji (prof. H. Arberman i lic. Märta Strömberg) i Węgier (prof. L. Gerevich). Łącznie uczestniczyło w obradach około 50 archeologów, z których większość wygłosiła referaty. Za pożyteczną inowację tego rodzaju roboczych spotkań archeologów uznać należy zorganizowanie pokazu materiału ceramicznego z różnych krajów, co dało możliwość przeprowadzenia w czasie obrad ciekawych studiów porównawczych. Wystawiono także fragmenty naczyń glinianych z niektórych stanowisk polskich.

Konferencja berlińska była pierwszym po wojnie większym spotkaniem archeologów pierwotnych z krajów demokracji ludowej i zachodnich. Miała ona służyć zbliżeniu z jednej strony między badaczami wschodnio- i zachodnioniemieckimi, a z drugiej strony między uczonymi krajów kapitalistycznych i demokracji ludowej. Atmosfera, jaka panowała na sali, koleżeńska — choć niekiedy ostra — wymiana poglądów, spotkania w przerwach w obradach — były ilustracją, że spełniła ona nie tylko zadania naukowe, lecz także stanowiła ważne ogniwo w nawiązaniu współpracy międzynarodowej między archeologami. Okazało się też, że podjęcie — zdawać by się mogło — marginesowego, a w każdym razie wąskiego¹ tematu stanowi świetną podniętę do roboczego przedyskutowania różnych zagadnień i może prowadzić do osiągnięcia poważnych rezultatów. Niewątpliwie trafne było powiązanie omawiania ceramiki słowiańskiej i germańskiej. Takie bowiem ustawienie kwestii musi prowadzić do wyjścia poza szranki dawnego nacjonalistycznego, bynajmniej jeszcze nie przewzwyżonego spojrzenia na te sprawy i gwarantuje uzyskanie prawidłowego

¹ Dodać zresztą należy, że zajmowano się nie wszystkimi działami ceramiki, lecz tylko naczyniami glinianymi.

obrazu zmian w zakresie ceramiki, m. in. u ludów słowiańskich i germańskich. Znana to prawda, że słuszne realistyczne ustawienie tematu musi mimo naporu wstecznej ideologii prowadzić do postępu. Tak też było na omawianej konferencji; mimo ujęcia szczegółowych zagadnień przez wielu referentów w myśl założeń idealistycznych, z całą ostrością ujawniła się duża równoległość rozwoju słowiańskiego i germańskiego garncarstwa i dlatego na swym odcinku wniosła ona dane, umożliwiające zrozumienie praw rozwoju historycznego. Szczególnie interesujące, na co dość mało dotąd zwracano uwagi, także w literaturze obozu pokoju są analogie między rozwojem rzemiosła garncarskiego w Niemczech Zachodnich i w niektórych krajach słowiańskich.

Uczestnicy konferencji z wielkim zainteresowaniem wysłuchali referatów przedstawicieli krajów demokracji ludowej, a w tym także Polski. Ogromne wrażenie, szczególnie na kolegach zachodnio-niemieckich, wywarł wielki postęp naszych badań archeologicznych, co znajdowało wyraz nie tylko w oficjalnych wystąpieniach na konferencji lecz także w licznych rozmowach przeprowadzonych z uczestnikami konferencji. Mówiono też o dużych trudnościach archeologów zachodnio-niemieckich w uzyskiwaniu funduszy na badania terenowe, tak żywo przypominających sytuację naszej nauki w okresie międzywojennym. Z rozmów tych przebijała także nuta, iż bardzo słaba jest nasza informacja o polskich osiągnięciach archeologicznych; streszczenia w językach obcych, przeważnie w rosyjskim, francuskim lub angielskim, są zbyt szczupłe, by mogły dać pełną orientację o wynikach prac. Te uwagi, które zresztą wypowiedzieli także archeolodzy z NRD², powinny spowodować podjęcie szerszej dyskusji nad sposobami najracjonalniejszego przełamania tego stanu rzeczy, który zuboża nasze osiągnięcia w skali europejskiej. Zagranica próbuje się zapoznać z naszym dorobkiem drogą tłumaczenia prac polskich³. Przeanalizować należałoby przede wszystkim możliwość wydawania serii w językach rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim, w których publikowanoby nasze najważniejsze prace posuwające naprzód archeologię i stojące na odpowiednim poziomie metodologicznym. „Międzynarodowy“ charakter archeologii tłumaczy dostatecznie konieczność takiego właśnie, a nie innego, ustawienia tej kwestii. Na poziom tego pisma, a także naszej informacji zagranicznej w ogóle, powinniśmy być szczególnie wyczuleni oraz zważać, by nie przemycano tam różnych prac o tendencjach nacjonalistycznych, które

² Dla zapoznania z naszym dorobkiem archeologów NRD zorganizował prof. K. H. O t t o z Berlina tłumaczenia niektórych polskich prac, a dr W. C o b l e n z drukuje w redagowanych przez siebie „Arbeits-und Forschungsberichte zur sächsischen Bodendenkmalpflege“ wyciągi z różnych polskich prac. Oba te systemy, jak mogliśmy się przekonać, nie wystarczają. Ilustrują tylko głód publikacji polskich.

³ Pomijam tu zorganizowane dla celów politycznych tłumaczenia zachodnio-niemieckiego Institut f. Ostforschung, ale na podkreślenie zasługuje stworzenie przez prof. H. A r b m a n a w Lundzie w Szwecji tłumaczeń ważniejszych prac polskich z zakresu wczesnego średniowiecza. W ten sposób, jak mnie poinformował prof. Arbman w Berlinie, przetłumaczono na język niemiecki m. in. wszystkie moje ważniejsze rozprawy odnoszące się do wczesnego średniowiecza i — co zasługuje na podkreślenie — nie tylko ogólniejsze, lecz także źródłowe, jak *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. I i II, Poznań 1950 i 1953.

niestety nieraz się jeszcze u nas pojawiają. Pismo powinno być w zasadzie dwujęzyczne; obok rosyjskiego wybór drugiego języka zależeć powinien od treści artykułu. Wobec tego, że z natury rzeczy największym konsumentem obok krajów słowiańskich są Niemcy — najczęściej używanym drugim językiem powinien być — niemiecki. Miałoby to podwójne znaczenie. Z jednej strony pomagałoby naszym kolegom z NRD w ich walce o przebudowę metodologiczną archeologii, a z drugiej strony ułatwiałoby nam walkę z tendencjami rewizjonistycznymi w Niemieckiej Republice Federalnej. Pomijam już znaczenie, jakie miałyby to dla popularyzacji naszych osiągnięć w innych krajach, w których język niemiecki jest dobrze znany.

Jeśli chodzi o wyniki samej konferencji, swobodna wymiana poglądów dała możliwość przedyskutowania szeregu kwestii i nawiązania tak ważnych dla postępu badań kontaktów naukowych.

W sposobie opracowania referatów w większości wypadków przebiegał się stary typ ujęcia tematyki, choć w niektórych wystąpieniach archeologów z krajów kapitalistycznych dawał się odczuć napór tendencji postępowych. Dla nas była to wielce pouczająca lekcja pogładowa. Okazało się bowiem, że postąpiliśmy poważnie naprzód nie tylko w zakresie wydobywania nowych źródeł, ujawnienia nowych faktów, lecz także w dziedzinie ich wszechstronnego historycznego ujmowania, naukowej interpretacji faktów. Posunęliśmy się wyraźnie naprzód w zakresie umiejętnej analizy samego procesu produkcji naczyń. W mniejszym natomiast stopniu poszczycić się możemy osiągnięciami w dziedzinie stosowania różnych metod fizykochemicznych. Na tym polu będziemy musieli zrobić pewien wysiłek, by uzupełnić niektóre nasze zaniedbania. Jest to zresztą problem ogólniejszej natury, wiążący się z organizacją naszych badań, który archeologowie będą musieli szerzej przedyskutować przy udziale przedstawicieli odnośnych dyscyplin pomocniczych.

Konferencja toczyła się, jak już zaznaczyłem, w atmosferze koleżeńskej. Żartobliwe przypomnienie — w przemówieniu powitalnym jej gospodarza prof. W. U n v e r z a g t a — niemieckiego powiedzenia ludowego, że skrupy z rozbitych naczyń glinianych przynoszą szczęście i pokój, od początku stworzyło odpowiednią atmosferę. Gorąco też oklaskiwali wszyscy te słowa powitalne przedstawiciele delegacji zagranicznych, które mówiły o potrzebie pokojowej i zgodnej współpracy między uczonymi różnych krajów. Istnieją pełne szanse, że konferencja ta zapoczątkowała nowy typ międzynarodowej współpracy archeologów, zmierzającej do rozwiązania konkretnych problemów. Pogłębienie jej wymagać będzie niewątpliwie dłuższego procesu, ale krok, jaki na tej drodze uczyniono w Berlinie, uznać należy za poważny sukces.

W konkluzji konferencji zgodnie uznano zarówno duże osiągnięcia samej konferencji, jak i potrzebę odbywania podobnych konferencji międzynarodowych co trzy lata. Miarą uznania dla postępów archeologii w Polsce była propozycja odbycia następnej konferencji w Warszawie. Powołano też tymczasowy Komitet dla Badania Ceramiki Średniowiecznej w składzie: prof. K. Mijatiew (Bułgaria), prof. J. Eisner i dr J. Poulik (Czechosłowacja), prof. A. E. van Giffen (Holandia), prof. prof. W. Hensel i Z. Rajewski (Polska), prof. W. Unverzagt (NRD), dr K. Böhrer i dr Hussong (NRF), prof. H. Arbman

i dr D. Selling (Szwecja) i prof. L. Gerevich (Węgry). Komitet zostanie uzupełniony przez doproszenie przedstawicieli ZSRR, Rumunii, Finlandii, Belgii i ewentualnie Francji oraz Anglii. Wybrano również jednomyślnie tymczasowy komitet wykonawczy w składzie: W. Unverzagt, W. Hensel, van Giffen, H. Arbman i K. Böhner. Postanowiono wreszcie wydać księgę referatów konferencji, którą opublikuje Niemiecka Akademia Nauk w Berlinie.

Gospodarze konferencji włożyli duży wysiłek w jej organizację i mogą być zadowoleni z wyników. Obok jednak stron pozytywnych dało się także zauważyć pewne braki, które wynikły zresztą z ciągłego przesuwania jej terminu. Niepewność, czy dojdzie ona do skutku, spowodowała też, iż do ostatniej chwili nie orientowaliśmy się w szczegółowszym programie spotkania. Wskutek jakiegoś nieporządku zgłoszenie tematów polskich w ogóle nie doszło do organizatorów. Nie ulega także wątpliwości, iż zbyt duża była liczba wygłaszanych referatów, co uniemożliwiło przeprowadzenie szerszej dyskusji. Niedostatkami było też niedostarczenie choćby też referatów. Wydaje się, że te braki da się w przyszłości z łatwością usunąć.

Dzięki uprzejmości organizatorów delegacji polskiej udało się zwiedzić obok berlińskich placówek archeologicznych także inne obiekty. Odbyliśmy więc wycieczkę na słowiańskie grodziska w Poczdamie i Niedzielicach, a później zwiedziliśmy Budziszyn, Drezno, Lipsk, Jenę i Weimar (wraz ze stanowiskiem paleolitycznym w Ehringsdorf). W Dreźnie i Lipsku (na uniwersytecie) wygłosiliśmy odczyty. Prof. Z. R a j e w s k i mówił o odkryciach w Biskupinie, a prof. W. H e n s e l o etnogenezie Słowian, przedstawiając po raz pierwszy w tych środowiskach nowoczesne poglądy na to zagadnienie. Podczas naszej podróży przeżyliśmy też dzień wielkich wrażeń w Budziszynie (w którego okolicy zwiedziliśmy z uczynnym dr W. Coblenzem, z Drezna, kilka grodzisk słowiańskich, m. in. w Göda i Ostro, pow. Kamenz). Przybyliśmy mianowicie do stolicy Łużyc w czasie III Zjazdu Domowiny. Ze wzruszeniem mogliśmy stwierdzić, jak dzięki nowym warunkom ustrojowym rozwija się dziś wolny naród łużycki, który wraz z narodem niemieckim buduje szczęśliwszą przyszłość swej ludowej ojczyzny.

Podróż nasza unaoczniała ogromny wysiłek archeologów w NRD w tworzeniu nowych warsztatów pracy, a także ujawniła duży trud w kierunku przebudowy metodologicznej. Pod tym względem nasi koledzy w NRD są niewątpliwie mniej zaawansowani od nas, ale też i droga do niej jest tam trudniejsza i obciążenia większe aniżeli u nas. Niemniej jednak okazało się, że nie tylko możemy uczyć, ale także wiele nauczyć się od naszych kolegów w NRD i dlatego powinniśmy ulec rozszerzeniu nasze kontakty naukowe z NRD także w zakresie archeologii.

*Polska Akademia Nauk
Instytut Historii Kultury Materialnej*

Witold Hensel

LAUREACI NAGRÓD PAŃSTWOWYCH W ROKU 1955

Komitet Nagród Państwowych na dzień 22 lipca 1955 r. przyznał następujące nagrody państwowe za osiągnięcia w dziedzinie nauki.

SEKCJA NAUK SPOŁECZNYCH

Nagrody I stopnia:

Jerzy Kuryłowicz, członek rzeczywisty PAN, za dzieło pt. *L'accentuation des langues indoeuropéennes*;

Oskar Lange, członek rzeczywisty PAN, za całość działalności naukowej w dziedzinie ekonomii i statystyki matematycznej;

Henryk Łowmiański, członek korespondent PAN, za całość prac naukowych w minionym dziesięcioleciu, a w szczególności za dzieło pt. *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*;

Stanisław Pigon, członek tytularny PAN, za całość działalności naukowej, ze szczególnym uwzględnieniem wydania korespondencji Adama Mickiewicza;

Adam Schaff, członek korespondent PAN, za prace w zakresie filozofii w minionym dziesięcioleciu.

Nagrody II stopnia:

Kazimierz Budzyk, zastępca dyrektora Instytutu Badań Literackich PAN, za całość pracy naukowej w minionym dziesięcioleciu, a w szczególności za prace: *Przełom renesansowy w literaturze polskiej drugiej połowy XV i pierwszej połowy XVI w.*, oraz *Bibliografia Konstytucji Sejmowych XVII w. w Polsce*;

Witold Doroszewski, członek korespondent PAN, za działalność naukową w dziedzinie językoznawstwa oraz za wybitne zasługi dla szerzenia kultury języka ojczystego;

Witold Hensel, profesor i dyrektor Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, za pracę pt. *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej*;

Henryk Jabłoński, członek korespondent i sekretarz naukowy PAN, za całość pracy naukowej w dziedzinie historii najnowszej w okresie minionego dziesięciolecia;

Stefan K i e n i e w i c z, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, za działalność naukową w minionym dziesięcioleciu oraz za książkę popularno-naukową pt. *Warszawa w powstaniu styczniowym*;

Władysław K u r a s z k i e w i c z, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, za działalność naukową w minionym dziesięcioleciu w zakresie polskiej dialektologii historycznej i historii języka polskiego;

Edward L i p i ń s k i, członek tytularny PAN, za całość pracy naukowej, a w szczególności za pracę w minionym dziesięcioleciu nad historią polskiej myśli ekonomicznej oraz za przekład *Kapitału*;

Tadeusz M a ń k o w s k i, docent, pracownik naukowy w Muzeum na Wawelu w Krakowie, za pracę pt. *Polskie tkaniny i hafty XVI—XVIII w.*;

Tadeusz M i k u l s k i, profesor Uniwersytetu im. B. Bieruta we Wrocławiu, za całość pracy naukowej w minionym dziesięcioleciu dotyczącej kultury polskiego Oświecenia;

Kazimierz W y k a, członek korespondent PAN, za całość pracy naukowej w minionym dziesięcioleciu w zakresie historii i krytyki nowszej literatury polskiej;

Ananiasz Z a j ą c z k o w s k i, członek korespondent PAN, za całość działalności naukowej w minionym dziesięcioleciu w dziedzinie orientalistyki;

Stanisław L o r e n t z — członek korespondent PAN i Kazimierz M i c h a ł o w s k i — członek rzeczywisty PAN, w zespole: Tadeusz D o b r o w o l s k i — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Zdzisław K ę p i ń s k i — profesor Uniwersytetu w Poznaniu, Kazimierz M a l i n o w s k i — docent Uniwersytetu w Poznaniu, Jerzy S z a b ł o w s k i — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, za zasługi naukowe w dziedzinie muzealnictwa w minionym dziesięcioleciu.

N a g r o d y I I I s t o p n i a :

Jan B a s z k i e w i c z, kandydat nauk, za pracę pt. *Powstanie zjednoczonego Państwa Polskiego na przełomie XIII i XIV w.*;

Bronisław B i l i ń s k i, profesor, zastępca sekretarza Wydziału I PAN, za działalność w minionym dziesięcioleciu w dziedzinie badań nad starożytnością;

Leon G r o s f e l d, profesor, zastępca dyrektora do spraw nauki w Instytucie Historii PAN, za pracę w minionym dziesięcioleciu nad historią Polski w epoce imperializmu;

Marian M a ł o w i s t, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, za pracę pt. *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu w zachodniej Europie w XIV i XV w.*;

Bernard M a r k, dyrektor Instytutu Żydowskiego PAN, za książkę pt. *Powstanie w Getcie Warszawskim na tle ruchu oporu w Polsce*;

Nagroda zespołowa: Witold J a b ł o ń s k i — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Janusz C h m i e l e w s k i — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dr Olgierd W o j t a s i e w i c z — pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego, za opracowanie i przekład dzieła *Czuang-Tsy*.

SEKCJA NAUK BIOLOGICZNYCH

Nagrody I stopnia:

Jan D e m b o w s k i, członek rzeczywisty i prezes PAN, za całość pracy naukowej;

Edmund M i k u l a s z e k, członek korespondent PAN, za pracę pt. *Immunologicznie czynne wielocukrowce*.

Nagrody II stopnia:

Zygmunt G r o d z i ń s k i, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, za prace anatomiczne i rozwojowe nad układem krążenia u kręgowców;

Hanna H i r s z f e l d o w a, profesor w Instytucie Immunologii i Terapii Doświadczalnej we Wrocławiu, za prace nad przyczynami poronień narynkowych i wadliwości rozwojowych;

inż. Laura K a u f m a n, profesor w Instytucie Zootechniki — Oddział w Puławach, za osiągnięcia teoretyczne dotyczące zagadnień wzrostu i rozwoju zwierząt;

Roman K o b e n d z a, profesor SGGW w Warszawie, za prace z zakresu botaniki leśnej, a w szczególności za prace nad szybko rosnącymi gatunkami drzew;

Edmund M a l i n o w s k i, członek tytularny PAN, za prace badawcze nad heterozją roślin w minionym dziesięcioleciu;

Leon M a n t e u f f e l, profesor Akademii Medycznej w Warszawie, za osiągnięcia w leczeniu chirurgicznym chorób serca i dużych naczyń krwionośnych;

Włodzimierz N i e m i e r k o, profesor i kierownik Zakładu Biochemii Instytutu Biologii Doświadczalnej PAN, za prace w dziedzinie biochemii owadów, wykonane w minionym dziesięcioleciu;

Roman P r a w o c h e ń s k i, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, za osiągnięcia w dziedzinie hodowli zwierząt;

Stanisław S k o w r o n, członek korespondent PAN, za prace nad regeneracją tkanki;

dr Mieczysław W i e r z u c h o w s k i, profesor fizjologii w Łodzi, za prace naukowe nad karmieniem dożywlnym.

Nagrody III stopnia:

Henryk B r o k m a n, członek korespondent PAN, za prace kliniczno-badawcze nad etiologią biegunek niemowlęcych;

Franciszek G r o e r, członek korespondent PAN, za badania nad gruźlicą wieku dziecięcego;

Władysław G o l d f i n g e r - K u n i c k i, profesor Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, za pracę pt. *Zmienność bakterii*;

Eufemiusz H e r m a n, profesor Akademii Medycznej w Łodzi, za prace naukowe w zakresie diagnostyki chorób nerwowych;

Stefan Z i e m n i c k i, docent Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, za prace w dziedzinie zwalczania erozji gleb;

Nagroda zespołowa: Włodzimierz Ł a w k o w i c z — docent w Instytucie Hematologii w Warszawie, Izabella K r z e m i ń s k a - Ł a w k o w i c z o w a — docent Akademii Medycznej w Warszawie, za opracowanie atlasu hematologicznego.

SEKCJA NAUK MATEMATYCZNO-FIZYCZNYCH

N a g r o d y I s t o p n i a:

Karol B o r s u k, członek korespondent PAN, za podstawowe wyniki w dziedzinie topologii;

Leopold I n f e l d, członek rzeczywisty PAN, za wybitne osiągnięcia w dziedzinie fizyki teoretycznej, a w szczególności za prace z teorii grawitacji oraz elektrodynamiki nieliniowej;

Stanisław P a w ł o w s k i, profesor w Instytucie Geologicznym w Warszawie, za odkrycie złóż siarki o dużym znaczeniu gospodarczym;

Jan S a m s o n o w i c z, członek korespondent PAN, za działalność w zakresie poznania struktur wglębnych niżu polskiego.

N a g r o d y I I s t o p n i a:

Władysław D z i e w u l s k i, członek tytularny PAN, za całokształt pracy naukowej w zakresie astronomii ze szczególnym uwzględnieniem miniego dziesięciolecia;

Wiktor K e m u ł a, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, za osiągnięcia w dziedzinie polarografii;

Alfons K r a u z e, profesor Uniwersytetu w Poznaniu, za całość pracy w zakresie chemii katalizatorów i reakcji kontaktowych;

Władysław P o ź a r y s k i, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, za podstawowe prace z dziedziny geologii w minionym dziesięcioleciu;

Edward R ü h l e, profesor i dyrektor Instytutu Geologicznego w Warszawie, za działalność w dziedzinie kartografii geologicznej;

Roman S i k o r s k i, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, za zespół prac z podstaw matematyki;

Władysław S ł e b o d z i ń s k i, profesor Uniwersytetu im. B. Bieruła we Wrocławiu, za dorobek naukowy w zakresie geometrii różniczkowej, a szczególnie za monografię o formach zewnętrznych;

Włodzimierz T r z e b i a t o w s k i, członek korespondent PAN, za wybitne osiągnięcia w dziedzinie magnetochemii;

Nagroda zespołowa: Marian D a n y s z — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Jerzy P n i e w s k i — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, za odkrycie zjawiska hyperonu związanego;

Nagroda zespołowa: inż. Leon Ł u k a s z e w i c z — docent w Uniwersytecie Warszawskim, inż. Andrzej Ł a z a r k i e w i c z, inż. mgr Mieczysław Ł a w r y n o w i c z, Antoni O s t r o w s k i i Andrzej S w i t a ł s k i — pracownicy naukowcy Instytutu Matematycznego PAN, za zbudowanie analizatora równań różniczkowych.

Nagrody III stopnia:

inż. Stefan Hausbrandt, profesor Politechniki Warszawskiej, za oryginalne i przydatne w praktyce geodezyjnej opracowania naukowe z dziedziny obliczeń geodezyjnych;

Stefan Minic, profesor, zastępca sekretarza Wydziału III PAN, za osiągnięcia w dziedzinie elektrochemii i badań nad korozją;

Arkadiusz Piekara, profesor Uniwersytetu w Poznaniu, za całość badań nad dielektrykami, ze szczególnym uwzględnieniem prac nad ferroelektrykami;

mgr Jerzy Znosko, pracownik naukowy w Instytucie Geologicznym w Warszawie, za odkrycie złóż rud żelaznych o dużym znaczeniu gospodarczym.

SEKCJA NAUK TECHNICZNYCH

Nagrody I stopnia:

inż. Paweł Jan Nowacki, profesor Politechniki Warszawskiej, za prace naukowe w dziedzinie energoelektrotechniki;

Witold Nowacki, członek korespondent PAN, za osiągnięcia naukowe w zakresie teorii dźwigarów powierzchniowych.

Nagrody II stopnia:

inż. Władysław Bratkowski, profesor Politechniki Łódzkiej, za całość działalności naukowej w dziedzinie włókiennictwa;

inż. mgr Stanisław Hückel, rektor Politechniki w Gdańsku, za opracowanie podręcznika *Budowle morskie*;

inż. Eugeniusz Jezier ski, profesor Politechniki we Wrocławiu, za pracę naukową w dziedzinie teorii transformatorów elektroenergetycznych;

inż. Zygmunt Kowalczyk, profesor Akademii Górniczo-hutniczej w Krakowie, za prace z dziedziny miernictwa górniczego;

inż. Jerzy Nowinski, profesor Politechniki Warszawskiej, za działalność w zakresie elektromechaniki;

inż. Stanisław Ochęduszk o, profesor Politechniki w Gdańsku, za pracę pt. *Teoria maszyn cieplnych*;

inż. Stanisław Szpor, profesor Politechniki w Gdańsku, za działalność naukową w zakresie badań nad piorunem i ochroną odgromową.

Nagrody III stopnia:

inż. Zygmunt Skoczyski, adiunkt w Politechnice Warszawskiej, za monografię pt. *Zwarcia w wysokonapięciowych układach elektroenergetycznych*.

W DZIEDZINIE POPULARYZACJI WIEDZY

Nagrody II stopnia:

Marcin Kacprzak, profesor Akademii Medycznej w Warszawie, za długotrwałe i umiejętne krzewienie zasad higieny wśród najszerszego ogółu ludności;

Włodzimierz M i c h a j ł o w, profesor, zastępca sekretarza Wydziału II PAN, za popularyzację postępowego kierunku w biologii w minionym dziesięcioleciu.

N a g r o d y I I I s t o p n i a:

Jan G r z y m a ł a, profesor SGGW w Warszawie, za popularyzatorską działalność w zakresie zagospodarowania i wykorzystania użytków zielonych;

Edward P a s s e n d o r f e r, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, za długotrwałą działalność popularyzatorską w dziedzinie geologii.

Ponadto za osiągnięcia w dziedzinie p o s t ę p u t e c h n i c z n e g o nagrody otrzymali następujący członkowie Polskiej Akademii Nauk:

N a g r o d y I s t o p n i a:

Janusz G r o s z k o w s k i — członek rzeczywisty PAN, w zespole: inż. Witold R o s i ń s k i, inż. mgr Zdzisław M a j e w s k i, mgr Barbara S c h m i d t, inż. mgr Stanisław S i e k i e r s k i, Stanisław D o b r z y ń s k i — pracownicy naukowcy w Zakładzie Elektroniki Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN, za pionierskie prace w dziedzinie elementów pół-przewodnikowych, a w szczególności za opracowanie technologii produkcji diod krystalicznych, tranzystorów i termistorów;

Wacław O ł s z a k — członek korespondent PAN, w zespole: Tomasz K ł u z — profesor Politechniki Warszawskiej, Roman K o z a k — profesor Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu, Zbigniew W a s i u t y ń s k i — profesor Politechniki Warszawskiej, Stefan K a u f m a n — profesor Politechniki Śląskiej w Gliwicach, za opracowanie zagadnień betonów sprężonych i stworzenie podstaw dla ich stosowania w Polsce.

N a g r o d y I I s t o p n i a:

Wacław Ż e n c z y k o w s k i, członek korespondent PAN, za wybitne zasługi w dziedzinie unowocześniania techniki budowlanej;

Aleksander K r u p k o w s k i — członek rzeczywisty PAN, w zespole: inż. Czesław A d a m s k i, inż. Stefan B a l i c k i, inż. Krzysztof R u t k o w s k i, inż. Zbigniew G ó r n y, inż. Jerzy W ó j c i k, inż. Eugeniusz S a l a, inż. Kazimierz B o r o ń, Bolesław S a n i a k, inż. Władysław K r a w c z y k, inż. Bogusław B o b r z y ń s k i, za opracowanie i wdrożenie w praktyce przemysłowej wysokowartościowych stopów nieżelaznych.

W dziedzinie a r c h i t e k t u r y i u r b a n i s t y k i nagrody otrzymali następujący członkowie PAN:

N a g r o d y I s t o p n i a:

Romuald G u t t, członek tytularny PAN, za całość działalności architektonicznej i pedagogicznej;

Witold M i n k i e w i c z, członek tytularny PAN, za całość twórczej działalności architektonicznej i pedagogicznej pogłębionej pracami w dziedzinie teorii architektury.

PAŁAC STASZICA

Kiedy w 1818 roku Antonio Corazzini, po ukończonych chlubnie studiach w Akademii Sztuk Pięknych we Florencji przybywa do Warszawy, czyni to na skutek listu Stanisława Staszica do wielkiego księcia Toskańskiego, w którym polski minister prosi o przysłanie zdolnego architekta, mogącego sprostać potrzebom budownictwa instytucji rządowych i naukowych. Do takich należało Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego prezesem od 1801 roku był Staszic.

Towarzystwo miało od 1806 roku swoją siedzibę na Kanoniach z daru Staszica, była ona jednak za szczupła na rosnące potrzeby instytucji, której działalność wzrastała z ogólnym rozwojem ruchu naukowego w Królestwie Polskim. Staszic, dzięki swym wpływom jako minister stanu, uzyskał od Rady Administracyjnej Królestwa przejęcie posesji na Kanoniach na potrzeby Zamku oraz zezwolenie i subsydium na budowę okazałego gmachu dla Towarzystwa przy zbiegu ulic Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście na placu powstałym po zniesieniu kościoła Dominikanów Obserwantów w 1818 roku.

Kamień węgielny pod nowy gmach został położony 18.IX 1820 r. i rozpoczęła się budowa według projektu Corazziego, poddanego krytyce zasłużonych architektów Kubickiego i Aignera, członków Towarzystwa. W ukończonym budynku następuje 5.X 1823 r. prywatna inauguracja, a 24.I 1824 r. pierwsze oficjalne zebranie Towarzystwa w wielkiej sali pierwszego piętra.

Zewnątrz budynek o korynckiej fasadzie i bryle zwieńczonej bębnem z płaską kopułą nosi typowe cechy warszawskiej architektury neoklasycznej, czerpiącej z tradycji stylu stanisławowskiego ostatniej ćwierci XVIII wieku. Wewnątrz główne sale Towarzystwa i pomieszczenia na zbiory zajmują pierwsze piętro, na parterze mieszczą się składy biblioteczne i mieszkania oficjalistów, a od Nowego Światu dochodowa część gmachu zawiera mieszkania, gdzie między innymi mieszka sam Staszic.

Upadek powstania listopadowego powoduje zasadnicze zmiany w użytkowaniu gmachu. Ukaz carski z 2.IV 1832 r. kasuje Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego zbiory zostają skonfiskowane i wywiezione. W gmachu mieści się Dyrekcja Loterii, a następnie rosyjskie gimnazjum. W 1893 r. pałac ulega gruntownej przebudowie według projektu architekta Pokrowskiego; główna sala posiedzeń przerobiona jest na cerkiew, fasada zyskuje ornamentację rosyjsko-bizantyjską, a całość budynku wieńczy cebulasta kopuła z prawosławnym krzyżem. Budynek symbolizujący polską naukę i tradycję zastąpiony zostaje cerkiewną obcą pstrokacizną.

Po pierwszej wojnie światowej Polska przystępuje natychmiast do wskrzeszenia Pałacu Staszica, który zostaje w 1918 r. przekazany Warszawskiemu Towarzystwu Naukowemu i odbudowany według planów prof. Lalewicza. Odbudowa ukończona zostaje w 1926 r., przy czym architekt wprowadził dość znaczne zmiany w stosunku do koncepcji pierwotnej. Budynek, uszkodzony w 1939 r., zniszczony został i spalony przez hitlerowców w 1944 r.

Polska Ludowa przystąpiła niezwłocznie do odbudowy gmachu o tak wybitnych artystycznych i historycznych wartościach i już 23.XI 1948 r. Warszawskie Towarzystwo Naukowe mogło rozpocząć swe prace w siedzibie, której tym razem architekt, prof. Biernacki, przywrócił całkowicie corazziańską elewację.

Obecnie Pałac Staszica należy do Polskiej Akademii Nauk i wraz z Pałacem Kultury i Nauki jest jej siedzibą.

Muzeum Narodowe
w Warszawie

Benedykt Tyszkiewicz



TREŚĆ

Pałac Kultury i Nauki	1
<i>Leopold Infeld</i> — Konferencja genewska w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej	4
<i>Witold Wierzbicki</i> — W gościnie w Chińskiej Akademii Nauk	7

*

<i>Wojciech Świątosławski</i> — O warunkach wzmożenia pracy twórczej	19
<i>Michał Smałowski</i> — Pięćdziesięciolecie działalności naukowej Wojciecha Świątosławskiego	31

*

<i>Stanisław Leszczycki</i> — Kształtowanie się ogólnopolskiego planu badań geograficznych	41
--	----

*

<i>Bogdan Suchodolski</i> — Irracjonalizm w dziejach myśli europejskiej	63
<i>Zygmunt Modzelewski</i> — Historia nauki polskiej (dokończenie)	79
„O ziemiorodztwie Karpatów“ Stanisława Staszica	116

KRYTYKA — DYSKUSJA

<i>Kazimierz Stołyhwo</i> — Wokół dyskusji w sprawie pochodzenia człowieka	117
--	-----

Z PLACÓWEK NAUKOWYCH PAN

<i>Józef Chataśiński</i> — O Instytut Historii Nauki i Kultury	126
<i>Witold Hensel</i> — Prace Instytutu Historii Kultury Materialnej	131
<i>Tadeusz Nowicki</i> — Osiągnięcia i program prac IPPT w r. 1954	142

Z ZAGADNIEN ORGANIZACJI NAUKI

<i>Franciszka Wajngot</i> — Zagadnienie wdrażania wyników badań naukowych w Polskiej Akademii Nauk	149
<i>Kazimierz Orthwein</i> — Z bieżącej problematyki planowania wydawniczego	154

ZAGADNIENIA NAUKI I KULTURY W PIŚMIENNICTWIE ZAGRANICZNYM

<i>Józef Chataśiński</i> — Intelektualiści francuscy wobec zagadnień kultury współczesnej	161
<i>Kazimierz Orthwein</i> — Z francuskich prac doktorskich o tematyce humanistycznej	191

Z ŻYCIA NAUKOWEGO NIEMIEC

Z Akademii Nauk Niemieckiej Republiki Demokratycznej (<i>Tadeusz Stanisław Cieślak</i>)	204
Z prac Wydawnictwa Akademii Nauk Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Berlinie (<i>Walter Künzel</i>)	213
Akademia Nauk i Literatury w Moguncji (<i>Tadeusz Stanisław Cieślak</i>)	217

Z KONGRESÓW MIĘDZYNARODOWYCH

<i>Witold Hensel</i> — Berlińska konferencja o ceramice średniowiecznej	222
---	-----

*

Laureaci nagród państwowych w roku 1955	226
---	-----

*

Pałac Staszica w Warszawie	232
--------------------------------------	-----

